

Temat: Determinizm czy posybilizm? Problem relacji między warunkami geograficznymi a wolą ludzką w poglądach geopolitycznych Eugeniusza Romera

Spis treści

| | |
|--|-----|
| WSTĘP..... | 2 |
| 1. BIOGRAFIA EUGENIUSZA ROMERA | 7 |
| 1.1. LATA DZIECIĘCE I MŁODOŚĆ | 8 |
| 1.2. STUDIA I PIERWSZE LATA PRACY ZAWODOWEJ | 11 |
| 1.3. DOROBEK NAUKOWY | 14 |
| 1.3.1. KLIMATOLOGIA | 15 |
| 1.3.2. GEOMORFOLOGIA I GLACJOLOGIA | 16 |
| 1.3.3. KARTOGRAFIA..... | 18 |
| 1.3.3.1. PRACA NA RZECZ POLSKIEJ KARTOGRAFII | 18 |
| 1.3.3.2. GEOGRAFICZNO-STATYSTYCZNY ATLAS POLSKI..... | 23 |
| 1.4. DYDAKTYK I NAUCZYCIEL | 25 |
| 1.5. POLSKI I MIĘDZYNARODOWY RUCH GEOGRAFICZNY | 31 |
| 1.6. ZAANGAŻOWANIE W ŻYCIE PUBLICZNE | 33 |
| 1.7. II WOJNA ŚWIATOWA | 45 |
| 1.8. LATA POWOJENNE | 49 |
| 2. DETERMINIZM I POSYBILIZM GEOGRAFICZNY W GEOPOLITYCE..... | 52 |
| 2.1 FILOZOFICZNE PODSTAWY I DEFINICJE | 52 |
| 2.2. UJĘCIE HISTORYCZNE..... | 54 |
| 2.2.1. MYŚLICIELE OŚWIECENIA | 54 |
| 2.2.2. POTĘPIENIE GEOPOLITYKI..... | 55 |
| 2.2.3. FRIEDRICH RATZEL..... | 57 |
| 2.2.4. RUDOLF KJELLÉN | 64 |
| 2.2.5. HALFORD JOHN MACKINDER | 68 |
| 2.2.5.1. THE GEOGRAPHICAL PIVOT OF HISTORY | 68 |
| 2.2.5.2. DEMOCRATIC IDEALS AND REALITY..... | 70 |
| 2.2.6. PAUL VIDAL DE LA BLACHE..... | 78 |
| 2.2.7. LUCIEN FEBVRE | 82 |
| 2.2.8. ODRODZENIE GEOPOLITYKI | 87 |
| 2.3. DETERMINIZM I POSYBILIZM GEOGRAFICZNY W GEOPOLITYCE GEOGRAFII CZŁOWIEKA – TYPY IDEALNE..... | 88 |
| 3. KU POSYBILIZMOWI – EWOLUCJA POGLĄDÓW GEOPOLITYCZNYCH EUGENIUSZA ROMERA NA PRZESTRZENI JEGO DZIAŁALNOŚCI NAUKOWEJ | 92 |
| 3.1. POCZĄTKI | 94 |
| 3.2. POGLĄDY NA ZIEMIE POLSKIE..... | 97 |
| 3.2.1. PODSTAWOWA CHARAKTERYSTYKA – POLSKA JAKO POMOST BAŁTYCKO-CZARNOMORSKI | 98 |
| 3.2.2. SŁOWIAŃSZCZYNA, CHRZEŚCIJAŃSTWO, POLSKA PIASTOWSKA I JAGIELLOŃSKA | 103 |
| 3.2.4. MIEJSCE POLSKI W EUROPIE..... | 107 |
| 3.2.4.1. POLSKA A <i>MITTELEUROPA</i> | 107 |
| 3.2.4.2. PODZIAŁ EUROPY..... | 108 |
| 3.2.4.3. KLIMAT, FAUNA, FLORA..... | 111 |
| 3.2.4.4. POLSKA A RÓWNOWAGA EUROPEJSKA..... | 113 |
| 3.2.5. MYŚL GEOPOLITYCZNA EUGENIUSZA ROMERA W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM – POMIĘDZY DETERMINIZMEM A POSYBILIZMEM..... | 114 |

| | |
|--|-----|
| 3.2.5.1. ZAGOSPODAROWANIE ZIEM POLSKICH | 115 |
| 3.2.5.2. POCHWAŁA LWOWA..... | 116 |
| 3.2.5.3. WISŁA I GDAŃSK..... | 117 |
| 3.2.5.4. ŚLĄSK | 118 |
| 3.2.5.5. NARÓD I ZIEMIA. | 120 |
| 3.2.6. PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ: POLSKA MINIMALNA..... | 122 |
| 3.3. MAPY MENTALNE I PSYCHIKA ETNICZNA | 126 |
| 3.3.1. JAPONIA | 126 |
| 3.3.2. POLSKA..... | 130 |
| 3.3.3. NARODY, KTÓRE WYCHOWAŁA MATKA ZIEMIA | 131 |
| 3.3.4. POLITYKA ZABORCÓW | 134 |
| 3.3.5. GEOGRAFIA NA USŁUGACH PAŃSTWA..... | 137 |
| 3.3.6. GÓRY | 138 |
| 3.5. OGÓLNE POGLĄDY GEOPOLITYCZNE | 142 |
| 3.5.1. GEOPOLITYKA ZIEMI | 142 |
| 3.5.1.1. MOCARSTWA GLOBALNE..... | 142 |
| 3.5.1.2. PODSTAWOWY PODZIAŁ GEOPOLITYCZNY ŚWIATA | 144 |
| 3.5.1.3. ZALUDNIENIE GLOBU..... | 145 |
| 3.5.2. MIĘDZYNARODOWY PODZIAŁ PRACY CZY AUTARKIA?..... | 147 |
| 3.5.3. PRZECIW WILSONOWSKIEMU IDEALIZMOWI..... | 149 |
| 3.5.4. OSTATNIA SYNTEZA..... | 150 |
| 3.6. WNIOSKI..... | 153 |
| ZAKOŃCZENIE..... | 156 |
| BIBLIOGRAFIA..... | 158 |

Wstęp

Trwa spór o tzw. politykę jagiellońską. Czy polska ekspansja na wschód i południe była właściwym politycznym wyborem na przestrzeni dziejów? Czy Polska powinna być Rzeczpospolitą od morza do morza? Czy dążenie do jej utworzenia było źródłem siły, czy może słabości – próba panowania nad zbyt dużym, zróżnicowanym etnicznie obszarem doprowadziła do upadku? Czy istnieje pewien naturalny obszar geograficzny, który powinien zostać przez nią zajęty? Czy geografia pomogła wybrać kierunki ekspansji lub zdecydowała o nich? Tony atramentu wylano, próbując odpowiedzieć na te pytania. Spór ten dotyczy historii, ale i przyszłości. O ile współczesna Polska nie przejawia żadnych ambicji terytorialnych, niektórzy widzą w niej regionalnego lidera – inicjatora Inicjatywy Trójmorza, ambasadora Ukrainy w Unii Europejskiej i NATO, budowniczego wschodnioeuropejskiego bloku równowagi wobec silniejszych państw kontynentu, wreszcie Prometeusza narodów wschodu. Działania te także wzbudzają emocje i prowokują dyskusję na temat ich słuszności. Mnożą się opinie na temat tego, czy i jak prowadzić podmiotową politykę oraz czy nawiązywanie do czasów jagiellońskich jest kierunkiem słusznym, czy jedynie przejawem niezdrowej megalomanii.

Wpływowo, choć zmieniające się na przestrzeni lat stanowisko zajął w tej sprawie słynny lwowski geograf Eugeniusz Romer, żyjący w latach 1871-1954. Przez niektórych nazywany jest wręcz "ojcem polskiej geopolityki". Był jednym z pierwszych badaczy w Polsce, którzy zajmowali się tą dziedziną. Do najczęściej przywoływanych zalicza się jego koncepcja ziem polskich jako "pomostu" pomiędzy Bałtykiem a Morzem Czarnym. Geopolityczne prace Romera powstawały w czasie, kiedy tworzyli uczeni tacy Friedrich Ratzel i Rudolf Kjellén, kojarzeni z determinizmem geograficznym oraz budowaniem pseudonaukowych podstaw ekspansywnej niemieckiej polityki,

które w połączeniu z innymi czynnikami doprowadziły do katastrofy wojen światowych. Romer ich prace niewątpliwie czytał i inspirował się nimi. W jego dziełach można odnaleźć jednak także odwołania, choć nie bezpośrednie, do tzw. francuskiej szkoły geopolityki, stworzonej przez geografa Paula Vidala de la Blache'a i jego uczniów. Ich poglądy – w opozycji do determinizmu – zostały nazwane posybilizmem geograficznym, według którego to człowiek ostatecznie decyduje, jak zagospodarować zastane warunki naturalne.

Jakie zatem miejsce w debacie o polskiej polityce wschodniej zajmuje Romer? Czy jego koncepcje były naznaczone determinizmem, były wizją nieuniknionej ekspansji na wschód? Czy, by ją uzasadnić, sięgał po „niezmienne prawa geografii”? Czy może były po prostu historycznym opisem tego, jakiego wyboru dokonali mieszkańcy dawnej Polski z wachlarza propozycji przedstawionych przed przyrodę i wskazaniem, jak powinni dalej wybierać? Autor tej rozprawy wyraża nadzieję, że zbliży ona czytelnika do znalezienia odpowiedzi na te pytania. Stanowisko w tej sprawie może mieć istotne przełożenie na dalsze polityczne plany państwa Polskiego – Eugeniusz Romer jest obecnie często przywoływany w debacie publicznej. Rozstrzygnięcie, na jakich podstawach teoretycznych opierały się jego poglądy, pozwoli ocenić, czy powinny być one źródłem inspiracji.

Celem naukowym rozprawy jest ocena poglądów Eugeniusza Romera pod kątem determinizmu bądź posybilizmu. Współczesna geopolityka, jak pisze Jakub Potulski, ukształtowała się niejako w kontrze do geopolityki klasycznej. Obserwując zmiany na świecie zauważono, że czynniki wybijające się na pierwszy plan, gdy ta dziedzina powstawała, takie jak położenie geograficzne, specyfika granic, sieć rzeczna, góry i lasy straciły nieco na znaczeniu. Analizę geopolityczną rozszerzono o inne, takie jak ekonomia, potencjał technologiczny, efektywność reżimu politycznego, charakter struktury demograficznej, wpływ kultury i religii, opinia publiczna, mass media, język, komunikacja, moralność etc. Na znaczeniu zyskał aspekt ludzki, co pozwoliło ostatecznie zerwać z determinizmem:

"Uwzględnienie »współczynnika humanistycznego«, uznanie, iż »pasywne« elementy geopolityczne są wykorzystywane przez dysponujących podmiotowością aktorów politycznych, prowadzących politykę i »wytwarzających« przestrzeń działań politycznych, spowodowało, iż współczesna geopolityka ostatecznie zerwała z determinizmem geograficznym i absolutyzowaniem czynników naturalnych na rzecz podkreślania dynamicznego, procesowego charakteru zjawisk i procesów geopolitycznych"¹.

Za jednego z uczonych, którzy przyczynili się znacznie do ponownego zainteresowania geopolityką w drugiej połowie XX wieku uznawany jest francuski geograf Yves Lacoste. Poglądy opierał na pracach Paula Vidala de la Blache'a, również geografa francuskiego, zajmującego się geopolityką, gdy dopiero się kształtowała. To właśnie prace tego uczonego, powstające w kontrze do szkoły niemieckiej, cechowały posybilizm geograficzny, akcentowanie roli aktywności ludzkiej i odrzucenie darwinizmu społecznego². Gdyby okazało się, podobnie jak Paul Vidal de la Blache, Eugeniusz Romer był uczonym w pewien sposób wyprzedzającym klasyczną epokę deterministycznej geopolityki, jego prace mogłyby być dla polskich badaczy podstawą do budowania współczesnej, krajowej szkoły tej dyscypliny, podobnie jak prace francuskiego uczonego są bazą dla uczonych francuskich.

Ponadto, gdyby okazało się, że prace Eugeniusza Romera pozbawione są determinizmu, a więc charakteryzują je w znacznym stopniu naukowość i aposterioryczność, mogłyby być istotne z punktu widzenia współczesnych inicjatyw międzynarodowych, takich jak inicjatywa Trójmorza. Dzieła Romera dotyczyły w znacznej mierze ziem polskich i zawierały oryginalną koncepcję tzw. polskiego międzymorza. Dotykała ona zagadnień związanych z komunikacją między

1 J. Potulski, *Wprowadzenie do geopolityki*, Gdańsk 2010, s. 40.

2 Tamże, s. 199-200.

wspomnianymi morzami. Opierała się ona w znacznej mierze na argumentach geograficznych i przykładach historycznych. Jej przypomnienie i ocena może wnieść istotny wkład we współczesną strategię współpracy międzynarodowej. Według wiedzy autora tematyka determinizmu w pracach Romera nie była wcześniej szczegółowo podejmowana w literaturze. W opracowaniach dotyczących geopolitycznych poglądów uczonego pojawiają się zdawkowe stwierdzenia na ten temat, np. u Leszka Sykulskiego można znaleźć następującą wzmiankę:

"Eugeniusz Romer, negując czysty determinizm geograficzny i podkreślając rolę aktywności i woli ludzkiej w kształtowaniu życia politycznego, zwracał jednak uwagę na obiektywną rolę czynników geograficznych w procesach historycznych. Podkreślał znaczenie chociażby ukształtowania terenu, formy układu hydrograficznego, dostępu do mórz, czy klimatu w dziejach ludzkiej ekspansji. Był zwolennikiem poglądu, że człowiek nie jest w stanie zanegować praw natury. Co prawda, zorganizowana wola ludzka jest w stanie je naruszyć, ale, prędzej czy później, zwłaszcza w czasach »zawieruchy dziejowej«, przestrzeń powraca w swoje »naturalne tory«"³.

Z kolei Piotr Eberhardt pisze lakonicznie, że Romerowi, podobnie jak Friedrichowi Ratzlowi, „bliski był determinizm geograficzny”⁴. W innym miejscu zaznacza, że "pomostowej" koncepcji ziem polskich determinizm zarzucił Tadeusz Brzeski, z czym Romer polemizował⁵.

Mikołaj Madurowicz przedstawia z kolei poglądy Romera na ziemie polskie, na ich naturalną predestynację do bycia odrębnym obszarem, ze względów geograficznych przynależnym do zachodu Europy, a z uwagi na drogi naturalne wyznaczone przez rzeki z tendencją do ekspansji na wschód. Podsumowując je, Madurowicz wskazuje na posybilizm, pisząc: "Warunki geograficzne bowiem determinują (tym wyraźniej, im bardziej zróżnicowana rzeźba) możliwości historyczne, zatem pozwalają ziścić jeden z licznych scenariuszy dziejowych, podyktowany wolą społeczeństw"⁶.

Poglądy geopolityczne Eugeniusza Romera streścił i szczegółowo opisał Marian Mroczko, zaznaczając także kwestie związane z determinizmem. Jak pisał, program odbudowy Rzeczypospolitej przedrozbiorowej był dla lwowskiego uczonego "jak się wydaje, czymś oczywistym, znajdującym wsparcie w naturalnym układzie fizjograficznym. W rozważaniach uwzględniał jednak decydującą rolę czynnika etnicznego (...)"⁷. W kontekście odbudowy Polski Romer, w ocenie Mariana Mroczko, kładł główny nacisk na wolę i aktywność społeczeństwa. Warunki przyrodnicze jedynie temu sprzyjały. Ale lwowski geograf pisał także, że terytoria polityczne są zazwyczaj odbiciem obrazu ziemi i jej podziałów na obszary naturalne, często bez większej aktywności ludzi. Mroczko zauważa także, że poglądy głoszone przez Romera miały ewidentnie charakter polityczny i przyczyniły się do upowszechnienia przekonań o znacznym zasięgu polskiego terytorium⁸. W znaczących pracach biograficznych zagadnienie determinizmu w pracach Romera nie jest poruszane. Uczeń Eugeniusza Romera Julian Czyżewski w biografii załączonej do wydanego pośmiertnie wyboru prac uczonego pisał jedynie, że Romer "prawie zawsze w odczytach i pracach dotyczących problemów bieżącego życia narodu, stosował metody

3 L. Sykulski, *Geopolityka. Skrypt dla początkujących*, Częstochowa 2014, s. 105.

4 P. Eberhardt, *Eugeniusz Romer. Twórca polskiej geopolityki*, <https://teologiapolityczna.pl/piotr-eberhard-eugeniusz-romer>, (08.09.2020).

5 Tenże, *Koncepcja "pomostowego" położenia Polski według Eugeniusza Romera*, w: *Eugeniusz Romer – geograf i kartograf trzech epok*. Materiały sesji naukowej, Warszawa 2004, s. 121.

6 M. Madurowicz, *Pomost zamiast przeciagu. EuGeniusza Romera dalekowzroczny pomysł na Polskę w Europie*, http://mscdn.edu.pl/mscdn2018/images/warszawa/Pokonferencyjne/EPG/MMadurowicz_Eugeniusz%20Romer_MS_CDN_X%202018.pdf, (08.09.2020).

7 M. Mroczko, *Eugeniusz Romer (1871-1954). Biografia polityczna*, Słupsk 2010, s 44-45.

8 Tamże, s. 47-53.

geograficzne i geograficzny punkt widzenia"⁹.

Przedmiotem badań w tej pracy są poglądy Eugeniusza Romera w zakresie geopolityki, rozumianej zgodnie z szeroką definicją Leszka Moczulskiego: "Geopolityka zajmuje się zmiennymi układami sił na niezmiennym przestrzeni. Chodzi o wszelkie możliwe układy, biorące pod uwagę wszystkie czynniki, jakie mają znaczenie historyczne, w kategoriach zaś pragmatycznych i doraźnych – również polityczne"¹⁰. Badane są poglądy zawarte w pracach *stricto* poświęconych geopolityce (np. *Rola rzek w historii i geografii narodów*, 1901; *Podstawy przyrodnicze Polski historycznej*, 1912; *Polska. Ziemia i państwo*, 1917; *Duch Polski zachodniej*, 1945), publicystyce politycznej (np. *Rady i przestrogi*, 1938), w pracach geograficznych tworzonych na potrzeby polityczne, jak i tych dziełach, które mogły mieć polityczne zabarwienie (np. *Pamiętnik paryski 1918-1919*, 1989).

Omawiane poglądy geopolityczne dotyczą obu Ameryk, Azji, Australii, Afryki, a w szczególności Europy oraz oceanów jako dróg łączących kontynenty. Rozprawa skupia się przede wszystkim na Europie Środkowo-Wschodniej i ziemiach Polskich, ponieważ właśnie ten obszar był najszerszej opisywany przez Eugeniusza Romera. Tego regionu świata dotyczy ważna koncepcja tzw. pomostu bałtycko-czarnomorskiego, oparta na systemie dróg naturalnych wyznaczonych przez wybrzeża, góry i przede wszystkim rzeki. Jak pisał, "rzeki owe płyną do obu polskich mórz: Odra, Wisła, Niemen i Dźwina – do Bałtyku, Dniestr i Dniepr – do Morza Czarnego. Działy wód między tymi rzekami nie tylko są bardzo płaskie, ale w dodatku rzeki główne wysyłają naprzeciw siebie największe dopływy, wiążąc się nawzajem tym sposobem, a wskazując naturalną drogę najkrótszą i najlepszą, czynią międzymorski pomost Polski doskonałym obszarem komunikacyjnym"¹¹. Tego obszaru dotyczyła też rozlegle krytykowana przez Romera koncepcja *Mittleurop*y, w jego ocenie nie posiadająca wiarygodnego naukowego uzasadnienia.

Zakres temporalny to lata 1871-1954, czyli okres całego życia Eugeniusza Romera. Oczywiście jego zainteresowanie geopolityką, przejawiające się pierwszymi opracowaniami w tej dziedzinie przyszło znacznie później niż moment narodzin. Jednak w części biograficznej pracy przedstawiona zostanie droga uczonego do zajęcia się tym obszarem wiedzy, którego początków należy upatrywać już w dzieciństwie. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przypuszczać, że prace Romera wynikały z patriotycznego usposobienia, które kształtowało się we wczesnych latach. Ciekawym źródłem dotyczącym tego zagadnienia jest napisany przez niego pamiętnik, wydany pod tytułem *Pamiętniki. Problemy sumienia i wiary* (1988). Ostatnie zaś opracowania dotyczące klimatu ziem polski, w tym trzecia jego synteza, tworzona już w nowych granicach Polski, opublikowana została w 1954 roku. Mimo wczesnego przejścia na emeryturę, choć w ograniczony sposób, Eugeniusz Romer był aktywny naukowo do końca życia i stąd konieczność przyjęcia takiego zakresu.

Problem badawczy przynależy do tych, które można rozwiązać za pomocą metody idealizacyjnej. Polega ona na sformułowaniu dwóch antynomicznych typów idealnych danych zjawisk, bytów lub procesów i umieszczenie przedmiotu badań na kontinuum pomiędzy nimi¹². Pierwotne pytanie, zasygnalizowane już wcześniej brzmi: czy poglądy dotyczące geopolityki Romera były deterministyczne lub posybilistyczne? Wskazuje ono na klasyfikacyjny charakter problemu, to jednak zbyt uproszczone postawienie sprawy. Poglądy te mogły nosić pewne cechy determinizmu, a w pewnym zakresie wręcz przeciwnie. Mogły też przecież zmieniać się w długim okresie twórczości uczonego. W związku z tym, bardziej precyzyjną pracę nad problemem umożliwiłoby określenie typów idealnych determinizmu i posybilizmu geograficznego i próba umiejscowienia poglądów Eugeniusza Romera pomiędzy nimi w poszczególnych latach jego działalności naukowej. Zatem problem badawczy należałoby wyrazić pytaniem: W jakim miejscu pomiędzy determinizmem a posybilizmem znajdowały się poglądy geopolityczne Eugeniusza Romera na przestrzeni jego aktywności naukowej?"

9 J. Czyżewski, *Życie i dzieło Eugeniusza Romera*, w: E. Romer, *Wybór prac*, t. 1, Wrocław 1960, s. 109.

10 L. Moczulski, dz. cyt., s. 75.

11 E. Romer, *Ziemia i Państwo. Kilka zagadnień politycznych*, Lwów 1939, s. 45-46.

12 R. Bäcker (red.), *Metodologia badań politologicznych*, Warszawa 2006, s. 49-52.

Hipoteza główna pracy brzmi zatem: Eugeniusz Romer, rozpoczynając swoją naukową przygodę z geopolityką, był w umiarkowanym stopniu zwolennikiem determinizmu geograficznego. Inspirował się pracami Fredricha Ratzla, do czego wprost się przyznawał, z dużym prawdopodobieństwem także Rudolfa Kjelléna. Choć zwalczał determinizm Wacława Nałkowskiego, na jego miejsce wprowadził noszącą znamiona determinizmu wizję Polski jako pomostu bałtycko-czarnomorskiego. Jednak w dalszym okresie działalności naukowej, który wyznacza umownie koniec konferencji paryskiej, zwrócił się ku posybilizmowi geograficznemu, coraz bardziej dostrzegając czynnik woli ludzkiej i postrzegając relacje pomiędzy przyrodą a człowiekiem w duchu Paula Vidala de la Blache'a, na przykład zauważając, że człowiek także przemienia Ziemię. Na tym etapie wola ludzka i przyroda były dla niego czynnikami równorzędnymi w kształtowaniu historii dziejów. Kolejny etap działalności naukowej Eugeniusza Romera, którego początek wyznacza zakończenie II wojny światowej, to okres przyjęcia poglądów zupełnie posybilistycznych i uznanie woli ludzkiej za czynnik silniejszy od wpływu ziemi. Z tym drugim jednak wciąż się liczył, nie można więc mówić o nihilizmie geograficznym. Czynnik woli ludzkiej został przez Romera poszerzony, uczony uwzględnił w nim kwestie duchowe i moralne, które według niego miały, albo powinny mieć największe znaczenie w kształtowaniu polityki międzynarodowej. Ujmując rzecz skrótowo, hipotezą główną jest zatem stwierdzenie, że poglądy Eugeniusza Romera ewoluowały od umiarkowanego determinizmu do pełnego posybilizmu.

Pierwszy rozdział pracy to życiorys Eugeniusza Romera. Opiera się na pracach biograficznych, autobiograficznych i archiwalnych materiałach rodzinnych. Wśród nich są *Pamiętniki. Problemy sumienia i wiary* (1988), *Pamiętnik paryski 1918-1919* (1989), książka uczennicy Romera Łucji Mazurkiewicz-Herzowej pt. *Eugeniusz Romer* (1966), biografia autorstwa Juliana Czyżewskiego pt. *Życie i dzieło Eugeniusza Romera*, znajdująca się w *Wyborze prac Romera* wydanym pośmiertnie w 1960 roku, wspomniana biografia autorstwa Mariana Mroczko oraz materiały sesji naukowej, wydane przez Bibliotekę Narodową w 2004 roku po konferencji w 150. rocznicę śmierci Romera. W rozdziale przedstawione są czynniki, które sprawiły, że Eugeniusz Romer zainteresował się geopolityką. Pozwala on także na zrozumienie kontekstu, w którym powstawały geopolityczne prace uczonego.

Kolejny rozdział to próba określenia typów idealnych determinizmu i posybilizmu geograficznego. Pojęcia te są już oczywiście zdefiniowane, m.in. w *Encyklopedii PWN* oraz przez Leszka Sykulskiego w pracy *Geopolityka. Słownik terminologiczny* (2009). Problem determinizmu poruszała Anna Wolff-Powęska w *Doktrynie geopolityki w Niemczech* (1979) czy Jakub Potulski we *Wprowadzeniu do geopolityki* (2010). Celem rozdziału jest maksymalne doprecyzowanie definicji i na podstawie prac uczonych, którzy kierowali się determinizmem lub posybilizmem, zbudować zestaw antynomii, charakteryzujących oba poglądy. Źródłami są literatura filozoficzna, dzieła klasyków geopolityki, takie jak *Democratic Ideals and Reality* (1919) J. H. Mackindera, *Politische Geographie* (1897) F. Ratzla, *Staten som Livsform* (1916) R. Kjellena, *Principles de la géographie humaine* (1919) P. Vidala de la Blache'a.

Trzeci rozdział to ocena geopolitycznych poglądów Eugeniusza Romera w oparciu o definicje determinizmu i posybilizmu geograficznego z rozdziału drugiego. Pierwsza część to opis i omówienie pierwszej pracy geopolitycznej lwowskiego geografa pt. *Rola rzek w historii i geografii narodów* (1901). Jest ona wstępem, pokazaniem, z jakiego miejsca rozpoczynała się droga Romera w tej dziedzinie, pozwalającym na dostrzeżenie późniejszej ewolucji poglądów. Praca miała charakter deterministyczny i wyraźnie była inspirowana nauczaniem Fredricha Ratzla. Dalsza część rozdziału dotyczy najbardziej rozbudowanych geopolitycznych poglądów Romera, czyli tych, które dotyczyły ziem polskich. Zawiera omówienie wspomnianej koncepcji pomostu bałtycko-czarnomorskiego i tego, jak Romer oceniał wpływ rzeźby terenu i układu dróg wodnych na historię: Słowian, chrześcijaństwa, Polski i Litwy. Porusza także kwestię tego, jak uczony patrzył na niemiecką doktrynę Mitteleuropy i przynależność Polski do wschodu lub zachodu kontynentu. Ta część pracy ułożona jest chronologicznie, by ukazać zmianę postawy geografa. Szczególnie wyraźna jest ona w pracach pisanych po II wojnie światowej, kiedy Romer zdecydowanie postawił czynnik ludzki, a wręcz duchowy, nad wpływem geografii na dzieje.

Kolejny podrozdział dotyczy wpływu geografii na umysłowość ludzką w ocenie Romera. Dziś nazwalibyśmy to tworzeniem się „map mentalnych”. Romer dostrzegał, że miejsce, w którym żyją dane wspólnoty ludzkie wpływa na ich postrzeganie ziemi, poczucie przynależności i kulturę. Szczególnie jasno pisał o tym w przypadku Japonii. Jednocześnie twierdził, że to poczucie może być sztucznie kształtowane – rozróżniał państwa i regiony, które powstały „naturalnie”, jak i te, które były owocem polityki dynastycznej. Zauważał też, że Niemcy, poprzez specyficzny sposób nauczania geografii, chcą wytworzyć w społeczeństwie pewne przekonania na temat zasięgu ich państwa i koniecznych dróg ekspansji. Dostrzegał, że zaborcy poprzez nazewnictwo krain geograficznych chcieli zmienić postrzeganie własnych ziem przez ludność polską. Prób takiego kształtowania mentalności dopatrywał się także u nacjonalistów ukraińskich – twierdził, że samo wprowadzenie nazwy „Ukraina” w miejsce dawnej „Rusi” ma wydźwięk geopolityczny.

Eugeniusz Romer, szczególnie w kontekście dyskusji na temat ukształtowania granic Polski po I wojnie światowej, często pisał o różnicach w poziomie kultury ludności polskiej i ukraińskiej. Twierdził, że Galicja, a przynajmniej zachodnia jej część, powinna należeć do Polski. Argumentował, że dzielenie jej pomiędzy Polaków oraz słabszych kulturowo i organizacyjnie Ukraińców (Rusinów) doprowadzi do niestabilności regionu, niebezpiecznej wobec zagrożenia ze strony bolszewickiej Rosji. Poglądy te rodzą podejrzenie, że Romer mógł być zwolennikiem darwinizmu społecznego, który jest swojego rodzaju determinizmem i był podstawą poglądów Friedricha Ratzla – rywalizacja wewnątrzgatunkowa – pomiędzy wspólnotami ludzkimi – odbywa się o ziemię. W ten sposób darwinizm społeczny łączy się z determinizmem geograficznym. Zagadnieniu temu w pracach Romera poświęcony jest kolejny, osobny podrozdział.

Ostatnia część trzeciego rozdziału poświęcona jest ogólnym poglądom Eugeniusza Romera, dotyczącym całego globu i jego poszczególnych części. Zawiera omówienie dokonanej przez uczonego podstawowej charakterystyki geopolitycznej kontynentów. Romer pisał o tym, jaki wpływ na historię kolonizacji miała geografia i jak jej wpływ przenikał się z wolą ludzką. Rozważał zasady, na podstawie których powstają wielkie mocarstwa. Prognozował, jak będzie zmieniać się zaludnienie Ziemi. W kontekście celów, które powinna stawiać sobie geografia, pisał o tym, czy państwa powinny dążyć do autarkii czy do swobodnej wymiany dóbr. Miał swoje poglądy na przyczyny Wielkiego Kryzysu lat 1929-1933. Podobnie, wypowiadał się na temat zasady samostanowienia narodów Woodrowa Wilsona – czy należy ją stosować, nie patrząc na geografię, czy jednak są miejsca na ziemi, gdzie granice powinna wyznaczać przyroda, a nie przynależność etniczna ludności? Te zagadnienia w odniesieniu do determinizmu i posybilizmu zostały podjęte w ostatniej części rozdziału.

Najistotniejszym źródłem, wykorzystywanym w trzecim rozdziale jest zbiór prac geopolitycznych Romera *Ziemia i państwo. Kilka zagadnień geopolitycznych* (1939). Zawiera on większość znaczących dzieł uczonego w tej dziedzinie, jednak występują one pod innymi tytułami niż w oryginale. Przy cytowaniu, w tekście pracy zazwyczaj przedstawione są oryginalne tytuły, w przypisach zaś te, które pochodzą ze zbioru. W niektórych miejscach wskazane są różnice pomiędzy oryginałem a wersją umieszczoną w zbiorze, w celu ukazania domniemanej zmiany poglądów Eugeniusza Romera.

1. Biografia Eugeniusza Romera

Rozdział zawiera biografię Eugeniusza Romera, na którą składają się jego lata dziecięce, młodości, okres studiów, pracy zawodowej, czasy pierwszej i drugiej wojny światowej oraz aktywności na emeryturze. Obejmuje jego dorobek naukowy w różnych obszarach geografii, działalność związaną z organizacją rodzimej kartografii na ziemiach polskich, pracę nauczycielską oraz publicystykę. Znaczna część poświęcona jest jego działalności publicznej, która przeważnie miała charakter niepodległościowy. W tej części pracy pominięta niemal została aktywność Eugeniusza Romera na polu geopolityki. Droga uczonego do zainteresowania się tą dziedziną zostanie opisana w rozdziale trzecim.

Źródłami dla pierwszego rozdziału są spisane w pamiętnikach i innych pracach wspomnienia samego Eugeniusza Romera, jego syna Edmunda, ale i jego uczniów – Anieli Chałubińskiej, Łucji Mazurkiewicz-Herzowej i Juliana Czyżewskiego, zawarte w pracach biograficznych poświęconych mistrzowi. To także inne pozycje naukowe, takie jak biografia polityczna Eugeniusza Romera autorstwa Mariana Mroczo i materiały sesji naukowej Biblioteki Narodowej, którą zorganizowano w 50. rocznicę śmierci uczonego.

1.1. Lata dziecięce i młodość

Eugeniusz Mikołaj Romer urodził się 3 lutego 1871 roku we Lwowie. Pochodził z rodziny szlacheckiej (herbu Jelita), choć zubożałej. Jak pisał w pamiętniku:

„Zarówno ojciec, jak i matka moja pochodzili ze starych rodzin szlacheckich. Rodzina ojca, gęsto rozsiana w dziedzinie Karpat zachodnich aż po Sanockie, była tam osiadła co najmniej od końca XV w. Nigdy nie wybijała się majątkiem ani znaczeniem politycznym, pospolite jednak, znaczne i pełne starych ksiązek biblioteki mieszczące się po drobnych dworach świadczyły o intelektualizmie plemienia Romerów. Adam Romer (†1616) był komentatorem mów Cycerona, profesorem Jagiellońskiego Uniwersytetu, mój dziad stryjeczny Aleksander był historykiem i założył bibliotekę w Zabelczu, a jego bratanek Gustaw był jakiś czas docentem uniwersytetu monachijskiego. Notabene najstarszy podług Cerchów (Pomniki Krakowa) »polski« pomnik grobowy Krakowa, a jest to pomnik Stanisława Romera, znajdujący się w kościele Św. Krzyża, wyklucza wszelkie wątpliwości co do staropolskości tej rodziny»¹³.

Ojciec Eugeniusza, Edmund, kształcił się przez 10 lat we wiedeńskim Teresianum – ekskluzywnej szkole, która przygotowywała szlachecką młodzież do służby administracyjnej. Trafił tam prawdopodobnie dzięki protekcji rodziny. Jego ojciec Henryk, uczestnik powstania listopadowego, zmarł w 1873 roku w Wieliczce, wcześniej natomiast utracił będącą przez wieki w rękach rodziny Bieździedzę. Jak zapisał Eugeniusz Romer, do jej sprzedaży został przymuszony w dobie „kryzysu uwłaszczeniowego”. Brat Edmunda Władysław zginął w powstaniu styczniowym podczas bitwy pod Krzykawką w 1863 roku pod dowództwem generała Francesco Nullo.

Eugeniusz Romer, zapisując wspomnienie o ojcu pamiętniku, podejrzewał, że w związku z wczesnym wyjazdem do Wiednia Edmund Romer został „zupełnie zgermanizowany” i nie znał nawet języka polskiego. Mimo to, pod wpływem wieści o powstaniu styczniowym uciekł z Teresianum i przyłączył się do walczących. Biorąc udział w bitwie pod Igołomią dostał się do rosyjskiej niewoli, a przed katorgą uchroniła go właśnie doskonała znajomość języka niemieckiego. Otóż eskortujący jeńców żołnierz rosyjski był Kurlandczykiem i również władał tym językiem. Z tego powodu zaprzyjaźnił się z Edmundem i umożliwił mu ucieczkę¹⁴.

Po ukończeniu Teresianum Edmund Romer mógł piąć się po szczeblach urzędniczej kariery. Był jednak typem człowieka, który odczuwał niechęć do wszelkiej protekcji i nie chciał być zależnym od czyichkolwiek wpływów. Pracował więc jako prosty urzędnik namiestnictwa lwowskiego, dopiero po latach, dzięki własnej pracy, uzyskał stanowisko starosty Krosna, a następnie Brzeska¹⁵. Z obowiązków wywiązywał się sumiennie i był bardzo ceniony, jednak nie dążył do zachowania stanowiska za wszelką cenę, o czym świadczy historia przytoczona przez Eugeniusza Romera w pamiętniku. Gdy Edmund Romer był starostą brzeskim, namiestnikiem Galicji był Kazimierz Badeni, jego kolega z Teresianum. W 1894 roku wydał on tajny okólnik

13 E. Romer, *Pamiętniki. Problemy sumienia i wiary*, Kraków 1988, s. 9.

14 Tamże, s. 11-16.

15 Ł. Mazurkiewicz-Herzowa, *Eugeniusz Romer*, Warszawa 1966, s. 7-8.

skierowany do starostów, w którym nakazał nie dopuszczać do wieców i zgromadzeń chłopskich. Prawdopodobnie z tego powodu Edmund Romer złożył dymisję. Na wieść o tym Badeni wezwał do siebie Eugeniusza Romera. Poprosił go o interwencję u ojca, którego cenił niezwykle wysoko, by ten nie rezygnował z pracy administracyjnej. Zaproponował, że przeniesie go do „spokojnego” powiatu lub do innej służby, niewymagającej działania przeciwko ruchowi chłopskiemu. Edmund Romer kategorycznie jednak odmówił, nie chcąc narażać się na konieczność wykonywania rozkazów niezgodnych z jego sumieniem¹⁶.

Ta postawa miała ogromny wpływ na jego synów – Eugeniusza i Jana¹⁷. Edmund Romer był też jednak osobą towarzyską, życzliwą i łagodną. Dzieciom poświęcał dużo czasu, pracując nad serdeczną, przyjacielską relacją. Jego żona Edmunda, pochodząca z węgierskiej rodziny, we wspomnieniach Eugeniusza Romera opisana była jako bardzo surowa, milcząca i nietowarzyska¹⁸. Ireńę z Körtvélyessyich de Asguth Edmund Romer poznał podczas pobytu w rumuńskiej Mehadii, gdzie leczył się z powodu urazu ścięgna Achillesa, którego doznał podczas wojny pruskiej. Tak Eugeniusz Romer pisał we wspomnieniach o rodzinie matki:

„Matka urodziła się na wsi, zdaje mi się w Kisfaludy, okręgu aradskiego, ale fakt, że ojciec jej był prezesem sądu – zdaje się analogicznego do tak zwanych obwodowych – w Aradzie, przemawiałby raczej za tym, że mój dziad z matczynej strony prędzej jeszcze od Romerów wieś utracił. Za tym przemawia też fakt, że jeden z braci matki ziemianin Miki (Mikołaj), gospodarował w Talpas, wsi okręgu Wielki Waradyn (Nagy Varad, Oradea Mare), której część posiadała żona jego wspólnie z kilku członkami swej rodziny Kapdebo; drugi brat matki Janos, bezżenny, ale także bez ziemi, był urzędnikiem.

Fakt ten, że podobnie jak Romerowie i Körtvélyessowie byli, i to zapewne już w pierwszej połowie XIX w., wydziedziczeni ze wsi, sprawił, że matka wychowywała się w warunkach do pewnego stopnia analogicznych z ojcowskimi”¹⁹.

Wśród tych podobieństw Eugeniusz Romer wymieniał zainteresowania intelektualne, ale i indyferentyzm narodowy oraz lojalizm dynastyczny zbliżony do tego, który próbowano zaszczerpić wychowankom Teresianum. Obie rodziny, jak twierdził, pozbawione majątku, pragnęły „znaleźć swe potomstwo w kwitnącej jeszcze potędze stanu szlacheckiego” właśnie poprzez protekcję. Ojciec Eugeniusza Romera, mimo lojalności wobec monarchii, był jednak, jak już wcześniej wspomniano, w pewnych sprawach bezkompromisowy. Matka przyjęła natomiast postawę „oportunistyczną”²⁰. Przez większą część życia była także niechętna kulturze polskiej.

„Apodyktyczna, niecierpliwa i mało wyrozumiała, była dla dzieci matką surową, budzącą niepokój i bojaźń, powiedziałbym, ograniczając to do nas chłopców, nawet niechęć, która rychło wyrodziła się w bunt. Bunt ten zupełnie już wyraźny z początkiem lat osiemdziesiątych dotyczył przede wszystkim monopolu języka francuskiego w stosunkach domowych. Wobec silnego uporu nas chłopców, tak daleko idącego, że zupełnie zapomnianego języka za 10 lat ponownie musieliśmy się uczyć, była nawet nasza matka do pewnego stopnia bezradna, ale z walki tej o tyle wyszła obronną ręką, że językowi polskiemu przez długie jeszcze lata zgoła nie

16 E. Romer, dz. cyt., s. 18-20.

17 Jan Romer (1869-1934), oficer armii austro-węgierskiej, absolwent Akademii Wojskowo-Technicznej w Wiedniu, uczestnik walk na froncie wschodnim i włoskim w trakcie I wojny światowej. Od 1919 roku służył w Wojsku Polskim, brał udział w walkach z Ukraińcami w Małopolsce Wschodniej i w wojnie polsko-bolszewickiej. Służbę zakończył w randze generała broni.

18 Ł. Mazurkiewicz-Herzowa, dz. cyt., s. 8-9.

19 E. Romer, dz. cyt., s. 21-24.

20 Tamże, s. 24-26.

przyznała innej roli jak „kuchенно-dziecinnej”²¹.

Dopiero po śmierci Edmunda Romera w postawie i wzajemnych stosunkach Eugeniusza, Jana i ich matki zaszła zasadnicza zmiana. Wtedy synowie dostrzegli wyraźniej zalety Ireny z Körtvélyessyich oraz cechy, które po niej przejęli. Jak pisał Eugeniusz Romer w pamiętniku, była ona „wzorem poczucia obowiązku i pracowitości, oszczędności, pogardy dla pospolitości i powszechnej opinii ludzkiej, a tedy i wzorem pewnej szlachetnej dumy (...)”²². Synowie docenili jej wytrwałość i siłę, przeciwko którym w dzieciństwie buntowali się, a które wówczas chcieli naśladować. Na stosunek Eugeniusza i Jana do matki miała też wpływ zmiana jej podejścia do kultury polskiej. Mieszkając po śmierci męża we Lwowie, Irena z Körtvélyessyich Romer poczuła się Polką – porzuciła obcojęzyczne gazety na rzecz polskich, zaczytywała się polską literaturą i mimo wciąż żywego sentymentu do austriackiej monarchii, jej światopogląd „został zabarwiony wyraźnie polskim interesem (...)”²³.

Eugeniusz Romer miał dwoje rodzeństwa – oprócz brata Jana jeszcze siostrę Janinę. Eugeniusz, w przeciwieństwie do brata, wykazywał skłonności do samotnictwa, nie szukał towarzystwa, był też raczej niesfornym uczniem. W pamiętniku wspomniał, jak niegdyś z dwoma kolegami bez wiedzy rodziców wybrał się do Odrzykonina w ruiny zamku, a ta „próba odegrania roli »królów zamczyska« skończyła się po pierwszym noclegu w piwnicach ruin interwencją władz gminnych (...)”²⁴.

W 1881 roku, gdy miał 10 lat, opuścił dom rodzinny, by uczyć się w gimnazjum w Jaśle. Tam stopniowo spowalniał się jego nauce, z trudem uzyskiwał promocję do kolejnych klas. Chętnie natomiast oglądał przedstawienia teatralne w wykonaniu teatru prowincjonalnego. By mieć pieniądze na bilety, sprzedawał swoje podręczniki, a nawet zimowy płaszcz²⁵.

W 1884 Eugeniusz Romer rozpoczął naukę w gimnazjum w Nowym Sączu. Tam zafascynował się polską literaturą piękną. Za pośrednictwem szkolnego kolegi Adama Pierchalskiego zetknął się z nieobecny często w domu rodzinnym polskim patriotyzmem – przebywając z jego rodziną zapoznawał się z tradycją powstańczą lat 1830-31 i 1863-64. W gimnazjum dużą niechęć odczuwano do nauczycieli w ogóle, ale w szczególności tych, którzy wykazywali się lojalizmem wobec Austro-Węgier. W 1864 roku wśród nowosądeckiej młodzieży powstał, z inicjatywy Jana Romera, młodzieżowy ruch konspiracyjny. Przyjęcie nowego członka odbywało się o północy na cmentarzu. Obowiązkiem była nauka historii Polski, trenowano także musztrę, przygotowywano referaty z broszur propagandowych, głównie socjalistycznych. Czasem nawet wydawano wyroki na rówieśników, ale także osoby starsze „często z racji jakże słabo udokumentowanych zarzutów z czasów powstania 1863 (...)”²⁶.

Wczesne rozstanie z rodzicami i lata nauki w Jasielskim, a potem Nowosądeckim gimnazjum sprawiły, że Eugeniusz Romer wyzbył się wszelkich lęków i fobii. Jako nastolatek również zaangażował się we wspomnianą niepodległościową konspirację, obfitującą w nocne spotkania, warty na cmentarzach przy grobach powstańców oraz wymagającą czujności i opanowania. Będąc słabym fizycznie, nabrał zaufania do swoich walorów intelektualnych:

„O ile byłem dzieckiem trwożliwym, płoszonym na każdym kroku widmami przeróżnych postaci ze świata wyobraźni ludowej, z którymi wszedłem w stosunki przez fantastyczne opowiadania służby, o ile w ciemności musiałem się przemagać, aby wejść do sąsiedniego pokoju, o tyle wczesne wyjście poza dom dało mi w tej mierze doskonałą szkołę. Brutalne obejście się z najmłodszym, a zrazu i najslabszym z towarzyszy, wysyłanie po sprawunki o wszelkich porach dnia, więc w porze

21 Tamże, s. 22.

22 Tamże, s. 122.

23 Tamże, s. 123.

24 Tamże, s. 31.

25 Tamże, s. 32.

26 Tamże, s. 40-45.

zimowej i w zupełnej ciemności, a cierpienie na bezsenność od najwcześniejszego dzieciństwa stwarzały w przepelnionych sypialniach stacyjnych – jeden z towarzyszy był lunatykiem – znakomite warunki hartowania woli i nerwów. Warunkom tym sprzyjała też właściwa mi tęsknota do niezależności, a zwłaszcza wstręt do uległych słów prośby. W czternastym czy piętnastym roku życia byłem już z płochliwości zupełnie wyleczony, a wczesne życie konspiracyjne, częste nocne komunikacje z odległym od miasta (Sącza) osiedlem kolejowych robotników, wreszcie zwyczajowe warty cementarne uczyniły ze mnie młodzieńca i człowieka nie znającego trwogi ani wobec ludzi, ani wobec domniemyanych zjaw²⁷.

1.2. Studia i pierwsze lata pracy zawodowej

W roku akademickim 1889/1890 Eugeniusz Romer rozpoczął studia historyczne na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Jego stosunek do nauki uległ zasadniczej zmianie – niesforny, znudzony austriacką szkołą uczeń, stał się pilnym i żądnym wiedzy studentem. Dawny system kształcenia pozostawiał adeptom wiedzy dużą dowolność w wybieraniu zajęć odpowiadających ich zainteresowaniom. Eugeniusz Romer na pierwszym roku studiów, poza ćwiczeniami, uczęszczał na wykłady takich uczonych jak Stanisław Smolka, Antoni Lewicki, Stanisław Zakrzewski i Bolesław Ulanowski. Tygodniowo poświęcał na to ok. 29 godzin. Długo nie potrafił ocenić, która dziedzina wiedzy interesuje go najbardziej – uczestniczył w wykładach m. in. z historii literatury polskiej, poezji okresu 1830-1850, antropologii, prawa, historii, geologii i geografii. Dopiero w drugim półroczu drugiego roku podjął decyzję – skoncentrował się na tej ostatniej, podejmując studia u Franciszka Schwarzenberg-Czernego.

Nie jest łatwo określić, w jaki sposób Eugeniusz Romer zainteresował się geografją. Jak pisał jego uczeń Julian Czyżewski, mogło mieć na to wpływ samo miejsce zamieszkania przyszłego profesora w latach dziecięcych – Romer dorastał w Małopolsce, obfitującej w górzyste, pobudzające dziecięcą wyobraźnię krajobrazy.

„Z natury bardzo żywy i nieraz rej wiodący w gromadzie chłopięcej, miał jednak skłonność do samotności i refleksyjnych rozważań. Cóż lepiej mogło sprzyjać tej jego skłonności, jak nie częste samotne wypadki na sąsiednie wzgórza, do dziwnych skalic i ruin, w wikle nadrzeczne czy nad stare wisłoczyska? W domu nie było zwyczaju darzenia dzieci upominkami, ale żadnemu z nich nie brakło nigdy potrzebnych pomocy szkolnych. Atlas geograficzny przykuwał uwagę E. Romera, ułatwiał mu odbywanie w wyobraźni dalekich podróży po świecie²⁸.

O ile, jak pisał Czyżewski, był to czynnik niezwykle ważny w wyborze drogi życiowej, nie był prawdopodobnie pierwszorzędny. W latach młodzieńczych, szczególnie pod wpływem uczestnictwa w uczniowskiej konspiracji, objawiły się zainteresowania Romera sprawami wspólnot ludzkich i prawami ich rozwoju. Kwestie ruchów polityczno-społecznych i zagadnienia związane z przyszłością narodu zaczęły dominować w umyśle młodego Polaka. Podczas pierwszego roku studiów Eugeniusz Romer zapalił się do historii. Bez konsultacji z kierownikiem pracowni historycznej, prof. Stanisławem Smolką i jego asystentem, dr. Józefem Korzeniowskim, napisał pracę dotyczącą rzezi humańskiej. Jednak ta samodzielna inicjatywa nie spotkała się z pozytywnym przyjęciem – studentów pierwszego roku, ze względu na brak wiedzy, nie traktowano poważnie. Romer jednak nie ustępował – wymógł na asystencie obietnicę, że jeżeli spełni wymagania, będzie mógł samodzielnie pracować naukowo. Dr Korzeniowski zadał mu więc szereg obszernych prac do przeczytania, które młody adept pochłaniał, a następnie wzorowo zdawał kolokwia. Niestrudzony

27 Tamże, s. 146.

28 J. Czyżewski, *Życie i dzieło Eugeniusza Romera*, w: E. Romer, *Wybór prac*, t.1, Warszawa 1960, s. 23.

asystent wymagał jednak coraz więcej, aż w końcu zniechęcił Romera na dobre.

Jednak również nie niepowodzenie w dziedzinie historii, zdaniem Czyżewskiego, sprawiło, że Eugeniusz Romer zdecydował się ostatecznie pójść w kierunku geografii. Decydujący wpływ mogło mieć patriotyczne nastawienie z czasów młodości, szczególnie z czasu nauki w nowosądeckim gimnazjum. Jak już wspomniano, Romer był tam przez pewien czas przywódcą konspiracyjnego ruchu ideowego młodzieży. Przyszły uczyony przesiąknął atmosferą kultu powstania styczniowego. Wielu w Polsce oczekiwało, że konflikt wojskowy może przynieść Polsce niepodległość. Choć w jego domu tradycji patriotycznych nie podtrzymywano, sam zdołał odkryć, że jego dziadek, stryj i również ojciec byli powstańcami. Jego brat, Jan, chcąc być gotowym do tego, by militarnie przyczynić się do odrodzenia Polski, rozpoczął karierę oficerską w armii austriackiej. Eugeniusz chciał zapoznać się ze sztuką wojenną w ramach jednorocznej obowiązkowej służby wojskowej, którą odbywano po maturze lub po studiach. Uniemożliwił mu to jednak jego ojciec, urzędnik austriacki, który znał niechęć syna do monarchii. Nie było to trudne – Eugeniusz jako dziecko i młodzieniec był słabego zdrowia i wątłej postury. Jak twierdził Julian Czyżewski, Eugeniusz Romer prawdopodobnie zdecydował się na studiowanie geografii, by w przyszłości, w nowo powstałej armii polskiej, móc służyć jako oficer. Być może przyczynił się do tego jego brat, który jako wojskowy musiał zdawać sobie sprawę jak cenni i potrzebni są geografowie podczas prowadzenia działań wojennych. Pozostałe czynniki – niepowodzenie w pracowni prof. Smolki i dziecięce inspiracje mogły jedynie utwierdzić Romera w decyzji o wyborze drogi życiowej²⁹.

W 1891 roku Eugeniusz Romer przerwał studia w Krakowie i wyjechał do Halle nad Sałę, aby tam kontynuować naukę pod kierunkiem Alfreda Kirchhoffa. Choć o wyjeździe Romera zdecydowały nie tylko względy naukowe, ale i osobiste, decyzja świadczyła o tym, że ówczesny student albo dobrze orientował się świecie geografii akademickiej, albo ktoś dobrze mu doradził. Kirchhoff był wówczas bowiem jednym z najwybitniejszych profesorów niemieckich. W Halle Romer uczestniczył w wykładach z geografii, historii, interesował się ruchami społecznymi i religijnymi w Niemczech, ale także hydrografią, limnologią, i glaciologią³⁰. Mając świadomość, że uczy się kosztem wielu wyrzeczeń rodziców, do pracy podchodził niezwykle sumiennie – stronił od swawolnego studenckiego życia, śledził naukowe nowiny, czytał klasyczne dzieła i streszczał je w swoich notatnikach. Temu zwyczajowi był wierny przez długie lata. Na temat samej metody pracy można by wiele napisać, posłużymy się jednak tylko cytatem z biografii Eugeniusza Romera autorstwa Juliana Czyżewskiego, który przestudiował notatniki swojego mistrza, w tym najstarszy mu dostępny, pochodzący z 1891 roku:

„Wysoka kultura, ład i dyscyplina wewnętrzna, panowanie nad sobą samym znajduje swój wieloraki wyraz, przede wszystkim w kontroli sposobu wyzyskania własnego czasu. Notował godziny zużywane codziennie na każdą lekturę. Po znużeniu lekturą dotyczącą jakiegoś tematu zmieniał książkę, zajmował się tematem innym i także zużyty czas notował; po tym przystępował do przeliczenia materiału statystycznego, meteorologicznego lub innego. I w tym przypadku notował oczywiście czas pracy. Streszczenia lektur są pisane z reguły atramentem i bardzo wyraźnie. Budowa zdań jest zupełnie poprawna, a łatwość wyrażania myśli zastanawiająca. Do streszczenia dołączał niekiedy własne uwagi krytyczne, a nawet konstrukcje myślowe”³¹.

To właśnie w Halle Eugeniusz Romer uświadomił sobie, jaki jest stan światowej geografii, miał dostęp do najnowszej literatury, materiałów źródłowych, uczęszczał na wykłady i seminaria prowadzone przez wybitnych uczonych, wyznaczających najnowsze trendy w naukach o Ziemi. Tam też Eugeniusz Romer napisał pracę *Studia nad rozkładem ciepła na kuli ziemskiej*, która

29 Tamże, s. 26-27.

30 Tamże, s. 29-30.

31 Tamże, s. 30.

została niezwykle pozytywnie oceniona przez ówczesnego kierownika katedry geografii na Uniwersytecie Lwowskim Antoniego Rehmana i na postawie, której Romer doktoryzował się w 1894 roku³².

Ostatni, czwarty rok studiów geograficznych spędził Eugeniusz Romer na Uniwersytecie Lwowskim. W 1894 roku opublikował rozprawę dotyczącą opadów atmosferycznych w krajach karpaccich. Była ona na tyle interesująca, że dwóch znanych uczonych – niemiecki meteorolog Richard Assmann i rosyjski generał Aleksiej Andriejewicz Tillo, odnalazło adres jego ojca dzięki austriackim dokumentom administracyjnym i zwróciło się do niego o kopię pracy. Wówczas, jak pisał Eugeniusz Romer w pamiętniku, w poglądach Edmunda Romera na przyszłość syna dokonał się zwrot – uwierzył on w możliwość zrobienia przezeń naukowej kariery³³.

Po uzyskaniu absolutorium w roku 1893 Eugeniusz Romer przystąpił do pracy w lwowskim gimnazjum jako suplent, czyli osoba pełniąca obowiązki nauczyciela, ale nieposiadająca nauczycielskiego dyplomu. Już wtedy dał się poznać jako człowiek nieugięty, broniący indywidualnej wolności za wszelką cenę. Na początku roku akademickiego, podczas posiedzenia ideowego zrzeszenia młodzieży Czytelnia Akademicka wygłosił prześmiewcze przemówienie, które było skrętnie notowane przez komisarza policji. Efekt był natychmiastowy – władze austriackie w ciągu 24 godzin przeniosły Romera do pracy w prowincjonalnym Stanisławowie. Jak pisał Julian Czyżewski, było to drakońskie posunięcie, mające zablokować karierę młodemu naukowcowi z imponującym już jak na swój wiek naukowym dorobkiem. Eugeniusz Romer wybrał się wówczas do wiceprezydenta Rady Szkolnej Krajowej, historyka i profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Michała Bobrzyńskiego. Ten oznajmił mu w grubiański sposób, że w razie potrzeby na suplenta się gwizdże, by natychmiast przeniósł się gdzie indziej. Na to Romer odpowiedział, że nie ugnie się, będzie bronił wolności, zarówno w pracy, jak i w życiu. Do Stanisławowa nie wyjechał, mimo groźby, że nie będzie dla niego miejsca w galicyjskim szkolnictwie. Do odstąpienia od prześladowania Romera przekonał Bobrzyńskiego wizytator Rady Szkolnej Krajowej Ludomił German. Zasugerował, że stosowanie polityki silnej ręki wobec silnych już ruchów młodzieżowych może wywołać gwałtowne reakcje, co niekorzystnie wpłynęłoby na stabilność państwa³⁴. Za tę postawę Eugeniusz Romer zapłacił jednak wysoką cenę. Władze austriackie, choć tolerowały jego działalność, nie ufały mu. Już w 1903 roku kolegium profesorskie wnioskowało o przyznanie mu tytułu profesora nadzwyczajnego, jednak przez 7 lat nie został on uwzględniony³⁵.

W 1895 roku Eugeniusz Romer ponownie wyjechał za granicę na studia. Pierwsze półrocze spędził w Wiedniu. Tam kształcił się pod okiem światowej sławy niemieckiego geografa Albrechta Pencka w kierowanym przez niego Instytucie Geograficznym. O intensywności ówczesnej pracy Romera świadczy jego notatnik. W stanie na dzień 22.02.1896 roku zawierał on streszczenie 52 dzieł, poświęconych głównie hydrografii, klimatologii i morfologii. Po pierwszym półroczu Eugeniusz Romer przeniósł się do Berlina, gdzie odbywał studia teoretyczne pod okiem fizyka i meteorologa Wilhelma von Bezolda oraz praktykował u Artura Bersona i Richarda Assmanna w Instytucie Meteorologicznym. O tym, jak owocny był to czas, pisał Julian Czyżewski na podstawie osobistych notatników Romera.

„Pozostawał w promieniu bezpośredniego oddziaływania ludzi, którzy wtedy należeli do czołowych postaci na polu meteorologii, zapoznał się z techniką i metodami obserwacji oraz krytycznej oceny materiału obserwacyjnego. Studiował fizykę atmosfery. Zdobył solidne meteorologiczne podstawy studiowania klimatologii, którą potem uprawiał do końca życia, rozwijając wiele pomysłów i metodycznej i dochodząc do wyników ważnych przede wszystkim dla znajomości

32 W. Pawlak, *Eugeniusz Romer jako geograf i kartograf*, w: *Eugeniusz Romer, geograf i kartograf trzech epok. Materiały Sesji Naukowej*, Warszawa 2004, s. 18.

33 E. Romer, *Pamiętniki...*, s. 63.

34 J. Czyżewski, dz. cyt., s. 42-43.

35 Tamże, s. 46-47.

klimatu Polski³⁶.

Ciekawie na temat swojej kariery naukowej pisał sam Eugeniusz Romer. Jak już wspomniano, studiował i pracował w instytucie Albrechta Pencka. Należał do jego „elity słowiańskiego pochodzenia, którą profesor Penck wprowadzał do zaszczytnych wówczas dla każdego człowieka nauki, bo do najwyższych poziomów wydawnictw geograficznych (Penck's Geographische Abhandlungen) z korzyścią dla niemieckiej, a opóźnieniem w rozwoju i zubożeniem nauki narodów słowiańskich”. „I ja – jak pisał dalej Romer – dostąpiłem tego zaszczytu, zaproszony do współpracy w »Weischselwerku« Kellera, największej w zetknięciu się wieków publikacji z zakresu hydrografii. Odmówiłem zasadniczo. (...) Nie zdołałem i dziś jeszcze ocenić, jakie było moje negatywne saldo w negatywnym ustosunkowaniu się do współpracy z Kellerem. To wiem tylko, że nie tylko Ojciec Mój Tereżjanista, ale opinia dwu wówczas polskich uniwersytetów tłumaczyła długoletnią, przeszło 11-letnią docenturę brakiem w mej produkcji dysertacji w języku niemieckim”³⁷.

Po powrocie do Lwowa Eugeniusz Romer nadal pracował jako nauczyciel. W 1899 roku habilitował się dzięki pracy z pogranicza klimatologii i geomorfologii *Studia nad asymetrią dolin*. Objął wówczas funkcję docenta prywatnego przy katedrze geografii Uniwersytetu Lwowskiego. W tym samym roku poślubił Jadwigę Rossknecht, córkę dyrektora browaru w Okocimiu. W 1900 roku urodził się jego pierwszy syn – Witold, w 1904 drugi – Edmund³⁸.

1.3. Dorobek naukowy

Lata 1900-1920 były okresem największej aktywności naukowej Eugeniusza Romera, obfitującej w sukcesy, również międzynarodowe. Zakres jego zainteresowań był bardzo szeroki – obejmował klimatologię, morfologię, glaciologię, kartografię, antropogeografię, a także geopolitykę, która w tamtych czasach dopiero się rodziła. Ponieważ był jednym z pierwszych polskich uczonych, którzy zaczęli się nią zajmować, przez niektórych bywa nazywany „ojcem polskiej geopolityki”³⁹. Jednak jego dorobku nie można zamknąć w żadnych sztywnych ramach. Na przestrzeni 60 lat napisał 307 prac, artykułów i recenzji, stworzył 140 map, 60 atlasów i 4 globusy, co łącznie daje 511 tytułów bibliograficznych. Jak zauważyła Łucja Mazurkiewicz-Herzowa, daje to 8,5 pozycji w ciągu roku, co obrazuje tempo pracy Romera. Ale to zestawienie nie jest pełne – nie uwzględnia ok. 360 sprawozdań i recenzji, których kartoteka zaginęła, ok. 25 tys. listów, wielu notatników i pamiętników, autobiografii i innych niepublikowanych materiałów⁴⁰.

Jako jedno z najważniejszych osiągnięć Eugeniusza Romera wymieniana jest odbudowa polskiej geografii i wzniesienie jej na światowe wyżyny w warunkach zaborczych. Sytuację tej nauki na ziemiach polskich nakreśliła w biografii uczonego Łucja Mazurkiewicz-Herzowa. Pierwszą w Polsce katedrę geografii powierzono na Uniwersytecie Jagiellońskim Wincentemu Polowi w 1849 roku. Jednak zaledwie po czterech latach funkcjonowania została ona zlikwidowana, gdyż władze austriackie dopatrzyły się w niej działalności konspiracyjnej, szczególnie w wycieczkach z udziałem studentów. Nie istniało ani żadne polskie towarzystwo geograficzne, ani czasopismo, ani żaden ośrodek naukowy zajmujący się tą dziedziną. Katedra geografii powróciła na Uniwersytet Jagielloński dopiero w 1877 roku i została powierzona Franciszkowi Szwarzenberg-Czernemu, którego Łucja Mazurkiewicz-Herzowa opisywała w następujący sposób:

36 Tamże, s. 36-37.

37 E. Romer, *Na drodze ku kartografii*, w: *Czasopismo geograficzne*, t. XXVI, zeszyt 1-2, Warszawa-Wrocław 1955, s. 206.

38 Ł. Mazurkiewicz-Herzowa, dz. cyt., s. 17-28.

39 L. Sykułski, *Geopolityka. Skrypt dla początkujących*, Częstochowa 2014, s. 104.

40 Ł. Mazurkiewicz-Herzowa, dz. cyt., s. 181-182.

„(...) dla ucznia miary Romera, wyróżniającego się dużą dozą indywidualizmu i krytycyzmu, prof. Czerny nie mógł być autorytetem. Był przecież uczonym wybitnie »gabinetowym«, nie uznającym najwłaściwszej i jedynej w geografii pracy terenowej (nie zorganizował on ani jednej studenckiej wycieczki geograficznej!), nie wprowadził do geografii polskiej żadnych własnych koncepcji metodycznych czy rzeczowych. Nie umiał, ani nie pragnął skupić wokół siebie młodzieży. Nie reprezentował żadnych dążeń naukowych. Nie stworzył szkoły geograficznej i nie wychował uczniów, którzy by pracowali na polu naukowym. Jego wybitniejsi uczniowie bądź przechodzili do innych dziedzin nauki, bądź też, jak Romer, wyjeżdżali za granicę. Jako następca Wincentego Pola na katedrze krakowskiej nie był więc Czerny, niestety, ani godnym kontynuatorem jego myśli geograficznej, ani patriotycznego umiłowania ziemi ojczyznej”⁴¹.

Jak pisał Julian Czyżewski, „zaletą” Franciszka Szwarzenberg-Czernego było to, że był człowiekiem, „przeciw któremu władze austriackie nie miały żadnych zastrzeżeń”. Po tym, jak katedrę geografii otwarto ponownie w Krakowie, utworzono ją także na Uniwersytecie Lwowskim. Jej kierownikiem został Antoni Rehman, podróżnik i geobotanik. W tej katedrze Romer pracował jako docent⁴².

Nie mając znaczących autorytetów w kraju, Romer uczył się od zagranicznych sław, takich jak wspomniany Alfred Kirchoff, Ferdinand Freiherr von Richthofen, Albrecht Penck, Wilhelm von Bezold, Richard Assmann, Artur Berson, Emmanuel de Margerie i wielu innych, w tym także Paul Vidal de la Blache⁴³, którego koncepcje mają istotne znaczenie z punktu widzenia niniejszej pracy.

1.3.1. Klimatologia

Jedną z pierwszych naukowych pasji Romera była klimatologia, do tej dziedziny należała wspomniana praca doktorska *Studia nad rozkładem ciepła na kuli ziemskiej*. Międzynarodowy rozgłos przyniosły młodemu uczonemu publikacje, takie jak *Przymrozki majowe* z 1894 roku, *Geograficzne rozmieszczenie opadów w krajach karpaccich* (1895) i *Nowy przyczynek do metod klimatologii* (1896). Jako młody uczony, zajmując się klimatologią, Romer nie obawiał polemizować z największymi autorytetami w tej dziedzinie. W 1896 roku opublikował w uchodzącym za najpoważniejsze w tej dziedzinie piśmie „Das Wetter” artykuł pod tytułem: *Die Mängel der Methode Ed. Brückner's in seiner Abhandlung »Klimaschwankungen seit 1700« und Einfluss derselben auf die Theorie der Klimaschwankungen*, w którym wytykał błędy wielkiemu niemieckiemu geografowi Edwardowi Brücknerowi. Fakt, że zgodę na umieszczenie tak surowego i krytycznego artykułu wydał inny słynny uczony Richard Assmann świadczył o tym, że praca Romera musiała być oceniona jako niezwykle wartościowa⁴⁴. W pracy Brücknera przedstawiona została teza o 35-letnich cyklach wahań klimatycznych zaznaczających się jednocześnie na całej kuli ziemskiej. Eugeniusz Romer podważył tę tezę, kwestionując zarówno długość cykli, jak i ich jednoczesne występowanie. Polemika trwała trzy lata, a późniejsze badania wykazały, że Polak w znacznym stopniu miał rację⁴⁵.

Eugeniusz Romer działał też na rzecz podniesienia poziomu tej nauki w Polsce. W latach 1911-1912 postulował założenie stacji meteorologicznych w lotniskach i zdrojowiskach polskich, ale także w pasmach górskich i urządzenie ich w nowoczesny sposób, wykazywał luki w dotychczasowych sposobach prowadzenia badań. Celem było lepsze poznanie zjawisk

41 Tamże, s. 65-67.

42 J. Czyżewski, dz. cyt., s. 14.

43 Ł. Mazurkiewicz-Herzowa, dz. cyt., s. 70.

44 Tamże, s. 74.

45 W. Pawlak, dz. cyt., s. 18-19.

przyrodniczych, ale także ich wpływu na człowieka⁴⁶.

Stworzenie syntezy klimatu ziem polskich było jednym z największych wyzwań naukowych Romera, któremu, jak sam pisał, poświęcił 40 lat pracy naukowej. Był przekonany, że Polska posiada swój odrębny klimat. Pierwszą próbą jego opisanie była praca, która umieszczona została w *Encyklopedii* Polskiej Akademii Umiejętności, a która, według słów samego Romera zapisanych w *Czasopiśmie Geograficznym*, była zarazem pierwszą taką syntezą w ogóle. To wyodrębnienie zostało uznane za jedną z nieprzemijających zasług naukowych Eugeniusza Romera, a na jego podstawie czołowy francuski geograf Emmanuel de Martonne w rozprawie *Traité de géographie physique* wprowadził pojęcie „klimatu polskiego” do literatury światowej⁴⁷. Kolejną syntezę przedstawił Romer 30 lat później, wydając w 1938 roku dwie mapy ściennie i pisząc dwie prace do *Czasopisma Geograficznego*. Pierwsza z nich, pod tytułem *Pogląd na klimat Polski* została wydana, druga do druku została przygotowana w lipcu 1939, ale w publikacji przeszkodził wybuch II wojny światowej. Trzecią syntezę zaprezentował Romer w 1948 roku, w której przekonywał, że linia Odry i Nysy Łużyckiej stanowi również granicę klimatyczną. Była to pierwsza tego typu praca w powojennej Polsce⁴⁸. Eugeniusz Romer nie zajmował się oczywiście tylko klimatem polskim. W 1910 roku wziął udział w rosyjskiej ekspedycji w góry Sichote-Aliń. Jego zadaniem było wprawdzie wykonanie prac topograficznych, jednak poczynił wiele obserwacji klimatologicznych, również podczas drogi powrotnej, która prowadziła przez Japonię, Chiny i Indie. Wyniki badań opublikował w kraju i za granicą, co przyczyniło się znacznie do wzrostu jego autorytetu naukowego⁴⁹.

Po 1912 roku Eugeniusz Romer mniej czasu poświęcał pracy na polu klimatologii, co spowodowane było między innymi zaangażowaniem się uczonego w sprawę Polską. Wielokrotnie jednak wracał do tej dziedziny, czego przykładem jest wspomniana już druga synteza klimatu polskiego z 1938 roku, następnie trzecia, wydana w 1954 roku już po jego śmierci. W 1947 roku z kolei opublikowane zostało dzieło *Rozmyślenia klimatyczne*, będące zbiorem osobistych przemyśleń uczonego na temat klimatu. Co istotne, prace klimatologiczne Eugeniusza Romera często miały wymiar praktyczny, poświęcone były na przykład warunkom dla rolnictwa⁵⁰.

1.3.2. Geomorfologia i glaciologia

Eugeniusz Romer zajmował się także geomorfologią i glaciologią. Tu również nie stronił od naukowej konfrontacji. Pierwsza praca, którą w 1897 roku opublikował w tej dziedzinie, była polemiką z prawem Baera-Babineta, w myśl którego, w wyniku ruchu obrotowego ziemi, rzeki na półkuli północnej ziemi podcinają brzegi prawe, a na południowej lewe. Drugą jego pracą była rozprawa *Wpływ klimatu na formy powierzchni ziemi*, która została trafiła do czasopisma *Kosmos* w 1899 roku. Był to także artykuł polemiczny, w którym Romer rozprawiał się z panującym wówczas powszechnie przekonaniem o znacznym udziale tektoniki w kształtowaniu rzeźby terenu. Było to dzieło pionierskie – autor użył w niej pojęcia „cyklu przekształceń krajobrazu”, które w tym samym czasie, zupełnie niezależnie wprowadził do literatury słynny geograf amerykański William Morris Davis. Obie prace nie zostały jednak zauważone w naukowym środowisku międzynarodowym ze względu na to, że zostały wydane jedynie w Polsce i nie były tłumaczone⁵¹.

Pierwsze dzieła Eugeniusza Romera w dziedzinie geomorfologii były rozprawami teoretycznymi, jednak uczonego ten szczególnie upodobał sobie pracę w terenie. Na początku XX wieku odbył wiele pieszych wycieczek po Karpatach, samotnie, jak również ze studentami i napisał szereg prac dotyczących m.in. złomisk Gorganów, zlodowacenia Świdowca i historii doliny

46 Ł. Mazurkiewicz-Herzowa, dz. cyt., s. 74-75.

47 Tamże, s. 77.

48 Tamże, s. 79-80.

49 Tamże, s. 29.

50 W. Pawlak, dz. cyt., s. 19-24.

51 Ł. Mazurkiewicz-Herzowa, dz. cyt., s. 86-87.

Dniestru. Na podstawie obserwacji Romer przedstawił jako pierwszy teorię przewiewania śniegu w górach na przeciwległe zbocza. Twierdził, że zjawisko to wpływa na podnoszenie się granicy śniegu na zboczu dowietrznym oraz na obniżanie się jej na zboczu odwietrznym. Eugeniusz Romer w morfologii i glaciologii, podobnie jak w innych dziedzinach, nie ograniczał się jedynie do badań krajowych. Tak pisała na temat jego zainteresowań Łucja Mazurkiewicz-Herzowa:

„Zainteresowania morfologiczno-glacialne Romera znalazły najpełniejszy wyraz w jego studiach alpejskich i tatrzańskich. Tu właśnie, w obcowaniu ze światem gór, przeżycia natury estetycznej stawały się impulsem do poszukiwań badawczych. W ten sposób stany emocjonalne przedłużały jakby swoje życie, przeobrażając się w akty poznawcze. Przez wiele lat z niesłabnącym zainteresowaniem uprawiał Romer praktycznie i teoretycznie tę gałąź geografii”⁵².

W 1908 roku Eugeniusz Romer wziął udział w IX Międzynarodowym Kongresie Geograficznym w Genewie. Tam wynajął pokój z widokiem na Mont Blanc, by w wolnych chwilach móc napawać się widokiem szczytu. Trzy dni spędził samotnie na lodowcach u jego podnóża⁵³. Było to dla niego wielkie przeżycie, a o wrażliwości na piękno zjawisk naturalnych, ale i literackich zdolnościach świadczy notatka, którą zapisał świeżo po powrocie z pierwszego dnia pobytu u stóp góry:

„Głucha, istnie polarna cisza panowała na pustyni lodowej, otoczonej majestatyczną grozą strzelających turni – było to wczesnym ranem, znacznie przed wschodem słońca. Daleko spoza i spod horyzontu przedostawały się i rzucały się na szczyty Grandes Jorasses pierwsze tony brzasku; blade, żółto-zielone półświatła turni mroziły więcej niż chłód, bijący od lodu i zmarzniętych łąch wodnych. Z początku pewien niepokój, potem coraz więcej energii i woli, którą wzbudziła nagła powódź światła, tryskająca spoza szczytów i zalewająca najcudowniejszą grą barw potrzaskaną, martwą wówczas masę lodu... Gdym w porze południowej spoczywał w kotle na skałach, słusznie nazwanych »Le Jardin«, zostałem z zamyślenia zbudzony odległymi grzmotami jakby zbliżającej się ze wszystkich stron burzy wśród zupełnie pogodnego nieba. Długo ulegałem temu złudzeniu, zanim poznałem, że tą burzą to walące się »stoły«, to lawiny skalne, to huczące »młyny« lodowcowe. Przeciwnieństwo ciszy nocnej i burzy południa było za silne, by z tego przeżycia nie wzbudzić w sobie wiary, że nawet tu, na polach wiecznego lodu, rzeźbiarką jest woda”⁵⁴.

Badania w Genewie skłaniały Romera ku powątpiewaniu w naczelne tezy Pencka i Davisa o przegłębieniu lodowcowym – stwierdzał brak zgodności między wielkością lodowców a głębokością dolin polodowcowych. Po pobycie w Szwajcarii postawił dwie hipotezy: o bezsilności erozyjnej lodowców i o lokalnym charakterze epok lodowcowych. W 1913 roku wziął udział w Kongresie Geograficznym w Toronto w Kanadzie. Na kontynencie amerykańskim spędził pół roku, prowadząc badania w Górach Skalistych i na Alasce. Podczas jednej z wycieczek kongresowych miał okazję skonfrontować swoje przemyślenia z rzeczywistością i z dotychczasowymi teoriami. W towarzystwie ok. 40 uczonych wybrał się statkiem do fiordu Yakutat-Bay. Eugeniusz Romer ostrzegał, że pod wodą mogą znajdować się skały, co było sprzeczne z teorią przegłębienia lodowcowego, dlatego nikt nie słuchał jego przestroż. Po trzech godzinach podróży, zgodnie z obawami uczonego z Polski, statek uderzył w bryłę skalną i doznał poważnych uszkodzeń, a

52 Tamże, s. 92-93.

53 Tamże, s. 93-94.

54 E. Romer, *Świat gór*, „Przegląd Współczesny”, nr 147-148, 1934, s. 4, za Ł. Mazurkiewicz-Herzowa, *Eugeniusz...*, s. 94.

uczestnicy wycieczki z trudem uniknęli katastrofy⁵⁵. Ukoronowaniem geomorfologicznych prac Romera była rozprawa o tytule *Tatrzańska epoka lodowcowa*, którą, ze względu na wojenną zawieruchę i koncentrację na sprawie polskiej, opublikował dopiero w 1929 roku. Do prac tatrzańskich już nigdy nie powrócił⁵⁶.

1.3.3. Kartografia

Jedną z najważniejszych dziedzin geografii, którymi zajmował się Eugeniusz Romer, była kartografia. Zainteresowanie to objawiło się w pewnym stopniu w dzieciństwie, kiedy już jako 10-latek wiele godzin spędzał studiując atlas geograficzny dla szkół średnich Blasiusa Kozenna. Potem jednak, przez wiele lat pasja ta pozostawała uśpiona. Dopiero w pierwszym roku pracy nauczycielskiej, czyli w latach 1893-1894 zapoznał się z *Mapą ścienną Królestwa Galicji i Lodomeryi*, wykonaną przez lwowskiego nauczyciela Stanisława Majerskiego. Zachwycił się nią, jak i metodą hipsometryczną w przedstawianiu rzeźby terenu, czyli odwzorowaniem jej za pomocą poziomicy i kolorów⁵⁷.

Podrozdział ten składa się z dwóch części – w pierwszej omówiono działania Romera na rzecz stworzenia nowoczesnej kartografii polskiej. Druga poświęcona jest Geograficzno-Statystycznemu Atlasowi Polski, jednemu z najważniejszych dzieł Romera, które przyczyniło się ustanowienia granic II Rzeczypospolitej w ramach konferencji paryskiej.

1.3.3.1. Praca na rzecz polskiej kartografii

Ze względu na zabory w XIX i na początku XX wieku w Polsce dziedzina ta miała marne możliwości rozwoju. Mapy oczywiście powstawały, choć głównie wojskowe. Ich wykonanie zlecane było przez władze państw zaborczych. Polacy podejmowali jednak próby stworzenia własnej kartografii. Juliusz Kolberg wydawał atlasy i mapy w czasach istnienia Królestwa Kongresowego. Wydawano je także na emigracji – w 1859 roku opublikowano *Kartę dawnej Polski* wykonaną przez Wojciecha Chrzanowskiego. O nowoczesnej kartografii można mówić od momentu pojawienia się metody hipsometrycznej. Gdy Romer zaczynał pracę naukową, istniało niewiele polskich map wykonanych tą metodą. Uczony zajął się tą dziedziną ze względu na to, że pracował jako nauczyciel. Twierdził, że mapa ma kluczowe znaczenie w nauczaniu geografii. Przez władze austriackie został mianowany recenzentem wszystkich map szkolnych w Galicji, dzięki czemu szybko zapoznał się z wyjątkowo złym w jego ocenie stanem ówczesnej szkolnej kartografii⁵⁸.

„Nie mogę zaprzeczyć, że świadomość rozporządzania i decydowania o całej kartografii podbijała bębenka mojej ambicji. Ale to pochlebstwo było połączone z nie lada piółunową goryczą. Tą goryczą było nieuctwo i głupota ludzka. Przechodzi ludzkie pojęcie zupełna ignorancja w tych autorskich głowach nauczycielstwa austriackiego. Do najpospolitszych i najtrudniej ostatecznie zademonstrowanych błędów i idiotyzmów zaliczały się wszelkiego rodzaju nonsensy projekcyjne, a raczej zupełny brak zrozumienia najelementarniejszych zasad projekcji”⁵⁹.

W 1903 roku Eugeniusz Romer odwiedził wystawę pomocy naukowych w Wiedniu i stwierdził, że wszystkie były innego niż polskie pochodzenia – mapy opracowywano wyłącznie w

55 Ł. Mazurkiewicz-Herzowa, dz. cyt., s. 96-98.

56 Tamże, s. 99-100.

57 E. Romer, *Na drodze...*, s. 201-202.

58 Ł. Mazurkiewicz-Herzowa, dz. cyt., s. 100-104.

59 E. Romer, dz. cyt., s. 203.

języku niemieckim. Młody wówczas pedagog powziął plan wyrugowania niemieckich wpływów w nauczaniu geografii i stworzenia krajowej produkcji map szkolnych⁶⁰. W 1904⁶¹ roku zrezygnował z funkcji recenzenta informując, że sam zamierza stworzyć atlas dla szkół⁶². Oto jak po latach uzasadniał tę decyzję:

„Od lat dwudziestu pracuję na polu kartografii w Polsce. Nie z przyjemności, jaką budzi praca w zawodzie, do którego się jest odpowiednio przygotowanym, zgroza i niepokój zawiodły mię do kartografii. Jako nauczyciel szkół średnich, a zarazem fachowo wyszkolony geograf, od lat patrzałem, jak Polskę zalewa mapa niemiecka lub jeszcze gorzej, z pozorów polska, zachowująca cechy i tendencje mapy niemieckiej. Wątpię, czy jest powszechnie wiadomo, w jakiej mierze mapa niemiecka w swojskiej szacie czy polskiej maskaradzie, przyczyniła się do szeregu klęsk, które Polska poniosła w okresie swego zmartwychwstania”⁶³.

Eugeniusz Romer był zdecydowanym zwolennikiem map hipsometrycznych w nauczaniu. Metodocy niemieccy byli jednak przeciwni wprowadzaniu ich do szkół. Romer krytykował popularne wówczas przedstawienie rzeźby terenu metodą szrafową⁶⁴ lub poprzez wiszerowanie⁶⁵, nawet, jeżeli było ono wspomagane zastosowaniem kolorów. Twierdził, że takie mapy, choć niepozbawione walorów estetycznych, nie dają pełnego obrazu ziemi, a czasem wręcz go przekłamują⁶⁶.

Atlas geograficzny dla szkół wykonany metodą hipsometryczną Eugeniusz Romer wydał w 1908 roku (od 1925 *Mały atlas geograficzny*). O skali jego determinacji świadczy nie tylko czas poświęcony nad tym dziełem, ale i fakt, że niektóre mapy wykonał własnoręcznie. Ponadto, nie mogąc znaleźć w kraju zakładu, który byłby w stanie wydrukować tak precyzyjne dzieło, wybrał się do Wiednia, gdzie spotkał się z generałem Albertem Hüblem, szefem austriackiego Wojskowego Instytutu Geograficznego, aby prosić go o reprodukcję dzieła. Romer przekraczał progi instytucji z niepokojem, który jednak okazał się zbędny. Generał docenił wysiłek włożony w stworzenie atlasu oraz jego walory edukacyjne i zgodził się na wydruk. Mimo niskich kosztów produkcji i zgody placówki na spłatę kosztów wydruku z przyszłych wpływów, Eugeniusz Romer musiał wyłożyć z własnej kieszeni 25 tys. koron austro-węgierskich, na zwrot których musiał czekać bardzo długo⁶⁷. Dzieło zostało entuzjastycznie przyjęte na całym świecie przez najwybitniejszych przedstawicieli geografii. Atlas trafił do Francji, gdzie używany był podczas ćwiczeń uniwersyteckich. Zyskał najlepsze recenzje, między innymi Halforda Johna Mackindera, a także Paula Vidala de la Blache'a⁶⁸, który w liście do Eugeniusza Romera pisał o nim w następujących słowach:

„Z wielkim zainteresowaniem oglądałem atlas geograficzny, który Pan był łaskaw mi przysłać. Wysoko oceniam umiar szczegółów, przejrzystość konturu rzeźby, dobór barw: zasadnicze walory atlasu szkolnego. Moim zdaniem przeładowuje się zazwyczaj ten typ map i przez to szkodzi się zarówno hipsometrii, jak i hydrografii.

60 Ł. Mazurkiewicz-Herzowa, dz. cyt., s. 108-109.

61 W książce *Pamiętnik. Problemy sumienia i wiary* Eugeniusz Romer wskazał rok 1902, natomiast we fragmencie wspomnień zatytułowanym *Na drodze ku kartografii* rok 1904. Ta druga data wydaje się bardziej prawdopodobna, ponieważ inspiracją do stworzenia atlasu była wystawa pomocy naukowych w Wiedniu, która odbyła się w 1903 roku.

62 E. Romer, dz. cyt., s. 203.

63 *Prof. Romer o swym "Atlasie"*, „Kurier Poznański”, 1925, 5. II., za: Ł. Mazurkiewicz-Herzowa, *Eugeniusz...*, s. 109-110.

64 Metoda ta polega na nanoszeniu na mapę wielu cienkich linii, wykonanych ołówkiem, w efekcie czego powstają różne odcienie szarości, tworząc obraz rzeźby terenu.

65 Rozcieranie grafitu w celu uzyskania pożądanego efektu graficznego.

66 W. Pawlak, dz. cyt., Warszawa 2004, s. 32-34.

67 E. Romer, dz. cyt., s. 203-204.

68 Ł. Mazurkiewicz-Herzowa, dz. cyt., s. 110-112.

Pan słusznie zerwał z tymi złymi nawykami”⁶⁹.

Istotnym zagadnieniem przy pracy nad atlasem, który przedstawiał rzeźbę terenu wyłącznie za pomocą metody hipsometrycznej, był dobór wysokości poziomicy. Eugeniusz Romer wzorował się m. in. na pracach H. J. Mackindera. Ze względu na to, że ok. 60 proc. powierzchni ziemi to obszary poniżej 500 m n.p.m. uznał, że dobranie odpowiednich warstwicy poniżej tej wysokości ma kluczowe znaczenie dla czytelnego przedstawienia rzeźby terenu. Krytykował powszechne zastosowanie poziomicy 200 m. w obrazowaniu ziem polskich. Jak pisał, powoduje to m.in. wizualne zlanie się Wyżyny Małopolskiej z Karpatami i zniknięcie samoistności Podola, co jest przyczyną powstawania „geograficznych legend”. W *Atlasie Geograficznym* zdecydował się na zastosowanie poziomicy wyznaczającej wysokość 300 m. Publikacja, mimo innowacyjności i zagranicznych pochwał, napotykała wiele trudności przy wprowadzaniu do szkół. W Niemczech i Austro-Węgrzech istniały cieszące się estymą inne wydawnictwa, niektóre z nich były tłumaczone na język polski. Nauczyciele przyzwyczajeni byli do map szrafowych, wzbogaconych jedynie barwami ilustrującymi wysokość. W atlasie Romera nazewnictwo było wyłącznie polskie, co mogło uniemożliwić wydanie go w warunkach zaborów. Jednak, jak pisze Władysław Pawlak, to, co było pierwotnie słabością, po odzyskaniu niepodległości stało się siłą. Inny niż w niemieckich i austriackich pracach dobór poziomicy i czysta hipsometria sprawiły, że atlas był dziełem innowacyjnym, niepostrzeganym jako kontynuacja dorobku autorów z państw zaborczych. Ponieważ nie istniały polskie mapy szrafowe, praca Romera nie miała krajowej konkurencji⁷⁰. Atlas ten na przestrzeni lat został wydany w milionach egzemplarzy i uczyły się z niego całe pokolenia Polaków, również długo po II wojnie światowej. Dwumilionowy egzemplarz został wydrukowany w 1958 roku⁷¹.

Jak pisał Władysław Pawlak, sprawa wydania i wydruku *Atlasu geograficznego* była dla Eugeniusza Romera swoistą lekcją funkcjonowania kartograficznego przemysłu wydawniczego, „mianowicie zrozumiał i uznał wagę fundamentalnej dla kartografii relacji między nauką, techniką i sztuką w powiązaniu z organizacją pracy i uwarunkowaniami ekonomicznymi”⁷². Kolejnym doświadczeniem była próba stworzenia w 1913 roku „pirackiej” międzynarodowej mapy świata. Nie mogła być ona oficjalnie wydana, bo zgodnie z ustaleniami Międzynarodowej Unii Geograficznej prawo do tego miały jedynie państwowe służby geograficzne, a Polska nie była wówczas niepodległa. Mapa Romera miała pokazać, że naród polski posiada własne nazewnictwo, świadomość i zdolność do stworzenia własnego, globalnego opracowania. Przygotowanie dzieła wymagało powołania zespołu pracowników i nakładów finansowych, które zapewnił hrabia Władysław Zamoyski. Choć prace zostały przerwane przez wybuch I wojny światowej, kolejny raz wzbudziły u Romera przekonanie o tym, że zamierzenia kartograficzne wymagają ścisłej i systematycznej organizacji pracy⁷³.

Doświadczenia te były niezwykle ważne w realizacji strategicznego celu Eugeniusza Romera, którym było stworzenie od podstaw polskiej kartografii szkolnej. *Atlas geograficzny* był pierwszym krokiem, jednak niewystarczającym – trzeba było uwolnić od niemieckich i austriackich pomocy naukowych całe szkolnictwo średnie. Świadom już całej ścieżki prowadzącej od prac koncepcyjnych do wydruku i wydania map i atlasów, w 1921 roku Romer założył Instytut Kartograficzny we Lwowie, który niedługo potem został nazwany jego imieniem. Była to placówka zapewniająca twórcze i organizacyjne zaplecze, cały czas jednak istniał problem braku warsztatu drukarskiego, który byłby w stanie produkować mapy na masową skalę.

Atlas geograficzny Eugeniusza Romera, choć drukowany w Wiedniu, został wydany przez Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, działające początkowo w Galicji, a po I

69 Za: M. Janiszewski, *W pięćdziesiątą rocznicę "Atlasu" Eugeniusza Romera*, "Geografia w szkole", r. XI. (1958), nr 6 (60), s. 302, za: Ł. Mazurkiewicz-Herzowa, *Eugeniusz Romer*, Warszawa 1966, s. 113.

70 W. Pawlak, dz. cyt., s. 34-37.

71 Ł. Mazurkiewicz-Herzowa, dz. cyt., s. 118.

72 W. Pawlak, dz. cyt., s. 40.

73 Tamże, s. 40.

wojnie światowej w całej Polsce. Publikacja była bardzo kosztowna i nadwyrężyła budżet towarzystwa, które ze względu na swój statut nie mogło zaciągać zobowiązań finansowych. W związku z tym w 1916 roku powołano spółdzielnię wydawniczą o nazwie „Książnica Polska TSNW”, której prezesem został Eugeniusz Romer. Jego celem było stworzenie własnego warsztatu reprodukcji kartograficznej, co nadal ze względów finansowych było niezwykle trudne. Druk wydawanych książek powierzano natomiast innej spółdzielni, znajdującej się we Lwowie – „Grafii”. W 1920 roku doszło z inicjatywy Romera do połączenia obu jednostek z zachowaniem nazwy „Książnica Polska”.

Eugeniusz Romer wciąż dążył do tego, by spółdzielnia była w stanie masowo drukować mapy, co w tamtym czasie było pilnym zapotrzebowaniem rynkowym. Na to potrzeba było jednak pieniędzy, a banki niechętnie udzielały kredytów spółdzielniom. Wtedy pojawił się pomysł powołania spółki akcyjnej, którego być może autorem, a z pewnością propagatorem i rzecznikiem był Eugeniusz Romer. Rozpoczęły się poszukiwania właściwej osoby, która mogłaby sprostać temu zadaniu. Romer pozyskał wówczas Jana Tretera, swojego byłego ucznia z Akademii Handlowej we Lwowie, a wówczas jej profesora. Ten z chęcią przystał na propozycję, zarówno ze względu na sentyment do byłego nauczyciela, jak i chęć uczestnictwa w życiu gospodarczym, co było mile widzianym atutem i oczekiwaniem wobec dydaktyków Akademii Handlowej.

Powołano zatem spółkę, której nadano nazwę „Atlas”, sugerującą dobitnie planowaną działalność. Założycielami były Książnica Polska, Polski Bank Przemysłowy, Bank Krajowy we Lwowie oraz Eugeniusz Romer, jego współpracownicy, wreszcie nauczyciele i robotnicy zrzeszeni w spółdzielni-matce. Dyrektorem został Jan Treter. Szybko podjęto ważne kroki w kierunku stworzenia warsztatu kartograficznego – zakupiono maszyny litograficzne w Wiedniu i pozyskano do współpracy specjalistów z tamtejszego Wojskowego Instytutu Geograficznego. Pierwszym drukiem masowo wyprodukowanym przez „Atlas” był kartogram z wynikami plebiscytu na Śląsku. Sam Jan Treter miał być w Wiedniu zniechęcany do pracy na rzecz stworzenia w Polsce rodzimej kartografii. Próbowano go nawet przekupić⁷⁴.

Eugeniusz Romer był szefem rad nadzorczych „Książnicy Polskiej”, jak i „Atlasu”. W 1923 roku „Książnicę” również przekształcono w spółkę, a w 1924, z inicjatywy Romera, połączono z „Atlasem”. W ten sposób powstały Zjednoczone Zakłady Kartograficzne i Wydawnicze Książnica-Atlas TNSW Spółka Akcyjna we Lwowie z Oddziałem w Warszawie, najpotężniejsza, jak pisał Julian Czyżewski, firma wydawnicza w Polsce czasów dwudziestolecia międzywojennego. Do lokalu firmy przeniesiono mieszczący się wcześniej na Uniwersytecie Lwowskim Instytut Kartograficzny, gdzie wkrótce powstała imponująca biblioteka geograficzna. „Lwowski ośrodek geograficzny dysponował teraz trzema najbogatszymi w Polsce zbiorami bibliotecznymi i geograficznymi: zbiorem uniwersyteckim Instytutu Geograficznego, »Książnicy-Atlas« i prywatnym zbiorem naukowym E. Romera, słynącym z wielu białych kruków”⁷⁵.

„Książnica-Atlas” wydała szereg map, atlasów, podręczników szkolnych i akademickich, ale także inne dzieła, w tym literaturę piękną. W 1928 roku ukazały się takie pozycje jak *Powszechny atlas geograficzny*, III wydanie *Atlasu Polski współczesnej*, X wydanie *Małego atlasu geograficznego*, *Atlas konturowy* oraz 8 map ściennych. Jak pisał Władysław Pawlak, od końca lat 20-tych można mówić o opanowaniu polskiej szkoły przez polską mapę, czyli zrealizowaniu strategicznego, dalekosiężnego celu Eugeniusza Romera⁷⁶.

W skrócie warto wspomnieć, że poczynszy od 1921 roku udoskonalano metody drukarskie. Początkowo reprodukcja odbywała się za pomocą litografii. W późniejszych latach eksperymentowano z fototechniką, w czym specjalizował się Witold Romer, syn Eugeniusza, zatrudniony w Książnicy-Atlas od 1925 roku. Wcześniej odbył on podróż po Europie, w ramach której odwiedził najważniejsze ośrodki kartograficzne i poligraficzne na kontynencie. Opatentował on rastrową metodę reprodukcji kartograficznej zwaną kartochromią, co przyniosło firmie

74 J. Czyżewski, dz. cyt., s. 71-73.

75 Tamże, s. 74.

76 W. Pawlak, dz. cyt., s. 46-49.

międzynarodowe wyróżnienia. W 1928 roku zakupiono dla Książnicy-Atlas maszyny offsetowe⁷⁷.

W Książnicy-Atlas wydawano także *Polski Przegląd Kartograficzny*, kwartalnik o dużym znaczeniu naukowym i opiniotwórczym, unikatowy w skali światowej. Celem Romera, było podniesienie kultury kartograficznej w kraju. Stąd tytuł zawierał wiele krytycznych recenzji autorstwa uczonego i jego wychowanka Józefa Wąsowicza, które były z pewnością bolesne dla autorów omawianych prac. W 1934 roku pismo zostało zlikwidowane, prawdopodobnie z powodu nacisków Wojskowego Instytutu Geograficznego⁷⁸. Jak pisał Julian Czyżewski, nie wiadomo, czy kwartalnik spełnił zakładany przez Romera cel. W latach 1923-1934 Wąsowicz opublikował w nim około siedmiuset recenzji, często krytycznych. Choć było to powodem niechęci do romerowskiego ośrodka kartograficznego, dzięki tej pracy udało się wyeliminować wiele fałszów dotyczących Polski, które funkcjonowały w kartografii światowej. Wiele zakładów kartograficznych konsultowało z Romerem przed wydaniem prace obejmujące ziemie polskie⁷⁹.

Założony przez Eugeniusza Romera Instytut Kartograficzny był też ośrodkiem myśli naukowej, w którym wykształciło się wielu ekspertów. Setki studentów i nauczycieli odbyły podstawowy kurs kartografii, który prowadził rysownik Teofil Szumański. Wśród wybitniejszych uczniów z instytutu wymienia się Józefa Wąsowicza, późniejszego następcę Eugeniusza Romera na stanowisku kierownika; Michała Janiszewskiego, Romana Jacyka, Ludwika Grodzickiego, Stanisława Wendekera, Aleksandra Kosibę, Franciszka Uhorzaka i in. Lwowski uczoney kierował w pełni instytutem do 1929 roku i w tym czasie nadawał mapom cechy, które określane były „romerowskim stylem mapy” (dokładna charakterystyka tego stylu opisana jest w biografii E. Romera autorstwa J. Czyżewskiego)⁸⁰, a który został przyjęty przez jego następców.

Ukoronowaniem działalności Instytutu Kartograficznego i Książnicy-Atlas miał być wielki atlas powszechny. Do pracy nad nim przystąpiono już w 1936 roku, jednak możliwość wydania przerwała II wojna światowa, która w oczywisty sposób zniszczyła potęgę Książnicy-Atlas⁸¹.

W Instytucie Kartograficznym stworzono także obszerną bibliotekę, do której Romer sprowadzał najróżniejsze wydawnictwa, w tym te sprzed wielu lat. W 1939 roku było w niej ok. 200 tys. map i atlasów, a sama placówka posiadała warunki pracy zbliżone do zachodnich. Prowadząc ją, Eugeniusz Romer zwiedzał tego typu ośrodki wojskowe i prywatne za granicą, m.in. w Wiedniu, Berlinie, Paryżu, Londynie Southampton i Tokio. Zapoznawał się z ich organizacją i metodami pracy i udoskonalał własne metody. Między innymi za stworzenie i prowadzenie Instytutu Kartograficznego został Romer nagrodzony złotym medalem przez Geographical Society of Chicago oraz Société de Géographie w Paryżu⁸².

Działalność spółki jak i Instytutu Kartograficznego udało się w ograniczonym stopniu odtworzyć po wojnie dzięki determinacji współpracowników i uczniów Romera. W 1945 roku przy Uniwersytecie Wrocławskim reaktywowano Instytut Kartograficzny im. Eugeniusza Romera, a w 1946 roku Książnicę-Atlas. Jej lwowskie zbiory były jednak w znacznym stopniu zniszczone lub zaginione, nie przeprowadzono też żadnej oficjalnej akcji sprowadzenia ich pozostałości na Ziemię Odzyskane. Książki, mapy i atlasy zostały przywiezione do Wrocławia indywidualnie przez współpracowników lwowskich instytucji, studentów i uczniów Romera po zakończeniu działań wojennych⁸³. Bazą drukarską dla działalności kartograficznej stały się Zakłady Graficzne – Okręg Północ, w których zatrudnienie znajdują doświadczeni pracownicy Książnicy-Atlas ze Lwowa. Dzięki temu już w 1946 roku ukazało się XIV wydanie *Małego atlasu geograficznego*. Wydawnictwo we Wrocławiu zajmowało się też publikowaniem map Polski w nowych granicach i ziem odzyskanych. W 1950 roku Książnica-Atlas została upaństwowiona, a w 1955 roku przemianowana na Polskie Przedsiębiorstwo Wydawnictw kartograficznych – Wydział Produkcyjny

77 Tamże, s. 50-51.

78 Tamże, s. 52.

79 J. Czyżewski, dz. cyt., s. 81.

80 Tamże, s. 77-78.

81 Tamże, s. 82.

82 Ł. Mazurkiewicz-Herzowa, dz. cyt., s. 185.

83 W. Pawlak, dz. cyt., s. 16-17.

Wrocław. Ostatnie tytuły autorstwa Eugeniusza Romera wydawane były przez nią do połowy lat sześćdziesiątych⁸⁴.

1.3.3.2. Geograficzno-Statystyczny Atlas Polski

Niezwykle ważnym dziełem kartograficznym Eugeniusza Romera był *Geograficzno-Statystyczny Atlas Polski* wydany w 1916 roku. Dzieło to powstało w tempie ekspresowym – uczone przystąpił do pracy nad nim w 1915 roku. Skupił wówczas wokół siebie grono współpracowników, takich jak Kazimierz Nitsch, Jan Nowak, Władysław Semkowicz i Władysław Szafer⁸⁵. Atlas powstał w kontekście nadchodzącej konferencji pokojowej, która musiała nastąpić prędzej czy później po zakończeniu działań wojennych w ramach I wojny światowej. Było to pierwszy nowoczesny atlas Polski. Poza opisem ziem, zawierał istotne dane dotyczące zjawisk społeczno-gospodarczych – liczby i pochodzenia etnicznego ludności, poziomu gospodarczego, kulturalnego itp. w języku polskim, niemieckim i francuskim⁸⁶. Atlas obejmował Polskę przedrozbiorową i Śląsk historyczny, a umieszczone w nim dane pochodziły z oficjalnych źródeł państw zaborczych. Pomysł stworzenia takiego dzieła podsunął Franciszek Stefczyk, dyrektor Patronatu Spółek Oszczędności i Pożyczek, który także zapewnił finansowanie przedsięwzięciu, podobnie jak późniejszemu wyjazdowi Eugeniusza Romera na konferencję paryską⁸⁷. W 1915 roku odwiedził uczonego, który w czasach wojennych przebywał z rodziną w Wiedniu. Tak zapamiętał słowa ojca w reakcji na tę wizytę syn Edmund:

„Teraz już wiem, co mam robić! Czekam na ogromną pracę, wprost gigantyczne zadanie. Nie mam ani chwili do stracenia! Doktor Stefczyk przeciął ten niezdolny czas niepewności i beczynnego oczekiwania. Jednym zdaniem wskazał, co mam robić! To jest wprost nadzwyczajny człowiek, jego zdolność przewidywania, jasność myślenia i dokładność, z jaką określił zadania, są imponujące. Jest to wspaniały przykład, co jeden człowiek jedną myślą może osiągnąć. Przecież wcześniej czy później wojna się skończy, a zwycięskie państwa zwołają kongres, konferencję pokojową, na której będą urządzić powojenną Europę, będą również decydować o losach Polski. Co świat wie o Polsce? Skąd politycy mogą czerpać wiadomości, co to jest Polska, gdzie mieszkają Polacy, ilu ich jest, jak gospodarzą, czym są? Kto przeciwstawi się informacjom o Polakach, o Polsce, fabrykowanym przez państwa zaborcze, a zwłaszcza przez sławną i kłamliwą naukę niemiecką?”⁸⁸.

Według relacji Edmunda Romera, ojciec przystąpił do niezwykle intensywnej pracy – odwiedzał biblioteki, robił notatki, zdobywał współpracowników, gromadził dokumenty – tak wiele, że cała rodzina musiała wynająć w Wiedniu większe mieszkanie. Uczone pracował dosłownie od rana do późnego wieczora, a czasem nawet do brzasku. Praca wymagała też gromadzenia... tytoniu, który Eugeniusz Romer, szczególnie w okresie intensywnej pracy naukowej, namiętnie palił. Tak wspominał to jego syn:

„»Z różnych rzeczy mogę zrezygnować – mówił – ale przy pracy bez fajki nie wytrzymam«. Tak komentował Ojciec znoszenie do domu całych pakietów różnych gatunków tytoniu fajkowego – od drogich, luksusowych aż po poślednie machorki. Kupował też cygara – całymi pudłami. Zaczęło się to zaraz po wizycie dra Stefczyka, a trwało, aż uzbierał zapas – jak mówił – wystarczający do końca wojny. Było tego

84 Tamże, s. 56-57.

85 Ł. Mazurkiewicz-Herzowa, dz. cyt., s. 119.

86 Tamże, s. 119-121.

87 W. Pawlak, dz. cyt., s. 14.

88 E. Romer, *Geograf trzech epok*, Warszawa 1985, s. 131-132.

chyba z dziesięć kilogramów, ogromna masa, intensywnie pachnąca mimo szczelnego upakowania w walizkach”⁸⁹.

Romer pracował nad atlasem tak intensywnie, że poważnie nadwątlił swoje zdrowie. Jak relacjonował Edmund Romer, często poświęcał temu zadaniu nawet 16 godzin dziennie, stał się nerwowy, niecierpliwy, miał kłopoty z koncentracją i pamięcią. By pobudzić się do wysiłku, musiał stosować różne preparaty uspakajające i wzmacniające⁹⁰. Władysław Pawlak pisał, że wizyta Stefczyka miała miejsce wczesną wiosną 1915 roku, a według relacji Edmunda Romera pierwszy zeszyt z przedmową datowaną na 23 grudnia tegoż roku był już w sprzedaży. Oznacza to, że cały proces od prac koncepcyjnych do wydruku trwał zaledwie trzy kwartały. Eugeniusz Romer rozesłał atlas do placówek dyplomatycznych – przez ambasadę szwedzką atlas trafił do Sztokholmu, a stamtąd do Stanów Zjednoczonych⁹¹. *Geograficzno-Statystyczny Atlas Polski* został wydany przez prywatną wiedeńską firmę Freytag und Berndt. Jak pisał sam Romer, fakt, że wydawnictwo ulokowane w sercu Austro-Węgier zdecydowało się przyjąć takie zamówienie, był niezwykle wymowny w kontekście wydarzeń wojennych.

„W kantorze firmy kartograficznej Freytag i Berndt, z którą pracowałem od początku wojny, nigdy tak cierpliwie i powiem z pewnym zainteresowaniem nie słuchano mych dla »centralnych« niepomysłnych prognostyków wojennych, ba, co więcej, czyniono mi szereg ofert handlowych które zdawały się najoczywiściej liczyć się z możliwością ekspansji wiedeńskiej produkcji kartograficznej na niezawisłe terytorium państwowej Polski. (...) Tak więc przemysł najwcześniej się zorientował, że nawet w obrębie państw centralnych należy rozglądać się za inną orientacją”⁹².

Tak o tym, jak przydatne było to dzieło pisała Łucja Mazurkiewicz-Herzowa:

„*Geograficzno-statystyczny atlas Polski*, opracowany w rekordowym tempie jednego roku i wydany w 1916 r., spełnił znakomicie rolę informatora o Polsce. Ukazał się w najbardziej odpowiednim momencie dziejowym, dostarczając politykom zagranicznym danych liczbowych dotyczących Polski, w przejrzystej i graficznie estetycznej formie”⁹³.

O jego znaczeniu pisał też Władysław Pawlak w 50-rocznicę śmierci Eugeniusza Romera:

"Niezależnie od wszystkich opinii i ocen, tak merytorycznych jak i metodycznych, faktem jest, że *Geograficzno-statystyczny atlas Polski* jest najbardziej znanym i najważniejszym dziełem naukowo-politycznym polskiej geografii, a wraz z „Pracami Geograficznymi” (z lat 1918-1919) odegrał istotną rolę w wytyczeniu granic II Rzeczypospolitej Polskiej. Wszystkie te opracowania oraz udział w pracach Biura Kongresowego w charakterze rzeczoznawcy sprawiły, że E. Romer naukowiec stał się również mężem stanu”⁹⁴.

Zanim jednak się to stało, Romera spotkały nieprzyjemności ze strony władz państw centralnych. Nie chciały one dopuścić, by atlas dotarł do światowej opinii publicznej. Na wieść o wydostaniu się egzemplarza poza kordon państw zaborczych niemiecki sztab generalny zażądał od władz austriackich aresztowania Romera i postawienia go pod sądem wojennym. Zasięgnięto opinii

89 Tamże, s. 133-139.

90 Tamże, s. 145-146.

91 W. Pawlak, dz. cyt., s. 43.

92 E. Romer, *Pamiętnik paryski 1918-1919*, Wrocław 1989, s. 30.

93 Ł. Mazurkiewicz-Herzowa, dz. cyt., s. 121.

94 W. Pawlak, dz. cyt., s. 44.

uczonych – były mistrz Eugeniusza Romera Albrecht Penck okazał się wrogi wobec byłego wychowanka, natomiast generał Albert Hübl wydał stanowisko, w którym Atlas uznał za dzieło naukowe, a nie polityczne. Dzięki temu groźba procesu została odsunięta⁹⁵.

Z relacji Edmunda Romera wynika, że Albrecht Penck był tym, który zwrócił uwagę władz niemieckich na polityczną wymowę atlasu. Jednak władze austriackie w związku z potrzebami wojennymi szukały porozumienia z ludami zamieszkującymi cesarstwo i nie były skłonne prześladować słynnego polskiego profesora. Eugeniusz Romer został natomiast wezwany przed oblicze arcyksięcia Karola Stefana Habsburga, który zażyczył sobie, by uczonego osobiście przedstawił mu atlas. Tak Edmund Romer opisał powrót i reakcję ojca po wizycie: „Wrócił z audiencji zupełnie zadowolony i całkowicie odprężony. »To zupełnie mądry człowiek. Doskonale orientuje się w sprawach polskich. Wyraził wielkie uznanie dla atlasu. A co najważniejsze, nie zadawał mi żadnych pytań, które by mnie krępowały lub angażowały«⁹⁶.

Po tym spotkaniu Eugeniusz Romer pozwolił sobie nawet na wygłoszenie odczytu dotyczącego atlasu na Uniwersytecie Wiedeńskim. Mówił o Polakach – gdzie żyją, gdzie są w większości, gdzie dominują w sferze kulturalnej, organizacyjnej, gospodarczej. Poszedł nawet dalej – rozważał na temat przyszłych granic Polski, jej geografii, źródeł zasobów naturalnych, węzłach komunikacyjnych. Publiczność była nieliczna, ale zareagowała burzą oklasków na stojąco. Eugeniusz Romer „mówił o Polsce nieomal tak, jakby już istniała”⁹⁷.

1.4. Dydaktyk i nauczyciel

Eugeniusz Romer zasłynął także jako doskonały dydaktyk. Jak już wcześniej wspomniano, ze względu na nieugiętą postawę nie był darzony zaufaniem przez władze austriackie, więc na nominację profesorską musiał czekać długo. Dopiero w 1910 roku, gdy na emeryturę przeszedł Antoni Rehman, Romerowi zaproponowano objęcie po nim katedry geografii na Uniwersytecie Lwowskim. Uczony zgodził się, jednak pod warunkiem, że przyznana zostanie mu od razu profesura zwyczajna. Tak też się stało.

Wówczas Eugeniusz Romer przystąpił do pracy nad stworzeniem Instytutu Geografii. Stało się to jednym z celów jego życia. Według Juliana Czyżewskiego, placówka ta powstała już w pierwszym roku urzędowania Romera na katedrze. Wynika to z notatek samego profesora, jak i z protokołów urzędowej korespondencji. Stworzenie instytutu było wymagającym zadaniem. Zakład, który Eugeniusz Romer przejął po Antonim Rehmanie był właściwie jedynie gabinetem profesorskim. Julian Czyżewski pisał też o małej sali, w której uczonego przyjmował studentów po wykładach, przydzielał im referaty, udzielał wskazówek. Znajdowały się w nim biurko, kilka przyrządów geograficznych, mały zbiór map i atlasów oraz biblioteka licząca około 1000 tomów. Prowadząc zajęcia, Romer starał się od samego początku zapoznawać uczniów z aktualnymi problemami naukowymi i nowoczesnymi metodami badań. Choć „określenie »instytut« pozostawało w pewnej dysharmonii z jego pomieszczeniem, a początkowo także i wyposażeniem, to w każdym razie było ono uzasadnione tempem życia, wydajnością pracy naukowej, a dodamy, że wkrótce także i stylem kształcenia nowych adeptów geografii”⁹⁸. Instytut pod kierunkiem Eugeniusza Romera funkcjonował do 1939 roku za wyjątkiem lat 1914-16 i 1918-19, kiedy był nieczynny z powodu działań wojennych.

Eugeniusz Romer wprowadził też nowość – wycieczki terenowe ze studentami. Tam zapoznawał ich z istotą badań geograficznych, ale także budował niezwykłą atmosferę serdeczności, która zaowocowała powstaniem trwałej więzi między jego wychowankami. Wielu z nich pozostało przyjaciółmi na długie lata. Nie oznacza to, że nie był wymagający – słynął ze sprawiedliwości i surowości, oceniał nie tylko wiedzę, ale też pracowitość i sumienność. Lwowski

95 Ł. Mazurkiewicz-Herzowa, dz. cyt., s. 171.

96 E. Romer, *Geograf...*, s. 149-150.

97 Tamże, s. 150-151.

98 J. Czyżewski, dz. cyt., s. 53-56.

uczony miał też dar wymowy – jego wykłady cieszyły się dużym zainteresowaniem, nie tylko przyszłych geografów. W ich trakcie nie zajmował się podstawami, które można było znaleźć w książkach – podejmował tematykę nową, często jeszcze niemającą wystarczających opracowań.

Po I wojnie światowej i następującej po niej walce o polskie granice praca w Instytucie Geograficznym była dla Eugeniusza Romera czasem spokoju, a wręcz odpoczynku. Spędzał czas wśród młodych, prowadził wykłady, zapoznawał uczniów z najnowszymi zagranicznymi publikacjami. Prowadził studia nad Tatrami, opublikował też kilka prac poświęconych kanadyjskim Kordylierom i Alasce. Wtedy też w instytucie coraz częściej podejmowano studia antropogeograficzne. W placówce panowała serdeczna atmosfera, czego przykładem jest istnienie tzw. „wesolej fali”, w ramach której tworzono karykatury pracowników i pisano poświęcone im wiersze⁹⁹.

Działalność uczonego, często w niekorzystnych warunkach, w konieczności budowy od postaw polskiej nauki sprawiła, że powstało pojęcie „Romerowskiej szkoły geograficznej”. Jej efektem było wykształcenie całej rzeszy geografów, którzy wpływali na jakość tej dziedziny w Polsce jeszcze długo po śmierci Eugeniusza Romera. Uczony był promotorem 28 prac doktorskich, przeprowadził 11 habilitacji, a w latach 60-tych XX wieku na polskich uczelniach pracowało około dwudziestu naukowców, którzy byli jego uczniami¹⁰⁰.

Jak wspominał Julian Czyżewski, w trakcie pierwszych lat profesury mistrza jego wykłady były tak popularne, że w ławkach brakowało miejsc. W ich trakcie uczonego często nie wyczerpywał tematu, by zachęcać studentów do twórczego myślenia i pracy. Do wycieczek uczonego także podchodził niezwykle poważnie.

„Każdy dzień wycieczki był żmudnym dniem roboczym. Wykonywano w polu ćwiczenia topograficzne, przeprowadzano obserwacje charakterystycznych zjawisk geograficznych i dyskusje nad nimi, podejmowano próby wyjaśnienia ich genezy. Wiązano obserwacje poczynione na większym obszarze i starannie zanotowane, zmierzając do syntetycznego ujęcia indywidualnych cech zwiedzonego regionu. W ten sposób poznano główne grupy górskie Karpat Wschodnich, duże obszary Pokucia i Podola, Kotliny Górnego Bugu i Styru, okolice Przemyśla i Dobromila, a wreszcie Tatry”¹⁰¹.

Do najwybitniejszych i najstarszych uczniów Romera, którzy przeżyli I wojnę światową byli Antoni Dudryk, późniejszy wicedyrektor „Książnicy-Atlas”, Stanisław Pawłowski, założyciel Instytutu Geografii na Uniwersytecie Poznańskim i wiceprezydent Międzynarodowej Unii Geograficznej; Wilhelm Pokorny, kontynuator dzieła Romera polegającego na tworzeniu bibliografii prac fizjograficznych odnoszących się do ziem polskich i Zdzisław Opolski, który był „jedną z najszlachetniejszych postaci w polskim świecie naukowo przyrodniczym”. Zginął zamordowany przez ukraińskie bojówki podczas rzezi wołyńskiej. Do nieco młodszych uczniów Romera należeli wspomniany Julian Czyżewski, profesor Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie, po II wojnie światowej na Uniwersytecie Wrocławskim i Wyższej Szkole Ekonomicznej; Albin Fleszar, późniejszy asystent profesora i autor błyskotliwych prac dotyczących geologii i geomorfologii ziem polskich, w szczególności obszaru Karpat i Polesia; Regina Danyszówna, z inspiracji Romera autorka pracy dotyczącej stosunków wysokościowych ziem Polski na podstawie pomiarów Stanisława Staszica i Maurycy Goldschlag, jak pisał Czyżewski, „autor cennego eksperymentu kartometrycznego”¹⁰².

Jednym z celów Romera jako dydaktyka było uzyskanie dokładnej wiedzy o ziemiach Polski. Zależało mu na zachowaniu i podkreślaniu ciągłości polskiej myśli geograficznej. Stąd zlecał swoim podopiecznym różne badania – M. Polackówna przygotowała pracę dotyczącą zmian

99 Tamże, s. 60.

100 Ł. Mazurkiewicz-Herzowa, dz. cyt., s. 148-152.

101 J. Czyżewski, dz. cyt., s. 48.

102 Tamże, s. 49-52.

klimatycznych w średniowiecznej Polsce na podstawie dzieł Jana Długosza. Inny uczeń, Jan Kornhaus, zdobył stopień doktora dzięki rozprawie dotyczącej geograficznej działalności Jana Długosza. Studentki Małgorzata Schellenberg i Stefania Danknerówna badały drogi Polski piastowskiej i jagiellońskiej, obie zakończyły je uzyskaniem doktoratu. Romer hołdował zasadzie, że miarą kultury geograficznej jest znajomość własnej okolicy.

"Studia, które sam wykonał, zostały uzupełnione o prace uczniów w takim rozmiarze, że znajomość stosunków geograficznych ówczesnych ziem Polski osiągnęła poziom, umożliwiając dobrze uzasadnione opracowania syntetyczne. Już w r. 1934 z okazji Międzynarodowego Kongresu Geograficznego w Warszawie demonstrowano na dziesięciodniowej wycieczce kongresowej rzeczowe podstawy tej syntezy, budząc żywe zainteresowanie uczestników, wśród których nie brakło uczonych światowej sławy"¹⁰³.

Eugeniusz Romer nawiązywał ze swoimi uczniami przyjacielskie relacje. Tuż po wojnie, wobec panującej biedy, często zapraszał ich na kolację do domu, gdzie rozmawiano o sprawach naukowych i publicznych. Wśród tych gości byli zarówno panowie, jak i panie, bo jak pisał Edmund Romer, jego ojciec był „wrażliwy na płęć przeciwną, skory do żartów, swobodny”, ale jednak „zawsze utrzymuje dystans”. Swoje uczennice Romer nazywał „jedynaczkami”, a wiele z nich chętnie, jak pisał syn, przekraczało progi jego domu: „Nigdy nie brak żywych, bystrych, uwielbiających i... nieraz podkochujących się w starszym już Mistrzu asystentek i doktorantek”¹⁰⁴.

Jak już wspomniano, Eugeniusz Romer był także nauczycielem szkolnym. Jego droga do tego zawodu była niezwykle ciekawa, biorąc pod uwagę, że właśnie dzięki niemu zainteresował się kartografią, która doprowadziła go do światowej sławy. Otóż po powrocie z pierwszych studiów za granicą nie był jeszcze pewien, jaki kierunek zawodowy ostatecznie obrać. Jak zapisał w pamiętniku, stracił chwilowo zainteresowanie sprawami naukowymi. Praca uczonego wydawała mu się pociągająca przede wszystkim z tego powodu, że można było uprawiać ją samotniczo, zapewniała izolację, do której miał skłonność. Poważnie myślał natomiast także o ożenku, stąd rozważał podjęcie zawodu nauczyciela, który szybko zapewniłby mu konkretny i stały zarobek¹⁰⁵.

Od 1893 roku Eugeniusz Romer pracował jako suplent we wspomnianym Gimnazjum im. Franciszka Józefa we Lwowie. Wtedy to miał miejsce wspomniany konflikt z Michałem Bobrzyńskim, który jednak nie zakończył się wydaleniem Romera ze służby nauczycielskiej. Dochody, i to większe niż pensja nauczyciela, młody uczonec czerpał jednak także z publicystyki. Jak pisał, gdyby nie chęć ożenienia się, być może właśnie publicystyka stałaby się jego głównym życiowym zajęciem. Do złożenia egzaminu nauczycielskiego skłaniał go również ojciec. Taki egzamin był wówczas bardzo trudny i często zdawany w dwóch terminach z dwuletnim odstępem. Eugeniusz Romer przygotował się do niego zaledwie w pięć miesięcy i zdał go, choć nie bez trudności.

„Egzamin lekko mi nie poszedł. Łacinę i grekę, choć w małym były wymagane zakresie, zdałem jedynie dzięki wprost niesłychanej pobłażliwości, a nawet a priori powziętej decyzji (prof. Ćwikliński). Z języka niemieckiego, który wyjątkowo opanowałem, wybrnąłem ledwie że ledwie przy wielkiej kłótni z egzaminującym, a generalnie życzliwej interwencji innych egzaminatorów. Geografia poszła mi oczywiście dobrze (...)”¹⁰⁶.

Od 1899 roku Eugeniusz Romer uczył w Akademii Handlowej (szkoła średnio-wyższa) we Lwowie. Jak twierdzi Władysław Pawlak, mógł to być czynnik, który doprowadził go do większego

103 Tamże, s. 67-69.

104 E. Romer, *Geograf...*, 213-215.

105 E. Romer, *Pamiętniki...*, s. 68.

106 Tamże, s. 108-109.

zainteresowania praktycznymi aspektami geografii, zagadnieniami społeczno-gospodarczymi i antropogeografią. Praca w Akademii przyczyniła się też do podjęcia aktywności oświatowej o charakterze politycznym. W latach 1905-1906 Eugeniusz Romer, jak sam pisał, oderwał się nieco od pracy naukowej, angażując się w działalność niepodległościową – w Krakowie i Warszawie potajemnie szkolił nauczycieli Macierzy Szkolnej, a na prowincji wygłaszał popularno-naukowe prelekcje¹⁰⁷.

Praca nauczycielska stała się dla Eugeniusza Romera pasją. Warto w tym miejscu przytoczyć słowa Anieli Chałubińskiej, studentki Romera, autorki opracowań na temat jego dorobku.

„Jeżeli młody człowiek w trakcie studiów uniwersyteckich ogłasza drukiem kilkanaście prac naukowych, jeżeli uzupełnia studia u kilku powag zagranicznych, jeżeli zdaje doktorat przed egzaminem nauczycielskim, a między doktoratem i habilitacją, tj. w ciągu lat pięciu zdobywa kilkanaście nowych pozycji bibliograficznych, to doprawdy trudno wyobrazić sobie jego równoczesną pracę nauczyciela inaczej, jak prowizoryczne zajęcie zarobkowe, szczebel do stanowiska uniwersyteckiego. A tymczasem z Romerem było zupełnie inaczej. Pasja, z jaką traktował szkołę, była tak wielka, że zadecydowała w znacznej mierze o dalszej drodze jego życia”¹⁰⁸.

W zawodzie nauczyciela szkolnego Eugeniusz Romer przepracował ponad 10 lat. Mocno ubolewał na brak kontaktu z uczniami w późnej starości, gdy został od nich odcięty z powodu złego stanu zdrowia. Owocem jego nauczycielskiej pracy było wydanie przełomowego podręcznika do geografii dla klas I szkół średnich. Metodyka nauki opierała się nie na dogmatyzmie, a na heurystyce. Było to podejście wówczas rewolucyjne. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można napisać, że to właśnie praca nauczycielska skłoniła Romera do zainteresowania kartografią. Nauczanie szkolne wymagało przecież odpowiednich pomocy naukowych. *Atlas Geograficzny* został wydany w 1908 roku, jednak było to poprzedzone wieloletnimi obserwacjami materiałów szkolnych i pracy¹⁰⁹.

Eugeniusz Romer był autorem wielu cennych przemyśleń na temat nauczania geografii. Recenzując galicyjskie mapy zachwalał hipsometrię w rzeczywistym obrazowaniu terenu. Był zwolennikiem stosowania jasnych barw i unikania nadmiaru szczegółów. W 1903 roku przeprowadził cykl wykładów uniwersyteckich zatytułowanych „Nauka o karcie”, które skierowane były do nauczycieli geografii, a które oparł na własnych doświadczeniach. Wróciwszy ze wspomnianej wystawy pomocy naukowych zorganizowanej w 1903 roku w Wiedniu, nabrał przekonania, że w całych Austro-Węgrzech brak jest wykładów akademickich poświęconych metodyce geografii. Krytykował też stare metody przedstawiania rzeźby terenu, które powodują zniekształcających powierzchnię i nie oddających rzeczywistości fizycznej. Również w 1903 roku uczestniczył w zebraniu Sekcji Geograficznej Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych we Lwowie. Tam wygłosił referat, przedstawiając zasady, które jego zdaniem powinny przyświecać tworzeniu podręczników geografii. Jego zdaniem podręcznik nie powinien być zbyt krótki, żeby uczniowie nie uczyli się go na pamięć. Powinien być tworzony w ścisłym związku z mapą, ale unikać przedstawiania informacji, które można z mapy bezpośrednio wyczytać. Powinno się w nim zatem ukazywać związki przyczynowo skutkowe, komentować mapę. Romer postulował też szersze uwzględnienie informacji o rodzimych ziemiach w podręcznikach dla polskich dzieci.

Widząc potrzebę, Eugeniusz Romer mniej więcej w latach 1896-1899 przystąpił do pracy nad własnym podręcznikiem nauczania geografii w I klasie szkoły średniej. Trwało to długo. Powstały cztery redakcje, których uczonego nie zdecydował się oddać do druku. Piątą wydał dopiero w 1904 roku. Podręcznik był zupełnie innowacyjny – była to próba uczenia geografii systemem

107 W. Pawlak, dz. cyt., s. 28-29.

108 A. Chałubińska, *Różne drogi nauczania geografii*, Warszawa 1959, s. 27.

109 J. Czyżewski, dz. cyt., s. 45.

pytań, a głównym źródłem odpowiedzi były mapy umieszczone w książce. Rolą nauczyciela miało być nie wykładanie, a towarzyszenie uczniowi w pracy myślowej i naprowadzanie go na właściwe tory. Pozycja wywołała duże poruszenie i doczekała się wielu, nie tylko pozytywnych recenzji. Ludomił German i Waław Nałkowski pisali, że podręcznik przez stawianie pytań wymaga nieustannej pracy intelektualnej ucznia, ale i nauczyciela, co jest zaletą, ale może być dla wielu pedagogów niewygodne. Michał Siwak, podobnie jak Adam Tadeusz Troskoleński, zwracali uwagę, że pracę z podręcznikiem byłaby łatwiejsza, gdyby dołączony został do niego atlas. Nad nim, jak już wspomniano, Romer pracował już od 1903 roku. Kilka miesięcy po przybyciu zamówionych w Wiedniu pierwszych jego egzemplarzy w 1908 roku, we Lwowie ukazał o się drugie wydanie romerowskiego podręcznika *Geografia dla klasy pierwszej*. Od tego czasu obie prace były sprzedawane razem. Nieco wcześniej, bo w 1907 roku Eugeniusz Romer wydał inny podręcznik – *Mała geografia handlowa*, obejmujący geografie gospodarczą krajów świata. Jak pisała Aniela Chałubińska, „nie wiadomo, kiedy, gdzie na jakim tajemniczym marginesie życia zdołał opracować ową książeczkę”¹¹⁰.

Po I wojnie światowej priorytetem Eugeniusza Romera było wykształcenie szkolnych nauczycieli geografii. Problem ich braku sygnalizowało Ministerstwo Oświaty, które zwróciło się do lwowskiego uczonego o pomoc. Nauczyciele szkół powszechnych kształcili się wówczas w osobnym typie szkół średnich zawodowych, w seminariach nauczycielskich. Część z nich nie ukończyła nawet studiów uniwersyteckich. Ministerstwo chciało ułatwić im możliwość złożenia egzaminu nauczyciela szkoły średniej. Poproszono Eugeniusza Romera, by ułożył plan trzyletniego studium. W pierwszym jego roku nauczyciele otrzymywali bezpłatny urlop i udawali się na stacjonarny kurs w Instytucie Geografii Uniwersytetu Lwowskiego. Tam uczestniczyli w wykładach, ćwiczeniach i wycieczkach, prowadzonych często osobiście przez samego Romera. W dwóch kolejnych latach pracowali już w zawodzie, otrzymując jednak listę lektur do opanowania i pisząc prace zaliczeniowe. Zorganizowano łącznie dwa turnusy tego studium, które ukończyło około czterdziestu nauczycieli. Jak pisał Julian Czyżewski, „rozproszyli się oni po kraju, zachowując entuzjazm dla przedmiotu, głęboki sentyment dla swojego profesora i jego współpracowników oraz niezatarte nigdy wspomnienia moralnej atmosfery, którą znaleźli w Instytucie”¹¹¹.

Problemy z kadrami nauczycielską nie dotyczyły jednak tylko szkół średnich. Wykwalifikowanych pedagogów brakowało również w gimnazjach. Ze względów finansowych ministerstwo nie zdecydowało się na udzielenie im całorocznego płatnego urlopu. Opracowano więc formułę pięcioletniego kursu. Prowadzili go współpracownicy Romera, m.in. Teofil Szumański. Choć czasu było niezwykle mało, niemal wszyscy absolwenci złożyli egzamin nauczycielski i należeli do najwybitniejszych nauczycieli geografii w dwudziestolecu międzywojennym. Eugeniusz Romer przyczynił się również do kształcenia pedagogów szkół powszechnych, organizując dla nich kursy, które co roku odbywało 40, a w niektórych latach nawet 80 osób.

Wspomniane wyżej przykłady zaangażowania Eugeniusza Romera w kształcenie kadry nauczycielskiej nie wyczerpują tego zagadnienia. Nie będę szerzej opisywane ze względu na tematykę pracy, warto jednak dodać, jak pisał Julian Czyżewski, że „dziesiątki kursów innego jeszcze typu, organizowanych przez Ministerstwo, kuratoria okręgów szkolnych i Związek Nauczycielstwa Polskiego w okresach wakacyjnych, obsłużono w dwudziestolecu międzywojennym z Instytutu Geograficznego!”¹¹².

Julian Czyżewski, przeglądając tekę pośmiertną Eugeniusza Romera, znalazł w niej rozważania dotyczące wychowania. Lwowski profesor był zdania, że aby człowiek stał się chlubą narodu, a nawet osiągnął poziom uczonego, potrzeba nie tylko kwalifikacji intelektualnych i fachowych, ale także, a może przede wszystkim moralnych. Twierdził także (i o to zabiegał), że

110 A. Chałubińska, dz. cyt., s. 28-36

111 J. Czyżewski, dz. cyt., s. 87-88.

112 Tamże, s. 89-90.

geografia powinna być podstawą wychowania narodowego, podobnie jak język i historia. Podczas procesu kształcenia i wychowania dla Eugeniusza Romera równie ważna, co kwalifikacje intelektualne ucznia, była konsekwencja w egzekwowaniu wiedzy. Stąd jego wymagania były zawsze wysokie¹¹³.

113 Tamże, s. 62-63.

1.5. Polski i międzynarodowy ruch geograficzny

Choć z życiorysu Eugeniusza Romera wynika, że wykazywał zdolności organizacyjne, według relacji jego uczniów i współpracowników nie była to aktywność, którą podejmował chętnie. Mimo to przyczynił się znacznie, również na tym polu, do podniesienia poziomu geografii i kartografii w Polsce.

W 1908 roku powstało w Królestwie Kongresowym Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, które cieszyło się poparciem Romera. Uczestniczył w pierwszym jego zjeździe i publikował prace na łamach wydawanego przez nie czasopisma "Ziemia". Natomiast na przełomie lat 1917-1918 założono w Warszawie Polskie Towarzystwo Geograficzne. Eugeniusz Romer nie uczestniczył w pierwszym jego walnym zebraniu i nie miał wpływu na jego działalność. Potem odmówił objęcia katedry geografii na Uniwersytecie Warszawskim, co sprawiło, że nie miał udziału w pracach zrzeszenia, choć był darzony szacunkiem i w 1920 roku został jego honorowym członkiem.

Zaraz po I wojnie światowej nie przywiązywał wagi do działalności organizacyjnej, twierdził, że ośrodki uniwersyteckie powinny skoncentrować się przede wszystkim na wykształceniu kadry geograficznej. Jak pisał Julian Czyżewski, miał swoje poglądy odnośnie kierunku, w którym powinno iść PTG, jednak unikał ich wyrażania, nie chcąc doprowadzić do konfliktu. Liczył, że w odpowiednim momencie uda się doprowadzić do powstania ogólnopolskiego ruchu geograficznego. W 1926 roku poparł pomysł powstania regionalnych Towarzystw Geograficznych we Lwowie i w Poznaniu mając nadzieję, że będą one równorzędnymi partnerami dla towarzystwa warszawskiego na zasadzie federacji. Jednak władze w Warszawie stały na stanowisku "pewnego elitaryzmu", a zainteresowanie nauczycieli geografią rosło. W związku z tym poszukiwano innych dróg dotarcia do nich. W 1922 roku podczas zjazdu Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych w Łodzi, podczas którego założono Zrzeszenie Polskich Nauczycieli Geografii, a na przewodniczącego zarządu wybrano Eugeniusza Romera. Uchwalono, że będzie ono wydawać kwartalnik *Czasopismo Geograficzne*. Wszystko to jednak stało się z inicjatywy ucznia i współpracownika Romera Stanisława Pawłowskiego. Sam Romer w zjeździe nawet nie uczestniczył¹¹⁴.

W 1926 roku Zrzeszenie Polskich Nauczycieli Geografii oddzieliło się od TNSW i objęło działalnością całą Polskę, a utworzone w tym samym roku Towarzystwa Geograficzne we Lwowie i w Poznaniu stały się jego częścią. W ramach działalności w organizacji Eugeniusz Romer sam wygłaszał odczyty, zapraszał też do Polski naukowców, badaczy i podróżników, których oprowadzał po kraju. Wśród nich był Lauge Koch, badacz Grenlandii, którego wizyta umożliwiła późniejszą wyprawę polskiej ekipy badawczej na ten ląd. Ze względu na opór Polskiego Towarzystwa Geograficznego aż do wybuchu II wojny światowej nie udało się doprowadzić do zjednoczenia ruchu geograficznego w Polsce.

W 1908 roku Eugeniusz Romer uczestniczył w Międzynarodowym Kongresie Geograficznym w Genewie. W 1924 roku natomiast został poproszony przez Polskie Towarzystwo Geograficzne o reprezentowanie Polski przy Międzynarodowej Unii Geograficznej, dopóki Polska oficjalnie nie powoła Narodowego Komitetu Geograficznego i do niej nie przystąpi. Wówczas rozpoczął starania o zorganizowanie światowego kongresu w kraju. Było to zadanie obliczone na lata. W 1928 roku wziął udział w kongresie w Cambridge i w Londynie, gdzie skrupulatnie przysłuchiwał się prelekcjom, oglądał wystawy i przygotował sprawozdanie opublikowane w *Czasopiśmie Geograficznym*.

"Nie tylko własnym referatem, lecz udziałem w dyskusjach i kompetentnym uznaniem dla organizatorów z powodu zademonstrowania kongresistom skarbów wysokiej kultury geograficznej, udokumentował swój czynny udział w tym zjeździe. Należał do kongresistów doceniających w pełni pomysłowość i wkład organizatorów.

114 Tamże, s. 84-87.

Jako znawca sztuki kartograficznej nowożytnej i antycznej, wnosił zgodnie ze swym temperamentem ożywienie na odcinkach wymagających w równej mierze rozległej wiedzy jak smaku estetycznego. Był jednym z tych, którym przede wszystkim warto było pokazać to, co pokazano w starej stolicy świata i w Cambridge. Należał tam do 90 kongresistów, pomieszczonych w domach prywatnych. Mieszkał wraz z małżonką u prof. A. Hutchinsona, a za towarzyszy miał kilku czołowych geografów świata: Izaaka Bowmana, dyrektora amerykańskiego Towarzystwa Geograficznego, Douglasa W. Johnsona, prof. uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku i wielce zasłużonego seniora geografów angielskich sir Halforda Mackindera¹¹⁵.

Tam też, w imieniu polskiego rządu, zaprosił światową elitę geografów na kongres w Polsce, który odbył się w 1934 roku. Jako przyszły prezes wydarzenia, postawił sobie za cel zapoznanie znanych osobistości nauki ze skarbami Biblioteki Polskiej. Ekspozycję, na której zaprezentowano dzieła starej polskiej kartografii i literatury, obejrzeli między innymi Izaak Bowman i Emmanuel de Martonne. Szczególnym zainteresowaniem cieszyło się dzieło Macieja Miechowity, znanego polskiego geografa z okresu renesansu.

"E. Romer wyjaśniał, że wszystkie eksponaty pochodzą ze zbiorów Biblioteki Polskiej. W Paryżu, mówił on, żyły i żyją ogniska emigracji politycznych różnych narodów i z różnych czasów. Tylko polska emigracja polityczna, będąca następstwem powstania listopadowego, stworzyła tej klasy dokument kultury narodu, jakim jest właśnie Biblioteka, w której się znajdują"¹¹⁶.

W ocenie Juliana Czyżewskiego, gdyby nie starania Eugeniusza Romera, kongres Międzynarodowej Unii Geograficznej nie odbyłby się w Warszawie w 1934 roku. Zaproszenie gości z całego świata do Polski było bodźcem, który spowodował przyspieszony rozwój geografii w kraju, w którym ta dziedzina swobodnie funkcjonowała dopiero od kilkunastu lat, czyli od czasu odzyskania niepodległości. O skali dobrego przygotowania świadczy liczba odbytych wycieczek kongresowych, udokumentowana w przewodnikach, ale także liczny udział Polaków w pracy wszystkich sekcji i komisji¹¹⁷.

Jak zanotował Eugeniusz Romer w pamiętniku, jego starania o zorganizowanie kongresu w Polsce trwały niemal od początku istnienia Międzynarodowej Unii Geograficznej. Na początku lat dwudziestych żadnemu ze znaczących państw, po trudach wojennych, nie spieszyło się do bycia gospodarzem wydarzenia. Romer, uzyskawszy aprobatę rządu, działał na rzecz przystąpienia Polski do MUG i ściągnięcia kongresu do Polski, co zostało przez przedstawicieli innych państw „przyjęte niesłychanie życzliwie”. Z czasem jednak, jak zapisał Romer, stosunek rządu polskiego zmienił się znacząco. Ministerstwo Oświecenia „dało się ponieść intrygom zewnętrznym”, natomiast do prezydenta RP uczony nie mógł się udać ze względu na konflikt dotyczący stosunku do wolności akademickiej. Starając się zatem o organizację kongresu w Polsce rozmawiał, bezskutecznie, z premierem Walerym Sławkiem, a następnie z wicepremierem Bronisławem Pierackim. Podczas tej rozmowy odniósł wrażenie, że rolą Pierackiego jest „chyba odstraszać od akcji ludzi nie związanych partyjnie z rządem”¹¹⁸. Po wielu staraniach Eugeniusz Romer trafił przed oblicze ministra spraw zagranicznych Józefa Becka: „Pan Beck był bardzo uprzejmy i po krótkiej rozmowie informacyjnej wszystko załatwił jak najzupełniej w myśl moich postulatów i zupełnie bez reszty. Ale co mię kosztowało to zaproszenie rządu polskiego dla międzynarodowego kongresu geograficznego kosztowało nerwów, czasu i pieniędzy!”¹¹⁹.

115 Tamże, s. 95-96.

116 Tamże, s. 96-97.

117 Tamże, s. 97.

118 E. Romer, dz. cyt., s. 489.

119 Tamże.

Jak pisał Romer, następujący po polskim kongres w Amsterdamie był „pod każdym względem kopią warszawskiego”, a zbiór notatek, listów, memoriałów, planów i katalogów kartograficznych lwowskiego uczonego był podstawą pracy holenderskiego komitetu organizacyjnego¹²⁰. W 1937 roku Emmanuel de Martonne zaproponował Romerowi objęcie prezesury Międzynarodowej Unii Geograficznej. Uczony jednak odmówił, spodziewając się rychłego wybuchu wojny¹²¹.

1.6. Zaangażowanie w życie publiczne

Eugeniusz Romer przez całe życie unikał czynnego zaangażowania w życie polityczne rozumiane jako przynależność do jakiegokolwiek partii. Jak pisał w pamiętniku, do polityki czuł „coś niezbyt odległego od wstrętu i odrazy”. Mimo to ludzi, którzy zdecydowali się czynnie zaangażować w politykę i wziąć odpowiedzialność za państwo, szanował i był gotowy służyć im swoją wiedzą. To z powodu przekonania, jak pisał, że dźwigają oni na swoich barkach ogromną odpowiedzialność: „Służyłem i Paderewskiemu, i Dmowskiemu, i obu Grabskim, w pierw Władysławowi, potem Stanisławowi, służyłem Korfantemu, okazyjnie Daszyńskiemu i Bartłowi, a gotów byłem służyć wszystkim, którzy wzięli się – rzecz to ich sumienia – wziąć losy Polski na swe barki”¹²².

O jego trosce o sprawy życia publicznego może świadczyć epizod zapisany w pamiętniku. W 1936 roku podupadł na zdrowiu do tego stopnia, że spodziewał się własnej śmierci. W chwilach wolnych od bólu rozmyślał nad testamentem. Choć obserwując życie publiczne w Polsce tracił wiarę, że w kraju może być lepiej, w ostatniej woli pragnął zawrzeć przesłanie właśnie do osób zaangażowanych czynnie w politykę i mających największy wpływ na losy ojczyzny: „Szukałem słów i form silnych, w których padłaby ostatnia rada i przestroga, zwrócona ku tym wszystkim ludowcom czy narodowcom, piłsudczykom czy socjalistom, którym umierający całe swe życie wiernie jak pies, a zupełnie bezinteresownie służył”¹²³.

Jak już wcześniej wspomniano, Eugeniusz Romer studiując na uniwersytecie lwowskim angażował się w działania Czytelni Akademickiej, zrzeszenia reprezentującego polską młodzież uczelni wyższych w mieście. Od 1888 roku organizacja związana była z ruchem narodowodemokratycznym. Eugeniusz Romer skłaniał się ku jej poglądom. Wyjazd do Halle odciał go jednak na długo od spraw politycznych¹²⁴.

Jako jeden z pierwszych przykładów zaangażowania Romera w sprawy publiczne Julian Czyżewski wskazuje protesty we Lwowie, które wybuchły w 1901 roku na wieść o prześladowaniu dzieci wrzesińskich w zaborze pruskim. Wzięły w nich udział tysiące młodych ludzi. Odbywały się pod pomnikiem Kornela Ujejskiego, ale także pod konsulatami niemieckim i rosyjskim, które zostały zaatakowane. Do akcji wkroczyła policja, wielu studentów zostało aresztowanych i relegowanych z uczelni. Wówczas Eugeniusz Romer założył Komitet Obywatelski, składający się z jego kolegów uniwersyteckich, a którego celem było wzięcie w obronę protestujących młodych ludzi. Jego działalność została nagłośniona w prasie. Był to wyraz moralnego poparcia walki przeciw pruskiemu uciskowi wobec Polaków, wyrażona przez lwowskie środowisko akademickie¹²⁵.

Kolejną czynną akcję polityczną podjął Eugeniusz Romer w 1906 roku pod wpływem wydarzeń w zaborze rosyjskim powodowanych rozwojem wojny rosyjsko-japońskiej. W porozumieniu z działaczami Macierzy Szkolnej i Towarzystwa Krajoznawczego jeździł do Warszawy, prowadził tajne kursy i wygłaszał odczyty. Szczególnie istotny był wyjazd Romera w

120 Tamże, s. 181.

121 Tenże, *Na drodze...*, s. 207.

122 Tenże, *Pamiętniki...*, s. 114-115.

123 Tamże, s. 151-152.

124 M. Mroczo, *Eugeniusz Romer (1871-1954). Biografia polityczna*, Słupsk 2010, s. 26.

125 J. Czyżewski, dz. cyt., s. 98.

kwietniu 1907 roku, w ramach którego prowadził kurs dla nauczycieli, mający na celu przekazanie podstawowej wiedzy o Polakach i ziemiach polskich. W czasie jego trwania 25. rocznicę rozpoczęcia działalności świętowało Towarzystwo Wioślarskie, w którym uczony wziął udział. Obchody przerodziły się w patriotyczną manifestację, a Eugeniusz Romer, podobnie jak inni znamienici goście, spontanicznie zabrał głos. Wówczas w jego umyśle zrodziła się koncepcja pracy, którą w 1912 roku opublikował w czasopiśmie *Zarzewie* pod tytułem *Podstawy przyrodzone Polski historycznej*¹²⁶.

Sam Eugeniusz Romer zapisał w pamiętniku, że lata 1905-1906 wyrwały go „ze spokojnych zajęć naukowych do spraw publicznych”. Pod wpływem działalności odczytowej zetknął się bezpośrednio z osobistościami ze świata polityki. Wśród nich był biskup sufragan lwowski Władysław Bandurski. To on wciągnął Eugeniusza Romera do czynnej działalności politycznej, której przez kilka lat uczony poświęcił „najlepsze siły moralne i umysłowe”. Sprawa dotyczyła ziemi chełmskiej. Obszar ten, według carskich planów, miał zostać oderwany od Królestwa Polskiego i przyłączony do Rosji. Wiązało się to z gwałtowną rusyfikacją ludności i narzuceniem prawosławia ludności unickiej. Eugeniusz Romer swoją działalność w obronie ziemi chełmskiej rozpoczął od referatu podczas wiecu we Lwowie¹²⁷.

Czasopismo *Zarzewie* było wydawane we Lwowie od 1909 roku, a rok później powstało zrzeszenie akademickie ruchu zarzewiackiego „Kuźnica”, nad którym Eugeniusz Romer sprawował opiekę z ramienia władz akademickich¹²⁸. Współtworzył także periodyk i był teoretykiem ideowym ruchu. Był już wówczas człowiekiem dojrzałym, choć wciąż pamiętającym czym jest młodzieńczy zapał niepodległościowy. Obserwował nastroje wśród młodzieży – widział, że część młodych chciałaby upomnieć się o wolność zbrojnie. Nie był przeciwnikiem tworzenia armii narodowej czy w ogóle aktywności militarnej, jednak obawiał się, że młodzieńczy zapał może być łatwo wykorzystany przez obce siły do własnych celów. Troska o to, by na darmo nie przelewać polskiej krwi była głównym powodem, dla którego zaangażował się w tę działalność¹²⁹.

W 1911 roku Eugeniusz Romer został powołany na prezesa Rady Naczelnej Polskich Drużyn Strzeleckich. Były one legalną formą działalności konspiracyjnej Armii Polskiej, paramilitarnej organizacji młodzieży akademickiej związanej z ruchem zarzewiackim¹³⁰. Jak pisał Julian Czyżewski, ze wspomnień Romera wynika, że dążył do trwałego zjednoczenia z konspiracyjnym Związkiem Walki Czynnej, powołanym z inicjatywy Józefa Piłsudskiego 1908 roku we Lwowie, co jednak się nie powiodło. Eugeniusz Romer był przekonany, że w przypadku wybuchu wojny państwa centralne nie mają szans na zwycięstwo. W 1913 roku uczony ustąpił z funkcji prezesa, nie popierając współpracy z zaborcą austriackim¹³¹. Marian Mroczko notował, że w 1912 roku, pod wpływem konfliktu na Bałkanach i oczekiwanej wojny austriacko-rosyjskiej, 10 listopada w Wiedniu doszło do spotkania przedstawicieli ugrupowań niepodległościowych z Galicji i zaboru rosyjskiego. Utworzono tam Komisję Tymczasową Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych. W skład tej konfederacji weszły Polskie Drużyny Strzeleckie, ale także zwolennicy Józefa Piłsudskiego, który zresztą został komendantem głównym połączonych sił zbrojnych organizacji. Piłsudczycy zdobyli przewagę i wkrótce pojawiły się napięcia dotyczące kierunków walki zbrojnej w obliczu konfliktu między Austro-Węgrami a Rosją. Zarzewiaczy nie popierali planów wywołania powstania w Królestwie Polskim¹³².

Eugeniusz Romer, korzystając ze swojej naukowej pozycji, prowadził akcję odczytową także za granicą. W 1915 roku pod pseudonimem J. Saryusz wydał w Lozannie jeden z cykli swoich odczytów, w tymże roku wygłosił go także w Wiedniu i Zakopanem. W 1917 roku streszczenie tej pracy ukazało się w Nowym Jorku, a w 1919 roku całość w języku polskim wydano

126 Tamże, s. 98-99.

127 E. Romer, dz. cyt., s. 11-16.

128 M. Mroczko, dz. cyt., s. 30-32.

129 J. Czyżewski, dz. cyt., s. 100.

130 M. Mroczko, dz. cyt., s. 32.

131 J. Czyżewski, dz. cyt., s. 100-101.

132 M. Mroczko, dz. cyt., s. 35-36.

w Chicago.

Jednym z ważniejszych odczytów Eugeniusza Romera był wygłoszony we Lwowie w 1917 roku i następnie wydany pod tytułem *Ilu nas jest?*. Celem było ustalenie prawdziwej liczby Polaków, wbrew wyliczeniom państw zaborczych, zdaniem Romera często fałszowanych. Polski uczone ustalili, że w 1914 roku liczba jego rodaków wynosiła ok. 26 milionów w kraju, i ok. 28,2 mln w połączeniu z emigracją. Była to pierwsza taka praca w tamtym czasie¹³³. Reakcje na odczyty były niezwykle entuzjastyczne – jak pisał Edmund Romer – choć prelekcje były pełne faktów, miały w sobie nutę postulatu utworzenia wolnej Polski. O tym, jaki był ich odbiór wyglądały świadczy fragment wspomnień syna Eugeniusza Romera: „Burzę myśli kończy grzmot oklasków, a prelegent, podniecony i wyczerpany, ale szczęśliwy, z trudem broni się przed młodymi, którzy usiłują go wynieść na rękach”¹³⁴.

Akcja odczytowa, która trwała około 10 lat, była źródłem problemów z władzami. Po wspomnianym wykładzie, jeden z uczniów Romera poinformował go, że lwowska policja ma już przygotowany nakaz aresztowania go pod zarzutem obrazy cesarza. Do zatrzymania jednak nie doszło, jak pisał Edmund Romer, prawdopodobnie z powodu decyzji komendanta lwowskiej policji o nazwisku Reinländer. Działo się to już pod koniec I wojny światowej i jego zdaniem represje wobec tak słynnej postaci mogłyby wzbudzić rozruchy we Lwowie, który, jak pisał Edmund Romer, „był na granicy głodowania”, a austriacka administracja słabła¹³⁵.

Działalność odczytowa Eugeniusza Romera zintensyfikowała się po wydaniu *Geograficzno-Statystycznego Atlasu Polski*. O tym, na jak wiele pozwalał sobie wówczas Eugeniusz Romer, pisał Julian Czyżewski:

„Tematy większości odczytów były w stosunku do państw zaborczych wręcz wyzywające. Mówił śmiało o zagadnieniu zachodnich granic Polski, o sprawie Gdańska itp. Wykładał m.in. w Krakowie, Wiedniu, Zakopanem, w Lublinie, we Lwowie, a także w Piotrkowie. W tej naukowej propagandzie sprawy polskiej najwięcej napotykał trudności w Wiedniu i Piotrkowie. Kulturalne ośrodki polskie w tych miastach pozostawały pod wpływem tzw. Naczelnego Komitetu Narodowego, którego działalność polityczna była następstwem przekonania, że tzw. państwa centralne wyjdą z wojny zwycięsko”¹³⁶.

Działalność niepodległościowa Eugeniusza Romera przejawiała się także w tworzeniu map, ważnego oręża w walce o świadomość narodową i terytorialną. W 1916 roku wydane zostały prace *Ziemie dawnej Polski. Mapa hypsometryczna* oraz *Wojenno-polityczna mapa Polski*, która była odpowiedzią na manifest cesarza niemieckiego i austriackiego do Polaków o utworzeniu państwa polskiego. Mapa, choć nie oficjalnie, pokazywała, że propozycja monarchów nie oznacza zjednoczenia Polski, ale kolejny jej rozbiór. Romer wskazywał, że intencją Niemiec i Austrii było pozyskanie Polaków poprzez obiecanie oddania im części ziem zaboru rosyjskiego, sami inicjatorzy nie chcieli jednak poczynić żadnych koncesji terytorialnych z ziem, które Polsce zabrali przed ponad stu laty. Na mapie zaprezentowano też zasięg etniczny polskości na terytorium niemieckim i austriackim. Na ile emocjonalnie przeżywał Romer manifest cesarza, świadczą jego słowa spisane przez syna Edmunda: „Otóż to – raczej krzyczał niż mówił – za ten ochłap chcą nas kupić! Musimy na to dać jasną i ostrą odpowiedź, nie ma czasu do stracenia”¹³⁷.

Władysław Pawlak opisywał poglądy Eugeniusza Romera jako „propaństwowe” (przed odzyskaniem niepodległości), a w dwudziestoleciu międzywojennym jako sprzeciwiające się społecznej i narodowościowej polityce państwa oraz ustrojowi autorytarnemu. Przypisywał mu

133 Ł. Mazurkiewicz-Herzowa, dz. cyt., s. 162-168.

134 E. Romer, *Geograf...*, 170-171.

135 Tamże, 171.

136 J. Czyżewski, dz. cyt., s. 103.

137 E. Romer, *Geograf...*, 164-165.

„socjalizujący pozytywizm”, który jednak „nigdy nie był czerwony”¹³⁸. Sam Eugeniusz Romer uważał siebie za „narodowca”, ponieważ całe życie służył sprawie narodowej, mimo apolityczności i „uporczywej może bezpartyjności”¹³⁹.

6 grudnia 1918 roku Eugeniusz Romer został zaproszony przez Franciszka Pułaskiego, organizatora i przewodniczącego Biura Prac Kongresowych przy Delegacji Polskiej na konferencję pokojową w Paryżu do zorganizowania działu geograficznego przy BPK¹⁴⁰. Otrzymał pieniądze od Franciszka Stefczyka¹⁴¹, po licznych perypetiach dotarł do stolicy Francji 9 stycznia 1919 roku¹⁴². Pierwsze dni spędzone wśród Polaków przyniosły mu uczucie „przygnębienia i oszołomienia”. Było to spowodowane skalą wzajemnej niechęci zwolenników Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego, a opozycyjne względem siebie tytuły prasowe „plugawiły nawzajem przeciwnych sobie bogów”¹⁴³. Również Romer doświadczył wiele niezrozumiałej dla niego niechęci, gdy na wstępie odmówił wstąpienia do Komitetu Narodowego Polskiego, chcąc oddać się na usługi Delegacji Polskiej jako niezależny ekspert¹⁴⁴. Konflikty te, jak wielokrotnie wspominał w swoim pamiętniku z tamtego okresu, były przedmiotem zdumienia przedstawicieli aliantów, spotykały się z niezrozumieniem i utrudniały zajęcie stanowiska nawet tym, którzy byli życzliwie do Polaków usposobieni¹⁴⁵.

W Paryżu Eugeniusz Romer sporządził setki referatów dotyczących Polski: jej granic, historii, ludności, spraw gospodarczych i kulturalnych etc. W graficznym ilustrowaniu tych zagadnień pomagał mu Teofil Szumański, rysownik i wieloletni współpracownik Romera. Uczony pozyskał go po wydaniu *Geograficzno-Statystycznego Atlasu Polski*, kiedy postanowił wykształcić sobie stałego współpracownika kartografa. Nawiązał kontakt z Szumańskim, który został mu polecony jako utalentowany w kierunku plastycznym nauczyciel geografii, żywo zainteresowany kartografią. Szumański pracował wówczas w szkole powszechnej w Limanowej. Eugeniusza Romera przekonały do jego osoby zarówno pozytywne opinie, jak i amatorsko wykonana przez niego mapa powiatu limanowskiego. W 1917 roku Teofil Szumański wziął bezpłatny urlop w szkole i zatrudnił się w Instytucie Geograficznym Uniwersytetu Lwowskiego. W 1918 roku Eugeniusz Romer pracował intensywnie nad pracami kartograficznymi dotyczącymi ziem polskich, które przygotowywał w związku z końcem wojny i ważącymi się losami granic przyszłej Polski. Kartogramy i mapy do druku przygotowywał już właśnie Szumański, który następnie wyjechał z Eugeniuszem Romerem do Paryża na konferencję pokojową. Znaczna część ich wspólnych prac weszła do *Polskiego Atlasu Kongresowego*. Był to zbiór wyników prac biura geograficznego przy polskiej delegacji¹⁴⁶.

Mimo ogromnego natężenia pracy w Paryżu, Eugeniusz Romer niemal codziennie skrzętnie notował wszelkie swoje aktywności, a także spotkania odbyte w tym czasie. Zostały one wydane jako *Pamiętnik paryski* i do dziś stanowią istotny dokument dotyczący działań polskiej delegacji. Z pamiętnika wynika, że Eugeniusz Romer, posiadając liczne znajomości naukowe na całym świecie i będąc uznanym ekspertem w dziedzinie geografii, mógł swobodnie działać nieformalnie dla sprawy polskiej. Przykładem są regularne spotkania z Robertem H. Lordem, ekspertem delegacji amerykańskiej ds. Polski i Rosji oraz Isaiahem Bowmanem, amerykańskim specjalistą ds. terytorialnych, którego poznał osobiście podczas podróży do Kanady. Obaj uczeni byli pod wrażeniem *Geograficzno-Statystycznego Atlasu Polski*. W jednej z rozmów z Lordem Romer zabiegał o sprawę przynależności do Polski Galicji Wschodniej, a Bowmanowi przekazał mapy obrazujące skalę przekłamań w pruskich spisach ludności¹⁴⁷.

138 W. Pawlak, dz. cyt., s. 27.

139 E. Romer, *Pamiętnik paryski...*, s. 116-117.

140 Tamże s. 45-46.

141 Tamże, s. 69-70.

142 Tamże, s. 95.

143 Tamże, s. 96-97.

144 Tamże, s. 103.

145 Tamże, s. 115.

146 J. Czyżewski, dz. cyt., s. 75-76.

147 E. Romer, dz. cyt., s. 108-111.

Romer od 22 stycznia 1919 roku uczestniczył w posiedzeniach tzw. *Narady*, czyli wybranych członków polskiej delegacji pod przewodnictwem Romana Dmowskiego¹⁴⁸. Z nim uczony pozostawał w pewnym konflikcie, a właściwie był przez niego marginalizowany i darzony niechęcią. Było kilka powodów takiego stanu rzeczy. Po pierwsze, jak już wspomniano Eugeniusz Romer odmówił wejścia do Komitetu Narodowego Polskiego, chcąc pozostać politycznie niezależnym i nie pozbawić się naukowego autorytetu. Po drugie, uczony w wielu kwestiach terytorialnych z Dmowskim się nie zgadzał. Nie popierał przyjęcia przez Komitet koncepcji narodowościowej przy walce o granice państwa, która jako główny wyznacznik obszaru przyszłej Polski wskazywała kwestie etnograficzne. Przygotowany przez Romera referat zatytułowany *Fizyczne uzasadnienie terytorium Polski*, który miał być dołączony do oficjalnej noty delegacji w sprawie oczekiwań granicznych, został przez Dmowskiego zignorowany. Prezes KNP miał przez dwa tygodnie nawet do niego nie zajrzeć, a pytany przez Romera o losy pracy odpowiedzieć, że „są ważniejsze rzeczy od teoretycznych rozważań”¹⁴⁹. Po trzecie, Roman Dmowski, jak notował Romer, nie miał szacunku do pracy uczonych i miał stwierdzić, że jest ona nieprzydatna politykom¹⁵⁰.

Działania Eugeniusza Romera przynosiły jednak pewne skutki. 7 lutego 1919 roku wygłosił odczyt poświęcony polskim aspiracjom terytorialnym, szczególnie dotyczącym Gdańska, wobec takich uczonych, jak geolog i geomorfolog Emmanuel de Margerie, doradca techniczny delegacji francuskiej i specjalista w sprawach etnograficznych Emmanuel J. de Martonne, wspomniany Robert H. Lord i przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w Komisji Centralnej do Spraw Terytorialnych Douglas Wilson Johnson. Wykład został entuzjastycznie przyjęty, a Lord i de Margerie mieli się domagać natychmiastowego opublikowania jego treści¹⁵¹. Mimo sukcesów, ale i wobec niezyczliwego stosunku Dmowskiego, Eugeniusz Romer nie podjął się samodzielnych prób opiniotwórczego działania na rzecz przyszłych granic Polski. Choć wszechstronnie znał temat i miał liczne kontakty, nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności przekraczającej, jego zdaniem, możliwości jednej osoby. Nie chciał także działać bez porozumienia z polską delegacją, ponieważ to mogłoby doprowadzić do błędów z powodu nieznamości jej strategii politycznej¹⁵².

Z tych powodów Eugeniusz Romer ściśle współpracował z komitetem, a wszelkie niezgodności starał się rozwiązywać w wewnętrznych rozmowach. Wyrazem jego postawy może być stanowisko, które zajął w rozmowie z jednym ze zwolenników Polski federacyjnej, „że musimy »jak pachołki« bronić programu komitetowego, ale stale być przygotowani na wewnątrz do obrony programu federacyjnego, mieć gotowy operat i w danej chwili ułatwić Delegacji odwrót”¹⁵³. Konflikt z Dmowskim nie oznaczał jednak, że Eugeniusz Romer nie cenił prezesa KNP. Choć wielokrotnie się z nim nie zgadzał, potrafił uznać jego zasługi. Przykładem jest notatka z 20 lutego 1919 roku. Romer zapisał w niej, że faktem „wielkiej doniosłości i zasługi” było zyskanie przez Romana Dmowskiego zaufania i posłuchu u Julesa Martina Cambona, przewodniczącego alianckiej Komisji Spraw Polskich¹⁵⁴.

Z czasem doszło do pewnego pogodzenia stanowisk między Eugeniuszem Romerem a Komitetem. Jak zapisał uczony, 12 lutego odbył rozmowę z sekretarzem generalnym Delegacji Polskiej Stanisławem Kozickim, podczas której „doszedł z nim do zgody”, że żądań granicznych nie można wysuwać jedynie na podstawie sytuacji etnograficznej – należy brać pod uwagę względy geograficzne, historyczne i kulturowe¹⁵⁵. Roman Dmowski zlecał też Romerowi różne prace. Po powstaniu wspomnianej Komisji Spraw Polskich i wobec prac nad ustalaniem wschodniej granicy Niemiec Romer na życzenie Dmowskiego przygotował serię map przedstawiających historyczny

148 Tamże, s. 127-128.

149 Tamże, s. 154.

150 Tamże, s. 185.

151 Tamże, s. 159-161.

152 Tamże, s. 162.

153 Tamże, s. 145-146.

154 Tamże, s. 198.

155 Tamże, s. 174-175.

obraz ziem polskich w latach 1772-1914. Opracował też mapy obrazujące zasięg ludności polskiej na terytoriach położonych poza Polską od 1772 roku¹⁵⁶.

Od 28 lutego Eugeniusz Romer decyzją Romana Dmowskiego przewodził jednej z nowo powołanych czterech komisji terytorialnych Delegacji Polskiej – zajmującej się sprawami Galicji. Mimo to podejmował się pracy dotyczącej innych obszarów – jeszcze tego samego dnia pomógł w przygotowaniu noty w sprawie zachodniej granicy, którą pisać ukończono 1 marca około godziny 10. W kolejnych dniach pracowano nad kwestią żądań wobec granicy wschodniej. Praca szła z trudnością ze względu na znaczną różnicę zdań. Gdy ostatecznie stworzono mapę, Eugeniusz Romer miał do niej znaczne zastrzeżenia – uważał, że opracowano ją z pominięciem zasad dotyczących dominacji polskiej ludności na danym terytorium, podczas gdy twardo się ich trzymało przy żądaniach na zachodzie¹⁵⁷. Sprawa Galicji była dla Romera niezwykle istotna. Jak twierdził (i przekonywał wielokrotnie zagranicznych ekspertów), musi ona należeć do nowo powstałej Polski. Uzasadniał to wieloma argumentami. Uważał, że w Galicji brak jest wyraźnej granicy etnograficznej, wzdłuż której można by poprowadzić granicę polityczną. Twierdził, że Polacy górują kulturowo nad Rusinami i z tego powodu są w stanie stworzyć silniejszą organizację państwową, a to jest niezwykle istotne z punktu widzenia nadciągającego z Rosji widma bolszewizmu. Gdyby doszło do upadku Ukrainy, Rosja zostałaby dopuszczona do Karpat, a to oznaczałoby podkopanie pokoju europejskiego¹⁵⁸. Eugeniusz Romer przygotował w tej sprawie memoriał dla Roberta H. Lorda, poświęcony strukturze społecznej i gospodarczej Polaków i Ukraińców na tym obszarze, który zdaniem amerykańskiego uczonego przyczynił się znacznie do przyjęcia korzystnych dla Polski rozwiązań¹⁵⁹. W kwietniu 1919 roku Eugeniusz Romer przygotował natomiast mapę ludnościową Polski dla sekretarza Lloyda George'a, premiera Wielkiej Brytanii. Zamówił ją polski dyplomata Jan Perłowski. Potwierdzając odbiór pracy, Perłowski miał napisać następujące słowa:

„Żaden memoriał, żaden wykaz cyfrowy nie przemówi równie mocno, jak ta mapka, ten kolorowy obrazek, do wielu politycznych, a zarazem niestety hermetycznych umysłów, od których zbyt często los nasz zależy. Doświadczenie lat kilku przekonało mnie, że metoda pogładowa jest najlepsza nie tylko dla dzieci, ale i dla starych ambasadorów”¹⁶⁰.

Jednym ze znaczących momentów pobytu Eugeniusza Romera w Paryżu była audiencja u prezydenta Stanów Zjednoczonych Thomasa Woodrowa Wilsona. Otrzymał on tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obserwacją Romera było, że Wilson, choć dużo mówił o idei Ligi Narodów, o potrzebie ustanowienia nowych zasad przy tworzeniu mapy nowej Europy, ani razu podczas spotkania nie użył słowa „Polska”. Nawet odnosząc się do przyznanej mu godności użył określenia „najstarszy uniwersytet Europy Środkowej”¹⁶¹.

Innym ważnym wydarzeniem w trakcie pobytu Romera w Paryżu było spotkanie polskiej delegacji dotyczące rozstrzygnięć terytorialnych z premierem Francji Georgesem Clemenceau. W krótkim czasie geograf musiał przygotować się do spotkania z tym trudno dostępnym i nieprzewidywalnym przywódcą. Eugeniusz Romer ocenił je jednak jako udane i pożyteczne, choć miał wątpliwości, czy Clemenceau będzie mógł i chciał bronić sprawy polskiej. Tak zapamiętał relację ojca ze spotkania Edmund Romer:

„Nadszedł wyznaczony termin. Wszyscy w wielkiej gali. Napięte oczekiwanie w

156 Tamże, s. 199.

157 M. Mroczo, dz. cyt., s. 97-101.

158 E. Romer, dz. cyt., s. 226.

159 M. Mroczo, dz. cyt., s. 105.

160 Za: E. Romer, dz. cyt., s. 263.

161 Tamże, s. 164-165.

pięknych antyszambrach. Panuje tu cisza i dyscyplina. Wyczuwa się bliskość »Wielkiego Tygrysa«. Wreszcie ktoś zaprasza delegację polską do wejścia do premiera. Krótka prezentacja, Clemenceau podaje każdemu rękę w popielatej nicianej rękawicze. Tuż za biurkiem premiera duży parawan zasłaniający sekretarki czy stenotypistki. W pewnym momencie Dmowski oświadcza, że sprawy terytorialne naświetli prof. Romer. Nim Ojciec zaczął mówić, już został napomniany przez Clemenceau: »Tylko krótko«. Referat został wysłuchany uważnie i zaaprobowany jakąś monosylabą¹⁶².

W pamiętniku Romer zanotował, że Clemenceau podczas spotkania życzliwie odnosił się do Polski i zapewniał wsparcie w walce o korzystne rozwiązania graniczne w sporach z Niemcami. Jednak uczony obawiał się jednak, że premier Francji nie ma wystarczającej siły przebicia wobec innych aliantów¹⁶³.

To jedynie zaznaczenie bogatej działalności Eugeniusza Romera w Paryżu. Obszernie na ten temat pisał także prof. Marian Mroczko w biografii E. Romera, pozycja ta była znaczącą inspiracją do tej części pracy. Więcej informacji można także oczywiście w *Pamiętniku paryskim* oraz *Geografie trzech epok* autorstwa Edmunda Romera. Warto też wspomnieć, że pobyt Eugeniusza Romera w Paryżu naznaczony był stałym niepokojem dotyczącym losów jego najbliższych – jego syn Witold uczestniczył w obronie Lwowa, a zbrojny konflikt polsko-ukraiński o wschodnią część Galicji przedłużał się. Jego troskę obrazuje jedna z pamiętnikowych notatek:

„(...) trzaska się drzwiami w offisie i staje ci w oczach Lwów, zalewa cię ta troska i depresja, którą mi maluje list dzisiaj otrzymany z 26 I... A potem w liście z 2 II, który doszedł mi przed kilku dniami, znowu promienna nadzieja! O drodzy, ukochani bohaterzy, szlachetni obrońcy tego dziwnie niewymownego i obojętnego, pospolitego na co dzień Lwowa, a tak nieugiętego, tak dziewiczego, gdy idzie o honor tych kilku wieków pracy, spełnianej jakby z łyżakowską filisterią¹⁶⁴.

Ponadto początkowo warunki, w których przebywał uczony, były fatalne. Jak zapisał w pamiętniku, zajmowany przez niego pokój był nieopalanany, a na dworze panował dziesięciostopniowy mróz. Wrażenia minionego dnia Romer spisywał ubrany w futrzaną czapkę¹⁶⁵. Miał też znaczące problemy zdrowotne, które z powodu braku czasu i całkowitego poświęcenia zignorowane, spowodowały utratę szesnastu zębów, które „(...) bez najmniejszej widocznej przyczyny zaczęła mi w sobotę puchnąć gęba, a w niedzielę po południu byłem już zupełnie ubezwładniony. Broniłem się, i z powodzeniem, przed lekarzem. Zwykłe jodowanie dziąseł doprowadzi, zdaje się, do chwilowego porządku... do chwilowego, bo nagle zęby zaczynają bardzo dokuczać i od czasu do czasu mieszają się niepotrzebnie do jadła¹⁶⁶.

Jesienią 1920 roku Eugeniusz Romer dołączył do 80-osobowej Polskiej Delegacji Pokojowej na konferencję pokojową w Rydze w charakterze niezależnego eksperta ds. granicznych. Do Rygi dotarł z drugą częścią składu, kiedy negocjacje już trwały. Jak pisał prof. Mroczko, nie są znane szczegóły jego pracy w ramach konferencji, wiadomo jednak, że niepokoił go pomysł wcielenia do Polski znacznego odsetka mniejszości narodowych, co wskazywałoby na to, że zmienił zdanie w stosunku do stanowiska wyrażanego jeszcze podczas konferencji paryskiej. Romer spotkał się wręcz z krytyką, wyrażoną w memorialne Komitetu Obrony Kresów Wschodnich. Jednak zdaniem prof. Bronisława Pasierba, rola Eugeniusza Romera w trakcie rokowań była nieznaczna, ze względu właśnie na późne przybycie do Rygi oraz niechęć znaczących

162 E. Romer, *Geograf...*, s. 205.

163 E. Romer, *Pamiętnik paryski...*, s. 169.

164 Tamże, s. 204.

165 Tamże, s. 161.

166 Tamże, s. 238.

członków komisji pokojowej, m.in. Leona Wasilewskiego i Stanisława Grabskiego¹⁶⁷.

Prof. Zdzisław Pietrzyk na potrzeby sesji naukowej zorganizowanej przez Bibliotekę Narodową w 50. rocznicę śmierci Eugeniusza Romera przeanalizował wspomnienia uczonego z czasu pobytu w Rydze, które przechowały się w formie rękopisu w archiwach Biblioteki Jagiellońskiej. Jak ocenił, są one cennym źródłem wiedzy o rokowaniach pokojowych, których historiografia nie jest zbyt obfita ze względu na brak źródeł. Z notatników Romera wynika, że był on zwolennikiem koncepcji minimalistycznej przy ustalaniu wschodniej granicy – skłaniał się ku poprowadzeniu jej nieznacznie na wschód od linii Curzona, zachowując dla Polski Lwów i Białystok. W miarę zwycięstw polskiej armii nad bolszewikami w polskiej delegacji rosły apetyty na przesunięcie jej bardziej na wschód, co Romer doskonale rozumiał i o czym pisał w następujący sposób 30 września po zwycięstwie w bitwie nad Lidą¹⁶⁸:

„Ogólny optymizm, który ogarnia całą naszą delegację, całe moje środowisko wywołuje u mnie tylko uczucie mej słabości i nieudolności. Zdaje mi się, że gdyby mię wezwano do referowania formuły minimalistycznej nie byłbym zdolny do referatu expromtu nawet mojego już napisanego referatu, a musiałbym go czytać. Budziłem zawsze ducha, dziś gdy wszystkich rozpiera żądza wielkiej budowy miałbym ja ich zimną zlewać wodą. Nie umiałbym z siebie głosu wydobyć... (...) Na wczorajszej komisji granicznej (środa) tłumy, wszyscy mówią w różne tony: od beztroskliwej rewindykacji co się da, do żałobnych obrazów naszej bezsilności, do obrazu komplikacji wewnętrznej i zewnętrznej sytuacji, z której wyjścia nie widno, a jednak właściwie zgoda zupełna”¹⁶⁹.

Po ustaleniu ogólnych warunków pokoju i po zobowiązaniu się przez Jana Dąbskiego, że do 8 października podpisane zostaną preliminarze pokojowe, eksperci przystąpili do intensywnej pracy. W miarę zbliżania się tej daty sytuacja po stronie polskiej zaczęła robić się dramatyczna. 7 października okazało się, że rotmistrz Zygmunt Borkowski błędnie naniósł poprawki graniczne Romera na mapę, przez co północno-wschodni narożnik powiatu dziśnieńskiego pozostał po stronie rosyjskiej. Nie był to jedyny incydent związany z nanoszeniem poprawek przez Borkowskiego. Romer, analizując jego pracę, dostrzegł, że „na południe rozpoczął korygować granicę od Kojarska na wschód, który zajął. Horrendum, ale musiano zaakceptować, bo nie było czasu. Tak więc granica stała się przedmiotem samowolnej igraszki!”¹⁷⁰. Wtedy Romer samodzielnie zabrał się za rysowanie przebiegu granicy w nocy z 7 na 8 października. Mapa z jego poprawkami została skopiowana przez stronę rosyjską w dwóch egzemplarzach, które stały się podstawą do zatwierdzenia linii granicznej. Na jednym z nich swój inicjał pozostawił rosyjski generał Nowicki. Mapa ta znajduje się zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej¹⁷¹.

Eugeniusz Romer zaangażowany był też w sprawy plebiscytowe. Władze polskie, zaangażowane w walkę z bolszewicką Rosją, początkowo bagatelizowały niemieckie plany sprowadzenia na sporny teren Warmii, Mazur i Powiśla prawie 100 tys. emigrantów, którzy mieli zagłosować za wcieleniem tych ziem do Niemiec. W czerwcu 1920 roku, w przeddzień zaplanowanego na 11 lipca plebiscytu, zwrócono się do Romera o sporządzenie wyliczeń, czy postulat Niemców, by sprowadzić na sporne ziemie tak wiele osób uprawnionych do głosowania ma jakiegokolwiek uzasadnienie. Według przygotowanego przez uczonego raportu w innych częściach Niemiec może być jedynie 43 tys. emigrantów z prawem głosu w sprawie przynależności Warmii, Mazur i Powiśla. Romer ogłosił wówczas memoriał o próbach fałszerstw po stronie niemieckiej. Plebiscyt jednak, przeprowadzony w atmosferze terroru, bierności sił alianckich i przewagi

167 M. Mroczo, dz. cyt., s. 123-124.

168 Z. Pietrzyk, *Konferencja pokojowa w Rydze we wspomnieniach Eugeniusza Romera*, w: *Eugeniusz Romer, geograf i kartograf trzech epok. Materiały Sesji Naukowej*, Warszawa 2004, s. 142.

169 Za: Z. Pietrzyk, dz. cyt., s. 142.

170 Z. Pietrzyk, dz. cyt., s. 143.

171 Tamże.

organizacyjnej i materialnej Niemców, zakończył się klęską Polski – za wyjątkiem kilku wsi na Powiślu i Mazurach większość obszarów spornych pozostało w granicach Niemiec¹⁷².

Eugeniusz Romer uczestniczył też w akcji plebiscytowej na Śląsku. Samo rozwiązanie kwestii przynależności tego regionu poprzez plebiscyt uważał za niesprawiedliwe. Jak stwierdził, alianci sprzedali Śląsk za Saarę. Jednak zaangażował się z całą mocą w przygotowania. Na polecenie wiceministra spraw zagranicznych Stefana Dąbrowskiego przyjechał na Śląsk i włączył się w prace Polskiego Komisariatu Plebiscytowego kierowanego przez Wojciecha Korfantego. Pracował jako rzeczoznawca w sprawach demograficzno-narodowych i kartograficznych. Pisał referaty dotyczące warunków przeprowadzenia plebiscytu, roli Śląska w gospodarce Niemiec, a także zależności między warunkami naturalnymi a historią tego regionu. Wygłaszał też odczyty dla robotników.

O sprawę śląską Eugeniusz Romer walczył także starając się zapewnić Polakom poparcie zachodniej opinii publicznej i rządu francuskiego. Był członkiem działającej w latach 1920-1921 w Paryżu specjalnej misji rządu polskiego i Polskiego Komisariatu Plebiscytowego. Starł się inspirować francuską prasę i polityków, publikował propagandowe wydawnictwa. Między innymi dzięki jego staraniom, w porozumieniu z gen. Henri le Rondem, członkiem Komisji ds. Polskich na konferencji w Paryżu oraz Wojciechem Korfantym, powstała grupa parlamentarna Przyjaciół Polski. Eugeniusz Romer przygotował wówczas studium obrazujące rolę Śląska w gospodarce Niemiec i ich zdolności do prowadzenia wojny¹⁷³.

Te lata intensywnej pracy dla sprawy polskiej Eugeniusz Romer przypłacił utratą zdrowia. Jak wspominał Julian Czyżewski, spotkał swojego mistrza we Lwowie niedługo po jego powrocie. Tak zapamiętał to wydarzenie: "Przywitał się tak serdecznie, że byłem zaskoczony". Pomyślałem sobie: »Nic dziwnego! Wrócił do swego świata między młodych, jakby po ciężkiej i długotrwałej walce«. Pamiętam słowa skargi, które wtedy wypowiedział, »Straciłem to, co było zawsze najsilniejsze u mnie. Serce już nie domaga«¹⁷⁴.

Ubytek zdrowia Czyżewski opisał w następujący sposób:

"Pierwsze dziesięciolecie swej profesury zaczął Romer jako człowiek młody o świetnym samopoczuciu fizycznym. Mógł wtedy jeszcze odbywać dalekie podróże naukowe i wykonywać obserwacje polowe w warunkach surowego prymitywizmu. Mógł uprawiać badania w obszarach wysokogórskich, a na wycieczkach studenckich nikt z młodych przeważnie nie był w stanie prześcignąć go. Po dziesięciu latach siwy włos przyprószył skroń, zdrowe kiedyś jak dzwon serce zaczęło niedomagać, ubytek sił stał się jaskrawy, znękanym system nerwowy ograniczył silnie godziny krzepiącego snu"¹⁷⁵.

Po I wojnie światowej w życiu Eugeniusza Romera nastąpił pewien etap stabilizacji i oddania się pracy naukowej. Z czasem jednak zaczął aktywnie zabierać głos w sprawach publicznych. Jak pisał, z „letargu duchowego i moralnego” zbudził się po wypadkach roku 1936, kiedy to 14 kwietnia we Lwowie podczas demonstracji bezrobotnych zabito jednego z demonstrantów, a podczas jego pogrzebu doszło do starć z policją, w wyniku których zginęło kolejnych 13 osób¹⁷⁶. Na łamach takich czasopism jak *Rzeczpospolita*, *Słowo Polskie*, *Kurier Lwowski* i *Ilustrowany Kurier Codzienny* pisał o bałaganie politycznym w Polsce, wskazywał drogi wyjścia z kryzysu gospodarczego, bronił wolności szkół wyższych wobec zakusów sanacji i krytykował przewrót majowy, którego był zdecydowanym przeciwnikiem. W 1938 roku Eugeniusz Romer ponownie wydał zbiór swoich pism naukowych i odczytów pod nazwą *Ziemia i państwo*. Grupę prac poświęconych Polsce zatytułował *Zdjęcia momentowe Polski współczesnej*. Zawierały

172 M. Mroczo, dz. cyt., s. 126-128.

173 Tamże, s. 130-132.

174 J. Czyżewski, dz. cyt., s. 59.

175 Tamże.

176 E. Romer, dz. cyt., s. 148.

one także pozytywną ocenę funkcjonowania państwa Polskiego¹⁷⁷.

Jednak już wcześniej Eugeniusz Romer reagował na wydarzenia w kraju. Przewrót majowy, jak pisał Czyżewski, był czynnikiem, który spowodował znaczny niepokój i zaangażowanie Romera w życie polityczne. Wówczas w Instytucie Geograficznym coraz częściej przygotowywano opracowywania dotyczące stosunków geograficzno-gospodarczych w kraju¹⁷⁸. Na początku lat 30. Eugeniusz Romer poddał krytyce zmiany w prawie dotyczącym szkolnictwa wyższego. Wszły one w życie w 1 września 1933 roku, a były następstwem protestu środowisk akademickich wobec aresztowań przywódców Centrolewu w 1930 roku i ujawnieniu, jak traktowani są osadzeni w twierdzy brzeskiej politycy. Nowa ustawa o szkolnictwie akademickim ograniczała autonomię uniwersytetów i zwiększała uprawnienia rządu. W odpowiedzi Eugeniusz Romer na łamach *Ilustrowanego Kuriera Codziennego* przedstawił historię i istotę autonomii uniwersytetów w Polsce. Krytykował wzrost liczby uczelni wyższych, za którym nie szedł wzrost jakości kształcenia, podporządkowywanie ich działalności wyłącznie pod potrzeby życia państwowego, a przede wszystkim wprowadzenie ściśle określonej normy studiów uniwersyteckich, co jego zdaniem godziło w samą istotę uniwersytetu, czyli w wolność nauczania. Powodowało też znaczne zaangażowanie profesorów w prowadzenie egzaminów, co zabierało im czas, który mogliby poświęcić na twórczą pracę naukową. Kolejnej krytyki stosunku władz do nauczania wyższego Eugeniusz Romer podjął się w 1937 roku. Pisał wówczas o zamachu na wolność nauki, jakim jego zdaniem było nieskoordynowane finansowanie określonych badań naukowych przez poszczególne ministerstwa bez gwarancji uzyskania satysfakcjonujących wyników. Sprzeciwiał się tworzeniu decyzjami administracyjnymi instytucji badawczych, które wprawdzie dobrze wyposażone finansowo, nie prowadziły w jego ocenie działalności naukowej na oczekiwanym poziomie¹⁷⁹.

Krytyczną ocenę rządów w Polsce Eugeniusz Romer wyrażał publicznie również w ramach działalności w reaktywowanym w 1928 roku „Zarzewiu”. Ruch w teorii zachęcał młodych do wstępowania w jego szeregi, jednak w praktyce w większości jego członkami byli przedwojenni działacze. Część z nich zajmowała wysokie stanowiska w państwie. Eugeniusz Romer zgodził się przewodzić lwowskiemu oddziałowi ruchu „zarzewiackiego”, opozycyjnego wobec rządu i w pewnych kwestiach również wobec zarządu warszawskiego. Lwowiacy domagali się zmiany ordynacji wyborczej do sejmu. Poza tym postulowano „stworzenie demokratycznych podstaw samorządu, odpowiednio uwzględniających charakter stosunków demograficznych kraju”. 13 czerwca 1937 roku podczas walnego zgromadzenia, które odbyło się we Lwowie uchwalono wnioski, zmierzające do realizacji tych postulatów. Zachodziła jednak obawa, że „zarzewiaczy” dygnitarze, m.in. Eugeniusz Kwiatkowski, nie zechcą w rzeczywistości zabiegać o ich realizację¹⁸⁰. Wówczas Eugeniusz Romer, ponaglając zarząd, miał wypowiedzieć następujące słowa:

„Jest źle, bardzo źle, a jeśli Wam najwyższych zabraknie wartości obywatelskich: otwartych oczu i uszu dla czystej prawdy, samozaparć i nie odwagi, a męstwa, jest beznadziejnie! Jak długo sobie nie uświadomicie, tej prawdy (że winę ponoszą wszystkie rządy RP, ale przede wszystkim ostatnich lat dziesięciu), tak długo nie będziecie zdolni do jedynie zbawczego odrotu – jesteście zgubieni!”¹⁸¹.

Eugeniusz Romer krytykował sanację także między innymi za działania w jego ocenie szkodzące sprawie polskiej na południowo-wschodnim obszarze II Rzeczypospolitej. Jego zdaniem doprowadziły one do większych spustoszeń w polskim stanie posiadania, niż polityka zaborcy austriackiego. Wymieniał na przykład promowanie nazwy „Ukraina”, która jego zdaniem była stworzona przez nacjonalistów w opozycji do historycznej „Rusi”, by zatrzeć związki z Rzeczypospolitą i stworzyć nowe państwo, wrogie wobec Polski. Rząd zdaniem Romera stosował

177 J. Czyżewski, dz. cyt., s. 107.

178 J. Czyżewski, dz. cyt., s. 61.

179 M. Mroczko, dz. cyt., s. 184-187.

180 E. Romer, dz. cyt., s. 148-149.

181 Za: J. Czyżewski, dz. cyt., s. 108.

przesadnie protekcyjną wobec Rusinów politykę, zezwalając na przykład na publikację *Atlasu Ukrainy* Wołodymira Kubijowicza, późniejszego czołowego działacza nacjonalistycznego współpracującego z Niemcami, a nawet finansowo ją wspierając. Należy dodać, że praca ta umiejscawiała Ukrainę między Kaukazem a Krakowem.

W 1931 roku rząd zmienił politykę – po przeprowadzeniu spisu ludności zorientowano się w niekorzystnej sytuacji ludnościowej Polaków. Romer twierdził, że rząd zaczął manipulować statystykami ludnościowymi, demograficznymi, etnograficznymi i dotyczącymi obrotu ziemią, która przechodziła „w obce posiadanie ośmiokrotnie szybciej w stosunku do wyczynów osławionej pruskiej komisji kolonizacyjnej”. W panice skonfiskowano wszystkie mapy etnograficzne w kraju. Planowano stworzenie nowej, oficjalnej, za pomocą sztuczek wizualnych wywołującej wrażenie mniejszej niż realnie obecności Rusinów na terytorium Rzeczypospolitej. Eugeniusz Romer odniósł się do tego pomysłu negatywnie, podkreślając, że spotka się to szybką i skuteczną krytyką międzynarodowego środowiska naukowego¹⁸².

Eugeniusz Romer przytaczał dane obrazujące cofanie się polskości na południowym wschodzie Polski. Jak pisał, na obszarze kuratorium lwowskiego liczba polskich szkół w roku szkolnym 1924/25 wynosiła 2598, a w 1927/28 już tylko 2261. Tymczasem liczba szkół z językiem ukraińskim wzrosła z 2176 do 2488. Zwracał też uwagę na to, w czyje ręce trafia polska ziemia w wyniku parcelacji. O ile w latach 1919-1927 75 proc. otrzymali Polacy, a 25 proc. Ukraińcy, w już w latach 1927-1935 stosunek ten wyniósł 37 proc. do 63 proc. na rzecz Ukraińców. Zauważał, że w okresie od 1886 do 1912 roku pruska Komisja Kolonizacyjna doprowadziła do utraty przez Polaków 113 tys. ha ziemi, natomiast w ciągu 7 lat w wolnej Polsce stan polskiego posiadania w trzech województwach południowo-wschodnich zmniejszył się o ponad 200 tys. ha. Podobnie zwracał uwagę na kwestię posiadania nieruchomości w samym tylko Lwowie. W latach 1920-1934 liczba budynków użyteczności publicznej w rękach polskich zmalała z 478 do 438, a w rękach ukraińskich wzrosła ze 120 do 197.

Eugeniusz Romer na kilka lat przed II wojną światową ostrzegał przed nadchodzącym konfliktem i o zagrożeniu, jakie stanowić będzie dla Polski. Zauważał, że już w 1935 roku III Rzesza Niemiecka przeznaczala na zbrojenia 46 proc. budżetu, podczas gdy II RP 36 proc., co stanowiło zaledwie 12,5 proc wydatków niemieckich. Apelował o podjęcie radykalnych działań w celu zwiększenia poziomu bezpieczeństwa państwa, w tym o powołanie rady pokoju narodowego, w skład której mieliby wejść wszyscy byli premierzy Polski, a która miałaby doprowadzić do zgody i przede wszystkim do dopuszczenia narodu do udziału w rządach. Autorytarne zapędy sanacji Eugeniusz Romer uważał za niezwykle szkodliwe. Podkreślał, że odbieranie udziału w rządach narodowi, a zachowywanie go wyłącznie dla wąskiej elity, podobnie jak pozbawianie narodu rzetelnej informacji prowadzi do alienacji władzy i jej nieskuteczności, a po stronie społeczeństwa do demoralizacji i dezorientacji¹⁸³.

Zbiór pism wyrażających niepokój o stan państwa Eugeniusz Romer zebrał i wydał w 1938 roku pod tytułem *Rady i przestrogi*. W ocenie Juliana Czyżewskiego Romer z powodu krytyki spotkał się z szykanami ze strony rządu, polegającymi na konfiskowaniu jego prac kartograficznych i próbie wycofania ze szkół jego map i podręczników, co miało osłabić go finansowo. Oskarżono go nawet o nierespektowanie tajemnic państwowych, z czego uniewinnił go sąd. Dopiero latem 1939 roku ówczesny minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Wojciech Świątosławski zniósł zakaz korzystania z map i atlasów Eugeniusza Romera w szkołach¹⁸⁴.

Podobnie rzecz opisywał Eugeniusz Romer w pamiętniku. Uważał, że warszawskie władze reaktywowanego „Zarzewia” starały się zniszczyć, lub co najmniej unieszkodliwić niepokorne koło lwowskie. Utrudniano nagłaśnianie przyjętych przez nie rezolucji, a czasem nawet je konfiskowano. Romer twierdził, że gdy te działania okazały się nieskuteczne, postanowiono zszargać jego dobre imię i w ten sposób zamknąć mu usta. Pisał o rozpętanej „kampanii oszczerstw”, choć nie

182 E. Romer, dz. cyt., s. 270-278; 496.

183 M. Mroczo. dz. cyt., s. 190-198.

184 J. Czyżewski, dz. cyt., s. 108-109.

precyzował, na czym dokładnie polegała. Twierdził jednak, że część osób „bliskich szczytów rządowych” zdawała sobie sprawę, że ta taktyka również jest nieskuteczna, a wręcz szkodzi osobom, które są za nią odpowiedzialne. Wtedy, według jego relacji, postanowiono uderzyć w niego finansowo. Ministerstwo Oświecenia wycofało ze szkół wiele pomocy naukowych opracowanych w Instytucie Kartograficznym, głównie map. Niektóre z nich były w użyciu już od 1923 roku¹⁸⁵. Na przełomie lat 1938/39 skonfiskowano wiele prac instytutu, w tym plan Lwowa. Romerowi zarzucono ujawnienie tajnych informacji, ponieważ znajdowały się w nich dane dotyczące polskich sił zbrojnych i adresy lwowskich koszar. Zawierające je publikacje były jednak w obrocie od 10 lat. Wówczas wytoczono Eugeniuszowi Romerowi proces o działanie na szkodę rządu i państwa. Rozprawa odbyła się wiosną 1939 roku, a wyrok był uniewinniający¹⁸⁶. Oskarżony, jak wspominał jego syn, bronił się sam:

„Jego wywody, argumentujące bezzasadność oskarżeń, ciągle są przerywane przez sędziego prowadzącego rozprawę. Przyczyna jest prosta i zabawna. Profesor, przyzwyczajony do przemawiania do publiczności, wciąż odwraca się tyłem do sądu i przemawia do nabitej sali, do żywych ludzi z błyskiem zainteresowania w oczach, a nie do sztywnych przebierańców”¹⁸⁷.

Eugeniusz Romer wspominał to wydarzenie z żalem. Jak pisał, dwa razy w życiu stanął przed sądem. Pierwszy raz w 1917 roku, oskarżony z inicjatywy niemieckiej Komendy Głównej o nielegalne przekazywanie informacji wrogowi po wysłaniu *Geograficzno-Statystycznego Atlasu Polski* do Szwecji. Drugi raz z inicjatywy „żandarmów” zarzewiackich, pomawiających go o zdradę państwa polskiego¹⁸⁸. W tym kontekście warto przytoczyć kolejny fragment pamiętnika Eugeniusza Romera. Uczony, nie będąc w tym czasie osobą religijną, w latach 30. czytał listy św. Pawła. Zwracał szczególną uwagę na zawartą w nich myśl społeczną. Szczególnie poruszyło go podniesienie ponad wiarę i nadzieję miłości. Cnotę tę uważał za najważniejszą w życiu społecznym:

„To wywyższenie miłości, pojęte przeze mnie nie tyle religijnie, ile społecznie, nie odstępowało mię ani chwili w owych czasach walki z rządem polskim, którą mu wytoczyłem w lwowskim »Zarzewiu« o proces brzeski, o »upośledzonych i uprzywilejowanych«, o ordynację wyborczą, o chłopca polskiego z racji Nowosielec i chłopskich strajków, ponieważ wszędzie na sztandarach rządu OZN-owego widniała mi... nienawiść!”¹⁸⁹.

Eugeniusz Romer, obserwując międzynarodową sytuację polityczną ostrzegał przed mającą nadejść II wojną światową. Zapoznawszy się z *Mein Kampf* Adolfa Hitlera nie miał wątpliwości, jaki charakter będzie miał ten konflikt. Wstrząśnięty zgodą zachodnich mocarstw na zajęcie przez Niemcy części Czechosłowacji, napisał artykuł zatytułowany *Caveant consules totius mundi*. Krytykował układ monachijski, nazywając go „kupowaniem pokoju za cenę sumienia i honoru” i „przemianowaniem gwałtu w prawo”. Spodziewał się, że to dopiero początek ekspansji III Rzeszy. Kiedy 5 maja 1939 roku minister spraw zagranicznych RP Józef Beck odrzucił niemieckie żądania wobec Polski (zgoda na włączenie Gdańska do Rzeszy, budowa eksterytorialnej autostrady i trasy kolejowej między Rzeszą a Prusami Wschodnimi oraz przystąpienie do paktu antykominternowskiego), Eugeniusz Romer wysłał do niego telegram popierający jego stanowisko. Jak się okazało, był pierwszą z wielu tysięcy osób, które to zrobiły¹⁹⁰.

Ciekawy epizod polityczny miał miejsce w życiu Eugeniusza Romera podczas II wojny

185 E. Romer, dz. cyt., s. 267-270.

186 E. Romer, *Geograf...*, s. 298-299.

187 Tamże, s. 299.

188 E. Romer, *Pamiętniki...*, s. 290-291.

189 Tamże, s. 203-204.

190 M. Mroczo, dz. cyt., s. 201-204.

światowej w okupowanym przez Niemców Lwowie. Jesienią 1943 roku do ukrywającego się w klasztorze oo. zmartwychwstańców uczonego przyszedł historyk prof. Franciszek Bujak i zapytał go, czy na wezwanie Polskiego Państwa Podziemnego zgodziłby się na przerzut do Warszawy, skąd następnie miałby zostać przetransportowany do Londynu i tam służyć w charakterze eksperta. Eugeniusz Romer zgodził się i przeniósł się do Warszawy, otrzymawszy fałszywe dokumenty jako Edmund Piotrowski. Na początku 1944 roku miał trafić do Anglii drogą lotniczą¹⁹¹, jednak, jak pisał Edmund Romer, jego stan zdrowia nie pozwolił na przeprowadzenie akcji¹⁹². Jak z kolei twierdził Waldemar Pawlak, od akcji odstąpiono prawdopodobnie ze względu na nieustępliwość Romera w decyzji o niezależności od konkretnych środowisk politycznych¹⁹³. Z kolei lwowski pisarz i dziennikarz Jerzy Janicki twierdził, jakoby Romer miał być przeniesiony do Londynu, by zostać prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej¹⁹⁴.

Niedługo natomiast po wizycie prof. Bujaka u Romera we Lwowie zjawił się Julian Czyżewski, który zaproponował mu działalność konspiracyjną na rzecz Okręgowej Delegatury Rządu we Lwowie. Od tego momentu, aż do przeprowadzki do Warszawy, uczony rozpoczął intensywną pracę, przygotowując materiały i ekspertyzy. Wspólnie z prof. Bujakiem pracował nad studium o tytule *Polska a Europa Zachodnia*, mającym uzasadnić przynależność ziem Polski do Zachodu w ujęciu fizycznym, historycznym i kulturowym. W Warszawie natomiast napisał ostatnią wojenną rozprawę zatytułowaną *Struktura duchowa narodu polskiego i jej różnice regionalne*. Romer, zainspirowany pracą geografa Henryka Arctowskiego, pisał w niej o pochodzeniu wybitnych Polaków, potwierdzając pogląd wyżej wspomnianego o ich nadreprezentacji na kresach wschodnich¹⁹⁵.

1.7. II wojna światowa

Przed wybuchem II wojny światowej, w 1936 roku Eugeniusz Romer rozpoczął pracę nad *Wielkim powszechnym atlasem geograficznym*. Jeszcze w latach 1939-40 wykonał w tym celu około stu map, jednak dzieło, z powodu wojennej zawieruchy, nigdy się nie ukazało¹⁹⁶. Wojna była dla uczonego ciosem – bardzo emocjonalnie, wręcz fizycznie przeżywał fakt upadku ojczyzny, o której odrodzenie tak bardzo przecież zabiegał – schudł z 63 do 53 kilogramów. Napaść na Polskę oznaczała dla niego utratę gromadzonych przez lata zbiorów bibliotecznych, na które składało się ok. 15 tys. książek i 20 tys. map. Z „Książnicy-Atlas” na makulaturę wywieziono ok. 50 wagonów druków. W czasie wojny zmarła także jego żona Jadwiga z Rossknechtów¹⁹⁷.

W pierwszych dniach wojny Eugeniusz Romer upatrywał jeszcze szans na obronę kraju w pomysłowości polskich generałów i w działaniach wojsk polskich zgromadzonych na Pomorzu, mogących zatrzymać marsz Niemców na Warszawę. Przy domu jego syn Witold wykopał rów pełniący funkcję schronu na wypadek bombardowań. Z niego Eugeniusz i jego żona obserwowali początek wojny totalnej.

„(...) byliśmy raz świadkiem i ocznym, i usznym wybuchu bomby, która zmiotła doszczętnie jeden z domów bazylikańskich w odległości nie przekraczającej chyba 120 metrów od naszego stanowiska. Ogród nasz i sąsiedni, wielki ogród szkoły lasowej, był przez dłuższy czas zupełnie czerwony od pyłu rozbitych w puch i podmuchem wybuchu na rozległej przestrzeni rozwianych cegieł; zasypanie, raczej zalepienie naszych twarzy, oczywiście i całego ubrania, czerwonym pudrem było w tym wszystkim największą niespodzianką, bo dokonało się tak nagle, że zostaliśmy

191 Tamże, s. 220-223.

192 E. Romer, *Geograf...*, s. 311.

193 W. Pawlak, dz. cyt., s. 29.

194 J. Janicki, *Cały Lwów na mój głów. Alfabet Lwowski*, Warszawa 1993, s. 58.

195 M. Mroczko, dz. cyt., s. 220-224.

196 J. Czyżewski, dz. cyt., s. 111.

197 Ł. Mazurkiewicz-Herzowa, dz. cyt., s. 34-35.

owym pudrem oślepieni, zanik huk doszedł do naszych uszu. Zrozumieliśmy wtedy zadziwiająco potęgę bomby, która zamieniła dom w pył w przeciągu czasu nie wynoszącego jednej trzeciej sekundy”¹⁹⁸.

Wobec przekonania, że obrona Lwowa, nawet jeżeli do niej dojdzie, będzie całkowicie nieskuteczna, synowie Eugeniusza Romera wyjechali z miasta i ewakuowali się przez Rumunię. Edmund trafił do Ankary, Witold natomiast do Francji, a następnie do Anglii. Eugeniusz Romer pozostał jednak we Lwowie i w swoim mieszkaniu udzielał schronienia licznym uchodźcom z różnych części upadającej Polski. Spotykał się wówczas z takimi osobistościami jak gen. Józef Haller, gen. Władysław Sikorski, gen. Marian Kukiel i Stanisław Grabski, wszyscy byli niezwykle przybici wydarzeniami ostatnich dni czy tygodni¹⁹⁹.

Po kapitulacji Lwowa Eugeniusz Romer wciąż mieszkał przy ul. Długosza. Choć nie mógł pracować na uniwersytecie, a Książnica-Atlas została przekształcona w radziecką placówkę, życie uczonego nie było zagrożone. Miało na to wpływ kilka czynników. W latach 1938-1939 jako naukowiec sprzeciwiał się rządowym próbom manipulacji statystykami dotyczącymi ludności polskiej na Kresach Wschodnich, której liczba znacznie zmalała²⁰⁰, co mogło wzbudzić wobec niego pewną sympatię władz ZSRR. Romer miał też dobre stosunki z uczonymi radzieckimi, z którymi współpracował od lat 20-tych. Od 1927 roku był honorowym członkiem Towarzystwa Geograficznego w Moskwie, a od 1929 roku członkiem korespondentem Towarzystwa Geograficznego w Leningradzie²⁰¹, tam również był członkiem Akademii Nauk, podobnie jak w Kijowie²⁰². Stąd po zajęciu przez Sowieców Lwowa został objęty ochroną. Fikcyjnie kierował upaństwowionym Instytutem Kartograficznym, oficjalnie pracował nad metodyką geografii regionalnej, oceną dotychczasowego dorobku radzieckiej produkcji kartograficznej, zaprojektował także mapę polityczną ZSRR²⁰³. Jak zapisał w swoim pamiętniku, jego współpraca naukowa z uczonymi radzieckimi trwała od dawna, więc i w tym momencie jej nie przerwał, ale bez uszczerbku dla godności osobistej i godności nauki polskiej:

„Wszak już po zupełnym omówieniu z delegatem ministra oświaty pewnej funkcji przyjąłem ją tylko pod warunkiem, że dyrektor instytucji Akademii Nauk zgłosi się do mnie z zaproszeniem do objęcia funkcji omówionej, a nie ja do niego z prośbą o powierzenie mi jej. Podobnie na innej konferencji, obradującej pod kierunkiem innego delegata ministerstwa oświaty, nie dopuściłem do uchwały mającej wprowadzić zasady rosyjskiej fonetyki do nomenklatury geograficznej w oficjalnych mapach sowieckich drukowanych po polsku. Od tej też konferencji przestano pisać w »Czerwonym Sztandarze«: Czerczil, Czemberlen... Sężermę, Niuksel itp., a zastosowano polskim zwyczajem i zgodnie z kulturą zachodnią pisownię oryginalną poszczególnych narodów”²⁰⁴.

Odwagę wykazał też podczas jednego ze spotkań z przedstawicielami radzieckiej nauki. Zazwyczaj podczas takich zebrań poruszano kwestie religijne. I tym razem sowieccy dygnitarze wyrażali ateistyczne poglądy, licząc że przynajmniej w tej dziedzinie znajdą porozumienie z polskim uczyonym. Romer oznajmił wówczas, że jest wierzący, modli się i chodzi do kościoła, a kończąc wywód zacytował słowa psalmu 91²⁰⁵. Uczony odbywał także konspiracyjne spotkania ze swoimi współpracownikami, podczas których słuchano audycji radiowych nadawanych z Anglii i

198 E. Romer, *Pamiętniki...*, s. 348-349.

199 Tamże, s. 350-355.

200 W. Pawlak, dz. cyt., s. 16.

201 M. Mroczo, dz. cyt., s. 209.

202 W. Pawlak, dz. cyt., s. 16.

203 M. Mroczo, dz. cyt., s. 210.

204 E. Romer, dz. cyt., s. 362.

205 Tamże, s. 363.

Turcji oraz dyskutowano na temat bieżących wydarzeń²⁰⁶.

Eugeniusz Romer, mając już przed wojną zgromadzony znaczny materiał, w czasie okupacji radzieckiej przystąpił do pracy nad atlasem Polski, mającym demonstrować „intensywność duchowej i materialnej kultury”. Praca miała w jego zamyśle posłużyć do oceny strat przyniesionych przez wojnę po jej zakończeniu, wskazywać kierunku odbudowy i przestrzegać przed błędami II Rzeczypospolitej. Do czerwca 1941 roku Eugeniusz Romer ukończył gospodarczą część atlasu. W trakcie opracowywania przez niego części geograficzno-kulturowej Lwów wpadł w ręce drugiego okupanta²⁰⁷.

Sytuacja Eugeniusza Romera diametralnie się zmieniła po wejściu Niemców do Lwowa. 30 czerwca 1941 roku miasto zostało włączone do Generalnego Gubernatorstwa. Niebawem, bo 4 lipca, Hitlerowcy rozstrzelali na Wzgórzach Wuleckich 25 profesorów wyższych uczelni lwowskich²⁰⁸. Romer, przeczuwając zagrożenie, niedługo przed wkroczeniem okupanta, przekonany przez przyjaciół ukrył się w klasztorze oo. zmartwychwstańców we Lwowie. Udało się to dzięki staraniom ks. Jana Ciemieniewskiego, który przekonał do tego pomysłu przełożonego lwowskiego zgromadzenia ks. Juliusza Kowalskiego. Przełożony ponadto zaproponował Romerowi, by wstąpił do zgromadzenia w charakterze postulanta, na co uczyony przystał²⁰⁹. Było to już po śmierci jego żony, która odeszła po walce z chorobą nowotworową jesienią 1940 roku.

Eugeniusz Romer pozostając w ukryciu, pozbawiony dostępu do źródeł naukowych i odcięty od świata, podjął, jak pisze jego wnuk Tomasz Romer, „systematyczne studia, których kierunkiem była teologia, a dodatkowo greka, ponieważ uznał, że znajomość języka starożytnego wyniesiona ze szkoły nie jest wystarczająca do czytania materiałów źródłowych (...)”²¹⁰. Warto przypomnieć, że Eugeniusz Romer miał wówczas 70 lat. Julian Czyżewski pisał, że Romer ukrywając się w klasztorze przeżył „fazę mistycyzmu”. Przystudiował około 500 dzieł teologicznych i historycznych. Na podstawie zdobytej wiedzy kilka lat później napisał nawet krótki traktat historiozoficzny. W latach 1941-44 z kolei opracował kilka dzieł zahaczających o tematykę religijną, polityczną, filozoficzną i geograficzną²¹¹. W 1942 roku, za namową „opiekunów świata duchowego” i sufragana lwowskiego bpa Eugeniusza Baziaka rozpoczął pisanie pamiętnika, w którym opisał swoją długą drogę do nawrócenia na katolicyzm²¹². Dzieło zostało wydane w 1988 roku pod nazwą *Pamiętnik. Problemy sumienia i wiary*. W tej pracy opisał również swoje przeżycia u zmartwychwstańców i pracę, której się podjął:

„Jeśli powiem, że w przeciągu niespełna półtrzecia roku ukończyłem formalnie, tzn. złożyłem przepisane egzaminy z całokształtu uniwersyteckich studiów teologicznych, że poza tym przeczytałem około stu pięćdziesięciu tomów dzieł ze wszystkich dziedzin wiedzy związanej z odbudową życia religijnego, państwowego, społecznego i kulturalnego (w tej liczbie nie brakło też sporo dzieł ojców Kościoła i dewocyjnych), że w tym czasie opanowałem w znacznym stopniu język łaciński, a przeszedłem kurs włoskiego, że zdążyłem równocześnie wykończyć w stanie gotowym do druku cztery prace naukowe, dwie z zakresu egzegezy Pentateuchu – posługując się metodami przyrodniczymi (sic!) - a dwie z zakresu historii kultury chrześcijańskiej, że w dodatku równocześnie pisałem te wyznania, to nikt się z nie zdziwi, że choć poświęcałem Bogu dziennie trzy godziny, pozwolił mi Bóg, bym bez zbytecznego wysiłku służył sześciu godzinami dziennie światu, ciągle

206 Tamże, s. 384-385.

207 Tamże, s. 244-245.

208 M. Mroczo, dz. cyt., s. 213.

209 E. Romer, dz. cyt., s. 470.

210 T. E. Romer, *Eugeniusz Romer we wspomnieniach wnuka*, w: *Eugeniusz Romer, geograf i kartograf trzech epok. Materiały Sesji Naukowej*, Warszawa 2004, s. 8.

211 J. Czyżewski, dz. cyt., s. 111-112.

212 E. Romer, dz. cyt., s. 456.

myśląc o chwale Bożej”²¹³.

Dzieło przypomina nieco *Wyznania* św. Augustyna, do których autor nie raz w nim nawiązywał. Jest to autobiografia, pełna przemyśleń dotyczących życia religijnego i społecznego, zawiera wiele cennych informacji historycznych. Punktem kulminacyjnym jest opis śmierci żony Eugeniusza Romera. Był to czas, kiedy proces nawrócenia przebiegał najbardziej intensywnie, a w dniu pogrzebu Jadwigi Eugeniusz po raz pierwszy od lat przystąpił do spowiedzi. Na podstawie tego pamiętnika pracę teologiczną dotyczącą działania łaski w procesie nawrócenia napisał ks. dr Stefan Misiniec²¹⁴.

Przebywając u zmartwychwstańców, Eugeniusz Romer nie odciął się jednak zupełnie od bieżącej polityki, był również gotowy służyć Polsce. W 1942 roku opracował dla rządu RP na uchodźstwie referat zatytułowany *Sprawa ruska w przyszłej Polsce*, w której wskazywał niewłaściwe strony polityki sanacyjnej wobec mniejszości rusińskiej. Podjął się także oszacowania strat materialnych i ludnościowych spowodowanych deportacją obywateli polskich w głąb ZSRR. Rozprawa o nieznanym tytule zaginęła w czasie wojennej zawieruchy. Romer napisał też pracę pt. *Żadnych rozmów z bolszewikami*, w której również pochylał się nad okrucieństwem rosyjskich wywózek oraz rozprawiał na temat zdolności Związku Radzieckiego do prowadzenia wojny ofensywnej²¹⁵.

Eugeniusz Romer opuścił klasztor oo. zmartwychwstańców w 1944 roku i, jak już wspomniano, za poleceniem władz Polskiego Państwa Podziemnego przeniósł się do Warszawy. Po nieudanym przerwaniu do Londynu pozostał w mieście, gdzie zastało go powstanie warszawskie. Jak pisał jego syn Edmund, Romer nie opowiadał o swoich przeżyciach tamtego czasu nawet najbliższemu. W pamięci syna zachował się jednak epizod, który Eugeniusz Romer przeżył w drodze do Pruszkowa, gdzie pędzona była ludność Warszawy po upadku powstania.

„Opadał z sił. Eskortujący żołnierz Wehrmachtu bez pardonu go poganiał, groził ciosem kolby lub nawet strzałem. Niejeden zginął tam, nie tylko z rąk własowców. Wtedy wydarzyło się coś graniczącego nieomal z cudem: w jakiejś chwili wychnienia, gdy złapał oddech, Ojciec zaczął deklamować swemu prześladowcy sławny wiesz Schillera »Die Glocke«. Dzwon, który niesie wezwanie do pokoju i wzajemnej ludzkiej miłości. Jakim sposobem wydobył go z pamięci, z jakich czasów? Jedyne możliwe okno to studia w Halle, to przyjaźń z kolegą Niemcem, to czas sprzed przeszło pięćdziesięciu lat. Dalszą drogę do Pruszkowa odbył wspierany ramieniem żołnierza Wehrmachtu”²¹⁶.

Z obozu w Pruszkowie Eugeniusz Romer został szybko zwolniony dzięki interwencji Czerwonego Krzyża i swojej bratanicy, Hanny Romer-Panenkowej (córci gen. Jana Romera). Dotarł (według relacji rodzinnych – na pieszo) do Krakowa, gdzie zamieszkał u spowinowaconej z Romerami Olgi Bukowskiej przy ul. Michałowskiego 15²¹⁷. Mieszkając w Krakowie często odwiedzał krewnych w Jodłowniku i Żerosławicach, u których przez pewien czas mieszkały synowe Romera z dziećmi. Tam, jak pisze Łucja Mazurkiewicz-Herzowa, mimo wyniszczenia i tragicznych przeżyć, dodawał otuchy oczekującym na koniec wojny. O harcie ducha Romera świadczy szczególnie relacja z pierwszej takiej wizyty:

„Oto zebrani uroczycie w salonie członkowie rodziny oraz liczni »wojenni« mieszkańcy jodłownickiego dworu, przyciągnięci nazwiskiem sławnego uczonego i oczekujący bezpośredniej relacji naocznego świadka z powstania warszawskiego i

213 Tamże, s. 431.

214 S. Misiniec, *Eugeniusz Romer. Człowiek wiary i nauki*, Kraków 2014.

215 M. Mroczko. dz. cyt., s. 216-219.

216 E. Romer, *Geograf...*, s. 311-312.

217 Tamże, s. 311-312.

ostatnich przejść w obozie pruszkowskim, usłyszeli z ust steranego i wynędzniałego Profesora płomienny opis... panoramy, roztaczającej się ze szczytów Himalajów na nizinę Bengalii, krainę tysiąca rzek i strumieni... I chyba wszyscy, zafascynowani tym nieoczekiwanym wykładem z geografii słuchacze zrozumieli wtedy, że w tej właśnie rzadkiej umiejętności zwalczania zła i pośpnych myśli jasnością spojrzenia na piękno i potęgę przyrody tkwiła tajemnica jego niewygasającej siły wewnętrznej, która służąc za tarczę ochronną przed najsroższymi ciosami losu, pozwoliła mu przetrwać najcięższe burze ostatniej wojny”²¹⁸.

1.8. Lata powojenne

Po wojnie Eugeniusz Romer powrócił do pracy uniwersyteckiej, choć od 1931 roku był na emeryturze. Był wtedy w 74 roku życia. Objął wówczas katedrę geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim po zmarłym w 1940 roku w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen-Oranienburg Jerzym Smoleńskim²¹⁹. Jego celem było stworzenie nowych kadr naukowych po stratach wojennych. W latach 1945-46 przeprowadził sześć promocji habilitacyjnych²²⁰. Oto jak jeden z jego pierwszych wykładów opisała Łucja Mazurkiewicz-Herzowa:

„Z przysłowiowym »kwadranssem akademickim« wszedł Profesor krokiem wolnym i poważnym. W szkołach średnich uczniowie wstają z miejsc, gdy do klasy wchodzi nauczyciel, na uniwersytecie nie ma takiego zwyczaju. Profesor stanął za katedrą, powiódł przenikliwym wzrokiem po zastygłej w milczeniu sali i powiedział surowo: »lepiej wstańcie!...«. W ten wymowny sposób pragnął podkreślić wagę chwili i uczcić pamięć Profesorów, tych, którzy nie mogli już przekroczyć progów sal wykładowych. Było ich bardzo wielu, ale Romer musiał w tym momencie szczególnie bolesnym wspomnieniem przywołać na pamięć nazwiska swoich ukochanych uczniów, wybitnych i doświadczonych geografów, których zabrakło niestety przy odbudowie polskiej nauki w wyzwolonym kraju”²²¹.

Uczniowie Romera, którzy przeżyli wojnę, jak sam ze wzruszeniem pisał w jednym z listów do prof. Arctowskiego, stanowili elitę powojennej polskiej nauki.

„Kosiba jest profesorem meteorologii i klimatologii we Wrocławiu, ma już kompletnie urządzony Instytut ze Szmukiem i Moniakiem. (...). Czyżewski ma we Wrocławiu geografii regionalną, Wąsowicz polityczną, Klimaszewski fizyczną. Kulczyński, który już od kwietnia ub. roku organizuje, jest rektorem Uniwersytetu i Politechniki, Sucharda zastępcą rektora Politechniki, Stefko zastępcą rektora Uniwersytetu. (...) Zierhoffer ma katedrę geografii w Poznaniu, Malicki w Lublinie (...). Pojmujesz moje wzruszenie. (...) Tylko biedny Orkisz morduje się w jakiejś organizacji motoryzacyjnej”²²².

Eugeniusz Romer brał udział w pracach Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych, opracował też mapy klimatyczne do *Atlasu Ziemi Odzyskanych*. W 1945 roku proponowano mu powierzenie odbudowy krajowej kartografii po II wojnie światowej, według jego relacji także kierownictwo Wydziału Kartograficznego Głównego Urzędu Pomiarów Kraju. Ostatecznie jednak

218 Ł. Mazurkiewicz-Herzowa, dz. cyt., s. 37.

219 M. Mroczo, dz. cyt., s. 232.

220 Tamże, s. 177-178.

221 Tamże, s. 146.

222 BJ, Materiały Eugeniusza Romera, sygn. 10366/III, List do prof. H. Arctowskiego z 14 VI 1946, k. 42, za: M. Mroczo, dz. cyt., s. 233.

nie dopuszczono go do tego zadania, a zlecono jedynie opracowanie map klimatycznych do powstającego atlasu Polski i rozprawy o okresach gospodarczo-rolnych²²³. W 1945 ukazało się jego opracowanie *Duch Polski Zachodniej*, w którym uzasadniał słusność powrotu ziem odzyskanych do Polski²²⁴.

Po wojnie Eugeniusz Romer zamieszkał w Krakowie przy ul. Konarskiego 31 z dwoma synowymi. Tam wciąż pracował naukowo i prowadził życie towarzyskie – zgodnie z lwowską tradycją, drzwi jego domu były zawsze otwarte dla gości. Dużo czasu spędzał także w sanatorium w Rabce-Zdroju, gdzie wypoczywał, ale i, mimo słabnących sił, pracował. Tam też często organizował wyprawy badawcze. Ciekawostką obrazującą poczucie humoru Romera, ale i jego stosunek do nowej władzy, jest kawał zanotowany przez jego wnuka Tomasza, opowiedziany podczas jednej z nich: „(...) politruk zwraca się do wicedyrektora przedsiębiorstwa, towarzyszu, nie jesteście jeszcze w szeregach, a tu niedługo partie się połączą, a po zlaniu się partii w jedno, potęgą będzie »przewodnia siła narodu«, której nie oprą się siły reakcji! To ja się zapiszę, jak już się zleją. Złwały się, politruk się przypomina, towarzysz zastępca odpowiada: co, już się złwały? To ja poczekam, aż się zesr...”²²⁵

W Rabce Zdroju Eugeniusz Romer napisał dwie prace poświęcone rzeźbie terenu Afryki. Do ostatnich dni życia opracowywał też syntezę swoich poglądów na kartografię, ponieważ został zaproszony do bycia redaktorem honorowym wydawnictw kartograficznych Instytutu Geografii Polskiej Akademii Nauk. 10 dni przed śmiercią ukończył rękopis²²⁶. Podsumowując ostatnie lata życia Eugeniusza Romera, Julian Czyżewski pisał: „W ciągu ośmiu lat powojennych rozwinął aktywność godną podziwu. Uczestniczył w niektórych zjazdach i konferencjach geograficznych, zwiedził autem Dolny Śląsk wraz z Sudetami, patronował odbudowie »Książnicy-Atlas« we Wrocławiu, przewodniczył na posiedzeniach jej Rady Nadzorczej, referował jedną z prac swoich we wrocławskim Instytucie Geograficznym i Wrocławskim Towarzystwie Naukowym”²²⁷.

Od 1949 roku Eugeniusz Romer coraz częściej doświadczał ataków serca, coraz dłużej trwały też powroty do zdrowia. Do końca 1953 roku nastąpiło ich 13, w tym czasie profesor opublikował 10 prac. Jak pisał Czyżewski, „to był wyścig twórczego życia ze śmiercią, przy czym pierwsze ciągle zwyciężało, chociaż zasób sił fizycznych był już tak nikły, że rozmowa dłuższa niż półgodzinna śmiertelnie go nużyła”²²⁸. 18 stycznia 1954 roku nastąpił ostatni atak serca, który przyczynił się do śmierci Eugeniusza Romera 10 dni później. 2 lutego, na dzień przed 83. urodzinami, uczony został pochowany na krakowskim Salwatorze²²⁹.

Podrozdział ten zostanie zakończony bezpośrednim cytatem z biografii Eugeniusza Romera autorstwa Juliana Czyżewskiego, który zebrał nadane mu honorowe tytuły i zaszczyty.

„Już w r. 1913 Departament Stanu w Waszyngtonie nazwał jego imieniem jeden z lodowców Alaski (Romer Glacier) w Glacier Bay w uznaniu zasług oceanograficznych w badaniach nad tą grupą amerykańskich fiordów.

Polska Akademia Umiejętności mianowała go w 191 roku swoim członkiem korespondentem, a w r. 1929 członkiem czynnym. Zanim przyszło to ostatnie wyróżnienie, był już uczonym szeroko znanym na całym świecie. Równocześnie z członkostwem honorowym było przyznanie mu złotych medali przez Towarzystwo Geograficzne w Paryżu w r. 1922, a w Chicago w r. 1923. Posiadał już członkostwa honorowe z Belgradu od r. 1913, z Londynu od r. 1921, w Pradze i Bratysławie od r. 1923. W r. 1927 został członkiem korespondentem Towarzystwa Geograficznego w Moskwie. W 1934 roku Leningradzkie Towarzystwo Geograficzne mianowało go

223 W. Pawlak, dz. cyt., s. 57.

224 E. Romer, *Duch Polski Zachodniej*, Kraków 1945.

225 T. E. Romer, dz. cyt., s. 9.

226 Ł. Mazurkiewicz-Herzowa, dz. cyt., s. 134.

227 J. Czyżewski, dz. cyt., s. 112.

228 Tamże, s. 113.

229 Ł. Mazurkiewicz-Herzowa, dz. cyt., s. 38-42.

swoim członkiem honorowym. Towarzystwo Geograficzne w Rzymie powołało go na członka korespondenta w r. 1934 – a w r. 1949 »zaprosiło« go na członka honorowego. Posiadał członkostwo honorowe Towarzystwa Geograficznego w Sofii od r. 1937, a Neuchâtel od r. 1938. Od roku 1934 był członkiem korespondentem Towarzystwa Geograficznego w Sztokholmie. W latach 1928 do 1938 był wiceprezydentem Międzynarodowej Unii Geograficznej.

W Polsce był prezesem Narodowego Komitetu Geograficznego od r. 1924 do r. 1938. Spośród polskich Towarzystw, wyróżniły go członkostwem honorowym Polskie Towarzystwo Geograficzne (r. 1921), Zrzeszenie Polskich Nauczycieli Geografii (r. 1929.), Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Polskie Towarzystwo im. Kopernika, Instytut Zachodni oraz Instytut Bałtycki (1946).

Uniwersytet Poznański mianował Romera doktorem honorowym w 1934, a Uniwersytet Jagielloński promował go na doktora h. c. w r. 1947; w r. 1948 Romer został mianowany profesorem honorowym tegoż Uniwersytetu. Od r. 1931 profesorem honorowym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Dla uczczenia 30-lecia jego pracy naukowej poświęcili mu uczniowie w r. 1925 serię prac pod zbiorowym tytułem *Pokłosie Geograficzne*. W roku 1934 dla uczczenia 40-lecia działalności naukowej ofiarowało mu Towarzystwo Geograficzne we Lwowie »Zbiór Prac«, wykonanych przez 51 autorów, których większość stanowili uczeni zagraniczni. Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika uczciło tę rocznicę poświęcając mu serię prac zawartych w roczniku „Kosmosu” z 1935 r. Z okazji lat jubileuszowych zjawiały się wyrazy hołdu i najlepsze życzenia w wydawnictwach takich jak: »Ziemia«, »Przegląd Geograficzny«, »Przyroda i Technika«, »Wiadomości Służby Geograficznej« i wreszcie po wojnie »Przegląd Zachodni«.

W roku 1952 Prezydent Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odznaczył go Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Odrodzenia Polski²³⁰.

230 J. Czyżewski, dz. cyt., s. 113-114.

2. Determinizm i posybilizm geograficzny w geopolityce

Celem tego rozdziału jest klarowne doprecyzowanie pojęć determinizmu i posybilizmu geograficznego, umożliwiające późniejszą ocenę geopolitycznych poglądów Eugeniusza Romera pod ich kątem. W pierwszej części przedstawione zostanie filozoficzne podłoże determinizmu, posybilizmu oraz nihilizmu geograficznego i ich definicje, pochodzące z różnych źródeł. Dalej opisana będzie ich historia – początki i rozwój myślenia o relacjach między środowiskiem geograficznym a człowiekiem. Rozdział ten zawiera też fragmenty o ideologicznym potępieniu geopolityki w okresie II wojny światowej i po niej, a następnie jej powrocie do świata nauki i debaty publicznej. Wpływ na to miały właśnie determinizm i posybilizm geograficzny.

W rozdziale tym omówione zostaną poglądy klasyków geopolityki – Friedricha Ratzla i Rudolfa Kjelléna, którym przypisywany jest determinizm. Jako źródła posłużyły opracowania Piotra Eberhardta i Jakuba Potulskiego, ale także oryginalne prace uczonych. Z nich przytoczone zostały przykładowe poglądy Ratzla i Kjelléna, którzy żyli w czasach Eugeniusza Romera i których prace polski geograf czytał oraz ich twierdzenia częściowo przyjmował. Przedstawienie ich koncepcji geopolitycznych ma pomóc umiejscowić prace Romera w atmosferze pewnej epoki, wskazanie na ile zgadzał się on z klasykami, inspirował się nimi, a na ile podchodził do ich dzieł krytycznie i wyrażał odrębne, samodzielne stanowisko. W podobnym celu przedstawione zostały poglądy Paula Vidala de la Blache'a, twórcy posybilizmu geograficznego oraz jego ucznia Luciena Febvre'a, który po raz pierwszy użył tego pojęcia. Poglądy te służą jednak przede wszystkim opracowaniu typów idealnych determinizmu i posybilizmu geograficznego w geopolityce i geografii człowieka.

Zwieńczeniem tego rozdziału jest tabela zawierająca zbiór antynomii, charakteryzujących determinizm i posybilizm geograficzny w geopolityce i geografii człowieka. Takie ujęcie ma umożliwić analizę poglądów Romera w rozdziale kolejnym na podstawie klarownych kryteriów.

2.1 Filozoficzne podstawy i definicje

Powszechna Encyklopedia Filozofii definiuje determinizm jako „pogląd przyjmujący uzależnienie we wszechświecie stanów późniejszych od wcześniejszych”²³¹. Historia tego poglądu sięga starożytności i w dziejach przybierał on różne formy. Z punktu widzenia tej pracy istotne są rozważania na jego temat w odniesieniu do ludzkiej wolności rozumianej jako zdolność do podejmowania decyzji. W uproszczeniu można zaobserwować w tym aspekcie trzy stanowiska:

- „wolność to uświadomiona konieczność”; człowiek, podobnie jak wszystkie inne byty, jest zdeterminowany przez różne czynniki (np. biologię, prawa fizyki, a nawet Boga) i nie podejmuje decyzji, nie są one źródłem jego własnego działania, może mu się jedynie wydawać, że tak jest²³², jest to pogląd *de facto* fatalistyczny;
- współzależność zjawisk nie jest konieczna²³³, zatem również decyzje człowieka nie są zdeterminowane; stanowisko to zwane jest indeterminizmem i związane jest z absolutną wolnością człowieka²³⁴, jednak w rzeczywistości, podobnie jak poprzednie, zaprzecza istnieniu wolnej woli – skoro brak jest zdeterminowania w działaniu, to rządzi nim przypadek, a nie ludzka decyzja²³⁵;
- przyczynowość w świecie istnieje; w przypadku człowieka jego wola jest tym, co

231 S. Mazierski, S. Zięba, *Determinizm*, w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, <http://www.ptta.pl/pef/pdf/d/determinizm.pdf> (24.02.2021 r.), s. 1.

232 M. A. Krąpiec, J. Weksler-Waszkineł, *O człowieku*, Lublin 2008, s. 79-80.

233 *Indeterminizm*, w: Encyklopedia PWN, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/indeterminizm;3914511.html>, (25.02.2021 r.).

234 K. Gryżenia, *Prawo i etyka czynnikami kształtującymi wolność osoby ludzkiej*, w: *Logos i Ethos*, nr 2 (37), Kraków 2014, s. 178.

235 M. A. Krąpiec, *Natura ludzkiej wolności*, w: *Człowiek w kulturze*, t. 9, Lublin 1997, s. 23.

determinuje, czyli jest przyczyną jego decyzji; intelekt przedstawia jej natomiast różne możliwości²³⁶; nie oznacza to wcale, że biologiczny aspekt człowieka nie podlega innym determinizmom, ani że nie ma wpływu na proces podejmowania decyzji; człowiek jednak jest zdolny do przekroczenia pewnych determinizmów rządzących światem i dotyczących jego samego dzięki samoświadomości²³⁷. Stanowisko to jest nazywane autodeterminizmem^{238,239}.

W tym świetle warto przyjrzeć się pojęciom determinizmu, posybilizmu i nihilizmu geograficznego. Pierwszy *Encyklopedia PWN* definiuje jako „kierunek w nauce, zwłaszcza w geografii i naukach pokrewnych (historii, socjologii, ekonomii), zakładający, że decydującym (a zdaniem niektórych badaczy — wyłącznym) czynnikiem warunkującym wszelkie formy działalności człowieka jest środowisko geograficzne (traktowane jako synonim środowiska przyrodniczego)”²⁴⁰. Z kolei w słowniku geopolityki Leszka Sykulskiego determinizm geograficzny to „pogląd geopolityczny, zgodnie z którym rozwój państw (tzn. przestrzennych struktur politycznych) jest ściśle warunkowany przez czynniki geograficzne”²⁴¹.

Posybilizm geograficzny z kolei to wg *Encyklopedii PWN* „kierunek w nauce, zwłaszcza w geografii, dotyczący relacji między środowiskiem przyr[odniczym], a działalnością człowieka. Zakłada on, że środowisko przyr[odnicze]. poszczególnych obszarów oferuje wiele możliwości (fr. *possibilités*, stąd nazwa kierunku) rozwoju ludzkiej działalności, spośród których człowiek dokonuje wyboru tych form, które mu odpowiadają”²⁴². Leszek Sykulski definiuje go jako „kierunek badawczy w geografii i geopolityce wprowadzony przez francuskiego geografa i geopolityka Paula Vidala de la Blache’a. Opiera się on na założeniu, że środowisko geograficzne pełni bardzo ważną rolę w rozwoju państw i cywilizacji przez wytyczanie z jednej strony granic, a z drugiej oferowanie możliwości rozwoju państwowego i osobistego. W związku z tym konkretne możliwości wyboru ludzi są dokonywane nie tylko w reakcji na czynniki środowiskowe, ale także jako rezultat ich cywilizacyjnego i kulturalnego rozwoju społeczeństw. Kierunek ten dopuszcza wolną wolę w kierowaniu rozwojem państwowym i cywilizacyjnym w ramach określonych warunków środowiskowych. To odróżnia go od determinizmu, który w praktyce wyklucza wolną wolę ludzi, przypisując w pełni czynnik sprawczy środowisku geograficznemu”²⁴³.

W tym miejscu nie sposób nie zauważyć podobieństwa między posybilizmem geograficznym a autodeterminizmem. Można przyjąć, że jest on rozszerzeniem tego filozoficznego poglądu z indywidualnego człowieka na wspólnotę ludzką w odniesieniu do środowiska geograficznego. Natura stwarza pewne możliwości, które dzięki intelektowi można odkryć i wykorzystać w wybrany sposób. Poziom „cywilizacyjnego i kulturalnego rozwoju” to odpowiednik samoświadomości. Im wyższy, tym szersze jest spektrum możliwości podjęcia decyzji w sprawie wykorzystania i zagospodarowania warunków geograficznych.

Podobnie determinizm geograficzny jest przeniesieniem pierwszego z opisywanych stanowisk filozoficznych na ludzką zbiorowość i jej związek z geografją. Czynnikiem determinującym jest środowisko geograficzne, a działania ludzkie są koniecznością wskazaną przez naturę.

Gdziekolwiek pojawia się także pojęcie nihilizmu geograficznego. Jest on określany jako pogląd, w myśl którego środowisko geograficzne nie wywiera większego wpływu na ekonomiczną,

236 M. A. Krąpiec, J. Weksler-Waszkinel, *O człowieku*, Lublin 2008, s. 87-88.

237 M. A. Krąpiec, *Natura...*, s. 23-24.

238 K. Gryżenia, dz. cyt., s. 178.

239 S. Mazierski, S. Zięba, dz. cyt., s. 9.

240 *Determinizm geograficzny*, w: *Encyklopedia PWN*, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/determinizm-geograficzny;3892115.html> (25.02.2021).

241 *Determinizm geograficzny*, w: L. Sykulski, *Geopolityka. Słownik terminologiczny*, Warszawa 2009.

242 *Posybilizm geograficzny*, w: *Encyklopedia PWN*, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/posybilizm-geograficzny;3960958.html> (25.02.2021).

243 *Posybilizm*, w: L. Sykulski, dz. cyt.

ideologiczną czy polityczną strukturę danego narodu²⁴⁴ oraz niedocenywanie, wręcz negowanie wpływu środowiska na rozwój społeczeństw²⁴⁵ lub też stwierdzenie, że „człowiek jest »panem przyrody«, może ją więc wykorzystywać, a także kształtować w dowolny sposób, stosownie do swych potrzeb”²⁴⁶. Pogląd ten wiąże się z indeterminizmem – neguje przyczynowość pomiędzy warunkami geograficznymi a rozwojem ludzkich wspólnot, mówi też o zupełnej wolności wspólnot ludzkich w wykorzystywaniu środowiska.

Zatem stosunek do woli ludzkiej jest zasadniczym kryterium rozróżniającym te stanowiska. Nihilizm geograficzny daje jej nieograniczone możliwości, skrajny determinizm natomiast odbiera jej jakiegokolwiek znaczenie. Posybilizm, który zauważa wpływ warunków naturalnych, ale i nadaje woli ludzkiej możliwość wykorzystania ich w różny sposób, wydaje się być pośrodku.

2.2. Ujęcie historyczne

Choć namysł nad relacją między przyrodą a człowiekiem sięga starożytności, systematyczna, naukowa refleksja nad wpływem warunków geograficznych na człowieka, ale i życie społeczne, w tym polityczne, miała miejsce od czasów Oświecenia. Jak pisze Jakub Potulski, wówczas, na kanwie racjonalizmu i empiryzmu, „pojawiła się wiara w istnienie jakiegoś jednego podstawowego prawa, działającego w świecie społecznym na podobieństwo odkrytego przez Newtona prawa powszechnego ciężenia”²⁴⁷.

2.2.1. Myśliciele Oświecenia

Jednym z pierwszych uczonych, którzy podjęli ten temat był Monteskiusz [właśc. Charles Louis de Secondat, bar. de la Brède et de Montesquieu] (1689-1755). Jego poglądy miały charakter deterministyczny. W słynnym dziele *O duchu praw* zawarł m.in. przemyślenia dotyczące wpływu klimatu i środowiska geograficznego na działalność człowieka. Pisał, że prawa w danej wspólnocie powinny być do nich dopasowane. Analizował związki pomiędzy geografiami a prawami danych społeczności. Starał się ukazać bezpośredni wpływ klimatu na ludzką psychikę i jego pośrednie oddziaływanie na prawa, obyczaje i relacje społeczne. Montesquieu twierdził jednak, że na ogólnego ducha danej społeczności mają wpływ także inne czynniki niż środowisko naturalne – m.in. religia, historia, sposób rządzenia. Uważał też, że w miarę postępu cywilizacyjnego czynnik naturalny jest coraz słabszy, a na znaczeniu zyskują pozostałe²⁴⁸.

Determinizm geograficzny obecny był także u Georga Wilhelma Friedricha Hegla (1770-1831). Wiązał on historię ze środowiskiem geograficznym, nazywał przyrodę „dziedziną, w której obraca się duch”, a naród był dla niego „dzieckiem danego terytorium”. Charakter, rozumiany jako „forma występowania narodów na arenie dziejowej”, ściśle związany był dla niego z przyrodniczym typem terenu. Rozprawiając nad wpływem klimatu na działalność człowieka Hegel oceniał, że najważniejsze wydarzenia w historii ludzkości zachodzą w strefach umiarkowanych. Wynika to z faktu, że człowiek, by zwrócić się „ku sprawom ogólnym i wyższym”, musi najpierw zaspokoić podstawowe potrzeby, a to w skrajnym klimacie pochłania całą jego energię. Niemiecki uczony zaproponował własny podział podstawowych typów geograficznych: bezwodny kraj wyżynny z rozległymi stepami i płaskowyżami; nizinny obszar przejściowy, przeciętny i

244 G. Cimek, *Znaczenie geopolityki w warunkach procesu globalizacji*, w: *Zeszyty Naukowe Akademii Marynarki Wojennej*, nr 3 (178), Gdynia 2010, s. 116.

245 A. Niktiewicz-Jankowska, A. R. Szromek, *Turystyka a zasady zrównoważonego rozwoju*, w: *Kształtowanie środowiska geograficznego i ochrona przyrody na obszarach uprzemysłowionych i zurbanizowanych*, nr 42, Katowice-Sosnowiec 2010, s. 52.

246 A. Ginsbert-Gebert, *Rozwój społeczno-gospodarczy a ochrona środowiska*, w: *Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny*, nr 4 (24), Poznań 1984, s. 189.

247 J. Potulski, *Wprowadzenie do geopolityki*, Gdańsk 2010, s. 146.

248 Tamże, s. 146-147.

nawodniony wielkimi rzekami oraz nadmorskie pobraże. Morze miało dla niego szczególne znaczenie – budziło w zamieszkujących nadbrzeżne krainy ludach wyobrażenie nieskończoności, które dawało impuls do pokonywania ograniczeń. Stąd wśród ludzi tych chęć zdobyczy i rabunku, ale i skłonność do szukania zysków oraz zarobku²⁴⁹.

Kolejnym uczonym związanym z nurtem determinizmu geograficznego był Anglik Henry Thomas Buckle (1821-1862). Poszukiwał on ogólnych zasad rządzących rozwojem ludzkości. Jego zdaniem cała historia ludzkości może być opisana poprzez analizę relacji między człowiekiem a środowiskiem naturalnym, zależnym od geografii. W jego ocenie wpływ przyrody na materialne położenie człowieka zamykał się w czterech czynnikach: klimat, żywność, ziemia i generalne prawa natury. Buckle uważał, że czynniki te mają zasadniczy wpływ na pomyślność i funkcjonowanie ludów mniej cywilizowanych. W miarę postępu większego znaczenia nabiera racjonalna i celowa działalność człowieka. W jego ocenie Europejczykom udało się zdominować naturę i przełamać jej ograniczenia, stąd wynikała ich przewaga nad resztą świata²⁵⁰.

Z nurtem deterministycznym związany był też niemiecki geograf Karl Ritter (1779-1859), uważany za jednego z twórców nowożytnej geografii. Uczony ten zasłynął pracą *Die Erdkunde im Verhältnis zur Natur und Geschichte des Menschen* (1817-1818), dzięki której został członkiem Pruskiej Akademii Nauk oraz profesorem Uniwersytetu Berlińskiego. Twierdził, że ziemia oddziałuje na człowieka, a człowiek na nią, a odkrycie tych zależności pozwoli rozwiązać zagadkę historii ludzkości. Uważał jednak także, że poza elementem stałym w rozwoju społecznym, którym jest zależność od geografii środowisko naturalne, występują jeszcze elementy przypadkowe²⁵¹.

Jak pisze Jakub Potulski, determinizm geograficzny, rozumiany jako przekonanie o tym, że przyczyną powstawania i rozwoju państw są warunki naturalne, uzasadnianie faktów społeczno-kulturowych i procesów politycznych warunkami środowiska i paradygmat badawczy mówiący o tym, że zjawiska historyczne, kulturowe, polityczne oraz te dotyczące struktury psychologicznej ludzi należy analizować zawsze w odniesieniu do przestrzeni geograficznej, na której występują, stał się intelektualną podbudową klasycznej myśli geopolitycznej²⁵².

2.2.2 Potępienie geopolityki

Determinizm geograficzny wykształcił się na podłożu darwinizmu społecznego. Rozgłosu nadały mu prace niemieckich klasyków geopolityki, takich jak Friedrich Ratzel i Karl Haushofer. Jak jednak pisze Leszek Moczulski, był on znacznie silniej obecny w literaturze anglosaskiej, przede wszystkim amerykańskiej. Dominującą pozycję utrzymał aż do lat 50. XX wieku. Do jego przewyciężenia w naukach politycznych przyczyniła się funkcjonalna teoria państwa. Jak pisze Leszek Moczulski, „skoro uznano, że o wszystkim decydują czynniki funkcjonalne, a w szczególności działanie sił dośrodkowych i odśrodkowych, inne wytłumaczenia, w tym wpływ środowiska geograficznego, okazały się zbędne”²⁵³. Ale znaczenie miały także czynniki pozanaukowe. Determinizm odrzucono ze względu na skojarzenia ze zbrodniami hitlerowskimi, do których miała się przyczynić niemiecka geopolityka.

Z tego samego powodu w świecie anglosaskim potępiono samą geopolitykę, choć często przejawiało się to w unikaniu stosowania samej nazwy. Przykładem jest holendersko-amerykański politolog Nicolas Spykman (1893-1943), dyrektor Instytutu Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu w Yale, który choć opracowywał teoretyczne założenia polityki amerykańskiej i organizacji światowego systemu po II wojnie światowej, nie chciał posługiwać się słowem „geopolityka”. Dziedzinę tę uznano za narzędzie niemieckiego imperializmu. Rozgłosu takiemu pogładowi nadał artykuł F. Sondera *The Thousands Scientists Behind Hitler* w czasopiśmie „The

249 Tamże, s. 148-150.

250 Tamże, s. 150.

251 Tamże, s. 151.

252 Tamże, s. 152.

253 L. Moczulski, *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni*, Ożarów Mazowiecki 2019, s. 84.

Reader's Digest" w 1941 roku. Geopolityka została w nim przedstawiona jako tajna broń nazistowskich Niemiec. W rzeczywistości rząd niemiecki wykorzystywał geopolitykę do celów propagandowych, ale jego drogi ze środowiskiem skupionym wokół Haushofera rozeszły się po agresji Niemiec na ZSRR. Haushofer wprawdzie był zwolennikiem imperialnych dążeń III Rzeszy, ale twierdził, że powinna ona pozostawać w sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Po wojnie zabrakło dowodów, by niemieckiego uczonego osądzić w Norymberdze²⁵⁴.

Do potępienia geopolityki przyczynił się także wspomniany we wcześniejszej części pracy Isaiah Bowman, amerykański geograf, wieloletni (1917-1950) członek rady ds. Polityki Zagranicznej rządu Stanów Zjednoczonych. Pracując nad doktryną polityki zagranicznej USA sam geopolityką się zajmował – w 1921 roku wydał pracę *The New World: problems in political geography*. Bowman przekonywał, że Stany Zjednoczone powinny odstąpić od polityki izolacjonizmu i dążyć do kontroli kluczowych regionów świata. Jak oceniał, USA dzięki specyficznemu położeniu – wyjściu na Pacyfik i Atlantyk oraz oddaleniu od pozostałych mocarstw światowych, co zapewnia względne bezpieczeństwo, mają możliwość kontrolowania pozostałych kontynentów. Kontrola, w jego ocenie, powinna dotyczyć przede wszystkim sfery gospodarczej – należy dążyć do otwarcia światowej przestrzeni dla amerykańskiego biznesu. Mimo to Isaiah Bowman także unikał określenia „geopolityka”, i choć jego rola była przyrównywana do roli Karla Haushofera w polityce zagranicznej Niemiec, on sam potępiał niemiecką *Geopolitik*. W 1942 roku napisał dwa polemiczne artykuły do czasopisma „Geographical Review”: *Political geography of Power* oraz *Geography vs. Geopolitics*. Geopolitykę nazwał „pseudonauką”, która w rzeczywistości jest doktryną polityczną mającą uzasadnić ambicje narodowe i agresywną politykę Niemiec. Miała być też narzędziem propagandy. Jak ocenia Jakub Potulski, twierdzenia Bowmana były o tyle kontrowersyjne, że on sam nie unikał myślenia w kategoriach geopolitycznych, jednak swoje prace legitymizował pojęciem „geografii politycznej”, która w odróżnieniu od geopolityki miała posiadać wartość naukową. Artykuł *Geography vs. Geopolitics* może być zatem rozumiany jako element uprawianej przez Stany Zjednoczone propagandy wojennej²⁵⁵.

Podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, geopolitykę potępiono też oficjalnie w ZSRR i bloku wschodnim. Była tam atakowana z pozycji marksistowskich. Uznano ją za pseudonaukowe narzędzie uzasadniania imperialistycznej polityki poprzez odnoszenie się do warunków geograficznych²⁵⁶. Tak samo jak na zachodzie, nie oznaczało to wcale, że się nią nie zajmowano – jak pisze Leszek Moczulski, w Związku Radzieckim studia geopolityczne rozwijano najintensywniej²⁵⁷.

Jak pisze Leszek Moczulski, studia geopolityczne w świecie zachodu zostały rzeczywiście w pewnym stopniu zaniechane, ale wynikało to ostatecznie z innych niż ideologiczne przyczyn. Powodem było wynalezienie broni nuklearnej, zdolnej dokonać nieopisanych zniszczeń w ciągu bardzo krótkiego czasu. Zapanowało wówczas przekonanie, że czynniki takie jak terytorium, demografia, gospodarka i in. straciły na znaczeniu. Istotne wydawało się myślenie w kategoriach dobrania optymalnych celów ataku oraz sposobu użycia i przeniesienia broni nuklearnej w skali globalnej. Stąd pojawiło się pojęcie „geostrategii”, które wyparło „geopolitykę”. Niektórzy badacze nazywają drugi okres rozwoju myśli geopolitycznej okresem geostrategicznym²⁵⁸.

Moczulski zauważa także, że krytykując geopolitykę, która stała się instrumentem w zbrodniczej machinie niemieckiego państwa, „często wylewano dziecko z kąpielą”, odrzucając jej dokonania tylko dlatego, że była wykorzystywana do celów propagandowych. Tymczasem geopolityka rozumiana zarówno jako nauka, jak i praktyka może równie dobrze służyć pokojowi. Zdaniem Moczulskiego odrzucenie jej tylko ze względu na konotacje z hitlerowskimi Niemcami jest równie absurdałne jak odrzucanie endokrynologii dlatego, że rozwinęła się ona dzięki

254 Tamże, s. 31.

255 J. Potulski, dz. cyt., s. 226-229.

256 Tamże, s. 225.

257 L. Moczulski, *Geopolityka...*, s. 40.

258 Tamże, s. 39.

niehumanym eksperymentom w obozach koncentracyjnych²⁵⁹.

Podsumowując, ideologiczne potępienie geopolityki nie oznaczało, że nie była ona w ogóle uprawiana, ani że rzeczywiście nie miała ona naukowego charakteru. Geopolityczne myślenie było niezwykle istotne po II wojnie światowej w obliczu podziału świata na strefy wpływów dwóch mocarstw – USA i ZSRR. Początkowo rozważania geopolityków amerykańskich dotyczyły kontroli świata, w szczególności krajów Europy, Azji i Afryki, oraz konfliktu amerykańsko-radzieckiego rozumianego jako konfrontacja potęgi morskiej z lądową. Słowo „geopolityka” zastępowano pojęciem „geostrategii”. W tym okresie istotne znaczenie miały prace takich uczonych jak wspomniany Nicolas Spykman, ale także Robert Strausz-Hupe, George Kennan i Saul Cohen²⁶⁰.

2.2.3. Friedrich Ratzel

Z nurtem determinizmu w geopolityce utożsamiany jest Friedrich Ratzel (1844-1904), wybitny niemiecki geograf, kierownik katedry geografii na Uniwersytecie w Lipsku. W 1897 roku uczony ten wydał książkę *Politische Geographie*, dzięki której został uznany za twórcę geografii politycznej i geopolityki.

Inspiracją twórczości Ratzla były m.in. prace takich uczonych jak Karol Darwin i Herbert Spencer. Niemiecki uczony był przekonany o tym, że prawa ewolucji funkcjonują także we wspólnotowych relacjach międzyludzkich i należy je zaadaptować do nauk geograficznych i politycznych. Jak twierdził, walka o przestrzeń i dominację charakteryzuje także stosunki społeczne i polityczne. Ten pogląd wyraził we wspomnianej pracy. Publikacja odbiła się szerokim echem w środowisku naukowym, przyjęta została przeważnie pozytywnie, choć spotkała się także z krytyką. Ratzlowi zarzucano właśnie determinizm, automatyczne przeniesienie praw przyrody na stosunki międzyludzkie oraz negowanie zasad moralnych, które są podstawą cywilizacji europejskiej²⁶¹.

Dla Ratzla państwo było organizmem przypisanym do ziemi, formą rozprzestrzeniania się życia na niej²⁶². Takie podejście, polegające na szukaniu podobieństw między światem natury a relacjami społecznymi, nazwane zostało darwinizmem społecznym. Ratzel twierdził, że wszystkie organizacje społeczne podlegają ewolucji, podobnie jak organizmy. Ludzie zorganizowani w prostych wspólnotach stopniowo dążą do form bardziej złożonych. Co istotne, jego zdaniem, obserwowana w przyrodzie walka o byt dotyczy także organizacji ludzkich. Selekcja poprzez rywalizację to proces naturalny i pozytywny – silniejsze, lepiej przystosowane do warunków naturalnych formy bytowania wspólnotowego zastępują słabsze i nieudolne, dzięki czemu możliwy jest postęp²⁶³.

Ratzel twierdził, że nie tylko życia ludzkiego nie można badać w oderwaniu od ziemi, ale i badane powinny być wzajemne stosunki między ziemią a wszystkimi funkcjonującymi na niej organizmami. Wynikało to z szerszego twierdzenia, że żadna z części materii we wszechświecie nie istnieje samodzielnie, ale każda ma ściśle powiązania z jego całością i zależna jest od wielu wzajemnie oddziałujących na siebie sił²⁶⁴.

Ratzel inspirował się także teorią migracyjną niemieckiego biologa i swojego nauczyciela akademickiego Moritza Wagnera. Według tej teorii organizmy migrują do nowych obszarów zasiedlenia w wyniku braku wystarczającej ilości pożywienia lub poczucia zagrożenia. Trafiają przez to w nowe warunki przyrodnicze, które wymagają adaptacji i przez to wymuszają w tych organizmach stopniową przemianę, a z czasem powstawanie nowych gatunków. Ratzel przeniósł tę teorię do świata ludzi. Ich migracje powodowane poszukiwaniem lepszych warunków życia powodują na początku zmiany w psychice, a następnie w cechach antropologicznych. Zastosowanie

259 Tamże s. 33-35.

260 J. Potulski, dz. cyt., s. 230.

261 P. Eberhardt, *Poglądy antropologiczne i geopolityczne Friedricha Ratzla*, w: *Przegląd Geograficzny*, 87, 2, Warszawa 2015, s. 200-202.

262 A. Wolf-Powęska, *Doktryna geopolityki w Niemczech*, Poznań 1979, s. 90.

263 P. Eberhardt, dz. cyt., s. 206.

264 Tamże, s. 207.

teorii migracyjnej w naukach o człowieku miało wpływ na późniejszy rozwój antropogeografii. Wiązało się z tzw. koncepcją historycznego ruchu. Według niej migracje są kołem zamachowym historii świata. Powodowane są powstaniem nadwyżek demograficznych w pewnych obszarach. Najpierw powodują one ruch wewnętrzny, następnie zewnętrzny. Podobnie jak rośliny opanowują wolne tereny, podobnie ludzie zasiedlają nowe miejsca. Ten spontaniczny proces został jednak zastąpiony przez rywalizację o przestrzeń w momencie znacznego wypełnienia się Ziemi człowiekiem. Rozwój techniki, umożliwiający opanowanie i skomunikowanie ogromnych obszarów oraz wzrost populacji ludzkiej doprowadziły do konieczności walki o przestrzeń²⁶⁵.

Zdaniem Ratzla warunki środowiska geograficznego zdeterminowały ludzkie migracje, a z nimi historię ludzkości. Najważniejszym zadaniem antropografii była ocena wpływu określonych warunków środowiskowych na kierunki i skalę migracji²⁶⁶. Twierdził, że to właśnie warunki geograficzne, takie jak przestrzeń, położenie topograficzne, zasoby przyrodnicze i układ barier fizjograficznych mają decydujący wpływ na przemiany wspólnot państwowych i narodowych. Z tych czynników, jak się wydaje, najważniejsza była dla Ratzla przestrzeń. Była ona podstawą twórczego działania indywidualnego człowieka, jak i wspólnot, a także fundamentalnym elementem organizacji państwa. Brak przestrzeni skłania narody do ekspansji, podobnie jak nadmiar wody powoduje powódź. Ludzkość kieruje się tzw. zewem przestrzeni (*Raum-motiv*), który wzywa do opanowania nowych terenów. W wyniku procesu historycznego, ale także celowej pracy na polu kultury w narodzie wykształca się specyficzne poczucie przestrzeni, tudzież więź z nią (*Raumsinn*). Narody silne, o wyższej kulturze, dążą do podporządkowania słabszych. Proces ten jest pozytywny, powoduje utrwalanie się silniejszych form organizacji. Walka o przestrzeń życiową (*Lebensraum*) powoduje rozwój ludzkości²⁶⁷.

Streszczając poglądy Friedricha Ratzla Piotr Eberhardt używa takich pojęć jak „determinizm geograficzny”, „społeczny”, „przyrodniczy” i „polityczny” oraz „mechanistyczny determinizm biologiczno-geograficzny”. Wygląda na to, że wszystkie one u mają to samo podłoże, a jest nim walka o ziemię. Stąd wniosek, że to determinizm geograficzny ma podstawowe znaczenie – geografia jest pierwotną przyczyną zjawisk społecznych i politycznych. Teoria Darwina i teoria migracyjna tłumaczą rywalizację między ludźmi, która odbywa się o dogodną przestrzeń. Rywalizacja ta z kolei jest rozwoju ludzi. Nie jest jednak do końca jasne, na ile Ratzel uważał, że zjawiska te są dla człowieka koniecznością, że nie jest on w stanie się im przeciwstawić, a zatem jest przez nie zupełnie zdeterminowany i nie posiada wolnej woli.

Jak pisze Anna Wolff-Powęska, „historiografia zachodniemiecka, oceniając dorobek naukowy F. Ratzela, stara się za wszelką cenę obronić go przed etykietą myśliciela hołdującego determinizmowi geograficznemu (...)”. Zdaniem przytaczanego przez Powęską Johannes Steinmetzlera, autora pracy *Die Antropogeographie D. Ratzles und ihre ideengeschichtlichen Wurzeln* (1956), „Ratzla nie można uważać za deterministę geograficznego w ścisłym tego słowa znaczeniu”, a uczony „nigdy w tym ważnym problemie nie zdobył się na pełną jasność”. Jednakże zdaniem Wolff-Powęskiej próby obrony niemieckiego geografa „pozostają w wyraźnej sprzeczności z poglądami Ratzla”²⁶⁸.

Rozważając to zagadnienie Piotr Eberhardt stwierdzał: „[Ratzel] dowodził, że życie społeczno-polityczne podlega ewolucji od form prostych do bardziej złożonych i lepiej zorganizowanych. Proces ten przebiega identycznie jak w przyrodzie, gdyż człowiek jest nieodłączną częścią świata organicznego, a przeciwstawianie się tym prawom jest bezskuteczne i świadczy o ignorancji. Przyjmując jako przesłankę wyjaśniającą ewolucjonizm i determinizm społeczny nie negował, że człowiek jako istota rozumna i refleksyjna jest w stanie podporządkować lub dostosować się do warunków otoczenia. Te zależności nie mają jednak charakteru fatalistycznego i bezwzględności. W miarę rozwoju wzrastają możliwości ingerencji zorganizowanego społeczeństwa w świat przyrody, choć istnieją nieprzekraczalne granice, które

265 Tamże, s. 207-209.

266 Tamże, s. 209.

267 Tamże, s. 213-214.

268 A. Wolf-Powęska, *Doktryna geopolityki w Niemczech*, Poznań 1979, s. 88.

człowiek będąc wytworem przyrody musi respektować”²⁶⁹.

Z kolei Jakub Potulski omawiając poglądy Friedricha Ratzla pisze, że według niemieckiego uczonego „człowiek tkwi w kręgu zjawisk przyrody i jest traktowany łącznie z nimi jako całość. Człowiek to nie byt wolny. Jest zdeterminowany przez prawa rządzące przyrodą, a inne sfery życia ludzkiego są wtórne wobec biologicznego wymiaru człowieka”²⁷⁰. Jednak chwilę dalej Potulski zaznacza, że dla Ratzla „położenie geograficzne nie było wartością absolutną, która nieuchronnie musi wywołać określone skutki wobec miejscowego społeczeństwa, ale w zależności od siły i dynamiki narodu mogło być bądź źródłem przestrzennego rozwoju, bądź źródłem słabości”. Analizując zjawiska polityczne należy także brać pod uwagę czynnik ludzki, konkretnie „zmysł przestrzeni” danego narodu, który jest wynikiem jego historii oraz kultury i który można wypracować, a więc jest pozostawione miejsce na wolę i aktywność człowieka. Potulski pisze, że według Ratzla „każdy naród powinien być tak wychowany, aby zaszczerpić w nim myślenie »wielkoprzestrzenne«. Każdy naród powinien posiadać swoją »koncepcję przestrzenną«, która musi być opracowana zgodnie z koniecznością zapewnienia sobie odpowiedniej »przestrzeni życiowej« (...)”²⁷¹.

Jak widać zagadnienie jest złożone i przekracza zakres tej pracy. Wymagałoby przestudiowania dzieł samego Ratzla, którego czołowe prace charakteryzowały się dużą objętością. Na dorobek naukowy uczonego składa się 27 książek i 342 artykuły i notatki²⁷². Wygląda jednak na to, że Ratzel bardziej niż roztrząsaniem, czy i na ile człowiek jest w stanie przeciwstawić się prawom natury, zainteresowany był tym, jak je odkryć i działać zgodnie z nimi. Jak pisał Piotr Eberhardt rekapitulując twierdzenia Ratzla: „Obowiązkiem »wielkiego narodu« jest dążność do stałego powiększania terytorium. (...) Narody ambitne i wartościowe poprzez podboje zajmują coraz większe terytorium. To proces zgodny z prawami rozwoju i należy nie tylko go zaakceptować, ale i w miarę możliwości stymulować. Prowadzi we właściwym kierunku – do naturalnej selekcji”²⁷³.

Do często przytaczanych koncepcji Ratzla należą sformułowane przez niego prawa przestrzennego rozwoju państw. W niniejszej pracy zostaną one przytoczone z tłumaczenia na język angielski dokonanej przez Ronalda Bolina.

I. Terytorium państwa powiększa się wraz z poziomem kulturowym.

Jak pisał Ratzel, poszerzenie horyzontów geograficznych możliwe jest dzięki fizycznym i intelektualnym wysiłkom wielu pokoleń. Z tymi wysiłkami pojawiają się nowe możliwości rozwoju terytorialnego. Jeszcze więcej energii wymaga podporządkowanie nowych ziem i ich zjednoczenie. Niezbędną do tego energię zapewnia kultura. Ona daje środki umożliwiające spajanie ludności, dzięki niej poszerza się krąg ludzi, którzy odnajdują cechy i przekonania łączące ich z innymi.

Idee poprzedzają rozwój terytorialny – one przecierają szlaki, które następnie państwo wykorzystuje do zajęcia przestrzeni, wcześniej przez nie opanowanych. Przykładem są idące często w parze religijna i polityczna ekspansja. Innym czynnikiem sprzyjającym powiększaniu terytorium jest handel. Jako przykład Ratzel podawał Amerykę i Azję, gdzie „polityczna siła rozprzestrzeniała się wraz z handlem, poglądami i kulturą Europy”. Odkrycia geograficzne umożliwiły powstanie nowych imperiów. Wpłynęły na to także relatywnie nieprzerwany wzrost europejskiej populacji i rozwój środków transportu, które dały tym państwom niezwykłą spójność. Imperium Brytyjskie, Stany Zjednoczone, Chiny (jako jedyne państwo spoza europejskiego kręgu kulturowego), Rosja i Brazylia osiągnęły niespotykane wcześniej w historii rozmiary. Oczywiście wcześniej pojawiały się wielkie państwa, jednak zazwyczaj charakteryzowały je niestałość i brak spójności. Przykładem przytaczanym przez Ratzla było m.in. imperium Inków, które wprawdzie w momencie przybycia do

269 P. Eberhardt, dz. cyt., s. 206.

270 J. Potulski, dz. cyt., s. 163.

271 Tamże, s. 166.

272 P. Eberhardt, dz. cyt., s. 201.

273 Tamże, s. 217.

Ameryki Południowej Francisca Pizarra miało terytorium zbliżone do Rzymu Oktawiana Augusta, jednak „nie było niczym więcej jak tylko luźną wiązką podporządkowanych państw, pozbawionych stałej lub nawet czasowej spójności, liczące sobie ledwie jedno pokolenie i będące już w rozkładzie zanim Hiszpanie zdmuchnęli je jak domek z kart”²⁷⁴.

II. Rozwój ludności we wszystkich dziedzinach warunkuje i poprzedza rozwój terytorialny państwa.

Dwie siły – religia i handel powodują, że różne, żyjące niezależnie od siebie ludy nabierają podobieństw. Są konieczne do powstania większych państw. Małe państwa są państwami narodowymi w wąskim sensie – są tworami rodzinnymi. Rozwój wymaga zniesienia tego ograniczenia poprzez integrację z innymi ludami, właśnie poprzez wymianę handlową czy unifikację religijną. Początkowo zatem konieczne w pewnym stopniu jest zatracenie pierwotnego poczucia wspólnotowości. Ale w dalszym etapie konieczne jest jego zredefiniowanie, ponieważ ono zapewnia kulturową spójność. Państwo robi to zatem sztucznie, na przykład tworząc ideologie takie jak panslawizm.

Dla wzrostu terytorialnego państw w pierwszym etapie konieczne są pokojowe, spontaniczne, apolityczne stosunki handlowe między ludami. Dzięki nim tworzy się prymitywna sieć połączeń, którą państwo wyzyskuje, wchodząc w fazę rozwoju. Podobnie jak w przypadku idei religijnych, z czasem zaczyna dostrzegać jej unifikującą moc i pragnie systematycznie ją rozwijać. „(...) każdy władca dąży do tego, by być budowniczym dróg. Każdy handlowy szlak toruje drogę wpływom politycznym, każda sieć rzeczna zapewnia naturalne warunki dla rozwoju państwa, każde państwo w federacji ceduje uprawnienia handlowe na rząd centralny, każdy czarnoskóry wódz jest najważniejszym, a o ile to możliwe jedynym handlarzem na swoim terytorium”²⁷⁵. Krokiem umożliwiającym zjednoczenie Niemiec było utworzenie Niemieckiego Związku Celnego.

Czynniki apolityczne pozwalają na poszerzenie horyzontu geograficznego, co umożliwia polityczną ekspansję. Jak pisał Ratzel, bliski związek odkryć geograficznych i rozwoju terytorialnego obrazują sukcesy wodzów, którzy dokonali ich jednocześnie, na przykład Aleksandra Wielkiego i Juliusza Cezara lub Rosji i jej zdobyczy w Azji²⁷⁶.

III. Wzrost terytorialny państwa odbywa się poprzez włączanie mniejszych tworów i powoduje zżycie się ludzi z ziemią.

Powiększenie się terytorium dokonuje się poprzez mechaniczną integrację, jednak nie jest ona wystarczająca do zbudowania trwałego związku. Dopiero skomunikowanie i wynikająca z niego bliskość prowadzą do organicznego wzrostu dzięki wymieszaniu się ludzi. Rzym, jak pisał Ratzel, był stale zagrożony dezintegracją, aż stworzył organizację wojskową zdolną do utrzymania spójności państwa. Ponadto zdołał uczynić z Półwyspu Apenińskiego centrum gospodarcze imperium.

Proces jednoczenia powoduje jednocześnie zżycie się ludzi z ziemią. „Zapuszczanie korzeni to więcej niż metafora”. Ludzie muszą włożyć wysiłek w ujarzmienie terenu, w jego zagospodarowanie, w wydobywanie jego dobrodziejstw. Z czasem staje się on ich do tego stopnia, że całkowicie się z nim utożsamiają. „Czy można myśleć o Francuzach bez Francji, lub o Niemcach bez Niemiec?” - pytał retorycznie Ratzel. We wczesnych stadiach rozwoju państwowego związek ludzi z ziemią jest jednak luźny. Ludzie w mniejszym stopniu są w stanie wyzyskać właściwości terenu. Indianie, jak pisał Ratzel, nie umieli na przykład zrobić użytku z rzek – nie służyły im one ani jako granice, ani jako szlaki handlowe. Walki między plemionami afrykańskimi przeważnie nie

274 F. Ratzel, *The Laws of the Spatial Growth of States*, tłum. R. Bolin, w: R.E. Kasperson, J.V. Minghi (red.), *The Structure of Political Geography*. Chicago 1969, s. 17-20.

275 Tamże, s. 22.

276 Tamże, s. 20-22.

odbywały się o terytoria, ale o niewolników. Ziemia z czasem nabiera znaczenia politycznego²⁷⁷.

IV. Granice są zewnętrznymi organami państwa, nośnikiem wzrostu, fortyfikacją i biorą udział we wszystkich transformacjach organizmu państwowego.

Wzrost przestrzenny to przesuwanie granicy na zewnątrz. Dokonują go „nosiciele wzrostu”. Im bliżej granicy mieszkają, tym bardziej leży to w ich interesie. Jeżeli państwo jest zainteresowane poszerzeniem terytorium w określonym miejscu, zwiększa swoją aktywność na danym pograniczu. Kierunek zainteresowania można zauważyć dzięki jego kształtowi, rozłokowaniu ludności i koncentracji sił. Ratzel podawał m.in. przykład Rzymu, który zajął Galię, by oddalić germańskie zagrożenie. Współczesna mu Francja natomiast, jak twierdził, podobnie jak w minionych stuleciach, kierowała się na wschód oraz południe i koncentrowała swoje siły i działania na granicy z Włochami i Niemcami.

Granice w ujęciu Ratzla poddane są takim samym prawom rozwoju, co państwa. W dawnych czasach nie były one jasno określone. Podobnie jak wśród ludów niecywilizowanych. Stosowanie w Afryce i Ameryce europejskiego sposobu rozgraniczania terytorium, polegającego na wyznaczeniu linii, której nie można przekraczać bez zgody właściciela, prowadziło do nieporozumień. Jednak jest to korzystniejszy sposób odgradzania. Natomiast spotykany w Afryce, opierający się na pasach „ziemi niczyjej” otaczających i izolujących poszczególne plemiona był przyczyną stagnacji oraz niedorozwoju kulturowego. To ułatwiło państwom kolonialnym wywłaszczenie ludów afrykańskich²⁷⁸.

V. Państwa dążą do opanowania terytoriów wartościowych z punktu widzenia politycznego.

Państwa dążąc do pozyskania nowych terytoriów dokonują ich selekcji pod kątem korzyści geograficznych. Odbierając ziemie innym starają się zająć te, które prezentują największą wartość. Różne kultury mają jednak inne spojrzenie na to, co jest wartościowe. Jest ono zależne od charakteru rodzimego terytorium. Kolonizatorzy europejscy zajmowali przede wszystkim wybrzeża, tereny położone nad rzekami i jeziorami oraz nadające się pod uprawę. Starożytni Grecy zamiast dużych, żyznych obszarów cenili wyspy i półwyspy w pobliżu przesmyków. Niezbyt interesowały ich stopy Azji Mniejszej, które z kolei chętnie zajmowali Turcy. Madziarzy upodobali sobie pusztę w dolinie Dunaju. Rzymianie, podobnie jak Grecy, cenili wybrzeża Morza Śródziemnego, bo panował na nich podobny klimat, co sprawiało, że wszędzie mogli „czuć się jak w domu”.

Rozwój terytorialny odbywa się w kierunku, w którym napotykaną jest najmniejszy opór. Dotyczy to zarówno barier geograficznych, jak i politycznych. Rzymianie sięgnęli Alp już w 222 r. przed Chr., natomiast przekroczyli je jako państwo dopiero 200 lat później, ich ekspansja kierowała się raczej na wschód i zachód. Ekspansja potęg Europy Środkowej poszła w kierunku wschodnim, co skończyło się rozbiorem Polski po tym, jak daremne okazały się ich wysiłki poszerzenia terytorium na zachodzie²⁷⁹.

VI. Pierwsze bodźce do wzrostu przestrzennego państw pochodzą z zewnątrz.

Ratzel twierdził, że naturalny rozrost politycznych organizmów nie polega na przechodzeniu od mniejszych do większych form, ale na replikowaniu form znanych. Rodzina posiada potomstwo, które następnie zakłada własną rodzinę. Podobnie plemię, gdy się rozrasta, tworzy nowe plemiona. Zawsze powtarzany jest ten sam wzorzec, również w rozwoju państw. By doszło do wzrostu przestrzennego, potrzebna jest idea większego tworu terytorialnego, która musi być przyniesiona z

277 Tamże, s. 22-23.

278 Tamże, s. 23-24.

279 Tamże, s. 24-25.

zewnątrz. Przed europejską kolonizacją w Afryce w miejscach, w których sąsiadowały ze sobą ludy chamiczne i semickie, istniały większe państwa, podczas gdy w rejonach, w których plemiona czarnoskórych graniczyły jedynie ze sobą nawzajem lub z morzem, nie było ich niemal wcale. Wielkie państwa afrykańskie powstały w wyniku europejskiej kolonizacji. Istniały wprawdzie pewne większe formy państwowe, w nich żywe były legendy o obcych, którzy je założyli. Jak pisał Ratzel, podobne opowieści można znaleźć na całym świecie. W podobnym duchu niemiecki uczone interpretował legendę o początkach Rzymu.

Ratzel podawał przykład Żyznego Półksiężycza jako regionu, który był w stanie wyżywić znaczną liczbę ludzi. Dzięki temu położone w nim państwa stopniowo rozszerzały się. Jednak umiejętności politycznego zorganizowania mas ludzkich i idee wielkiego państwa przyszły od ludów stepowych i pustynnych. Ratzel wyróżniał regiony ruchu, takie jak morza i stepy, oraz regiony stałości, czyli tereny umożliwiające uprawę ziemi. Stałe osadnictwo w dłuższej perspektywie prowadzi do słabości i rozkładu, podczas gdy ruch sprzyja lepszej organizacji. Tatarzy, Wikingowie czy malajscy marynarze potrafili osiągać duże efekty stosunkowo małymi siłami. Przy czym zdobywcy mogą ulegać kulturowemu wpływowi pokonanych, podobnie jak Babilończycy zostali zsemityzowani, „ponieważ prawa rozwoju ludów i wzrostu państw różnią się”²⁸⁰.

VII. Tendencja do aneksji i spajania ziem przenosi się z państwa na państwo i stale rośnie.

Historycznie ziemia nabierała coraz większej politycznej wartości i stawała się przedmiotem rywalizacji. Państwa poprzez powiększanie terytorium starają się osiągnąć przewagę nad konkurentami lub równoważyć ich siłę. Ratzel twierdził, że ta tendencja widoczna jest już na etapie plemiennym, kiedy słabsze plemiona łączą się ze sobą przeciwko silniejszemu. Dokładnie to samo prawo działało, jego zdaniem, w czasach jemu współczesnych, kiedy państwa starały się równoważyć swoje siły. Podawał przykład Austro-Węgier, Niemiec, Francji i Hiszpanii, których stosunek terytorium (nie licząc posiadłości zamorskich) wyrażał się w liczbach: 100, 86, 84, 80. W przypadku Holandii i Belgii było to odpowiednio 100 i 90, a Stanów Zjednoczonych i Brytyjskiej Ameryki Północnej 100 i 96. Tym prawem tłumaczył też zjednoczenie Niemiec, sąsiadujących z Francją i Austro-Węgrami oraz następnie jednoczenie się państw Europy Środkowej wobec wzrostu potęgi Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Rosji. Co istotne, uzyskanie przewagi w rywalizacji wymaga zrozumienia przeciwnika i w pewnym stopniu upodobnienie się do niego. Państwa, które chcą pokonać ludy stepowe, muszą same poniekąd stać się państwami stepowymi, nauczyć się operować na takich terenach i wyzyskiwać ich zalety. Jak pisał Ratzel, fakt ten uwidaczniały działania Rosji w Azji Środkowej i Francji w Algierii²⁸¹.

Przemyślenia Ratzla są godne podziwu o tyle, że charakteryzują się głęboką erudycją, rozpatrywaniem problemów z wielu perspektyw i oparciem na licznych przykładach historycznych. Opisanie przez niego prawa wydają się być konstruowane *a posteriori*. Jednak samo słowo „prawo”, w rozumieniu zasady fizycznej, zakłada nieuchronność następstwa zdarzeń, a więc determinizm. Dzięki opisaniu zjawisk za pomocą prawa można je jednak lepiej zrozumieć, a następnie wykorzystać do różnych celów – na przykład konstruując urządzenia mechaniczne. Trzeba jednak założyć (przeciwko czemu protestował już David Hume), że prawo zawsze będzie funkcjonować zgodnie z naszymi dotychczasowymi obserwacjami. Ratzel próbował przenieść to na grunt życia wspólnotowego i na podstawie swoich praw formułować program polityczny. Historia jednak pokazała, że nie należało traktować ich jako nieuchronne.

Przede wszystkim wydaje się, że Ratzel przecenił wartość przestrzeni jako czynnika kształtującego dzieje ludzi. Jego prawa i twierdzenia związane z jej rolą nie wytrzymały próby czasu. Współcześnie czołówka najbardziej rozwiniętych pod kątem gospodarczym państw świata nie pokrywa się z grupą państw największych. Potęgi, nawet militarne, nie zawsze dążą do

280 Tamże, s. 26-27.

281 Tamże, s. 27-28.

zdobyczy terytorialnych, szczególnie w dzisiejszych czasach. Wiele państw klasyfikowanych jako najpotężniejsze w dziedzinie *soft power*, a więc także pod kątem atrakcyjności ich kultury, także nie sygnalizuje potrzeby zdobywania nowych ziem²⁸². Wygląda więc na to, że Ratzel uległ atmosferze swojej epoki, w której posiadanie licznych kolonii uchodziło za prestiż i było przedmiotem rywalizacji potęg europejskich, biorąc tę tendencję za uniwersalne prawo. Ponadto duże terytorium może być dla państwa obciążeniem, jeżeli nie jest zamieszkiwane przez ludność o jednakowych celach. Zauważał to Adolf Bocheński, pisząc o problemach Czechosłowacji okresu międzywojennego, zamieszkaną przez ludność czeską, słowacką i niemiecką²⁸³.

Podobnie polemizować można z twierdzeniem Ratzla, jakoby dążenie do równowagi sił między państwami, szczególnie jeżeli chodzi o terytorium, było czymś nieodzownym. Serge Sur, francuski teoretyk stosunków międzynarodowych, wyróżnia kilka systemów bezpieczeństwa międzynarodowego, do którego zalicza równowagę sił, ale pisze także o doktrynie bezpieczeństwa zbiorowego, czyli idei sojuszu uniwersalnego, któremu początek dała Liga Narodów, a kontynuatorką jest ONZ. Oczywiście można napisać wiele na temat dążenia do wzmacniania swoich wpływów przez państwa w jej łonie i poza nim. Jej Radę Bezpieczeństwa charakteryzuje pewien imposybilizm, a całą organizację słabość instytucjonalna, ale nie oznacza to zupełnego braku skuteczności. Przykładem jest prawo weta stałych członków, które uchodzi za symbol słabości konstrukcji rady, jednak jego celem jest niedopuszczenie do sytuacji, w której za zgodą organizacji dochodzi do legitymizacji konfliktu między stałymi członkami, a więc zmniejsza się ryzyko wojny o charakterze globalnym²⁸⁴.

Zastosowanie metody Ratzla do opisywania dynamiki stosunków międzynarodowych skutkuje redukcjonizmem. Zakłada ona bowiem, że zbiorowości ludzkie, świadomie lub nieświadomie, postępują zawsze według swojego najlepszego zbiorowego interesu, szczególnie, gdy są zorganizowane w państwa. Założenie to odrzuca podstawy liberalnego paradygmatu badania stosunków międzynarodowych, mówiącego o tym, że to nie same państwa, a wypadkowa różnych czynników i zależności społecznych, gospodarczych oraz kulturowych decyduje o polityce międzynarodowej²⁸⁵. Istotną rolę poznawczą tego paradygmatu można zaobserwować śledząc dyskusję na temat wojny na Ukrainie, która wybuchła w lutym 2022 roku. Czy jest ona „wojną Putina”, czy „wojną wszystkich Rosjan”? Nie da się odpowiedzieć na to pytanie, badając przyczyny wojny jedynie z perspektywy jednolicie rozumianego interesu państwowego Rosji.

Jeżeli chodzi o konsekwencje, to z pewnością poglądy Ratzla wpłynęły na niemiecką myśl polityczną, w szczególności na rozwój doktryny Mitteleuropy. Wcześniej, jak pisze Anna Wolff-Powęska, opierała się ona na założeniach „mityczno-germańskich”, koncepcje dotyczące wielkich Niemiec w środku Europy powstawały na gruncie romantycznych zainteresowań przeszłością. Cieszący się wielkim autorytetem naukowym Ratzel wzbogacił je nowymi argumentami. Zdaniem Wolff-Powęskiej „»środkowoeuropejska« koncepcja Niemiec wilhelmińskich wraz z założeniami *Raumpolitik* Ratzla stanowiła propagandowy argument w dążeniu do odegrania przez Niemcy roli hegemonu światowego. Obszar »środkowoeuropejski« stanowić miał w tym przypadku tylko punkt wyjścia, podstawę do dalszego terytorialnego rozwoju”²⁸⁶.

Ratzel był nacjonalistą niemieckim, a w jego poglądach przejawiała się megalomania narodowa. Uczony należał do Związku Wszechniemieckiego, organizacji założonej w 1891 roku przez profesora Uniwersytetu Lipskiego Ernesta Hasse. Jej zadaniem było promowanie idei pangermanizmu i wielkich Niemiec, a Ratzel był jedną z osób tworzących podstawy ideowe organizacji. Inspirowany niemiecką literaturą romantyczną, był zwolennikiem utworzenia wielkiego państwa jednoczącego wszystkich Niemców, a następnie mocarstwa dominującego nad całą Europą.

282 <https://brandfinance.com/press-releases/global-soft-power-index-2022-usa-bounces-back-better-to-top-of-nation-brand-ranking> (07.05.2022).

283 A. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją. Wybór pism*, Kraków 2019, s. 100-102, 112-118.

284 S. Sur, *Stosunki międzynarodowe*, Warszawa 2012, s. 482-518.

285 Zob. E. Halizak, *Liberalna teoria polityki zagranicznej i jej analityczne zastosowanie*, w: *Stosunki międzynarodowe*, nr 2, t. 52, 2016, s. 11-38.

286 A. Wolff-Powęska, dz. cyt., s. 96.

Uważał, że przemawia za tym sytuacja demograficzna Niemiec. Twierdził, że nie ma innej alternatywy niż ekspansja terytorialna, należy zatem starannie przygotować się do tego zadania i wykonać je w odpowiednim momencie. Poglądy Ratzla stały się użyteczne politycznie, ponieważ autorytetem naukowym legitymizowały imperialną politykę Niemiec, nie tylko w jego czasach, ale także wiele lat po jego śmierci, w okresie hitlerowskim²⁸⁷. Jak jednak pisał Piotr Eberhardt, fakt, że Ratzla nie było już wówczas na świecie, nie mógł on więc do końca przewidzieć konsekwencji swoich prac, nie usprawiedliwia go: „Bez wątpienia był zwolennikiem ekspansji Niemiec i nie ukrywał swego poparcia dla polityki podbojów terytorialnych. Wielokrotnie twierdził, że państwo stanowi biologiczny »żywy organizm«, więc musi się powiększać przestrzennie kosztem swoich sąsiadów, zaś walka o *Lebensraum* jest obowiązkiem narodu niemieckiego. Był więc twórcą niemoralnej doktryny geopolitycznej, która zaważyła na dziejach Europy pierwszej połowy XX wieku”²⁸⁸.

2.2.4. Rudolf Kjellén

Kolejnym uczonym utożsamianym z teorią państwa organicznego i krytykowanym za determinizm geograficzny był szwedzki politolog Rudolf Kjellén (1864-1922). Był on twórcą pojęcia geopolityka, którą definiował jako naukę o państwie, jako organizmie geograficznym lub zjawisku w przestrzeni”²⁸⁹. Definicja ta wskazuje na dwa istotne kwestie w pracach Kjelléna. Po pierwsze, pokazuje ona, że obiektem, któremu poświęcał on największą uwagę, było państwo. Po drugie, występuje w niej odniesienie do biologii, co wskazuje na inspirację teorią Darwina i przeniesieniem jej na grunt nauk politycznych. Najważniejszą pracą Kjelléna była książka *Staten som Livsform*, wydana w 1916 roku w Szwecji, a w 1917 roku w Niemczech pod tytułem *Der Staat als Lebensform* (Państwo jako forma życia). Już sam tytuł budzi skojarzenia z darwinizmem, sam autor jednak w całej pracy o teorii Darwina nie wspominał. Jak jednak pisze Piotr Eberhardt, praca „należy integralnie do nurtu badawczego związanego z tzw. darwinizmem politycznym. Walkę pomiędzy państwami Kjellén uznawał za stan naturalny i pozytywny, poprzez selekcję prowadzący do wyłonienia silniejszych organizmów politycznych”²⁹⁰.

Kjellén uważał, że państwa stanowią najbardziej złożoną formę ludzkiej organizacji. Nawiązując do biologii, był przekonany, że podobnie jak organizmy powstają one, następnie rozwijają się i obumierają. Terytorium to ich ciało, natomiast naród to dusza. Interesy narodu i państwa powinny być spójne, stąd państwa wielonarodowościowe, tak jak monarchia austro-węgierska, to polityczny anachronizm. Kjellénowi obca jednak była myśl rasistowska – za naród uważał przede wszystkim wspólnotę kulturową i ideową.

Państwo, zdaniem Kjelléna, powinno być analizowane w pięciu aspektach:

- przestrzeń geograficzna,
- naród,
- społeczeństwo,
- gospodarka,
- system władzy.

Odpowiadają im kolejno następujące dziedziny wiedzy: geopolityka, etnopolityka (demopolityka), socjopolityka, ekopolityka i kratopolityka. Kjellén porównywał wspomnianych pięć elementów do pięciu palców u dłoni. Dbanie o każdy i koordynacja między nimi konieczna jest do budowania potęgi państwa. Dłoń w czasie pokoju służy do pracy, natomiast w razie wojny zaciska się w pięść. Przy czym nie wiadomo, czy szwedzki uczonej naprawdę uważał, że państwo

287 P. Eberhardt, *Poglądy...*, s. 217-221.

288 Tamże, s. 221.

289 Za.: P. Eberhardt, *Geopolityka według Rudolfa Kjelléna*, w: *Przegląd Geograficzny*, 84, 2, Warszawa 2012, s. 317.

290 P. Eberhardt, *Geopolityka...*, s. 323.

jest organizmem, czy była to jedynie retoryczna metafora, mająca przemawiać do odbiorcy²⁹¹.

Mimo że Kjellén koncentrował się na państwie, twierdził, że pełen obraz rzeczywistości może dać jedynie analiza państw w układzie międzynarodowym. Uważał, że rywalizacja między nimi zachodzi na wielu płaszczyznach i nie dotyczy tylko terytorium, ale i ekonomii i i sfery idei. Jak pisze Piotr Eberhardt, był on prekursorem metody, która później zyskała miano ujęcia systemowego – relacje między państwami A i B wpływają nie tylko na nie same, ale i na całą scenę polityczną²⁹².

Rozważając rolę państwa Kjellén twierdził, że nie powinno ono przede wszystkim służyć swojemu społeczeństwu – jego zadaniem jest dążenie do potęgi. Twierdził, że państwa o wielkich ambicjach, gęstym zaludnieniu i ograniczonym terytorium, takie jak Niemcy, powinny dążyć do zwiększenia przestrzeni życiowej na różne sposoby – np. poprzez kolonizację, poszerzanie stref wpływów, ale i aneksję sąsiednich terytoriów. Niemcy w pracach Kjelléna zajmowały miejsce szczególne. Uczony był przekonany, że są one wschodzącą potęgą. Będąc dobrze zorganizowane i posiadając determinację powinny dążyć do stworzenia kontynentalnego imperium w środku Europy. Miałoby ono obejmować terytorium pomiędzy Bałtykiem, Morzem Czarnym i Śródziemnym. W Rosji Kjellén widział natomiast zagrożenie dla Europy, które powinno być zlikwidowane przez Niemcy. Objęcie przez nie opieką zacofanych cywilizacyjnie narodów Europy Środkowej, Południowej i Wschodniej przyniosłoby im postęp. Prognozował wybuch wielkiej wojny, w której Francja i Anglia wystąpią przeciwko Niemcom i Austrii. Oceniał, że państwa centralne wyjdą z tego konfliktu zwycięsko. Nic dziwnego, że Kjellén w Niemczech był ceniony i darzony naukowym autorytetem. Inaczej było w jego własnej ojczyźnie. Środowisko naukowe traktowało go jako zwolennika ideologii imperialistycznej. Kjellén stworzył podstawy naukowe nowej dyscypliny, jest też autorem nazwy geopolityka. Jednak odseparował on ją od norm etycznych, dając podstawy do usprawiedliwiania wojen zaborczych, gloryfikowania siły, bezwzględności i skuteczności²⁹³.

Państwo w ocenie Kjelléna jest ściśle umocowane w ziemi, co jest podobieństwem ze światem roślin. Podobnie jak las, nie może przenieść się z miejsca – może jedynie rozszerzać przestrzeń bytowania. Ma jednak również cechy zwierzęce – posiada elementy zdolne do ruchu, takie jak statki czy armie, które mogą dbać o jego interesy poza granicami²⁹⁴. Dla państwa utrata terytorium ma większe znaczenie niż utrata ludności. Ludzie mogą się przemieszczać, ziemia nie. Dla Kjelléna *Reich*, rozumiane w sensie terytorialnym, jest ciałem państwa. Nie jest ono jedynie jego posiadłością, ale składa się na osobowość państwa²⁹⁵. Utratę terytorium szwedzki uczony porównywał do amputacji. Podobnie jak w przypadku człowieka, jeżeli oderwana część jest zbyt duża, albo państwo nie ma już życiowej siły, taka utrata nie przynosi już istotnej zmiany. Jeżeli jednak jest jeszcze zdrowe, poszukuje dróg zrekompensowania straty. Tę „geograficzną prawdę” Kjellén nazywał „prawem powrotu do zdrowia” (*das Gesetz der Genesung*). Za Ratzlem powtarzał, że podobnie jak ciało ma organy o różnym znaczeniu, podobnie niektóre części państwa mają większe znaczenie niż inne. Do tych najważniejszych Kjellén zaliczał stolicy i główne tętnice, którymi odbywa się ruch. Wiedzę na temat wrażliwych obszarów przeciwnika powinny zgłębiać sztaby generalne, by z powodzeniem prowadzić działania wojenne²⁹⁶.

Kjellén twierdził, że cechy organiczne *Reich* rozwijają się z czasem, w miarę zżywania się ludzi z ziemią. Z każdym pokoleniem budzi się coraz większe poczucie solidarności ludu z ziemią, która jest dla niego placem zabaw, miejscem pracy, źródłem pożywienia i ostatecznie cmentarzem. Dzięki pracy człowiek organizuje ziemię i wydobywa jej potencjał, tworzy administrację i system połączeń, co powoduje także wzrost potęgi państwa. Lud, zdaniem Kjelléna nie wyrasta z ziemi, on się z nią zrasta. Przykładem jest dla niego Anglia, której mieszkańcy dopiero z czasem odkryli jej

291 Tamże, s. 318-322.

292 Tamże, s. 319.

293 Tamże, s. 323-327.

294 R. Kjellén, *Der Staat als Lebensform*, Lipsk 1917, s. 53.

295 Tamże, s. 57.

296 Tamże, s. 60-63.

podziemne skarby – złoża węgla kamiennego. Szwedzi uczoney podkreślał, że ten poziom wykształcenia się organicznych cech państwa również powinien być brany pod uwagę przy planowaniu wojny. Jego zdaniem błąd popełnił Napoleon myśląc, że zdobywając Moskwę „trafi Rosję w serce”. Nie wziął jednak pod uwagę, że państwo rosyjskie nie miało wówczas serca w zachodnim rozumieniu²⁹⁷.

Kjellén twierdził, że jednym z głównych motywów przewodnich w historii jest walka o przestrzeń. Jego zdaniem jej przyczyną jest dążenie państw do stania się organicznymi obszarami. W tym celu poszukują one terytoriów, które Kjellén nazywa „geograficznymi indywiduami” (*geographische Individuen*). Za Karlem Ritterem określał je jako obszary, które posiadają naturalne granice i wewnętrzne połączenia. Naturalne granice to dla niego przede wszystkim morza i góry. Najlepsze były w jego ocenie te pierwsze, stąd w wyborowym położeniu znajdują się Anglia i Japonia. „Tęsknota za morzem” jest jednym z najsilniejszych dążeń politycznych wszystkich państw o charakterze kontynentalnym. Góry z kolei mogą stanowić dobrą izolację, jednak zależne jest to od ich wysokości. Kryterium to jest jednak względne. Dla niektórych ludów dana zaporą może nie być przeszkodą, innym może „przysłaniać widok”. Ponadto, góry mogą mieć zróżnicowane nachylenie po różnych stronach, co może powodować korzyść dla któregoś z sąsiadów. Z kolei rzeki dla Kjelléna nie stanowiły dobrej granicy, ponieważ nie zapewniają izolacji. W przeciwieństwie jednak do bagien, pustyń czy lasów mają tę zaletę, że łatwo dzięki nim wyznaczyć klarowną linię podziału. Podsumowując tę kwestię Kjellén pisał, że dobra granica to taka, która stanowi zaporę dla ruchu, ale nie zupełną – powinna być murem, który chroni przed zagrożeniem, ale nie przysłania widoku i nie uniemożliwia zdrowej, międzypaństwowej komunikacji²⁹⁸.

Pisząc o obszarach naturalnych, Kjellén za pierwszy zaobserwowany w historii uznawał typ „potamiczny”, czyli państwo utworzone w ujściu rzeki. Jest on żywotny, dobrze wewnętrznie skomunikowany i odgraniczony – granicami są działy wodne. Jednak problemem może być brak kontroli nad źródłami rzeki, co może powodować napięcia graniczne. Kolejnym typem jest obszar z morzem wewnętrznym. Jak przykłady podaje Imperium Rzymskie i Imperium Brytyjskie panujące na wybrzeżach Oceanu Indyjskiego. Komunikacja w takim państwie odbywa się drogą morską i z tego powodu, zdaniem Kjelléna jest to typ, który nie ma przyszłości. Lądowe środki komunikacji zdaniem szwedzkiego uczonego stawały się coraz bardziej wydajne i nadrabiały straty wobec morskich²⁹⁹.

Rozprawiając na temat naturalnego obszaru Kjellén pisał też, że powinien być on zróżnicowany, a nie jednolity, by zaspokoić różnorodne potrzeby ludności. Potrzebny jest zatem właściwy stosunek takich „typów naturalnych” jak pola uprawne, łąki, góry czy obszary wodne. Zdolność do zaspokojenia własnych potrzeb jest podstawowym warunkiem niezależności politycznej. Kjellén sformułował „prawo autarkii”: *Reich* musi być takim obszarem naturalnym, który umożliwia zarządzanie sobą samym i samozaopatrzenie. Kjellén pisał także, że można przyczynić się do autarkii poprzez systematyczne „przerabianie” ziemi. Autarkia, jak pisał szwedzki uczoney, „leży ukryta pod ziemią”. Dzięki pracy można zaradzić naturalnym niedostatkom. Podobnie można sztucznie uczynić granice lepszymi – na przykład poprzez budowę okopów. Przykładem jest także Wielki Mur Chiński³⁰⁰. Determinizm Kjelléna nie był zatem zupełny – uczoney przykładał dużą wagę do działalności człowieka. Jak pisał, „natura daje właściwie tylko ramy i surowce, od ludu i państwa zależy, czy je wypełnią i ukształtują, jednym słowem zorganizują”³⁰¹.

Kjellén twierdził, że z biegiem historii „wymagania przestrzeni” są coraz większe. Państwa żywotne, ale mające ograniczoną przestrzeń, w naturalny sposób dążą do jej poszerzania poprzez kolonizację, łączenie się z innymi i podbój. Niegdyś w tym położeniu była Anglia, w czasach

297 Tamże, s. 64.

298 Tamże, s. 66-70.

299 Tamże, s. 71-73.

300 Tamże, s. 75-77.

301 Tamże, s. 75-79.

Kjelléna natomiast, jak pisał uczony, Niemcy i Japonia. W ich przypadku starania o nowe terytoria nie są powodowane prymitywnym popędem zdobywczym, jest to „konieczny wzrost dla zachowania samego siebie”. Dla jasności Kjellén podawał przykład: w XVIII wieku dla zachowania międzynarodowej równowagi wystarczyło istnienie samych Prus, w kolejnym stuleciu konieczne było zjednoczenie Niemiec. Obecnie, jak pisał Kjellén na początku XX wieku, wobec wzrostu potęgi Anglii, Rosji i Stanów Zjednoczonych, konieczne jest stworzenie Mitteleuropy, najpierw w jej minimalnym obszarze, tj. składającej się z Niemiec, Austrii i Węgier, następnie także z uwzględnieniem Polski, a najlepiej, gdyby dołączyć do niej kraje Lewantu. Zatem, dla spełnienia „żądań przestrzeni”, konieczne jest już tworzenie bloków międzynarodowych³⁰². Jest to zagrożenie dla suwerenności małych państw, ponieważ „podobnie jak fizyczna masa, duże państwo oddziałuje na małe pewnym rodzajem siły przyciągania”. Tu Kjellén podawał przykład Rosji. Ze względu na niższy poziom kulturowy, zjawisko to jest zneutralizowane na zachodzie, za to objawia się w Azji i wobec pewnych ludów słowiańskich. Poza tym duża, jednolita przestrzeń stanowi zachętę do ekspansji – Rosja brała w posiadanie stepy, podobnie jak Stany Zjednoczone prerie a Anglia morza. Sprawia ona, że „wzrok wędruje tam, gdzie nie ma ograniczeń, wzbudzając tęsknotę zdobywcy za tym, co dalekie, podczas gdy małe narody, żyjące w ograniczonych warunkach, łatwo zatrzymują się na wegetatywnym bytowaniu (...)”³⁰³.

Istotne z punktu widzenia geopolityki jest także położenie państw względem siebie. Holandia na przykład jest w niebezpiecznym położeniu, ponieważ na jej terytorium znajduje się ujście Renu, przez co „stoi nogą od stołu na stopie” Niemiec. Z drugiej strony ma wsparcie w Anglii, która nie chce dopuścić, by cała rzeka wpadła w ręce niemieckie³⁰⁴. Kjellén wyróżniał także państwa buforowe, które istnienie zawdzięczają woli dużych potęg, tak jak na przykład Rumunia, Bułgaria i Serbia, które na mocy traktatu berlińskiego z 1878 roku miały oddzielać Rosję od Turcji. Przykład Szwajcarii, Belgii, Luksemburga i Holandii, które leżą na styku romańskiej i germańskiej Europy jego zdaniem pokazywał, że w epoce wielkich mocarstw polityka buforowa może zapewnić przeżycie małym państwom. Z politycznego punktu widzenia położenie między dwoma potęgami jest kruche, ale z gospodarczego stanowi zaletę. Przykładem są Włochy, które są naturalnym pośrednikiem pomiędzy Europą a Lewantem. Istotność położenia może jednak zmienić się pod wpływem różnych wydarzeń. Odkrycia geograficzne umożliwiły rozwój Anglii i sprawiły, że z obszaru peryferyjnego stała się ona punktem centralnym Europy. Podobnie po wykopaniu Kanału Sueskiego większego znaczenia nabrał Egipt³⁰⁵.

Nie ma pewności, czy organicystyczne porównania były tylko metaforą, czy rzeczywistym przekonaniem Kjelléna. One jednak budzą skojarzenia z darwinizmem społecznym zastosowanym w połączeniu z geografiami, co jest typowe dla determinizmu geograficznego. Organizm ludzki posiada jednak mózg, który pozwala na przeciwstawianie się siłom natury, czy ich zrozumienie i umiejętne wykorzystanie – co Kjellén także zauważał. Z wieloma jego twierdzeniami, dotyczącymi na przykład granic naturalnych czy dogodnych dla ludzkiego bytowania terenów, można się nie zgodzić, nie można jednak z całą pewnością powiedzieć, że były kategoryczne. Inaczej jest z „prawami” dotyczącymi m.in. konieczności rozwoju terytorialnego, „żądaniami przestrzeni” oraz wspomnianej „sile przyciągania”. Twierdzenia te są błędne i typowe dla ówczesnej epoki, co zostało wykazane w podrozdziale o Friedrichu Ratzlu. Należy jednak podkreślić, że w myśl pracy Kjelléna człowiek może się im przeciwstawić – skoro państwa zachodu Europy opierają się „sile przyciągania” dużego obszaru Rosji dzięki swojej kulturze, czyli aktywności człowieka, to znaczy, że nie jest to prawo, od którego nie ma ucieczki. Trudno powiedzieć, czy Kjellén faktycznie tak uważał, czy nie dostrzegł w swoim rozumowaniu tej sprzeczności.

302 Tamże, s. 81-82.

303 Tamże, s. 83.

304 Tamże, s. 87.

305 Tamże, s. 89-91.

2.2.5. Halford John Mackinder

Za jednego z twórców geopolityki uważa się angielskiego geografa Halforda Johna Mackindera (1861-1947). Poszedł on o krok dalej od Friedricha Ratzla oraz Rudolfa Kjellena, bo w odróżnieniu od nich, za punkt odniesienia przyjął układ światowy, a nie państwo³⁰⁶. Do jego najważniejszych dzieł należą *The Geographical Pivot of History*, wygłoszone jako odczyt w Royal Geographic Society, następnie opublikowane w *Geographic Journal* w 1904 roku oraz książka *Democratic Ideals and Reality* z 1919 roku.

2.2.5.1. The Geographical Pivot of History

The Geographical Pivot of History to praca, w której Mackinder zarysował swój oryginalny model świata, rozwinięty potem szczegółowo w książce *Democratic Ideals and Reality*. Angielski geograf twierdził, że około roku 1900 zakończyła się epoka kolumbijska. Jego zdaniem mniej więcej wtedy niemal cały glob był już odkryty i podzielony pomiędzy właścicieli. W odróżnieniu od czasów rozpoczętych przez odkrycia geograficzne, układ międzynarodowy ponownie zaczął funkcjonować jako system zamknięty, a więc w znacznym stopniu zwiększyła się zależność pomiędzy jego uczestnikami. Ponownie, bo poprzednio taka sytuacja, na mniejszą skalę, miała miejsce w średniowieczu, kiedy takim systemem był świat chrześcijański, otoczony przez ocean, lód, pustynię i barbarzyńców³⁰⁷.

Mackinder uważał, że stwarza to warunki do pierwszej próby oceny korelacji pomiędzy geografiami a historią:

"Po raz pierwszy możemy obserwować zjawiska w skali światowej i szukać modelu, który wrazi, przynajmniej w pewnych aspektach, geograficzną przyczynowość w historii powszechnej. Jeżeli nam się powiedzie, ten model powinien mieć zastosowanie praktyczne – ukazywać w odpowiedniej perspektywie rywalizację na arenie międzynarodowej. (...) Dzisiejszego wieczoru zaproponuję opisanie tych fizycznych cech Ziemi, co do których mam przekonanie, że wywierają największy wpływ na ludzkie działania (...)"³⁰⁸.

Z jednej strony Mackinder, używał słowa "korelacja", co wskazuje na pewną ostrożność i pokorę naukową wobec tego zagadnienia. Z drugiej można zauważyć, że poszukiwał formuły uniwersalnej, co wskazuje na podobieństwo do zwolenników determinizmu, choć o niczym nie przesądza. Istotne jest, co uważał na temat możliwości przeciwstawienia się wpływowi tych fizycznych cech globu przez ludzi. Z jego słów wynika, że był przekonany o tym, że w skali globalnej i długiej perspektywie czasowej człowiek niewiele jest w stanie zdziałać, choć jego stanowisko nie jest do końca jasne:

"Moim celem nie będzie ustalenie wpływu tej czy tamtej cechy, lub dokonanie studium regionalnego, a raczej wyeksponowanie ludzkiej historii jako części życia światowego organizmu. Zdaję sobie sprawę, że dotrę zaledwie do jednego aspektu prawdy, nie chcę także zabłąkać się w przesadnym materializmie. Nie natura, lecz człowiek rozpoczyna, ale natura w znacznym stopniu kontroluje. Przedmiotem mojego zainteresowania jest generalna kontrola powodowana czynnikami fizycznymi, bardziej niż analizowanie poszczególnych przypadków z historii powszechnej. Oczywiście jest, że mogę liczyć jedynie na to, że zbliżę się do

306 L. Moczulski, *Geopolityka...*, s. 11-12.

307 H. J. Mackinder, *The Geographical Pivot of History*, w: tenże, *Democratic Ideals and Reality*, Londyn 1942, s. 175-176.

308 Tamże, s. 176.

prawdy. Powiniennem być pokorny wobec moich krytyków”³⁰⁹.

Przedstawianie swojego generalnego modelu świata Mackinder rozpoczął jednak od konkretnego punktu, mianowicie od styku Europy i Azji. Twierdził, że kształtowanie się tożsamości narodowych na zachodzie Europy dokonało się pod wpływem nacisku ludów stepowych ze wschodu. Przez bramę pomiędzy Morzem Kaspijskim a Uralem w okresie między V a XVI wiekiem po Chr. najazdów dokonywały różne nomadzkie ludy: Hunowie, Awarowie, Bułgarzy, Madziarzy, Chazarowie, Pieczyngowie, Połowcy, Mongołowie, Kałmucy. Konieczność organizowania wspólnej obrony była dla Europejczyków istotnym jednoczącym czynnikiem. Frankowie, Goci oraz Rzymianie po raz pierwszy stanęli ramię w ramię podczas bitwy na Polach Katalaunijskich. Anglowie i Sasi uciekli na Wyspy Brytyjskie, co zapoczątkowało historię Anglii. Co ważne, na górzystych i zalesionych terytoriach Europy Zachodniej malała ich przewaga oparta na mobilności. Stąd ich nacisk, choć wieloletni, nie doprowadził nigdy do podporządkowania na stałe najeżdżanych terytoriów, za wyjątkiem Rusi. Stanowił raczej impuls do zdrowego rozwoju.

Mackinder zachęcał do szerokiego spojrzenia na cały kontynent euroazjatycki. Zauważał, że dzieli się on na część wewnętrzną, czyli zlewisko oceanu arktycznego bądź bezodpływowe oraz wybrzeża. Te drugie to między innymi Europa, dobrze skomunikowana dzięki rzekom, które wychodzą na żeglowne morza. To także Indie i Chiny oraz Bliski Wschód. Za wyjątkiem tego ostatniego, są to tereny dobrze nawodnione, co umożliwia gęste zaludnienie, ale także skłania do rozwoju środków komunikacji wodnej. Inaczej jest z wnętrzem kontynentu. To ziemie stepowe, a nie mając połączenia z oceanami, sprzyjają transportowi lądowemu, np. konnemu oraz koczowniczemu trybowi życia. W pracy *The Geographical Pivot of History* Mackinder ten obszar nazwał „geopolitycznym sworzniem”. W przyszłości nadał mu nazwę „Heartlandu”. Zamieszkujące go ludy nie najeżdżały tylko Europy, ale także pozostałe wybrzeża – m.in. Indie, Chiny, Persję, Azję Mniejszą.

Widać wyraźnie, że Mackinder był przekonany, że zamieszkiwane terytorium wpływa na charakter ludności, co nosi znamiona determinizmu. Twierdził, że istniała zasadnicza różnica między Saracenami a Turkami, którzy ostatecznie złamali saraceńską potęgę. Ci pierwsi byli ludem, który łączył cechy morskie z lądowymi. Rozwijali morskie środki transportu i dokonywali za ich pomocą podbojów, ale posługiwali się także środkami lądowymi, szczególnie wielbłędami. Podobnie jak Aleksander Wielki w przeszłości i Napoleon w przyszłości, starali się opanować znane im wybrzeża Eurazji. Turcy z kolei byli ludem o charakterze wyłącznie lądowym, pochodzili z serca kontynentu.

Opozycja między światem morskim a lądowym ujawniła się bardzo wyraźnie w czasach odkryć geograficznych. Odnalezienie drogi morskiej do Indii umożliwiło krajom chrześcijańskim projekcję siły za pomocą środków komunikacji wodnej, zwiększyło mobilność ich wojsk i zmniejszyło przewagę lądu. Europa wyzwoliła się z klatki, w której był zamknięta w średniowieczu. „Nowe Europy” stały się dla starej tym, czym niegdyś Brytania i Skandynawia. Mackinder pisał o Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych, Południowej Afryce, Australii oraz Japonii jako o pierścieniu baz militarnych i handlowych, otaczającym Eurazję i jednocześnie niedostępnym dla niej³¹⁰.

Nie oznacza to jednak wcale, że w tym czasie nie zaszły istotne zmiany w sercu kontynentu Euroazjatyckiego. W czasie, gdy zachodnioeuropejskie państwa zdobywały terytoria zamorskie, Rosja za pomocą Kozaków parła w kierunku Syberii. Zdaniem Mackindera, „pochód jeźdźców na wschód był niemal tak samo brzemienny w skutki, jak przekroczenie Przylądka Dobrej Nadziei (...)”³¹¹. Jak twierdził, to jeden z najbardziej uderzających przypadków w historii, że drogi Europy rozeszły się w przeciwnych kierunkach, podobnie jak drogi starożytnych Rzymian i Greków. Niepowodzenie Rzymian w zlatynizowaniu Greków było według niego jedną z porażek o

309 Tamże.

310 Tamże, s. 183-188.

311 Tamże, s. 188.

największych konsekwencjach w dziejach. Z tego powodu ludy germańskie przyjęły potem chrześcijaństwo rzymskie, a słowiańskie wschodnie. Dlatego, jak pisał Mackinder, współczesna jemu potęga lądowa różni się od morskiej nie tylko pod kątem materialnych warunków mobilności, ale także w podobnym stopniu pod względem idei³¹².

To stwierdzenie jest o tyle istotne, że pokazuje pogląd Mackindera na znaczenie ludzkiego działania, a także innych niż geograficzne czynniki. Skoro uważał, że Rzymianom nie powiodło się zlatynizowanie Greków, zakładał, że mogło się powieść, a wówczas historia Europy, a następnie świata, mogłaby potoczyć się zupełnie inaczej. Mogłoby do tego dojść dzięki idei, a wbrew warunkom geograficznym, które zdaniem Mackindera skłoniły ludy zamieszkujące Europę do poszukiwania odmiennych dróg ekspansji. Jest to podejście wyraźnie przeczące determinizmowi geograficznemu.

Potęga morska doprowadziła do powstania Kanału Suezkiego, co ponownie zwiększyło jej mobilność, ale ląd zdaniem Mackindera nie pozostawał w tyle. Rozwijająca się transkontynentalna kolej żelazna miała być w jego ocenie bezpośrednim następcą koni i wielbłądów. W połączeniu z nią żyzne i bogate w surowce terytoria Rosji miałyby stworzyć potężny system ekonomiczny, niedostępny dla handlu morskiego. Rosja, zdaniem Mackindera, zastąpiła imperium Mongołów – wywierała podobną presję na Europę, Indie i Azję, zajmowała istotną strategicznie pozycję na świecie. Gdyby udało jej się podporządkować któreś z wybrzeży, mogłaby, korzystając z jego zasobów, zacząć budować silną flotę, a to oznaczałoby powstanie potęgi światowej. Taki scenariusz zdaniem Mackindera byłby możliwy, gdyby doszło do sojuszu niemiecko-rosyjskiego. Powinno to skłonić Francję do zjednoczenia z innymi potęgami morskimi, a kraj ten obok Włoch, Egiptu Indii i Korei powinien być jednym z przyczółków okalających „państwo sworzniowe”. Jest ono takim, ponieważ to wokół niego mają miejsce istotne wydarzenia, mogące wpłynąć na los świata. Epoka kolumbijska była w rzeczywistości okrążaniem terytorium sworzniowego przez kraje zachodu. Co istotne, Mackiner pisał, że nie tylko połączenie Niemiec z Rosją może doprowadzić do światowej dominacji – równie dobrze można wyobrazić sobie, że Chińczycy, ze wsparciem organizacyjnym Japończyków, zajęliby terytorium Rosji, tak samo zagrażając światu poprzez połączenie dostępu do oceanów z zasobami wnętrza Eurazji³¹³. W czasach Mackindera mogło się to wydawać nieprawdopodobne, dziś natomiast zbliżenie chińsko-rosyjskie na różnych płaszczyznach – wojskowo-technologicznej, ideologicznej, ekonomicznej oraz dotyczące mechanizmów obchodzenia sankcji i naruszania supremacji dolara jest oceniane jako istotne zagrożenie przez Stany Zjednoczone³¹⁴.

Warto dodać, że po raz kolejny widać tu u Mackindera przekonanie, że człowiek jest w stanie przeciwstawić się zjawiskom politycznym wywołanym przez geografę. Wyraźnie wskazuje na to fragment z zakończenia *The Geographical Pivot of History*: „Mówiłem jako geograf. Obecna równowaga siły politycznej jest produktem z jednej strony warunków geograficznych, zarówno ekonomicznych jak i strategicznych, z drugiej jednak względnej liczebności, prężności, wyposażenia i organizacji rywalizujących ludów”³¹⁵.

2.2.5.2. Democratic Ideals and Reality

Praca *Democratic Ideals and Reality* jest rozwinięciem *The Geographical Pivot of History* i pełna znamienych przykładów obrazujących wpływ geografii na historię ludów i narodów w skali całego globu. Największe wojny, zdaniem Mackindera, miały swoją przyczynę w nierównym rozwoju mieszkańców poszczególnych części świata, na co przemożny wpływ miały warunki przyrodnicze i lokalizacyjne, takie jak urodzajność ziemi, ale także możliwości strategiczne związane z położeniem. Książka ta była pisana jako apel o podjęcie właściwych działań po to, by

312 Tamże, s. 188-189.

313 Tamże, s. 189-193.

314 M. Budzisz, *Niedźwiedź i smok*, w: *Układ Sił*, nr 26, Opole 2021.

315 H. J. Mackinder, dz. cyt., s. 192.

obronić demokratyczne ideały przez zagrożeniami wynikającymi z realiów geograficznych. A skoro domagał się działań, to znaczy, że wierzył w ludzką sprawczość w tej materii, co zaprzecza determinizmowi. Nic nie świadczy o tym mocniej niż cytaty z pierwszego rozdziału tej pracy:

"Jeżeli chcemy zrealizować ideał Ligi Narodów, która ma zapobiegać wojnom w przyszłości, musimy rozpoznać geograficzne realia i podjąć kroki, by przeciwstawić się ich wpływowi. W poprzednim stuleciu, pod wpływem czaru teorii Darwina, ludzie myśleli, że przetrwać powinny te formy organizacji, które najlepiej przystosowały się do środowiska naturalnego. Dziś, przetrwawszy próbę ogniową, zdajemy sobie sprawę, że zwycięstwo ludzi zależy od przewyciężenia przez nas tego fatalizmu"³¹⁶.

Niemniej jednak deklaracje nie zawsze pokrywają się z rzeczywistością. Należy więc uważnie przyjrzeć się dziełu Mackindera. Angielski geograf twierdził, że o ile warunki geograficzne pozostają niezmiennie, zmienia się ich wpływ na ludzi wraz z rozwojem tych drugich. Uważał, że w jego epoce, w związku z uzyskaniem całkowitej wiedzy dotyczącej topografii świata, wpływ ten zwiększył się do nieznanego wcześniej stopnia³¹⁷. Wywód Mackindera opiera się na dwóch filarach – rozpoznawaniu w historii analogii pomiędzy poszczególnymi geograficznymi układami państw i społeczeństw oraz, jak w poprzedniej pracy, przeciwstawianiu sobie lądu i morza.

Angielski geograf udowodniał, że istniało podobieństwo pomiędzy starożytnym Egipcem a Rzymem. Egipcjanie opanowali Nil i uczynili z niego niejako akwen wewnętrzny swojego państwa. Rzymianie zreplikowali ten model organizacji na ogromną skalę – opanowali wybrzeża Morza Śródziemnego³¹⁸. Panując nad nimi, nie potrzebowali rozbudowanej floty wojennej, by kontrolować sytuację na morzu. Supremację zawdzięczali utrzymywaniu zdobyczy lądowych. Od południa ich imperium było chronione naturalnie przez Saharę. Inaczej było od północy – Galia była zagrożona przez Celtów. Reagując na to zagrożenie, Rzymianie postępowali na Północ, aż zajęli znaczną część Brytanii. W ten sposób, również za pomocą siły lądowej, uczyli z kanału La Manche morze wewnętrzne, przejmując nad nim kontrolę i eliminując niebezpieczeństwo najazdu³¹⁹.

Podobnie działali Macedończycy, którzy opanowali najpierw kontynentalną Grecję, potem podporządkowali sobie wyspy, a następnie Syrię i Egipt, po drodze niszcząc fenicki Tyr. W ten sposób uczynili wschodnią część Morza Śródziemnego morzem wewnętrznym, nie wymagającym floty do jego kontroli. Umożliwiło to dalsze beztrudne podboje lądowe Aleksandra Wielkiego w Azji³²⁰.

Ważna lekcja zdaniem Mackindera płynie także z historii starożytnej cywilizacji minojskiej. Kreta jest w stanie wyżywić najwięcej ludzi spośród wszystkich wysp Morza Egejskiego. Jednak jej starożytna potęga została złamana przez siłę lądową – ludy helleńskie, które przybyły z północy, zdobyły Peloponez, następnie wybudowały statki i ją najechały³²¹. Mackinder wyciągnął z tego następujący wniosek: "Możemy mówić o mobilności statków i o długim ramieniu floty, ale, ostatecznie, potęga morska jest fundamentalnie kwestią właściwych baz, produktywnych i bezpiecznych"³²².

Dalej Mackinder przeprowadził jeszcze jedno błyskotliwe porównanie między Kretą a Anglią – w okresie wojen peloponeskich, rywalizacja między Spartą o Atenami o władzę na półwyspie uniemożliwiła stworzenie na nim silnej bazy dla ekspansji morskiej. Podobnie brak wyraźnej siły, będącej w stanie zjednoczyć zachodnią część półwyspu europejskiego i stworzyć

316 Tenże, *Democratic Ideals and Reality*, Londyn 1942, s. 2.

317 Tamże, s. 21.

318 Tamże, s. 24-25.

319 Tamże, s. 29-31.

320 Tamże, s. 28.

321 Tamże, s. 26-27.

322 Tamże, s. 28.

jedną, silną podstawę do wojowania na morzach, umożliwił Anglii zachowanie niezależności, a z czasem dominację morską wokół Europy.

Anglia, a później Wielka Brytania, osiągnęła nieznaną w dziejach dominację morską. Siły z zachodniej części półwyspu europejskiego – Hiszpania, Holandia, Francja – w sumie czterokrotnie w ciągu trzech wieków próbowały jej ją odebrać – bezskutecznie. Ostatnią próbę (do czasów pisania książki *Democratic Ideals and Reality*) zakończyła bitwa pod Trafalgarem w 1805 roku. Od tego czasu linia europejskiego wybrzeża stała się rzeczywistą granicą Wielkiej Brytanii. Ale brytyjska dominacja dotyczyła wód niemal na całym świecie, czego spektakularnym przykładem był Ocean Indyjski. Od Przylądka Dobrej Nadziej, przez Indie po Australię Brytyjczycy nie potrzebowali niemal w ogóle floty wojennej, by sprawować kontrolę nad wodami. Panując nad wybrzeżami, uczynili z morze wewnętrzne z całego oceanu³²³.

Te sukcesy nie powinny jednak osłabiać czujności Wielkiej Brytanii – historyczne przykłady podane przez Mackindera miały być ostrzeżeniem, że przewaga morską nie jest dana na zawsze, a wręcz może zostać złamana przez potęgę lądową³²⁴. W tym miejscu właśnie ujawnia się przemożny wpływ geografii w czasach, kiedy nie ma już czarnych miejsc na mapie świata i tu pojawia się trzecia paralela Mackindera dotycząca wyspy i lądu. Otóż w jego ocenie w podobnym stosunku jak Kreta i Peloponez oraz Brytania i Europa należy rozpatrywać "wyspy", którymi są obie Ameryki i Australia oraz "Światową Wyspę" – Eurazję oraz Afrykę. Dzięki ogromnym zasobom naturalnym oraz nowoczesnym środkom komunikacji ma ona walory zarówno przynależne lądowi, czyli przewagę potencjałową, jak i właśnie wyspie³²⁵. By potwierdzić tę hipotezę, Mackinder przedstawiał dane liczbowe dotyczące ludzkich populacji. Na "Światowej Wyspie" żyło 14/16 całej ludności globu, 1/16 na Wyspach Brytyjskich i Japonii. Jedynie 1/16 zamieszkiwała zatem pozostałe kontynenty³²⁶. W związku z tym Mackinder pytał retorycznie, co by się stało, gdyby cała "Światowa Wyspa" lub jej znaczna część zjednoczyła się i stała się bazą dla ekspansji morskiej? Jego własna odpowiedź brzmiała: "Czy pozostałe wyspiarskie bazy morskie nie zostałyby pokonane liczebnie? Ich floty bez wątpienia walczyłyby z pełnym heroizmem zrodzonym z ich historii, ale ich koniec byłby przesądzony"³²⁷.

"Światowa Wyspa" Mackindera składała się z kilku charakterystycznych regionów. Najsłynniejszym z nich jest Heartland, obejmujący zlewisko arktyczne i bezodpływowe Eurazji. Ze względu na niezeglowność Morza Arktycznego, jest to obszar niedostępny dla siły morskiej, a w związku z rozwojem kolei żelaznej i lotnictwa – zdaniem Mackindera stawał się coraz lepiej skomunikowany wewnętrznie³²⁸.

Pomiędzy Heartlandem a Saharą znajduje się region nazywany przez Mackindera ogólnie Arabią. Rozciąga się od Nilu po Eufrat i od Taurusu po Zatokę Adeńską. Jest w stanie wyżywić znacznie większą populację ludzką niż Sahara. Jest także dostępny z oceanów, choć w ograniczonym zakresie, za pośrednictwem trzech dróg: Nilu, Morza Czerwonego oraz poprzez Zatokę Perską i Eufrat. Poza tym wyjątkiem, Heartland, Arabia i Sahara tworzą pas ziemi niedostępnej dla morskiej potęgi ciągnący się od Morza Arktycznego po Ocean Atlantycki³²⁹. Ten pas dzieli "Światową Wyspę" na trzy regiony – pacyficzne i indyjskie wybrzeże Azji, półwysep europejski i basen Morza Śródziemnego oraz Afrykę na południe od Sahary. Rzeki tej części kontynentu afrykańskiego są niezdatne do żeglugi w swoich dolnych odcinkach, co powoduje, że są niedostępne z oceanów. Z tego powodu Mackinder nazywał tę część Afryki południowym Heartlandem, w odróżnieniu od Heartlandu północnego, omówionego wcześniej³³⁰. Arabia natomiast jest łącznikiem, drogą prowadząca do obu Heartlandów.

323 Tamże, s. 41-42.

324 Tamże, s. 43.

325 Tamże, s. 47.

326 Tamże, s. 49.

327 Tamże, s. 51.

328 Tamże, s. 56.

329 Tamże, s. 57.

330 Tamże, s. 58.

Pozostałe obszary – Europa i basen Morza Śródziemnego oraz wybrzeże indyjskie i pacyficzne Eurazji – były zdaniem Mackindera najważniejsze na całym globie. W jego czasach żyły w nich trzy czwarte światowej populacji oraz cztery piąte populacji "Światowej Wyspy". Są to rejony bardzo do siebie podobne. Ich rzeki są niemal całkowicie żeglowne i można do nich wpływać z oceanów. Są to też obszary niezwykle urodzajne, dobrze nawodnione, zdolne wyżywić znaczną populację. Zaznaczając, że jest to pewna generalizacja, Mackinder twierdził, że są to obszary rolników i żeglarzy, podczas gdy oba Heartlandy są krainami hodowców bydła i jeźdźców konnych³³¹.

Biorąc to wszystko pod uwagę Mackinder przypisywał szczególnie istotne znaczenie Jerozolimie. Pisał, że w katedrze w Hereford wciąż można zobaczyć mapę pochodzącą z czasów wypraw krzyżowych, na której miasto to jest zaznaczone jako centrum świata. Jego zdaniem jej twórcy nie byli w błędzie. Jerozolima leży na lądowej drodze łączącej Europę z Indiami oraz oba Heartlandy³³².

Arabia miała też znaczenie z innego powodu. W jej obrębie w ocenie Mackindera znajdował się obszar określany przez niego "pasem urodzaju" ("belt of fertility"). To teren ciągnący się od zachodniego Egiptu przez syryjskie góry aż na północny zachód od Eufratu. W starożytności jego prowadzący osiadły tryb życia mieszkańcy byli niejednokrotnie podporządkowywani przez sąsiednie ludy, mające przewagę dzięki swej mobilności. Z południa przybywali najeźdźcy na wielbłądach, z północnego Heartlandu poprzez Wyżynę Irańską ludzie na koniach, a z Azji Mniejszej i Lewantu na statkach³³³. Ale nie dotyczyło to tylko historii starożytnej. Również islamscy Arabowie zajęli go, założyli łańcuch lądowych stolic – Kair, Damaszek oraz Bagdad i uczynili z niego bazę do dalszej ekspansji. Poszli na wschód, zajmując Iran i północne Indie. Na południu zajęli Sudan. Posiadając bazę lądową, rozpoczęli budowanie potęgi morskiej. Posuwali się na zachód zarówno po morzu jak i po lądzie, zajmując Maghreb i część Półwyspu Iberyjskiego. W kierunku wschodnim żeglowali aż do Wybrzeża Malabarskiego i Archipelagu Malajskiego. Ich terytoria ciągnęły się od Atlantyku po Pacyfik. Zdaniem Mackindera ich słabość stanowił jednak brak centrum o dużych rezerwach demograficznych. Ale rozrost potęgi arabskiej to historyczna lekcja i ostrzeżenie. Choć na upadek imperium Saracenów miały wpływ państwa europejskie, przede wszystkim nastąpił on pod wpływem naporu Turków – lądowej potęgi z północnego Heartlandu³³⁴.

Najazdy koczowniczych ludów z Heartlandu nie dotyczyły tylko Arabii: "Z jakiegoś powracającego powodu – możliwe, że pod wpływem suchych lat – tatarskie hordy od czasu do czasu w biegu historii zbierały całą swoją siłę i spadały niczym lawina na osiadłe, rolnicze ludy zarówno Europy jak i Chin"³³⁵. Zdaniem Mackindera, te najazdy ukształtowały całą historię Europy. Pod naciskiem Hunów Anglowie i Sasi uciekli do Brytanii, wpływając na tworzenie się tożsamości brytyjskiej. W 451 roku zostali pokonani w bitwie na Polach Katalaunijskich przez zjednoczonych Franków, Gotów i Rzymian, dając podwaliny pod powstanie współczesnego narodu francuskiego. Idąc na południe, Hunowie zniszczyli Akwileję i Padwę, z których uciekinierzy założyli Wenecję. Papież Leon I odwiódł Atyllę od ataku na Rzym, co przyczyniło się do wzrostu autorytetu papieżstwa. Mackinder zastanawiał się też, jakie wielkie wydarzenia mogą wynikać z nacisku za zachód "współczesnych Hunów"³³⁶. Z dzisiejszej perspektywy ostrożnie można powiedzieć, że hipoteza angielskiego geografa o kształtowaniu się Europy pod wpływem nacisku ze wschodu wciąż jest, aktualna, o czym świadczy historia integracji europejskiej, której jednym z głównych motorów była obawa przed sowiecką potęgą. Podobnie dołączenie Polski i państw bałtyckich do NATO dokonało się z obawy przed Rosją.

Napór ludów północnego Heartlandu kształtował także historię Chin i Indii. Była jednak

331 Tamże, s. 60-62.

332 Tamże, s. 63-64.

333 Tamże, s. 67.

334 Tamże, s. 68-69.

335 Tamże, s. 70.

336 Tamże, s. 71-72.

zasadnicza różnica – droga do Europy nie stawiała większych przeszkód, natomiast w tym przypadku zaporą była Wyżyna Tybetańska. Mimo to najazdy odbywały się, a Pekin, podobnie jak Delhi, został założony przez najeźdźców z centrum kontynentu³³⁷.

Co ważne, Mackinder zauważał, że Heartland może w pewnym sensie przesuwając swoje granice w zależności od tego, kto posiada jego graniczne obszary. Przykładem był Konstantynopol. Z perspektywy Rzymian był on punktem, dzięki któremu imperium mogło kontrolować granicę morską między morzami Śródziemnym i Czarnym, ale też Morze Czarne było otwarte dla rzymskiej żeglugi. Ponieważ potęga morską miała do niego większy dostęp, na wschód przesuwano się także granica Heartlandu. Gdy Konstantynopol został zdobyty przez Turków w 1453 roku, sytuacja się odwróciła. Morze Czarne zostało zamknięte dla Europejczyków, natomiast Heartland obejmował całe jego zlewisko, za wyjątkiem bawarskiego odcinka Dunaju, o niekorzystnych warunkach dla żeglugi – sięgał aż do Gór Dynarskich i Taurusu. Rozumiejąc znaczenie Morza Czarnego i Konstantynopola, Niemcy uczynili je istotnymi w swoich planach strategicznych³³⁸.

Mackinder kończył swój opis "Światowej Wyspy" następującym rozumowaniem: pochód kozaków na wschód od Rusi, który rozpoczął się pod koniec średniowiecza, był wydarzeniem na swój sposób rewolucyjnym. Tatarzy i Arabowie, byli zagrożeniem dla Europy, ale nietrwałym, ponieważ brakowało im zasobów ludzkich. Inaczej było w przypadku Rosji. Za jej kozakami stoi żyzne rolnicze zaplecze pomiędzy morzami Czarnym i Bałtyckim, liczące w czasach Mackindera około stu milionów mieszkańców. Pod koniec XIX stulecia Niemcy postanowili podporządkować sobie mieszkających tam Słowian, by za ich pomocą zapanować nad północnym Heartlandem, z którego drogi prowadzą do Chin, Indii, Arabii i południowego Heartlandu. Niemieckie kolonie we wschodniej Afryce oraz Kiauczou zdaniem Mackindera powstały jako końcowe odnogi planowanego imperium. Lądowe środki komunikacji wojskowej, takie jak kolej żelazna i samochody rozwijały się. Artyleria naziemna była w stanie niszczyć statki. Potęga lądowa miała już także do dyspozycji samolot – "bumerang", który mógł być wykorzystany przeciwko potędze morskiej. Potęga lądowa mogła podjąć próbę podporządkowania sobie Arabii i "światowego skrzyżowania w Suezie". Posiadacz Heartlandu, cytadeli "Światowej Wyspy", mógł zagrozić światu³³⁹.

Mackinder podawał przykłady na przestrzeni wieków, które miały udowodnić wpływ jego modelu świata i rządzących nim prawideł na historię ludzi. Można zatem odnieść wrażenie, że był to pewien rodzaj determinizmu, który w wyraźny sposób wybrzmiewa w chyba najbardziej znanej tezie angielskiego geografa: "Kto rządzi wschodnią Europą, ten włada Heartlandem; kto rządzi Heartlandem, włada Światową Wyspą; Kto rządzi Światową Wyspą, włada światem"³⁴⁰.

Realia geograficzne znalazły swoje odzwierciedlenie w wielkich wojnach europejskich i w polityce prowadzonej przez potęgę kontynentu. Przez Niemcy zdaniem Mackindera przebiegała linia, dzieląca Europę na część wschodnią i zachodnią, wyznaczając strategiczną granicę Heartlandu i części wybrzeżnej. W zachodniej części Europy obecne są dwa elementy etniczne – frankoński i germański, które zajmują wyraźnie oddzielone obszary, równoważą się i żyją we wzajemnej zgodzie. Na wschodzie natomiast element germański próbuje nieustannie podporządkować sobie element słowiański. Wojny napoleońskie były pojedynkiem pomiędzy zachodnią i wschodnią częścią Europy, które posiadały podobną liczbę ludności, za to nie były równe pod kątem rozwoju cywilizacyjnego. Ten niedorozwój wschodu został jednak zneutralizowany przez wsparcie Wielkiej Brytanii na morzach. Otto von Bismarck, rozumiejąc geograficzne realia, dążył do zjednoczenia Europy Wschodniej i rozbitcia jedności Europy Zachodniej. Udało mu się poróżnić państwa zachodu – Francję, Włochy i Hiszpanię, za to związać sojuszami Niemcy, Austrię i Rosję³⁴¹. Z czasem jednak, w miarę jak rósł potencjał Niemiec, Rosja stanęła przed dylematem – podporządkować się germańskiej dominacji, lub zawrzeć sojusz z

337 Tamże, s. 74.

338 Tamże, s. 77.

339 Tamże, s. 79-80.

340 Tamże, s. 106.

341 Tamże, s. 88-90.

Francją. Wybrała drugie rozwiązanie, co z punktu widzenia Berlina było trzęsieniem ziemi³⁴².

Mackinder podawał też przykłady z historii współczesnej, mówiące o stałości opozycji ląd-morze. W czasie, kiedy Anglicy opanowywali morza, Rosja postępowała na wschód, zajmując Heartland. Ich drogi spotkały się w Azji Południowej i Wschodniej – Rosjanie zbliżali się do Indii, czerpiąc z zasobów ludzkich Europy Wschodniej i korzystając z mobilności lądowej kozaków. Anglicy z kolei dotarli w ten rejon, używając siły ludzkiej z Wysp Brytyjskich i morskich środków komunikacji. Z ich punktu widzenia istotnymi miejscami na mapie świata były Przylądek Dobrej Nadziei oraz Kanał Sueski. Zabezpieczenie tego drugiego było istotne dla także dla Francji, dla której istotne było oddalenie wszelkiego niebezpieczeństwa z Morza Śródziemnego, co pokazuje zbieżność interesów państw zachodniego wybrzeża Światowej Wyspy. Gdy Rosjanie za czasów cara Mikołaja I spróbowali poszerzyć swoje wpływy na Morzu Czarnym i dążyli do opanowania Bosforu i Dardaneli, zjednoczyli przeciwko sobie państwa Europy Zachodniej³⁴³. Z kolei poparcie przez Anglię Prus w wojnie z Francją w 1870 r. było zdaniem Mackindera błędem, wynikającym z zaszłości historycznych. Wygrana umożliwiła zjednoczenie Niemiec i przybliżyła perspektywę połączenia Heartlandu ze wschodnią częścią Europy, co uczyniłoby możliwą także ekspansję na morza i ostatecznie poważnie zagroziłoby Wielkiej Brytanii³⁴⁴.

Są jednak dwa fakty mówiące o tym, że Mackinder, mimo że zauważał przemożny wpływ geografii na historię i politykę międzynarodową, nie był zwolennikiem determinizmu. Po pierwsze, należy zauważyć, że z czasem zweryfikował swój model świata, więc w pewnym sensie podważył uniwersalność poprzedniego. W 1943 roku przedstawił nową koncepcję geopolityczną, w której *Heartlandowi* przeciwstawił obszar nazwany *Midland Ocean Basin*, obejmujący basen północnego Atlantyku i przyległe terytoria lądowe od Gór Skalistych po Wołgę. Obszar ten Mackinder uważał za geopolitycznie równoważący *Heartland*³⁴⁵. Nadal jednak można powiedzieć, że ten model był po prostu inny, choć w równym stopniu determinujący ludzkie działania.

Sprawę w decydujący sposób rozstrzyga drugi fakt – znaczną część pracy *Democratic Ideals and Reality* Mackinder poświęcił rozwiązaniom, które należałoby wprowadzić, by zapobiec zdominowaniu Heartlandu przez Niemcy i tym samym oddalić ryzyko opanowania przez nich całej Światowej Wyspy. Uważał zatem, że procesy polityczne w przestrzeni międzynarodowej mogą być kształtowane przez człowieka i są one tym bardziej skuteczne, im bardziej rozumie on realia geograficzne.

Zdaniem Mackindera I wojna światowa, choć głównie działania wojenne prowadzone były na zachodzie, toczyła się przede wszystkim o dominację Niemiec nad Słowianami, w tym również nad Rosją³⁴⁶. Przed jej wybuchem Niemcy szybko rozwinęły swoją gospodarkę, stymulując produkcję przemysłową poprzez odpowiednią politykę celną. To spowodowało konieczność poszukiwania rynków zbytu. Musiały podporządkować sobie słowiańszczyznę, która „produkowałaby dla nich żywność i kupowała ich towary”³⁴⁷. Jednak także w tym celu chcieli pozyskać terytoria zamorskie. Dlatego prowadzili wojnę na dwa fronty i dlatego, jak twierdził Mackinder, przegrali³⁴⁸.

Jednak by na stałe odsunąć niebezpieczeństwo zdominowania przez Niemców Heartlandu, zdaniem Mackindera należało znaleźć skuteczne rozwiązanie, zapewniające odpowiedni balans w Europie Wschodniej na wzór zachodu. Jak twierdził, Rosjanie nie byli w stanie skutecznie oprzeć się Niemcom, dlatego należałoby stworzyć pas państw oddzielających Niemcy i Rosję. Uważał, że narody Europy Wschodniej i Południowej – Polacy, Czesi, Słowacy, Serbowie, Chorwaci, Słoweńcy, Węgrzy, Bułgarzy i Grecy są w stanie zbudować go i skutecznie powstrzymać napór germański na wschód. Polska i Bułgaria powinny posiadać dostęp do morza, by zachować

342 Tamże, s. 94.

343 Tamże, s. 97.

344 Tamże, s. 98.

345 L. Moczulski, dz. cyt., s. 17.

346 H. J. Mackinder, dz. cyt., s. 106, 108.

347 Tamże, s. 101-102.

348 Tamże, s. 109.

niezależność gospodarczą i przeciwdziałać przynależności mórz Bałtyckiego i Czarnego do Heartlandu. Ten pas powinien być dobrze skomunikowany i oprócz wspomnianych mórz powinien także sięgać Adriatyku.

Na marginesie warto dodać, że choć pomysł wydawał się bliski polskim interesom, Mackinder też przejawiał pewien brak zrozumienia dla warunków panujących w tej części Europy. Uważał, skądinąd słusznie, że pewien wyłom w tym pasie stanowiłyby Prusy Wschodnie, dlatego rozsądnie byłoby przesiedlić ich ludność na teren Wielkopolski i odwrotnie, ludność z tej prowincji przenieść do Prus³⁴⁹. Jak twierdził, dzięki brutalności w podobnych kwestiach zdobywców na terenie Francji i Anglii osiągnięto wysoki poziom homogeniczności ludności. Można jednak i należy zadać pytanie, jak zareagowałoby Polacy na odebranie im ich kolebki, na której znajdują się takie sanktuaria narodowe jak katedra poznańska, gdzie pochowani są pierwsi władcy Polski, lub gnieźnieńska, gdzie znajdują prochy św. Wojciecha wrogowi, który ich niewolił przez 123 lata. Z przekąsem można zapytać, czy Anglicy byłoby skłonni oddać Opactwo Westminsterskie Francuzom w imię światowego pokoju.

Tu zarysowuje się pewna skłonność Mackindera do nihilizmu geograficznego, ale także, można powiedzieć, ekonomicznego. Angielski geograf twierdził, że trzy popularne w jego czasach paradygmaty dotyczące relacji handlowych pomiędzy państwami – leseferyzm, protekcyjnizm oraz bolszewizm (który Mackinder utożsamiał z anarchizmem) prowadzą do wojen. Pierwszy z nich Mackinder porównywał do choroby, która zaburza równowagę pomiędzy poszczególnymi częściami organizmu. Nie ma na nią lekarstwa, bo wyleczenie jej oznaczałoby śmierć pacjenta³⁵⁰. To nie wolny handel zapewnił Wielkiej Brytanii sukces gospodarczy, ale fakt, że ustawiła się ona na wygranej pozycji zanim miała globalną konkurencję³⁵¹. Z czasem, jednak gdy ta się pojawiła, wyraźnie wyszło na jaw, że utrzymanie tej pozycji wymaga siły:

„Brytania walczyła o swoje południowoamerykańskie rynki, gdy jej flota podtrzymywała doktrynę Monroego przeciwko Niemcom podczas incydentu w Manili. Zmagala się o rynek indyjski, nie dopuszczając Niemiec do wybrzeża podczas drugiej wojny burskiej oraz o dostęp do Chin, wspierając Japonię w wojnie z Rosją. Czy Lancashire zdaje sobie sprawę, że wolny import bawełny z Indii został narzucony siłą? Niewątpliwie Indie znacznie skorzystały na zarządzie brytyjskim, a ciężar winy nie spoczywa na Lancashire, ale jest niezaprzeczalnym faktem, że miłujące wolny handel i pokój hrabstwo było wspierane *siłą imperium*”³⁵².

Kolejne podejście – protekcyjnizm, szczególnie upodobane przez Prusy, wynikało w opinii Mackindera z przekonania o działaniu mechanizmów naturalnej selekcji także w stosunkach międzynarodowych. Jest to podejście pełne paniki, przypominające hodowanie potwora, który staje się coraz bardziej głodny – „(...) Prusacy uznali, że skoro ludzie muszą zjadać się nawzajem, by przetrwać, to oni muszą za wszelką cenę zostać kanibalami”³⁵³. Bolszewizm z kolei prowadzi do tych samych praktycznych skutków co anarchia – prowadzi do uruchomienia cyklu, wielokrotnie obserwowanego w historii – idealizm, chaos, głód, tyrania³⁵⁴.

Innymi słowy Mackinder uważał, że nierówna zależność gospodarcza między państwami – polegająca na lokowaniu przemysłu w jednych krajach, a traktowanie innych jako źródła surowców i rynków zbytu – jest konfliktogenna. Jego zdaniem państwa Ligi Narodów powinny rozwijać się w mniej więcej równym stopniu, budować swój wyspecjalizowany przemysł i składać się także z równoważących się, w znacznym stopniu niezależnych od siebie jednostek terytorialnych. Podobnie jak ciężko jest znaleźć grupę przyjaciół o nierównym statusie materialnym, podobnie nie można

349 Tamże, s. 111-116.

350 Tamże, s. 124-125.

351 Tamże, s. 100-101.

352 Tamże, s. 103.

353 Tamże, s. 125.

354 Tamże.

zapewnić dobrych stosunków między państwami biednymi i bogatymi³⁵⁵.

Państwa powinny składać się z mocnych i w znacznym stopniu samowystarczalnych wspólnot lokalnych. Nie powinno się natomiast budować ich w oparciu o klasy i ich interesy – powoduje to, że przedstawiciele poszczególnych klas stają się bardziej lojalni wobec swoich odpowiedników w innych krajach, niż wobec własnej wspólnoty państwowej. Powstałe w ten sposób wielkie kartele kapitałowe stały się potężniejsze niż niektóre państwa. Były także wykorzystywane przez Niemcy do ataków gospodarczych na inne kraje. Reakcją na ich utworzenie była idea proletariatu, również międzynarodowego. Z dzisiejszej perspektywy można powiedzieć, że Mackinder dobrze przewidział skutki jego zwycięstwa. Twierdził bowiem, że w przypadku zagrożenia własnej pozycji i rozruchów społecznych przywódca reprezentujący robotników będą postępować równie brutalnie jak wszyscy inni.

Mackinder twierdził, że aby zapobiec tworzeniu państwa opartego na klasach i ich interesach, musi się ono opierać na możliwie samodzielnych jednostkach terytorialnych. Życie lokalne powinno być tak zorganizowane, by dać ludziom poczucie sprawczości i możliwość samorealizacji. Powinny być one, na wzór greckich polis czy średniowiecznych miast, kompletnymi organizmami, a nie częścią jednego dużego organizmu państwowego. Takie rozwiązanie sprawia, że ludzie mogą specjalizować się w dziedzinach odpowiadających ich talentom i czuć, że ich praca ma znaczenie:

„Pomyślmy o zajęciach dostępnych dla młodego Florentyńczyka, które mógł podjąć w swoim mieście i dla niego, bez potrzeby migrowania do jakiejś odległej stolicy. Zamiast burmistrzem, mógł zostać premierem, zamiast kapitanem lokalnej jednostki – generałem, który prowadzi ludzi do prawdziwej bitwy, bez wątpienia małej, ale wystarczającej, by zapewnić pełne spektrum aktywności jego umysłowi; jeżeli był malarzem, rzeźbiarzem lub architektem, mógł tworzyć dzieła u siebie, zamiast po prostu przyglądać się, jak robi to jakiś wielki człowiek przybywający z wizytą”³⁵⁶.

Tymczasem rewolucja przemysłowa odebrała znaczenie wielu regionom – często były one zależne od jednej fabryki, co wymuszało specjalizację mieszkańców tylko w jednym obszarze. Wzmocniła natomiast pozycję centrum – w przypadku Anglii Londynu. W ciągu stu lat jego populacja zwiększyła się siedmiokrotnie. Jednak sami jego mieszkańcy niewiele na tym skorzystali, jeżeli chodzi o poczucie sprawczości – mieszkali przeważnie na przedmieściach, pracowali w centrum, z sąsiadami nie wiązała ich żadna silna więź. Innymi słowy, ich życie zostało tak zorganizowane, że nie mieli większego wpływu na własne otoczenie³⁵⁷.

By jeszcze jaśniej przedstawić swoją koncepcję stosunków międzynarodowych i wewnątrzpaństwowych, Mackinder użył metafory lasu i parku – w tym pierwszym drzewa są bardzo blisko siebie, przez co zmuszone są do konkutowania o niezbędne do wzrostu światło. W konsekwencji żadne z nich nie osiąga swojego maksimum. Z takiego układu rzeczy korzystają jedynie małpy, do których angielski geograf przyrównywał międzynarodowych kapitalistów. Inaczej jest w przypadku parku – ogrodnik sadi drzewa osobno, następnie dba o ich wzrost, dzięki czemu mogą one osiągnąć pełnię³⁵⁸.

Ta metafora jest o tyle ciekawa, że las przeważnie jest czymś naturalnym, a przynajmniej znacznie bardziej naturalnym niż park. Park jest dziełem człowieka i wymaga przeciwstawienia się naturze, lub przynajmniej znacznego jej przekształcenia. Wskazuje to, że Mackinder był zwolennikiem kształtowania rzeczywistości przez człowieka w bardzo zaangażowany sposób, zamiast pozwalania rzeczywistości, by kształtowała się sama. Jego koncepcja powrotu do dawnego sposobu urzędzenia stosunków społecznych wydawała się niemożliwa do zrealizowania. On sam

355 Tamże, s. 126.

356 Tamże, s. 134.

357 Tamże, s. 135-136.

358 Tamże, s. 138-139.

jednak podkreślał, że skoro i tak ludzie starają się na nowo zbudować światowy ład po wojnie, to jego rozwiązanie także należy wziąć pod uwagę. Wyraził to w zdaniu kończącym pracę *Democratic ideals and reality*: „Podczas wojny stopniowo dorośliśmy do koncepcji wspólnego dowództwa strategicznego i ekonomicznej kontroli. Czy masz odwagę, by wprowadzić rozwiązania o podobnej skali w odniesieniu do pokoju, bardziej subtelne i mniej wymuszane poleceniami, ponieważ dotyczą pokoju, nie destrukcji?”³⁵⁹.

Dziś można zaobserwować, że działania chociażby Chin wpisują się w tę logikę – jednym z głównych celów władz w obecnym stuleciu jest wzmocnienie i rozszerzenie chińskiej klasy średniej, by zwiększyć chłonność rynku wewnętrznego i uniezależnić się do pewnego stopnia od eksportu. Jest to jeden z kroków, które mają doprowadzić do uczynienia Chin potęgą światową³⁶⁰, co siłą rzeczy kwestionuje amerykańską hegemonię. Można polemizować, czy jest to cel mający służyć pokojowi – z jednej strony można powiedzieć, że supremacja Stanów Zjednoczonych w handlu jest konfliktogenna i przypomina trochę opisywaną przez Mackindera uprzywilejowaną pozycję Wielkiej Brytanii w okresie świetności. Z drugiej natomiast podważenie światowego ładu prawdopodobnie wiązać się będzie ze wstrząsami, które już zresztą obserwujemy w Europie.

2.2.6. Paul Vidal de la Blache

Za twórcę posybilizmu geograficznego uważany jest wybitny francuski geograf Paul Vidal de la Blache (1845-1918). Uczony od 1898 roku aż do śmierci zasiadał na katedrze geografii na paryskiej Sorbonie. Nazywany jest ojcem francuskiej szkoły geografii humanistycznej. Vidal de la Blache swoje koncepcje w kwestii wpływu geografii na człowieka przedstawiał przede wszystkim w opozycji do Friedricha Ratzla. Według Vidala człowiek nie jest jedynie biernym przedmiotem działania sił natury. Dzięki kulturze potrafi przezwyciężyć jej wpływ, ale i przekształcać Ziemię. Środowisko geograficzne stwarza pewne warunki, które człowiek może wykorzystać na wiele sposobów według swojej woli. To stanowisko badawcze zostało nazwane posybilizmem przez ucznia Vidala de la Blache’a, Luciena Febvre’a³⁶¹. Jak pisze Jakub Potulski, „tradycja vidalowska, oparta na posybilizmie geograficznym i podkreślaniu aktywności ludzkiej (geografia humanistyczna), stała się podstawą dla odrodzenia się geopolityki jako dyscypliny badawczej w latach 80. XX wieku we Francji, gdyż to właśnie do tradycji Vidala de la Blache’a odwoływał się Yves Lacoste uznawany za jednego z tych uczonych, którzy przywrócili zainteresowanie geopolityką przedstawicielom nauk społecznych w drugiej połowie XX wieku”³⁶². Zdaniem Potulskiego, znaczenie prac Vidala de la Blache’a jest o tyle istotne, że niemiecka szkoła geopolityki, zapoczątkowana przez Ratzela i Kjelléna, została skompromitowana i uznana za pseudonaukę, natomiast koncepcje francuskiego uczonego do dnia dzisiejszego stanowią inspirację dla nowych pokoleń myślicieli geopolitycznych.

Jedną z ważniejszych prac Paula Vidala de la Blache’a była książka *Principles de la géographie humaine*, wydana w 1919 roku. Dotyczyła ona poszukiwań sposobów naukowego ujęcia relacji pomiędzy ludźmi a warunkami geograficznymi. Jak pisał Vidal, namysł ten nie jest niczym nowym, miał już miejsce w starożytności, ponieważ „człowiek interesuje się rodzajem ludzkim bardziej niż czymkolwiek innym”³⁶³. Jedyną nowością, którą wprowadziła geografia człowieka, była koncepcja tych relacji wynikająca z dorobku innych nauk, pozwalającego na lepsze zrozumienie praw rządzących Ziemią³⁶⁴.

Vidal zauważał, że problem oceny, na ile człowiek jest zdeterminowany przez naturę,

359 Tamże, s. 141-142.

360 B. Góralczyk, *Geostrategia Xi Jinpinga – Chiny ruszają w świat*, w: *Rocznik Strategiczny*, t. 22, Warszawa 2017, s. 289-290.

361 J. Potulski, dz. cyt., s. 200-201.

362 Tamże, s. 200.

363 P. Vidal de la Blache, *Principles of human geography*, Londyn 1965, s. 3.

364 Tamże, s. 4.

wymaga przebadania wszystkich czynników, które mogą na człowieka wpływać. Jest to zadanie wymagające wiedzy szerszej niż wszystko, co do tej pory udało się ludziom odkryć. Przede wszystkim jednak, podejmując to wyzwanie, należy patrzeć na Ziemię jako całość. Zjawiska badane przez geografę humanistyczną "są zawsze związane ze środowiskiem, które samo jest wytworem kombinacji zjawisk fizycznych"³⁶⁵.

Francuski geograf pisał, że dzięki dokonaniom w dziedzinie geografii roślin udało się zaobserwować proces adaptacji flory do środowiska. Rywalizacja między gatunkami prowadzi do przetrwania tych, które są najbardziej dopasowane do otaczających warunków, co determinuje krajobraz roślinności danego obszaru: wysokości, kształtu liści, korzeni, etc. Podobne prawa dotyczą zwierząt, które choć charakteryzują się większą mobilnością, również podlegają środowisku. Niemożliwe jest także, by człowiek uciekł od jego wpływu, mimo swojej inteligencji. Środowisko jest zatem "kompozytem, zdolnym grupować i utrzymywać razem różnorodne istoty w wzajemnych żywotnych relacjach"³⁶⁶.

Vidal de Blache zestawiał geografę człowieka z geografą roślin i zoogeografią. Twierdził, że człowiek również adaptuje się do środowiska. W badanie tego procesu znaczny wkład może wnieść właśnie geografia. Może ona na przykład wskazać szlaki, którymi prawdopodobnie odbywały się ludzkie migracje w dawnych czasach, w konsekwencji których niektóre regiony są bardziej zaludnione niż inne. Może też badać związki pomiędzy gęstością zaludnienia a warunkami geograficznymi. Ale, jak zauważał Vidal, człowiek także przekształca środowisko, nawet na wczesnym stadium rozwoju cywilizacyjnego. Myśliwi z okresu paleolitu, polując na pewne gatunki zwierząt zmniejszali ich populację, przyczyniając się do wzrostu populacji innych. Podobnie rolnicy wczesnego neolitu oddziaływali na środowisko siejąc określone rodzaje zbóż³⁶⁷. Człowiek powinien być więc traktowany także jako czynnik geograficzny. Jest on częścią nieustannie zmieniającego się świata i sam podlega zmianom oraz się do nich przyczynia. „Jest jednocześnie aktywny i pasywny”³⁶⁸. Natura zapewnia pewne warunki, materiały i stawia ograniczenia. Człowiek dostosowuje się do niej, jednak nie jest to ślepy przymus: „(...) natura nigdy nie jest niczym więcej, niż doradcą”³⁶⁹.

Słuchanie jej „rad” jest jednak dla człowieka korzystne. Społeczności, które osiągnęły największy postęp to te, które najpierw współpracowały z naturą, by stopniowo wyzwolić się z bezpośredniego wpływu środowiska³⁷⁰. Vidal jednak obserwował, że człowiek na tle innych stworzeń jest istotą wyjątkową w podlegającym zmianom świecie. Natura pozostawia mu pewien margines, w ramach którego może na przykład – do pewnego stopnia – te zmiany zatrzymać. Za przykład podawał wybudowanie kanałów irygacyjnych w Afryce Północnej i Azji Środkowej, które umożliwiały stałe nawodnienie, niezależnie od pory roku i niewielkich wahań klimatycznych. Co istotne, taka inwencja zmienia też sposób funkcjonowania samego człowieka – jego byt zaczyna zależeć od innych czynników, stąd w społeczności pojawiają się na przykład nowe zwyczaje³⁷¹. Człowiek wydaje się być panem natury, ale zarządzając nią jednocześnie nieświadomie służy jej. Pozwala na przykład rosnąć jednym gatunkiem, a inne doprowadza do wyginięcia. Ale w ten sposób przyczynia się do rozwoju lub zmniejszenia populacji zależnych od nich innych roślin i zwierząt. Człowiek przemienia naturę, a ona podąża za zmianami³⁷².

Adaptacja organizmów do środowiska zmierza do tego, by mogły one spełniać swoje funkcje minimalnym kosztem. Rośliny przystosowują się poprzez przeróżne kształtowanie swojej formy – korzeni, łodyg, liści, kolców, kory, kwiatów etc. Zwierzęta górują nad nimi tym, że posiadają możliwość poruszania się. Stąd proces adaptacji dotyczy przede wszystkim organów

365 Tamże, s. 7.

366 Tamże, s. 7-10.

367 Tamże, s. 11-15.

368 Tamże, s. 19.

369 Tamże, s. 321.

370 Tamże, s. 185.

371 Tamże, s. 21.

372 Tamże, s. 164-165.

umożliwiających ruch. Wyjątkowość człowieka polega na tym, że nie przystosowuje się wyłącznie przez zmianę cech fizycznych, ale głównie poprzez to, co wyróżnia go od wspomnianych grup, czyli poprzez umysł. Przewagę ludziom dają ich wynalazki³⁷³: „W przeciwieństwie do lili, które nie przęda, człowiek sam sobie zapewnił ochronę swojego ciała”³⁷⁴.

Wynalazki człowieka, jak pisał Vidal, są „wytworami jego umysłu, jego wkładem w stworzenie”³⁷⁵ i dzięki nim może on wybierać, w jaki sposób chce zaspakajać swoje potrzeby – jako rybak, myśliwy, rolnik etc. Co ważne, o ile wynalazki przede wszystkim służą przetrwaniu, często użyteczność nie jest jedynym celem ich tworzenia. Przedmiotom codziennego użytku, takim jak na przykład garnki, ludzie nawet we wczesnym stadium zaawansowania cywilizacyjnego w wielu miejscach na ziemi nadawali walor artystyczny. Tworzyli także dzieła prawdopodobnie nie mające ściśle praktycznego zastosowania, takie jak figurki czy malowidła ścienne: „Słuchając swoich wewnętrznych impulsów i podążając za własnym gustem, [człowiek] humanizuje otoczenie dla własnych celów”³⁷⁶.

Te rozważania Vidala bardzo przypominają klasyczną koncepcję kultury jako działalności człowieka, która naśladuje naturę. Natura jest zatem, podobnie jak pisał francuski geograf, w pewnym sensie doradcą człowieka: „(...) natura człowiekowi sama nie wystarcza, a jednak sugeruje i jakby uczy tworzenia kultury”³⁷⁷.

Człowieka, według klasycznej koncepcji kultury, odróżnia od zwierząt fakt, że posiada on braki, które musi zapełnić poprzez właśnie tworzenie kultury. Nie wystarcza mu to, co oferuje nieprzetworzona natura – musi sam zatroszczyć się o odzienie, mieszkanie, narzędzia do pracy³⁷⁸. To tworzenie, tak jak u Vidala, umożliwia człowiekowi rozum. Ta myśl została rozwinięta w średniowieczu przez koncepcję *ars* – człowiek przekształcając naturę i tworząc kulturę dopełnia boskie dzieło stworzenia³⁷⁹. Jest więc w pewnym sensie panem, ale i uczniem natury. Jest to zgodne z wymogami postybilizmu geograficznego – człowiek jest zdolny do przekroczenia pewnych naturalnych ograniczeń, ale nie – jak postuluje nihilizm geograficzny – całkowicie.

We wspomnianej pracy Vidala widać pewną skłonność do unikania syntezy. Uczony zauważał problemy, które ma przed sobą do rozwiązania nauka z pomocą geografii człowieka, jednak nie stawiał szybkich odpowiedzi, rzadko też formułował wnioski o charakterze uniwersalnych praw. Jego wywody częściej miały charakter obserwacji.

Vidal twierdził, że aby rozwiązać problem relacji między Ziemią a człowiekiem, trzeba zacząć od odpowiedzi na pytanie dlaczego populacja ludzka rozkłada się w określony sposób na kuli ziemskiej. Jak obserwował, w jego czasach dwie trzecie mieszkańców globu mieszkało na jednej siódmej jego lądowej powierzchni. Zauważał też, że ludzi jest znacznie więcej na północnej półkuli. To skłaniało go do pytania, czy te nierówności spowodowane są warunkami geograficznymi. Stwierdzał, że łagodny klimat, umożliwiający na przykład uzyskanie wysokich plonów z rolnictwa, z pewnością przyczynia się do wzrostu liczby ludności. Nie jest to jednak warunek wystarczający. Jak zauważał, dolina rzeki Missisipi, zagłębienie amerykańskiego rolnictwa, do XIX wieku była domeną ludności utrzymującej się z myślistwa. Nawet w czasach Vidala gęstość zaludnienia tego obszaru wynosiła poniżej 20 osób na kilometr kwadratowy, znacznie mniej niż w Europie. Vidal zauważał także, że za wyjątkiem pewnych „opuszczonych przez Boga” terenów o radykalnie niekorzystnych warunkach, w których człowiek „wydaje się przebywać tylko ukradkiem, niczym zbieg”³⁸⁰, ludzie potrafią zadomowić się wszędzie. Podawał przykłady górskich osad w Tybecie, na płaskowyżach Boliwii i Peru, Meksyku i Jemenu. Ludzie potrafili wykorzystać

373 Tamże, s. 169-172.

374 Tamże, s. 172.

375 Tamże, s. 185.

376 Tamże, s. 324.

377 M. A. Krąpiec, *Kultura*, w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, <http://www.ptta.pl/pef/pdf/k/kultura.pdf> (25.08.2021), s. 5.

378 Tamże, s. 11-12.

379 Tamże, s. 6.

380 P. Vidal de la Blache, dz. cyt., s. 32.

ekonomiczne właściwości położonych wysoko terytoriów – na przykład poprzez wydobycie surowców. Pisał o wielu ludach, które zamieszkują tereny okalające biegun północny. Zauważał jednak, że mimo podobnych warunków, nie obserwuje się podobnego zaludnienia na Antarktydzie. Te i podobne obserwacje skłoniły go do przekonania, że kto próbuje wyjaśnić problem zaludnienia jedynie warunkami geograficznymi, popełnia błąd³⁸¹. Kolejną trudnością jest fakt, że obserwowane zjawisko, czyli rozkład ludności na Ziemi, nie jest stałe. Jest to niestabilny etap w procesie, którego, jak uczciwie przyznawał, „nie możemy obecnie w pełni zrozumieć”³⁸².

Nie oznacza to jednak, że Vidal de la Blache rezygnował z jakiegokolwiek syntezy. Przykładem jest jego przekonanie dotyczące etapów rozwoju technicznego społeczeństw. Jak pisał, ludzie zamieszkujący dane terytorium, będący we względnej izolacji, dążą do zaspokojenia swoich potrzeb tworząc różne wynalazki. Gdy jednak osiągną pewien poziom rozwoju, następuje etap stagnacji. Podawał przykłady – Berberowie od tysięcy lat używają tego samego pługu, w Afryce Środkowej i Zachodniej ludzie od lat mieszkają w takich samych chatkach z błota i słomy, czarnoskórzy kowale używają narzędzi swoich dalekich przodków. Przewyciężenie tej stagnacji wymaga bodźca z zewnątrz – „np. spojrzenia na osiągnięcia dokonane gdzie indziej, które mogą wzbudzić zazdrość”³⁸³. To stwierdzenie, choć poparte konkretnymi przykładami, ma charakter uniwersalny i abstrakcyjny.

Vidal zauważał, że pewne regiony charakteryzuje większy poziom innowacyjności, a niektóre zatrzymały się w rozwoju na pewnym etapie. Jak twierdził, w historii ludzi istnieje pewien „łańcuch postępu”. Te tereny, w których nie został on przerwany, osiągnęły najwyższy poziom cywilizacyjny. Łańcuch ten polega na powstawaniu nowych tworów na bazie starych, dzięki czemu doświadczenia wielu wspólnot kumulują się. Kościół katolicki „narósł” na zachodnim Imperium Rzymskim, podobnie jak prawosławny na wschodnim. Islam przejął dorobek Persji i Imperium Sasanidów. Wymienione imperia natomiast same powstały poprzez wchłonięcie m.in. Egiptu i Macedonii. Vidal podawał jeszcze wiele przykładów wielkich państw powstałych w wyniku aneksji mniejszych tworów³⁸⁴. Przechodziły one oczywiście liczne wstrząsy i transformacje, ale „wpływy geograficzne zawsze działały we wszystkich zmiennych kolejach losu”³⁸⁵, a konkretnie specyficzne położenie

Vidal za wyjątkowy uważał obszar pomiędzy Morzem Śródziemnym a morzami chińskimi. Tędy odbywały się wielkie ludzkie wędrówki, w nim powstawały i rozwijały się największe religie. Na tym obszarze tworzono i następnie rozprzestrzeniano wynalazki i techniki rolnicze. Na nim też kwitł handel, który przyczynił się do powstania miast³⁸⁶. Społeczności żyjące na obszarze Europy, Afryki Północnej i Azji Zachodniej nieustannie wpływały na siebie, wymieniając się doświadczeniami i dobrami. Odpowiada za to przede wszystkim zróżnicowanie terenu – układ wód i łąd, równin i gór, sąsiedztwo stepów i lasów. Ono sprawiło, że cywilizacja europejska wchłonęła doświadczenia ludzi żyjących w różnych warunkach i zapewniło jej bogactwo. Tak dobre warunki zdaniem Vidala nie występowały nigdzie indziej na świecie³⁸⁷.

Jest to wniosek oczywiście syntetyczny, ale nie w pełni uniwersalny. Mowa jest w nim o pewnym okresie historycznym. Nie wynika z niego, że ekonomiczny i innowacyjny punkt ciężkości świata nie może przenieść się gdzie indziej, tak jak to obserwujemy w obecnych czasach. Co też ważne w omawianej pracy Vidala, nie ma w niej raczej prognoz na przyszłość. Jego wysiłek koncentrował się na analizowaniu przeszłości i stwierdzaniu faktów. Pewnym wyrazem naukowej pokory są fragmenty, w których uczciwie przyznaje, że nie jest w stanie wyjaśnić danego zjawiska. Przykładem są wnioski z jego rozważań na temat przyczyn formowania się ras ludzkich i ich rozkładu na Ziemi. Szczegółową analizę wieńczy stwierdzenie, że przyczyny głównych różnic

381 Tamże, s. 27-36.

382 Tamże, s. 36.

383 Tamże, s. 325-327.

384 Tamże, s. 342-344.

385 Tamże, s. 344.

386 Tamże, s. 340-342.

387 Tamże, s. 345-346.

między rasami są nieznanne; są pogrążone w zbyt dalekiej przeszłości”³⁸⁸. Vidal przyznawał też, że wyjaśnianie tych zjawisk wymaga współpracy z innymi dziedzinami nauki, na przykład historią. Mówi o tym następujący fragment: „Gdy szczęśliwie światło historii pozwala nam zagłębić się nieco bardziej w przeszłość – tak jak w rejonie śródziemnomorskim – co znajdujemy? Dowody na sukcesywny napływ ludzi z północnej Europy”³⁸⁹.

Kluczowym pojęciem Vidala były formy bytowania (*genres de vie*) ludzi, które są podstawowymi komórkami krajobrazu kulturalnego. Są one owocem wyboru korzystania przez ludzi z możliwości proponowanymi przez naturę, ale i walki człowieka z przyrodą, którą francuski geograf wprowadził na miejsce ratzłowskiej walki o byt, polegającej na rywalizacji między ludźmi o zasoby środki do życia oferowane przez przyrodę. U Vidala walka ta polega na wspólnym pokonywaniu przeszkód naturalnych, co wymaga odpowiedniej społecznej dyscypliny. Jej łamanie lub brak prowadzą do upadku.

Zdaniem Gerarda Labudy Vidal nieco ograniczył ratzłowski aprioryzm, ale nie odszedł daleko od determinizmu: „Hołdując wyraźnie mechanicznemu ewolucjonizmowi, podobnie jak Virchow w biologii, z samych materialnych podstaw bytu wyprowadzał tendencję przetwarzania się jednej komórki w drugą, jednej formy bytowania w następną, nie dostrzegając skomplikowanej budowy społecznej i klasowych sił napędowych ich rozwoju”³⁹⁰. W konsekwencji, jak pisał Labuda, uczeni będący pod wpływem Vidala powrócili na stanowiska determinizmu, lub doszli do „chwalby bezosobowo i bezklasowo pojętego państwa, występującego tutaj w roli głównego przetworzyciela środowiska geograficznego dla usług społecznych”³⁹¹.

Zarzut jest ciekawy o tyle, że rzeczywiście wybór między różnymi, ograniczonymi możliwościami form bytowania w związku z warunkami, które daje natura rzeczywiście nie jest dalekim odejściem od skrajnego determinizmu. Tym bardziej, jeżeli jedna z nich wydaje się w danym momencie najefektywniejsza. Zauważył ten problem także Lucien Febvre, o czym w dalszej części pracy. Vidal rzeczywiście, jak już wspomniano, był zwolennikiem darwinowskiej koncepcji adaptacji. Mimo to dostrzegał pozamaterialny aspekt aktywności ludzkiej. Zarzut Labudy może jednak nieco dziwić z innego powodu. Krytykował on Vidala za to, że ten uwzględniał jedynie udział materialne czynniki w przekształcaniu się form bytowania. Krytyka ta jednak odbywała się z pozycji marksistowskiej, a przecież marksizm sam opiera się na założeniach materialistycznych, a poza tym ma charakter deterministyczny. Komentarz Labudy prawdopodobnie należy osadzić w kontekście czasów stalinowskich w Polsce, w których został napisany.

2.2.7. Lucien Febvre

Szeroką krytykę determinizmu geograficznego w antropogeografii przedstawił Lucien Febvre (1878-1956), autor pojęcia posybilizm, uczeń Paula Vidala de la Blache'a, współtwórca francuskiej szkoły historycznej *Annales*. W pracy *La terre et l'évolution humaine. Introduction géographique à l'histoire (Ziemia i ewolucja człowieka. Geograficzne wprowadzenie do historii)* z 1922 roku podjął tematykę relacji między ziemią i człowiekiem. Jest to dzieło, w którym sporo miejsca poświęcono kwestiom metodologicznym. Autor starał się obnażyć uproszczenia, błędy i nieścisłości w pracach Freidricha Ratzla i jego kontynuatorów, ale także innych uczonych, m.in. Monteskiusza. Prowadziły one w jego ocenie do formułowania nieprawdziwych, zbyt ogólnych wniosków na temat wpływu środowiska naturalnego na człowieka. Wnioski te miały charakter deterministyczny i mechanicystyczny. Wskazywał także na problem wchodzenia przez geografów na grunt innych nauk i uzurpowania sobie przez nich prawa do wyjaśniania zjawisk, które powinny być wyjaśniane przez uczonych zajmujących się innymi dyscyplinami.

388 Tamże, s. 458.

389 Tamże, s. 460.

390 G. Labuda, *Uwagi o przedmiocie i metodzie geografii historycznej*, w: *Przegląd Geograficzny*, T. 25, z. 1, , Warszawa 1953, s. 16-17.

391 Tamże, s. 17.

Febvre nie zaprzeczał, że w pewne czynniki geograficzne miały wpływ na ludzi w określonym momencie i warunkach. Za błąd i działanie nienaukowe uznawał jednak próby zbyt szybkiego wyciągania generalnych wniosków i formułowania uniwersalnych praw, mających działać w podobny sposób we wszystkich miejscach i momentach historycznych³⁹². Jak pisał "gnuśny i zadowolający się generalnymi formułami" ludzki umysł jest z natury skłonny do przyjmowania takich wytłumaczeń jako wystarczające. Są one jednak złudzeniem, próbą zamknięcia rzeczywistości w abstraktach, mimo stwarzania pozorów uwzględniania wielu jej aspektów³⁹³. Dopiero zrezygnowanie z nich pozwala na podjęcie prawdziwej pracy naukowej³⁹⁴.

Rozprawa Febvre'a poświęcona była w znacznej mierze szukaniu metody dla badania zależności między środowiskiem a ludźmi i definicji geografii człowieka. Także wskazaniu cech odróżniających ją od innych dyscyplin, takich jak postulowana przez francuskiego socjologa Émile'a Durkheima (1858-1917) morfologia społeczna³⁹⁵. Jak pisał, geografia człowieka jest "młodsza siostrą" geografii fizycznej, stąd tendencja u jej adeptów do przyjmowania typowego dla tej drugiej determinizmu³⁹⁶. Febvre krytykował także uzurpowanie sobie przez niektórych badaczy prawa do wyjaśniania faktów przynależnego innym dziedzinom nauki. Podawał przykład książki *American History and its Geographic Conditions* i jej autorki, amerykańskiej geograf Ellen Churchill Semple (1863-1932), która, jak pisał Febvre, uznawała za możliwe wyjaśnienie całej historii ludzi poprzez geografie³⁹⁷.

Traktowanie wpływu warunków geograficznych na człowieka jako aksjomat Febvre porównywał do przekonań starożytnych o wpływie na ludzi gwiazd, planet czy znaków zodiaku. Skoro ludzie wierzyli w to przez stulecia, nie trudno również przyjąć "zagnatwane przekonanie" o tym, że klimat rządzi pewnymi częściami ludzkiej duszy, a wręcz determinuje naturę ludzi żyjących na danym obszarze, a więc i rolę, jaką państwa odgrywają w danej epoce³⁹⁸. Jak pisał, wielu uczonych "trzyma się pojęcia »geograficznego wpływu«, jednocześnie potężnego i niejasnego, wielopostaciowego i złożonego. Wpływ ten jest wywierany na człowieka fizycznego, moralnego, społecznego, politycznego – na jego kolor skóry, kształt ciała, dobre i złe cechy fizyczne, tworzone przez niego instytucje sądownicze, gospodarcze, religijne, a nawet wytwory jego umysłu, twórczość. Przedstawiają to jako fakt. Ale tego nie udowadniają"³⁹⁹.

Febvre krytykował to podejście, skupiając się na metodzie. Po pierwsze twierdził, że założeniem przy badaniu takich zjawisk nie powinno być mówienie o wpływie, ale o wzajemnych relacjach.

"Nigdy nie jest zbyt częstym powtarzanie, że celem geografii nie jest polowanie na »wpływy«, na przykład Natury na Człowieka lub Ziemi na Historię. To są sny. Te słowa, zaczynające się od wielkich liter, nie mają nic wspólnego z poważną pracą. Tak samo słowo »wpływy« nie istnieje w słowniku naukowym, to termin astrologiczny. (...) To problem »relacji«, nie »wpływów«. »Relacje« to sensowne określenie, dzięki niemu przeszłość nie jest pokryta mgłą lub przesiąknięta okultyzmem"⁴⁰⁰.

Jak pisał, wzajemne oddziaływanie ziemi i ludzi widać na opisywanym przykładzie zmian w rolnictwie i roślinności. Współczesny (Febvre'owi) człowiek Zachodu dąży do uniformizacji, podziału świata na duże regiony, na których prowadzone są jednolite uprawy⁴⁰¹. Dążenie do

392 L. Febvre, *A Geographical Introduction to History*, Londyn 1925, s. 26.

393 Tamże, s. 27.

394 Tamże, s. 29.

395 Tamże, s. 24.

396 Tamże, s. 30.

397 Tamże, s. 26.

398 Tamże, s. 4-5.

399 Tamże, s. 16-17.

400 Tamże, s. 360-361.

401 Tamże, s. 158-159.

jednolitości nie było obce starożytnym. Faraoni sprowadzali egzotyczne rośliny w ramach zagranicznych wypraw. W ten sposób uczynili swój kraj podobnym przyrodniczo do Azji Zachodniej. Podobnie czynili Ptolemeusze, którzy sprowadzili migdały, brzoskwinie i morwę. Pierwotnie w wielu częściach świata też panowała jednorodność. W dawnych czasach Europę pokrywał las – również rejon śródziemnomorski. Dopiero z czasem, w wyniku działalności człowieka zaczął on częściowo zanikać. W Italii i Grecji pojawiły się oliwki i winorośl. Z czasem roślinność ta była przenoszona na północ. Ludzie średniowiecza, wiedzeni potrzebą wytwarzania środków niezbędnych do życia we własnych regionach, sprowadzili winorośl do wielu regionów, m.in. Andory, Normandii, Pikardii, w konsekwencji budując jednorodność przyrodniczą. Jak pisał Febvre, możliwe, że doprowadziła ona także do poczucia pewnej jedności społecznej ludów rejonu śródziemnomorskiego, opartą na podobnym sposobie życia. Jednak ta uniformizacja miała swoje granice, które wyznaczał klimat. Niektórych roślin nie dało się uprawiać na północy kontynentu, więc jej mieszkańcy musieli nadal żywić się w sposób, który był typowy także dla ludów południa przed pojawieniem się nowej roślinności⁴⁰².

Febvre krytycznie odnosił się do Ratzla, szczególnie do jednej z jego czołowych prac, *Politische Geographie* (1897). W dziele tym widział podstawę deterministycznego myślenia, zakładającego niezmienną ziemi, będącą podstawą działań człowieka, kształtującą jego nastroje i aspiracje, rządzącą jego losami ze "ślepej brutalnością". Jako opozycję dla twierdzeń Ratzla przedstawiał prace Paula Vidala de la Blache'a i jego szkoły geograficznej. Jak pisał, on i jego uczniowie podjęli się cierplivej i pozbawionej wygórowanych ambicji pracy, rezygnując pośpiesznego żonglowania niejasnymi i szerokimi pojęciami, takimi jak "człowiek", "ziemia" czy "klimat". Wspólnie z niemieckimi przeciwnikami Ratzla stali się prekursorami "prawdziwej nauki" o relacjach między ziemią a ludźmi⁴⁰³.

Znaczną część rozważań Febvre poświęcał odpowiedniemu postawieniu problemu relacji między warunkami przyrodniczymi a ludźmi. Pisał o trudności, jaką jest zdefiniowanie pojęć takich jak "ziemia", "klimat", "człowiek" i jego charakter. Jak zauważał, klimat przez Monteskiusza rozumiany był przede wszystkim jako temperatura. Dawny francuski myśliciel wyróżniał klimat gorący, zimny i umiarkowany. Jak pisał Febvre, nie można mieć do niego pretencji o tak znaczące uproszczenie, ponieważ w jego czasach nauka stała na znacznie niższym poziomie. Zaprowadziło go ono jednak do jeszcze bardziej uproszczonych wniosków, mianowicie że Azja Południowa i Afryka mają podobny klimat i wpływ na człowieka, a co za tym idzie, w podobny sposób popadły w niewolę. Jak zauważał Febvre, w konsekwencji Monteskiusz nie wyszedł poza rozważania Arystotelesa, który twierdził, że mieszkańcy chłodnych krajów są odważni i cenią sobie wolność, natomiast w cieplejszych mają mniej energii i są skłonni poddawać się despotyzmowi⁴⁰⁴.

Według Febvre'a nawet próba oceny wpływu klimatu na rozkład zaludnienia na ziemi jest niezwykle trudna. Podawał przykład Wierchojańska, miejscowości w Rosji, która mimo temperatur sięgających w styczniu $-52,2$ stopni Celsjusza jest zamieszkała, a nawet prowadzone są tam uprawy. Można znaleźć trwałe osady ludzkie w stanie Montana, gdzie zima jest bardziej surowa niż w Arktyce. Nikt z kolei nie mieszka na północy Kanady, choć tam temperatury nie schodzą tak nisko. Choć brak tlenu na wysokości utrudnia funkcjonowanie człowieka, w Peru wybudowano kolej na wysokości prawie 4 tys. metrów, nieco niżej w Tybecie mieści się miasto Xigazê. Jak pisał Febvre, rozważając te zagadnienia, należy mieć na uwadze słowa Vidala de la Blache'a, że "wszystko, co odnosi się do człowieka jest naznaczone przypadkowością"⁴⁰⁵.

Febvre stawiał także pytanie czym jest ludzki charakter. Jak należy go rozumieć – jako zbiór cech indywidualnych danego człowieka, czy kolektywnie, pewnej społeczności? Czym jest, na przykład, francuski charakter? Czy pozostał taki sam od czasów Cezara i Wercyngetoryksa? Podobnie rozpatrywał kwestię samego pojęcia "człowiek". Powtarzał za historykiem Paulem

402 Tamże, s. 159-162.

403 Tamże, s. 18-19.

404 Tamże, s. 94-95.

405 Tamże, s. 141-144.

Lacombe (1834-1919), że "»Francuz« jest nie mniej nierealny niż »człowiek«"⁴⁰⁶. Człowiek to dla Febvre'a abstrakcyjna, niejasna i bezużyteczna dla geografa idea. Zamiast tego proponował rozpatrywanie społeczności ludzkich. Przytaczał arystotelesowską koncepcję człowieka jako "zwierzęcia politycznego", uważał za niezaprzeczalny fakt, że ludzie z natury żyją w społecznościach⁴⁰⁷ i te zbiorowości powinny być przedmiotem zainteresowania geografii człowieka.

Jak już wspomniano, Febvre oponował zbyt szybkiemu tworzeniu i stosowaniu uniwersalnych praw związanych z wpływem geografii na ludzi, wspólnoty, państwa i uznawał je za nienaukowe. Podawał wiele przykładów, kiedy takie uproszczenia okazywały się po prostu niezgodne z rzeczywistością. Jednym z takich przykładów było stwierdzenie francuskiego geografa Camille Vallauxa, że francuska Sahara ma zerową wartość z ekonomicznego punktu widzenia. Vallaux proponował, by ziemię i jej posiadanie oceniać w dwóch kategoriach – ziemi politycznej, związanej z korzyściami politycznymi oraz ziemi ekonomicznej, przynoszącej profity gospodarce. Jak jednak zauważał Febvre, wartość Sahary w tej drugiej kategorii była niewielka jedynie z punktu widzenia Francuzów. Zupełnie inaczej patrzyły na nią plemiona Tuaregów, dla których była ona miejscem codziennej egzystencji, a której oazy i studnie służyły do zaopatrywania się w cenną wodę⁴⁰⁸.

Innym przykładem Febvre'a jest kwestia koloru skóry u ludzi i jego zależności od klimatu. Jak pisał francuski uczyony, wbrew powszechnemu mniemaniu, takiej widocznej gołym okiem relacji wcale nie ma. W tropikach żyją ludzie o względnie jasnej karnacji, czego przykładem są mieszkańcy Ameryki Południowej. Z kolei część Eskimosów, mimo że zamieszkuje mroźną północ, ma stosunkowo ciemny odcień skóry. Co więcej, wyglądem różnią się również mieszkańcy tych samych stref klimatycznych. Plemiona afrykańskie zamieszkujące wybrzeża Kamerunu są ciemniejsze od tych, które za swoje siedziby obrały górskie lasy. Przy tej okazji Febvre retorycznie pytał, czy jest to rzeczywiście zadaniem geografów, by badać na przykład proces wydzielania się pigmentu w ludzkim ciele w zależności od nasłonecznienia⁴⁰⁹ dając do zrozumienia, że to zagadnienie powinno być przedmiotem innych nauk.

Febvre pisał jednak, że istotnie zaobserwowano wpływ klimatu na zwierzęta. Jako fakty udowodnione naukowo podawał związek z miejscem bytowania białego koloru sierści polarnych zwierząt czy brak sierści u owiec zamieszkujących Saharę. Twierdził, że ważniejszy jest jednak fakt, że klimat oddziałuje na rośliny, a za dopiero za ich pośrednictwem znacząco także na świat zwierząt, dla których są pokarmem. Jego zdobywanie wymaga adaptacji, w zależności od rodzaju i dostępności. Dla człowieka mają jeszcze większe znaczenie, ponieważ rośliny często stanowią surowiec do budowy domów, narzędzi i ubrań. I tutaj jednak należy wystrzegać się uproszczeń. Ponieważ vegetacja roślin zależy od ilości opadów, łatwo o stwierdzenie, że na obszarach, gdzie deszcze są obfite, automatycznie występuje większe zagęszczenie ludności. Jak wskazywał Febvre, przykład Indii pokazuje, że nie zawsze jest to prawda. W niektórych częściach tego kraju uprawiano na przykład bawełnę, przez co były one zamieszkałe w mniejszym stopniu niż inne, choć były podobnie nawodnione⁴¹⁰. Poza tym oprócz samej bezwzględnej rocznej ilości opadów istotne znaczenie dla vegetacji ma także ich rodzaj i częstotliwość⁴¹¹. Niemniej jednak zdaniem Febvre'a obszary naturalne w geografii człowieka powinny być rozpatrywane jako regiony klimatyczno-botaniczne. Uważał, że tym terminem należy zastąpić niejasne, a nadużywane przez antropogeografów pojęcie "ziemi"⁴¹².

Febvre nie zaprzeczał, że warunki geograficzne decydują o pewnych tendencjach w dziejach ludzi, jednak sprzeciwiał się mówieniu o konieczności. Stwierdzenia kategoryczne nazywał

406 Tamże, s. 108-110.

407 Tamże, s. 147-148.

408 Tamże, s. 88-89.

409 Tamże, s. 100-101.

410 Tamże, s. 120-122.

411 Tamże, s. 124-126.

412 Tamże, s. 170.

dogmatami, a stosujących je w swoich pracach uczonych bardziej wyznawcami niż naukowcami. Jako przykład podawał twierdzenie Ratzla, że jeżeli dany obszar jest odizolowany i nieznacznie zróżnicowany, zamieszkująca go ludność posiada jednolite biologiczne. Febvre zgadzał się jednak, że często w historii odizolowane, trudno dostępne rejony pozwalały na swobodny rozwój zamieszkujących je ludów, podczas gdy otwarte tereny nawet o znacznych walorach dotyczących na przykład uprawy roślin, pozostawały wyludnione. Podawał przykład żyznych stepów południowej Rusi, które doświadczały licznych najazdów i przez to nie miały potencjału państwowotwórczego. Państwowość rosyjska narodziła się w trudno dostępnych lasach północy. Podobnie dzięki względnej izolacji możliwość rozwoju miała potężna Wenecja, w przeciwieństwie do innych miast włoskich. Pisał także o Anglii, która przez stulecia pozostawała w izolacji, a jej mieszkańcy żyli z rolnictwa. Dopiero odkrycia geograficzne i przeniesienie globalnego punktu ciężkości z Morza Śródziemnego na Atlantyk sprawiły, że nabrała globalnego znaczenia⁴¹³.

Można odnieść wrażenie, że rozważania te przypominają nieco myśl Kjelléna o konieczności zżycia się ludzi z zamieszkiwanych przez nich miejsce i, odkrycia jego potencjału. Wygląda jednak na to, że Febvre starał się podkreślić, że w sukcesie Anglii była doza przypadku. Znalazła się ona w korzystnym położeniu nie dzięki jakiegokolwiek własnemu wysiłkowi, ale z przyczyn od siebie niezależnych – odkryć geograficznych i wzrostu znaczenia komunikacji morskiej przez Atlantyk. Jak pisał, "prawda jest taka, że Anglia zmieniła swą naturę, lub raczej z przyczyn niezależnych od rasy jej ludności, warunków geograficznych, niewidzialnych sił, uśpionych mocy została wybudzona ze snu i weszła do gry"⁴¹⁴.

Nie był to dla niego przykład konieczności, ale właśnie tego, że "nic nie jest nieuchronne, zdeterminowane lub wieczne – za wyjątkiem możliwości"⁴¹⁵. Febvre jednak przestrzegał przed tym, by możliwości traktować jako coś, co automatycznie uaktywnia się w danym momencie, bo w przeciwnym wypadku byłby to powrót do determinizmu. Z drugiej strony zauważał, że postrzeganie możliwości jako nieciągłych i zmiennych, uśpionych i nagle wybudzanych, a przez to nieco efemerycznych, utrudnia uchwycenie ich przez naukę. Mimo to uważał za możliwe sklasyfikowanie obszarów naturalnych pod kątem liczby i jakości zaobserwowanych możliwości oferowanych zamieszkującym lub posiadającym je ludziom. Twierdził, że w ten sposób można ułożyć je w pewnej hierarchii przydatności⁴¹⁶.

Jak pisał Gerard Labuda, podejście Febvre'a niosło ze sobą dwa zagrożenia – po pierwsze przerost analizy, uniemożliwiający ostateczną syntezę. Konieczność zgromadzenia i zestawiania ze sobą faktów historycznych, socjologicznych i geograficznych, a jednocześnie maksymalna ostrożność w stwierdzaniu związków przyczynowo-skutkowych powodują, że nie da się rozwiązać skutecznie żadnego, nawet mało skomplikowanego problemu naukowego. Labuda tłumaczył używane przez Febvre'a francuskie słowo „rapports” (w tej pracy przetłumaczone jako „relacje”) jako „stosunki” i twierdził, że francuski historyk postrzegał je jako nieniosące w sobie więzi przyczynowej między zjawiskami. Po drugie, rozumiana w duchu Febvre'a geografia historyczna (czyli nauka badająca stosunki między ludźmi i ziemią w ujęciu historycznym) nie byłaby samodzielną dyscypliną naukową, ponieważ ograniczałaby się do badania stosunków pomiędzy faktami ustalonymi przez inne dyscypliny – geografii i historię, a nie same fakty, a to nie wypełnia zadań poznawczych osobnej gałęzi nauki⁴¹⁷.

Zarzuty Gerarda Labudy znalazły się w jego referacie *Uwagi o przedmiocie i metodzie geografii historycznej* opublikowanym w „Przeglądzie Geograficznym” w 1953 roku. Spotkały się one także z krytyką. Aleksander Gieysztor twierdził, że słowo „rapports” powinno być raczej tłumaczone jako „związki”, co nadaje mu szersze znaczenie niż „stosunki”⁴¹⁸. Na drugi zarzut odpowiedział częściowo Henryk Maruszczak. Jego zdaniem sama geografia (w szczególności

413 Tamże, s. 175-178.

414 Tamże s. 178.

415 Tamże, s. 179.

416 Tamże, s. 181-182.

417 G. Labuda, dz. cyt., s. 23-24.

418 *Dyskusja*, w: *Przegląd Geograficzny*, T. 25, z. 1, , Warszawa 1953, s. 95.

ekonomiczna) musi korzystać z dorobku historii, ponieważ w swoich opisach musi uwzględniać aspekt czasowy i nie powoduje to odebrania jej miana samodzielnej dyscypliny⁴¹⁹.

2.2.8. Odrodzenie geopolityki

Nie jest celem tej pracy przesądzić, które ze stanowisk – determinizm, pozytywizm czy nihilizm geograficzny jest właściwe. Jednak należy zaznaczyć, że m.in. przyznanie nadmiernego znaczenia warunkom geograficznym oraz darwinizm społeczny przyczyniły się do potępienia geopolityki u schyłku jej klasycznego okresu. Natomiast *vidaliański* pozytywizm, jak już wspomniano, umożliwił odrodzenie się jej jako dyscypliny naukowej, przynajmniej we Francji. Uczonym, który się do tego przyczynił jest Yves Lacoste. Ten geograf francuski, związany z lewicą i nawiązujący do tradycji marksistowskiej, był zwolennikiem rozumienia i uprawiania geografii jako dyscypliny użytecznej w rozwiązywaniu problemów społecznych na świecie. Pierwsze prace poświęcił sprawom Trzeciego Świata i dekolonizacji. W okresie demonstracji studenckich w 1968 roku wprowadził pojęcie „geopolityki alternatywnej”, odcinającej się, przynajmniej w kwestii domniemych celów, od jej klasycznej odłogi, „geopolityki dominacji”. Celem nowego podejścia miało być odkrywanie mechanizmów dominacji, władzy i tyranii w przestrzeni, by móc je lepiej zrozumieć i się im przeciwstawić. Miała ona zajmować się wyjaśnianiem przyczyn braku rozwoju społeczno-politycznego pewnych regionów, nierówności społecznych, relacji globalnych Wschód-Zachód i Północ-Południe. W 1976 roku Lacoste założył czasopismo geograficzne „Hérodote”.

W pierwszym okresie wydawania periodyku artykuły dotyczyły problemów Trzeciego Świata, ruchów rewolucyjnych, społecznych, kwestii związanych z charakterem oraz znaczeniem narodu i etniczności. Z czasem, w wyniku wydarzeń na świecie, w periodyku zaczęła dominować tematyka geopolityczna. Pojawiały się analizy konfliktów, wojen domowych, konfliktów międzynarodowych. Miejsce poświęcano takim krajom jak Nikaragua, Chile, Afganistan, Izrael i Palestyna. Pojawiały się opracowania dotyczące geopolityki regionalnej, m.in. takich państw, jak Niemcy czy Związek Radziecki. Od 1983 roku czasopismo nosi podtytuł „Revue de Géographie et de Géopolitique”⁴²⁰.

Według Lacoste’a geopolityka miała szansę ponownego zaistnienia jako dyscyplina naukowa, ale w jego ocenie powinna ona jednak mieć inne niż do tej pory pole badawcze. Konflikty o przestrzeń mogą przebiegać na różnych poziomach – np. międzypaństwowym, wewnątrzpaństwowym, dominacja może być polityczna lub militarna. W konfliktach takich występują różni aktorzy, na przykład rządy, partie polityczne, ruchy społeczne, rewolucyjne, nieformalne i ich przywódcy. Posiadają oni swoje idee dotyczące przestrzeni oraz wpływają na społeczne i geopolityczne wyobrażenia dotyczące relacji międzynarodowych i wewnątrzpaństwowych. Są one subiektywne i zależne m.in. od interesów, wizji świata, technologii, kultury i moralności. W związku z tym geopolityka nie powinna zajmować się odkrywaniem uniwersalnych praw, gdyż takowe nie istnieją. Powinna zająć się wprowadzoną przez Lacoste’a kategorią „wyobrażeń geopolitycznych”, czyli podzielanych przez pewną społeczność poglądów na przestrzeń, mających wpływ na podejmowane działania. Odkrycie tych wyobrażeń pozwala na zrozumienie charakteru konfliktów geopolitycznych. Przykładem opisanym przez Lacoste’a jest islamska *umma*, czyli wyobrażenie o jedności wszystkich wyznawców islamu. Ona jest źródłem dążeń radykalnych grup islamskich do zniesienia granic politycznych na obszarach zamieszkiwanych przez muzułmanów. Wprowadza także jasny podział świata na wiernych i niewiernych⁴²¹.

Odrzucenie determinizmu środowiska naturalnego nie oznaczało jednak, że w geopolityce nie zaczęły się pojawiać inne koncepcje o charakterze deterministycznym. W latach 70.

419 *Dyskusja*, w: *Przegląd Geograficzny*, T. 25, z. 1, Warszawa 1953, s. 97-98.

420 J. Potulski, dz. cyt., s. 248-253.

421 Tamże, s. 265-257.

zainteresowanie myśleniem geopolitycznym odżyło dzięki teoriom z dziedziny stosunków międzynarodowych dotyczącym światowego przywództwa i hegemonii. Wydarzenia takie jak załamanie się systemu z Bretton Woods, arabskie embargo naftowe z lat 1973-1974, kryzys energetyczny, porażka Amerykanów w Wietnamie i stopniowy rozpad dwubiegunowego świata skłoniły uczonych do badania przyczyn zachodzących zmian w układzie globalnym. Popularne stały się prace rosyjskiego ekonomisty Nikołaja Kondratiewa (1892-1938), który pisał o cyklicznych wahaniami koniunktury gospodarczej. Analizując sytuację gospodarczą w Anglii, USA, Francji i Niemczech w latach 1780-1920 uczoney doszedł do wniosku, że okresy recesji i ożywienia mają charakter cykliczny. Wielu badaczy podzielało przekonanie, że cykle mają związek z cyklami potęgi politycznej. Pojawiło się też pojęcie supercyklu, procesu zmiany w układzie globalnym którego efektem jest wyłonienie hegemonu, zdolnego do rozwiązywania światowych problemów. W pewnym momencie supercyklu dochodzi do wojny hegemonicznej, która pełni rolę mechanizmu selekcji w układzie międzynarodowym. Do najbardziej znanych uczonych zajmujących się cyklami w układzie międzynarodowym należą Charles F. Doran, amerykański specjalista ds. stosunków międzynarodowych oraz George Modelski (1926-2014), urodzony w Polsce, ale naukowo związany ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią politolog i teoretyk stosunków międzynarodowych⁴²².

Powrót geopolityki na uniwersytety to nie tylko zasługa szkoły francuskiej. Zaczęła ona wracać do świata akademickiego od ukazania się pracy Saula Cohena (ur. 1925) *Geography and politics in a world divided* w 1963 roku. Amerykański geograf jako jeden z pierwszych dostrzegł, że system dwubiegunowy USA-ZSRR ulega erozji, a coraz większe znaczenie zyskują regionalne potęgi. Zaproponował on własny model podziału świata na hierarchicznie uporządkowane obszary i występujące między nimi „strefy pęknięcia”, z powodu różnorodności politycznej, kulturowej, religijnej, gospodarczej charakteryzujące się rozbięciem politycznym. Cohen krytykował modele świata stworzone przez Mackindera i Spykmana twierdząc, że nie uwzględniają one różnorodności pewnych obszarów. Uważał na przykład, że koncepcja *rimlandu* Spykmana nie uwzględnia jego wewnętrznych różnic i że ze względu na nie zjednoczenie go jest niemożliwe.

Do debaty politycznej geopolityka powróciła m.in. dzięki Zbigniewowi Brzezińskiemu, doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego prezydenta USA Jimmy'ego Cartera oraz Henry'emu Kissingerowi, sekretarzowi stanu w administracji prezydentów Richarda Nixona i Geralda Forda. Ich prace nie miały charakteru nowatorskiego w rozumieniu akademickim, ale w swoich wypowiedziach i publikacjach otwarcie odwoływali się do geopolityki, podobnie jej założenie starali się wprowadzać do praktyki politycznej. W ten sposób przyczynili się do przełamania tabu związanego z tą dyscypliną⁴²³.

2.3. Determinizm i posybilizm geograficzny w geopolityce geografii człowieka – typy idealne

Ta część jest podsumowaniem wcześniejszych rozważań i próbą określenia typów idealnych determinizmu i posybilizmu geograficznego. Jak już wspomniano, opiera się ona na zestawieniu antynomii, które charakteryzują te dwa poglądy. Zawiera je Tabela 1. Na wstępie należy zaznaczyć, że są to typy idealne, więc nie posiadające odzwierciedlenia w rzeczywistości. Nie istnieje badacz czy myśliciel, którego poglądy w doskonały sposób odzwierciedlają któryś z nich.

W tym miejscu warto wspomnieć o rozważaniach Guy Merciera, francuskiego geografa na temat podobieństw między podejściem Ratzla i Vidala de Blache'a w ocenie relacji między człowiekiem a przyrodą. Jego zdaniem Febvre poszedł za daleko w negatywnej ocenie prac Ratzla. Niemiecki geograf wprawdzie twierdził, że poszukiwanie schronienia i pożywienia to czynniki, które najsilniej determinują postępowanie ludzi, w tym także ich więzi społeczne. Jednak nie uważał, że inne nie mają znaczenia. Nie twierdził też, że przyroda wywiera ślepy wpływ na zupełnie biernego człowieka – ludzie, poprzez techniczne innowacje, są w stanie do pewnego

422 Tamże, s. 243-245.

423 Tamże, s. 240-242.

stopnia przekroczyć stawiane przez nią ograniczenia. Innowacje te rozchodzą się po świecie dzięki nieskończonym migracjom. Ludzie mają skłonność do zmieniania miejsc pobytu, więc nie można mówić o regionach, które są w stu procentach odizolowane od innych. Jak pisze Mercier, Vidal de la Blache myślał w dokładnie taki sam sposób o zależnościach przyroda-człowiek: zdolność do przekraczania wpływu przyrody jest zależna od poziomu rozwoju kulturalnego danej społeczności. Mimo że w społeczeństwach cywilizowanych wpływ warunków przyrodniczych bywa niemal niezauważalny, zawsze będą istnieć granice dla ludzi nieprzekraczalne.

Jak zauważa Mercier, Ratzel pisał o tym, że wspólnoty o niskim poziomie zaawansowania technicznego mają tendencję do izolowania się. Po pierwsze dlatego, że nie byłyby w stanie utrzymać zdobyczy terytorialnych. Po drugie, ich środki techniki nie pozwalają na gospodarowanie na zróżnicowanych terenach. Dopiero z czasem między wspólnotami żyjącymi obok siebie wytwarza się więź i zależność związana z wymianą różnych towarów, która jest czynnikiem unifikującym i państwowotwórczym.

Podobne rozumowanie przeprowadził Vidal de la Blache. Jak twierdził, z czasem różnorodność sąsiadujących ze sobą staje się czynnikiem unifikującym. Wzajemna zależność sprawia, że jedność opiera się już nie na jednolitości geograficznej danego regionu, ale na międzyregionalnej solidarności. W ten sposób uzasadniał polityczną jedność Francji. W jego ocenie kraj ten nie jest jednolity pod względem geologii, klimatu, biologii czy nawet rasy. Nie jest geograficznym indywiduum. Charakteryzuje go natomiast harmonia pomiędzy różnymi regionami, łączą więzi kulturowe⁴²⁴.

Kolejne zastrzeżenie dotyczy precyzyjnego nazwania poglądów, których typy idealne są określane. To determinizm i posybilizm geograficzny w geopolityce i geografii człowieka. Drugi człón – "w geopolityce i geografii człowieka" bierze się stąd, że proces tworzenia typów idealnych opiera się w znacznej mierze na analizie prac uczonych, którzy są określanymi jako prekursorzy lub klasycy geopolityki, a zajmujący się często właśnie geografiami człowieka, lub inaczej antropogeografiami. Ze względu na trudności definicyjne dotyczącego tego, co jest już geopolityką, a co jeszcze geografiami człowieka oraz fakt, że właśnie z tej nauki wyłoniła się geopolityka i jej różne paradygmaty, należy wziąć ją pod uwagę.

Pierwsza antynomia jest dosyć oczywista. Skoro człowiek jest w pełni poddany siłom natury, które rozumiane są jako wpływ na jego los położenia geograficznego i idących za nim implikacji, to nie jest on wolny. Można oczywiście mówić o wolności w sensie podejmowania wewnętrznych decyzji, ale nie mają one większego znaczenia w praktyce, próba przeciwstawiania się naturze z góry skazana jest na porażkę. W myśli posybilizmu natomiast jego działania mają znaczenie i mogą zatrzymać – do jakiegoś stopnia – ślepe i mechanistyczne funkcjonowanie natury. Dopuszcza on także wybór i przypadkowość, podczas gdy determinizm kładzie nacisk na konieczność.

Z powyższej antynomii wynikają kolejne. Skoro człowiek ma wolną wolę, a jego działania mają znaczenie, może też wybierać z różnych możliwości, które natura mu przedstawia. W myśl determinizmu człowiek jest częścią natury i niczym ponadto. Natomiast zgodnie z posybilizmem także jest jej elementem, ale i czymś więcej. Po pierwsze, natura nie wyposażyła człowieka w przyrodzone środki niezbędne do życia – musi on sam stworzyć sobie ubranie i narzędzia. Obserwuje on pewne braki w naturze, które samodzielnie zapełnia. W tym sensie więc przekracza naturę, ale nie tylko w tym. Tworzy też dzieła, które nie mają żadnego wymiaru praktycznego, co pokazuje, że jego wola i działanie sięgają dalej niż dążenie do przetrwania jego samego i jego gatunku.

Prowadzi to do kolejnej antynomii – kwestii wpływu i relacji. Skoro człowiek dysponuje wolnością pozwalającą przekraczać siły natury, może też wywierać na nią pewien wpływ. Spotyka się to z kolei z jej reakcją, która wymusza kolejne działania człowieka. Wynika z tego, że człowiek

424 G. Mercier, *The Geography of Friedrich Ratzel and Paul Vidal de la Blache: A Comparative Analysis*, https://www.researchgate.net/publication/310100616_The_Geography_of_Friedrich_Ratzel_and_Paul_Vidal_de_la_Blache_A_Comparative_Analysis (09.08.2021 r.).

w jakiś sposób zmienia naturę według nie tylko swoich potrzeb, ale i swojej woli, a ona zmienia jego. Zatem nie jest to już jednostronny wpływ, tylko relacja. W paradygmacie deterministycznym natura jest onnipotentna. Człowiek może jedynie dostosować się do jej sił, ale nie ma na nie wpływu. To dostosowywanie się ma w zasadzie charakter mechanistyczny – jest automatyczną reakcją.

Przekonanie, że dziejami rządzą pewne prawa, implikuje chęć odkrycia ich i rodzi pokusę wyjaśnienia dotychczasowej historii dziejów ludzkich dzięki nim. Stąd łatwo o redukcjonizm polegający na przekonaniu, że można tego dokonać jedynie dzięki geografii. Na przykład, skoro takim prawem jest mechanizm adaptacji i rywalizacji w kontekście warunków geograficznych, zhierarchizowanie regionów pod kątem ich przydatności do życia pozwoliłoby wyjaśnić wszelkie zjawiska dotyczące człowieka. Posybilizm unika tej pokusy, uznając niewystarczalność geografii i oddając pole innym naukom – antropologii, socjologii, psychologii, biologii etc. Warto w tym miejscu przypomnieć rozważania Feliksa Konecznego na temat metody, będące wstępem do jego flagowej książki *O wielości cywilizacji* z 1935 r. Dotyczyła ona wprawdzie zjawiska powstawania kultury i cywilizacji, rozumianych jako metoda ustroju życia społecznego, jednak kwestie metodologiczne można odnieść także do geografii człowieka. Koneczny poszukiwał syntezy w badaniu tych zjawisk. Zmierzał do tego, by posługiwać się metodą indukcyjną – ze zbioru wszelkich dostępnych faktów, bo dogłębnej ich analizie, ostrożnie wyprowadzać generalne wnioski. Temu służą różne ujęcia naukowe – Koneczny nazywał je „punktami obserwacyjnymi”. Za błąd uważał poszukiwania jednego „punktu”, który byłby wszechstronny i umożliwiał zupełnie wyjaśnienie danego zjawiska: „Wszechstronność wymaga właśnie, żeby uwzględniać wszystkie znane punkty widzenia”⁴²⁵.

Zbyt szybkie uogólnienie, nawet będące owocem indukcji, może prowadzić do aprioryzmu, polegającego na przykładaniu tych samych miar do zjawisk, które w opinii badacza są takie same, w rzeczywistości jednak różnią się. Determinizm geograficzny, opierający się przecież na przekonaniu o istnieniu uniwersalnych praw, zbyt szybko gotowy jest rozciągnąć pewne odkryte przez siebie zależności na analogiczne sytuacje. Jak jednak dowodził Lucien Febvre, bardzo często jest to obarczone błędem. Przykładem jest omawiane przezeń stwierdzenie, że kolor skóry człowieka zależny jest wyłącznie od położenia geograficznego. W wielu przypadkach jest to oczywiście prawda, ale nie we wszystkich. Posybilizm skłania się bardziej ku indukcji i aposterioryzmowi – badaniu i omawianiu każdego przypadku z osobna, a do generalnych ujęć tworzy pewne zastrzeżenia – dotyczące na przykład ram czasowych. Jak pisze Wojciech Kazanecki, geopolityka francuska, kształtująca się w opozycji do dorobku niemieckiego, „jest więc bardziej szkołą rozumowania, niż całościową teorią, bardziej analizą, niż syntezą”⁴²⁶.

Stąd kolejna antynomia – geopolityka jako praktyka kontra geopolityka jako nauka. Leszek Sykulski, podając przegląd definicji geopolityki zauważa, że może być ona różnie traktowana. Podaje cztery sposoby jej rozumienia: jako dyscyplinę naukową, paradygmat w nauce, doktrynę polityczną oraz metodę prowadzenia polityki⁴²⁷. Jednym z zasadniczych kryteriów, które pozwalają rozróżnić te sposoby jest odniesienie do czasu. Geopolityka jako nauka zajmuje się analizą tego, co już się wydarzyło lub teraźniejszością. Doktryna i działalność praktyczna odnoszą się także do teraźniejszości, ale są nastawione przede wszystkim na osiągnięcie celów w przyszłości. Przekonanie, że odkryło się prawa rządzące historią ludzi nie prowadzi jedynie do chęci wyjaśniania wszystkich zjawisk w dziejach przez ich pryzmat. Konsekwencją może być stwierdzenie, że można przewidzieć, co się wydarzy w przyszłości i konstruowanie programów postępowania w przyszłości zgodnie z tymi prawami. Wprawdzie w pewnym sensie klóci się to z przekonaniem, że działania człowieka nie mają większego znaczenia, jednak może być to interpretowane jako konieczność podporządkowania się temu, co i tak jest nieuchronne. Poza tym może być i było wykorzystywane w praktyce politycznej jako naukowa (lub pseudonaukowa)

425 F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*, Kraków 1935, s. 29.

426 W. Kazanecki, *Narodziny geopolityki we Francji*, https://geopolityka.net/narodziny-geopolityki-francji/#_ftnref14 (06.09.2021 r.).

427 L. Sykulski, *Geopolityka. Skrypt dla początkujących*, Częstochowa 2014, s. 18-19.

„podkładka” pod odpowiedni program polityczny. Z prac Friedricha Ratzla wyprowadzono ekspansjonistyczne programy dla Niemiec, natomiast „Francja w okresie III Republiki nie doczekała się wielkich teorii geopolitycznych”⁴²⁸. Posybilizm natomiast, jako bliższy prawdzie i uwzględniający więcej „punktów obserwacyjnych” bardziej wpisuje się w kategorię rozumienia geopolityki jako nauki lub paradygmatu w nauce o stosunkach międzynarodowych.

Ten dualizm burzą jednak poglądy Halforda Johna Mackindera. Angielskiemu uczonemu nie można przypisać poglądów deterministycznych – jak wcześniej stwierdzono, dostrzegał on przemożny wpływ geografii na historię oraz politykę międzynarodową i konstruował na tej podstawie pewien ogólny program polityczny, jednak celem tego programu nie było podporządkowanie się, ale przeciwstawienie. Jest to zdecydowanie postawa posybilistyczna – warunki fizyczne pozostają niezmiennie i leżą po stronie natury, po stronie człowieka jest natomiast wybór z szerokiego wachlarza reakcji na nie. Innymi słowy, znaczenie mają i siły natury, i decyzje człowieka – inaczej niż w determinizmie i nihilizmie, gdzie sprawczość przypisywana jest odpowiednio pierwszemu lub drugiemu czynnikowi. Stąd należy ocenić, że posybilizm geograficzny ma szersze zastosowanie niż determinizm – może służyć wyjaśnianiu naukowemu obserwowanych zjawisk, ale także do planowania działań politycznych ukierunkowanych na przyszłość.

| Determinizm geograficzny w geopolityce i geografii człowieka | Posybilizm geograficzny w geopolityce i geografii człowieka |
|---|---|
| fatalizm | sprawczość |
| konieczność | możliwości |
| człowiek jest wyłącznie częścią natury | człowiek jest częścią natury, ale też ją przekracza |
| wpływ natury na człowieka | relacje człowiek-natura |
| redukcjonizm geograficzny | uwzględnienie innych nauk |
| synteza | analiza |
| aprioryzm | aposterioryzm |
| geopolityka jako program polityczny lub doktryna | geopolityka jako nauka, paradygmat, program polityczny lub doktryna |

Tabela 1. *Determinizm i posybilizm geograficzny w geopolityce i geografii człowieka – zbiór antynomii.*

428 Ch. Vandermotten, J. Vandeburie, *Territorialites*, Bruksela 2005, s. 48, za: W. Kazanecki, *Narodziny geopolityki we Francji*, https://geopolityka.net/narodziny-geopolityki-francji/#_ftnref14 (06.09.2021 r.). Kazanecki dodaje: "Nie jest to jednak do końca prawdą, jeśli uwzględnić dorobek André Chéradame'a".

3. Ku posybilizmowi – ewolucja poglądów geopolitycznych Eugeniusza Romera na przestrzeni jego działalności naukowej

Tekstem, w którym Eugeniusz Romer najbardziej bezpośrednio wyraził swoje stanowisko na temat relacji geografia-wola ludzka jest odczyt *Geografia na usługach państwa*, wygłoszony podczas inauguracji działania Towarzystwa Geograficznego we Lwowie, a następnie opublikowany w *Czasopiśmie Geograficznym* w 1926 roku. Romer pisał, że podstawowymi geograficznymi znamionami państwa są granice i drogi, z czego „wynika pewien determinizm, który bada i poznajmie geografia”⁴²⁹. Drogi mają charakter ponadpaństwowy, ponieważ często przekraczają granice. Wiążą interesy wielu państw. Drożność warunkowana jest poprzez rzeźbę terenu, czyli poprzez układ rzek, dolin i przełęczy, ale także poprzez ogólny kształt lądów i mórz. W miejscach, w których kontynenty są węższe, powstają państwa terytorialnie większe, w zwężeniach natomiast mniejsze (w Europie wg obliczeń Romera stosunek powierzchni państw w rozszerzeniach i zwężeniach wynosił średnio 2:1). Wynika to z faktu, że w zwężeniach lądu rzeki, które sprzyjają komunikacji, „zagęszczają się” i łatwiej je opanować jednemu narodowi, w rozszerzeniach natomiast rozgałęziają się, co sprzyja podziałom: „Oto demonstracja pewnego prawa planimetrycznego w życiu narodów i w rozwoju państw”⁴³⁰.

Romer zauważał jednak, że są wyjątki od tego „prawa”. W Ameryce Południowej wielkie państwo – Brazylia powstało w rozszerzeniu kontynentu, ponieważ większe znaczenie miał pionowy rzut lądu, ukształtowany przez Amazonkę. Z drugiej jednak strony Romer wyraźnie zaznaczał, że istnieje drugi czynnik – wola ludzka, a pomiędzy nim a determinizmem geograficznym zachodzą silne zmagania. Znaczenie miał dla niego także czas, rozumiany jako pewien moment historyczny, odpowiedni dla ujawnienia się znaczenia danych realiów geograficznych. Romer wskazywał, że na przykład leżące obok siebie Borneo i Jawa, które charakteryzowały podobne wewnętrzne warunki komunikacji, cechowały się zupełnie odmiennym zaludnieniem i poziomem gospodarczym. Powodem była wola kolonizatorów. Kraje o dobrym położeniu – takie jak Chiny – wielokrotnie były najeżdżane. Węgry, mimo doskonałych naturalnych granic, dwukrotnie poddano rozbiorem. Czas natomiast sprawił, że Wielka Brytania przez stulecia nie wyzyskiwała właściwie swojego morskiego położenia, będąc krajem rolniczym, rywalizującym z Rzeczpospolitą o europejskie rynki. Podobnie przez wieki Ameryka Północna była ogromnym pustkowiem⁴³¹: „Tak więc wszystkie warunki naturalne są w istocie rzeczy tylko warunkami względnymi. Dusza ludzka, myśl, wola, życie wszystko zmienia!”⁴³².

Tym, co paradoksalnie wpływa na zmniejszenie roli warunków naturalnych na rzecz woli ludzkiej, była dla Romera potrzeba jedzenia: „Gdyby człowiek nie jadł, może determinizm by odegrał inną i bardziej bezwzględną rolę w dziejach świata”⁴³³. Chcąc zaspokoić swoje potrzeby, człowiek twórczo przekształca ziemię na wiele sposobów, których nie da się do końca przewidzieć. Ziemia skrywa pewną „energię potencjalną”, która zamienia się w „kinetyczną” pod wpływem aktywności człowieka, wzrostu jego populacji i rozwoju: „Wszak przewaga państw powstaje nagle z pomroki dziejowej. Powstanie niektórych państw jest określone ścisłą datą historyczną, która oddziela moment, w którym pogrążone dotychczas warunki naturalne, nagle niejako działać poczęły. Oto ludność się mnoży! Energia myśli się akumuluje, z potencjalnej zmienia się w kinetyczną... i powstaje państwo!”⁴³⁴.

W powyższych rozważaniach wyczuć można inspirację pracą Kjelléna, chociażby w odniesieniu do Anglii i Ameryki. Do odkrycia niezwykłych właściwości położenia i zasobów naturalnych potrzebne były czas i ludzka praca. Jednak jeszcze wyraźniej widać podejście czysto posybilistyczne – geografia daje określone warunki, ale człowiek ostatecznie decyduje czy i w jaki

429 E. Romer, *Geografia na usługach państwa*, w: tenże, *Dzieła wybrane*, t. IV, Warszawa 1964, s. 106.

430 Tamże.

431 Tamże, s. 107.

432 Tamże.

433 Tamże, s. 107.

434 Tamże.

sposób je wykorzysta. Jego twórcze działanie pozwala mu przetrwać nawet w nieprzyjnym środowisku, lub złamać wolę innego człowieka, który znajduje się w korzystniejszym położeniu. Wątek determinizmu geograficznego i woli ludzkiej oraz ich wzajemnego stosunku obecny był w pracach geopolitycznych Eugeniusza Romera od samego początku, nie zawsze jednak z tak wyraźnym przyznaniem pierwszeństwa temu drugiemu czynnikowi.

Celem tego rozdziału jest odpowiedź na pytanie, jak kształtowały się poglądy geopolityczne Eugeniusza Romera w odniesieniu do determinizmu i posybilizmu geograficznego na przestrzeni całej jego działalności naukowej. Hipoteza, będąca jednocześnie hipotezą główną całej pracy brzmi:

Eugeniusz Romer, rozpoczynając swoją naukową przygodę z geopolityką, był w umiarkowanym stopniu zwolennikiem determinizmu geograficznego. Inspirował się pracami Friedricha Ratzla, do czego wprost się przyznawał, z dużym prawdopodobieństwem także Rudolfa Kjelléna. Choć zwalczał determinizm Wacława Nałkowskiego, na jego miejsce wprowadził noszącą znamiona determinizmu wizję Polski jako pomostu bałtycko-czarnomorskiego. Jednak w dalszym okresie działalności naukowej, który wyznacza umownie koniec konferencji paryskiej, zwrócił się ku posybilizmowi geograficznemu, coraz bardziej dostrzegając czynnik woli ludzkiej i postrzegając relacje pomiędzy przyrodą a człowiekiem w duchu Paula Vidala de la Blache'a, na przykład zauważając, że człowiek także przemienia Ziemię. Na tym etapie wola ludzka i przyroda były dla niego czynnikami równorzędnymi w kształtowaniu historii dziejów. Kolejny etap działalności naukowej Eugeniusza Romera, którego początek wyznacza zakończenie II wojny światowej, to okres przyjęcia poglądów zupełnie posybilistycznych i uznanie woli ludzkiej za czynnik silniejszy od wpływu ziemi. Z tym drugim jednak wciąż się liczył, nie można więc mówić o nihilizmie geograficznym. Czynnik woli ludzkiej został przez Romera poszerzony, uczony uwzględnił w nim kwestie duchowe i moralne, które według niego miały, albo powinny mieć największe znaczenie w kształtowaniu polityki międzynarodowej. Ujmując rzecz skrótowo, hipotezą główną jest zatem stwierdzenie, że poglądy Eugeniusza Romera ewoluowały od umiarkowanego determinizmu do pełnego posybilizmu.

Pierwszy podrozdział tego rozdziału poświęcony jest najwcześniejszej, *stricte* geopolitycznej pracy Romera, *Rola rzek w historii i geografii narodów*, wydanej w 1901 roku. Jest ona punktem odniesienia dla prezentowanych później poglądów, pozwala zobaczyć, w jakim kierunku ewoluowały przekonania autora. Kolejne podrozdziały dotyczą poszczególnych aspektów zainteresowań naukowych i publicystycznych Romera w odniesieniu do geopolityki. Przed wszystkim mowa jest o ziemiach polskich, bo na nich szczególnie uczony się koncentrował. Jego rozważania i poglądy prezentowane są w sposób chronologiczny, by ukazać ewentualne zmiany stanowiska z upływem czasu.

W dalszej części rozdziału poruszane są zagadnienia o charakterze bardziej ogólnym – kwestia postrzegania przez Romera map mentalnych i sposobu ich powstawania, czy spojrzenie na darwinizm społeczny. Szczególnie interesujące są kwestie dotyczące nazewnictwa krain geograficznych, które, jak twierdził uczony, może być narzędziem politycznym, służącym kształtowaniu politycznej rzeczywistości. Kolejny podrozdział jest omówieniem dokonanej przez Romera syntezy geopolitycznej świata, jego spojrzenia na poszczególne kontynenty i sposób, w jaki człowiek i geografia wpłynęły na ich historię i podział polityczny. W nim też przedstawione i omówione zostały poglądy Romera na dwa paradygmaty gospodarcze – autarkię i międzynarodowy podział pracy oraz na wilsonowską ideę samostanowienia narodów. Każdy z podrozdziałów, za wyjątkiem pierwszego, zawiera osobną poboczną hipotezę badawczą.

W rozdziale tym istotnym źródłem jest zbiór pism Eugeniusza Romera pt. *Ziemia i państwo. Kilka zagadnień geopolitycznych z 1939 roku*. Zawiera on różne prace, które zostały wydane (choć niektóre są trudno dostępne) jak i takie, które zaistniały jedynie jako odczyty. Z tego powodu, w przypadku korzystania z tego zbioru, w przypisach posłużono się funkcjonującymi w nim tytułami poszczególnych prac, innymi niż oryginalne, a dla łatwiejszego umiejscowienia w czasie dodano w nawiasie rok publikacji lub odczytu.

3.1. Początki

Pierwszą pracą Eugeniusza Romera kwalifikującą się do oceny pod kątem determinizmu lub posybilizmu jest *Rola rzek w historii i geografii narodów*, wydana we Lwowie w 1901 roku. Jej autor przedstawił kilka generalnych praw, które mówią o wpływie rzek i wód w ogóle na zachowania społeczności ludzkich, w szczególności na osadnictwo. W pierwszej części pracy Romer przedstawił refleksję na temat granic naturalnych. Jak argumentował, stanowią je przede wszystkim morza, a następnie góry i tereny pustynne. Te dwie ostatnie kategorie są granicami naturalnymi dlatego, że stanowią małą wartość ekonomiczną dla człowieka, są nieużytkami, natomiast względnie trudno je pokonać, dlatego są przez ludzi omijane. Inaczej jest z morzem – im bliżej niego, tym szersze rzeki, a co za tym idzie bardziej urodzajne tereny. Powoduje to większe zaludnienie, a za nim wyższy poziom kultury. Morze samo w sobie stanowi też źródło żywienia oraz okno na świat: „Pragnienie korzystania ze skarbów morza było niezwykle bodźcem dla rozwoju myśli, sił fizycznych, woli i charakteru człowieka, stało się pobudką niezliczonych wynalazków w epoce, trwającej tysiące lat od pierwotnego stanu człowieka aż do dni dzisiejszych i przyszłych”⁴³⁵.

Według Romera rzeki nie stanowiły granic naturalnych – ze względu na walory komunikacyjne stanowiły raczej układ krwionośny państw. Mogły natomiast być granicami sztucznymi i jedyna ich wartość w tym zakresie polegała na tym, że można dzięki nim wyznaczyć wyraźną linię odgraniczającą dwa obszary. Dzieje się tak w sztucznych twórcach politycznych oraz państwach, które nie mają naturalnych podstaw geograficznych (za takie Romer uważał w znacznej mierze np. Austro-Węgry i Szwajcarię) oraz w przypadku kolonizacji terenów słabo zaludnionych, jak w Ameryce Północnej⁴³⁶. Ustanowienie granic wzdłuż rzek może prowadzić do konfliktów, ponieważ każda ze stron pragnie opanować oba brzegi i uczynić rzekę sercem swojego terytorium⁴³⁷. Tym Romer wyjaśniał konflikty, które toczyły się przez stulecia nad Renem i Dunajem. Zauważał jednak, że rzeki inną rolę pełnią w czasie pokoju, a inną w czasie wojny – w tym drugim wypadku mają znaczenie strategiczne i są traktowane jako fortyfikacja⁴³⁸.

Rzeki nie są dla ludzi barierą nie do pokonania, natomiast podobnie jak w przypadku mórz, im bliżej nich, tym gęstsze zaludnienie. Powody są te same – przyległy teren jest dobrze nawodniony co sprzyja rolnictwu, same w sobie są źródłem pożywienia i ułatwiają komunikację. Na tej podstawie Romer sformułował prawo mówiące o tym, że rzeki są przedłużeniem morza. Do wielu z nich można wpłynąć statkami, dzięki nim wiele miast nieleżących bezpośrednio nad wybrzeżem, np. Londyn i Chicago (szlak prowadzi przez rzekę i zatokę św. Wawrzyńca do Atlantyku) i stały się portami morskimi⁴³⁹. Konsekwencją jest kolejne prawo mówiące o tym, że skoro o poziomie kultury decyduje gęstość zaludnienia, a ona wzrasta wraz z bliskością wód, „rozmiary, a w pierwszym rzędzie dostępność rzek są miarą kultury i zaludnienia lądów”⁴⁴⁰. Słabą przepustowością dróg wodnych Afryki tłumaczył Romer fakt, że kontynent ten, mimo stosunkowej bliskości rozwiniętej Europy, przez lata nie potrafił przyswoić sobie owoców jej kultury.

Kolejne sformułowane przez Romera prawo dotyczące rzek głosiło, że są one nieodłącznie związane z dolinami. Z tego powodu również skłaniają do osadnictwa. Dolina dzięki bliskości wody jest żyzna, a poza tym stanowi wygodny lądowy szlak komunikacyjny, co łączy się z właściwościami żeglownymi samych rzek: „(...) doliny są u wszystkich ludów i na wszystkich stopniach kultury najsilniej zaludnione”⁴⁴¹. Właściwość przyciągania osadnictwa objawia się

435 E. Romer, *Rola rzek w historii i geografii narodów*, Lwów 1901, s. 6.

436 Tamże, s. 3.

437 Tamże, s. 5.

438 Tamże, s. 4.

439 Tamże, s. 7.

440 Tamże.

441 Tamże, s. 8.

najsilniej na terenach górzystych, ponieważ tam bardziej wyraźna jest różnica między niegościnnymi wzgórzami a przyjaznymi dolinami. Stąd, zdaniem Romera, często w takich miejscach nazwa krainy staje się tożsama z nazwą doliny, czego przykładami są Huculszczyzna, Podhale czy Spisz. Rzeki w ocenie Romera były w historii szczególnie istotne z punktu widzenia osadnictwa na terenach pustynnych. By wykorzystać życiodajne właściwości rzeki w takich warunkach, trzeba było przeprowadzić prace melioracyjne, zbudować sztuczny system nawodnienia. Wymagało to ogromnej, skoordynowanej pracy całej społeczności. Zdaniem Romera było to przyczyną powstawania rządów despotycznych w krajach ubogich w wodę, takich jak Maroko, Algier, Tunis, Egipt, Babilon, Persja, Sudan, Meksyk i inne: „Wszakże despotyzm tych krajów jest rozpaczliwą konsekwencją ubóstwa rzek – następstwem klimatu!”⁴⁴².

To jednak nie koniec politycznych konsekwencji. Praca nad ujarzmieniem rzeki była na tyle wymagająca, że wyczerpywała wszystkie siły społeczności, pozostawiając ich niewiele na obronność. To sprawiało, że często takie organizacje ulegały ludom koczowniczym: „Synowie pustyni, dzicy nomadzi, siłą promieni słonecznych, suszą powietrza i nędzą hartowani patrzą zawsze ze wzgardą na swych osłabłych plemienników, przykutych do gleby, ale opływających w dostatki i bogactwa!”⁴⁴³.

To, zdaniem Romera, było przyczyną częstych w historii wydarzeń, kiedy zorganizowane państwa przyległe do stepów, stepowe lub pustynne ulegały najazdom hord koczowniczych. Podawał m.in. przykład mongolskich podbojów w Chinach, Indiach, Persji i południowej Rusi. Pisał także o wyprawie Aleksandra Wielkiego, który stosunkowo niewielkimi siłami pokonał Persję oraz Cortésa i Pizarra, „którzy z rotą kilkuset awanturników dokonali konkwisty potężnych stepowych despotyci Ameryki (...)”⁴⁴⁴. Najazdy jednak, jak pisał Romer, rzadko przekraczały granice stepów. Gdy najeżane państwo lub wspólnota obejmowała dwie dziedziny klimatyczne, pomoc przeciwko najeźdźcom przychodziła z terenów lepiej nawodnionych: „(...) jarzmo Tatarów gięła księżęta Litwy, a złamali Wielkorusini (...)”⁴⁴⁵.

W dalszej części pracy Eugeniusz Romer przedstawił różnice w warunkach dla osadnictwa na płaskowyżach i nizinach. Twierdził, że gorsze warunki występują na płaskowyżach. Trudności dotyczą przede wszystkim dostępu do wody – wykopanie studni jest wymagające, dlatego osady ludzkie pojawiają się głównie w naturalnych wcięciach terenu, na zboczach, itp. Nie powstają one jednak przy samych rzekach, ponieważ tereny im przyległe są bagniste. Z tego samego powodu oddalają się od nich także szlaki komunikacyjne – biegną one, w odróżnieniu od terytoriów o innej charakterystyce terenu – działami wodnymi. Są to tereny o mniejszym zaludnieniu, a między przebiegiem dolin a lokalizacją osad występuje „niewolnicza zależność”⁴⁴⁶. Inaczej jest na nizinach. Wody gruntowe są łatwiej dostępne, sieć wodna jest gęstsza, stąd gęstsze i bardziej równomierne jest także zaludnienie⁴⁴⁷.

Dalej Romer pisał o komunikacyjnej roli rzek. Jak twierdził, wynalezienie kolei żelaznej jej nie zmniejszyło, a jedynie dodało nowy środek transportu do palety już istniejących: „(...) ruch towarów na rzekach wynosi np. we Francji 27% ruchu kolejowego, w Niemczech zaś jeszcze 13%, (...) sześć dróg wodnych dostarcza Paryżowi w porównaniu do 15 linii kolejowych 70% towaru (...)”⁴⁴⁸. Tym bardziej w czasach „panowania wyłącznie naturalnych” środków transportu rzeka była głównym kanałem wymiany handlowej i wędrowek ludów: „Szlakiem Dunaju szły wędrowki ludów na zachód, wyprawy krzyżowe na wschód. Wołgą posuwała się w górę i w dół idea państwa wszechrosyjskiego”⁴⁴⁹.

442 Tamże, s. 9.

443 Tamże, s. 10.

444 Tamże, s. 11.

445 Tamże.

446 Tamże, s. 12.

447 Tamże, s. 13.

448 Tamże, s. 14.

449 Tamże.

Gdy działy wodne pomiędzy źródłami rzek są płaskie i wąskie, nie stanowią bariery dla komunikacji. Taki układ zdaniem Romera występuje pomiędzy zlewiskami Bałtyku i Morza Czarnego, na co wskazuje wędrówka Normanów przez te ziemie. Najważniejsze jednak jest ujście rzeki. W deltach dużych rzek powstawały wszystkie wielkie kultury. Zasiadanie takiego obszaru daje przewagę ekonomiczną nad innymi, co ma poważne skutki polityczne. Oprócz bogactwa rolnego, pozwala także na czerpanie zysków z pośrednictwa handlowego. Romer podawał przykład Holandii, Wenecji, Pizy i miast niemieckich: Lubeki, Hamburga, Bremy. Bogactwo budziło jednak zazdrość ludów żyjących w górnych częściach rzek: „Na tem tle toczyła Polska wiekowe walki o ujście Odry, Wisły i Niemna z Brandenburgią i Krzyżakami, z tej przyczyny mieszała się Rosya w sprawy kozackie nad Dnieprem, a niedostateczne rozwiązanie kwestii bałtyckiej, zupełna klęska Polski w kwestyi czarnomorskiej, były pierwszą nieuleczalną chorobą tego organizmu państwowego”⁴⁵⁰.

Widać, że Romer patrzył na ten typ osadnictwa nieco inaczej niż Kjellén. Nie uważał go za mający znaczenie jedynie w przeszłości. Kontrola nad źródłami rzeki nie była dla niego tak bardzo istotna, jak kontrola nad jej ujściem, które Romer nazywał kluczem do całego dorzecza. Brak dostępu do ujścia własnych rzek był zagrożeniem, mogącym „zdusić” tak wielki organizm państwowy, jakim była I Rzeczpospolita, odcinając go od światowego handlu. U Kjelléna, jak już wspomniano, położenie deltowe było bardziej zagrożeniem dla tak ulokowanego państwa, niż dla jego wielkich sąsiadów, co ujął metaforycznie jako „postawienie nogi od stołu na stopie”. Romer też jednak był świadom tego zagrożenia: „(...) gdy (...) Napoleon zajmował Holandię, nie miał innego na usprawiedliwienie tego gwałtu tłumaczenia: wszak Holandia jako delta Renu, Mozy i Skaldy jest napływem francuskiej ziemi”⁴⁵¹.

W dalszej części pracy Romer przedstawił ogólne prawo, które według niego ma kluczowe znaczenie dla osadnictwa i jego związków z biegiem rzek: „Ruch komunikacyjny i handlowy odbywa się i to na całym świecie w dwu zasadniczych kierunkach: w południkowym, w którym zmieniają się płody natury z powodu zmian klimatycznych, jako też w równoleżnikowym kierunku, w którym zmieniają się kultury”⁴⁵². Miasta powstawały nad rzekami, ale w miejscach, w których z drogami wodnymi przecinają się prostopadłe drogi lądowe: „W ten sposób powstają, zwłaszcza na nizinach, gdzie stosunki osadnictwa, dzięki prawidłowemu kierunkowi dróg, są najbardziej regularne, formalne szachownice wybitnych osad, równoległe szeregi miast, których znaczenie i wielkość rośnie w kierunku pochylenia niżu”⁴⁵³.

Romer przytoczył przykłady, w tym listę w przybliżeniu równoległe położonych miast europejskich: Sokal, Sandomierz-Kraków, Lignica-Görlitz, Drezno, Lipsk-Halle, Kassel, Koblenca, których średnia liczba mieszkańców wynosiła 145 tys., potem Brześć Litewski, Warszawa, Poznań, Frankfurt nad Odrą, Magdeburg, Brunszwik-Hanower-Minden, Kolonia – średnio po 195 tys. mieszkańców oraz Gdańsk, Szczecin, Hamburg-Altona, Brema, Rotterdam-Amsterdam o średniej liczbie mieszkańców wynoszącej 286 tys. lub 334 tys. przy uznaniu Hamburga i Altony za jedno miasto⁴⁵⁴.

Przedstawiony dotychczas tok myślenia Eugeniusza Romera pozwala stwierdzić, że inspirował się on Ratzlem i Kjellénem. W tekście nacisk położony jest na wpływ geografii na człowieka, brak przykładów twórczego działania, które pozwala przekształcać przyrodę i opierać się jej siłom. Romer podjął próbę opisanie pewnych ścisłych praw, które decydują o losie wspólnot ludzkich w określonych warunkach geograficznych. Przyjęta przez niego metoda przedstawienia wyników ma charakter dedukcyjny, a więc bliższy uczonym, którzy skłaniali się ku determinizmowi geograficznemu. Romer najpierw przedstawił ogólne prawa, następnie wynikające z nich pomniejsze konsekwencje, na końcu dowodząc ich prawdziwości za pomocą przykładów. W jednym przypadku pisał wręcz o „niewolniczej zależności” pomiędzy pewnymi warunkami a

450 Tamże, s. 15.

451 Tamże, s. 16.

452 Tamże, s. 17.

453 Tamże.

454 Tamże, s. 17-18.

sposobem osadnictwa. Jednak, jak wskazuje dalsza lektura omawianej pracy, już wówczas był świadomy zagrożeń zupełnie deterministycznego podejścia: „(...) chronić się należy przed uogólnieniami, a przede wszystkim nie sądzić, że jedna przyczyna, jak różdżka czarodziejska, cuda działać zdoła”⁴⁵⁵. Podkreślał, że rzeki nie są jedyną determinantą osadnictwa: „(...) owszem, jest cały szereg innych czynników, które zarówno człowieka do założenia osady spowodują, jak też osadzie rozwój zapewnić mogą (płody górnicze, specjalne kultury itd.)”⁴⁵⁶.

Podawał przykłady miast nie leżących nad rzekami: Łódź, Manchester, Birmingham. Zauważał także, że są miasta, które powstały niemalże wyłącznie z przyczyn politycznych. Za takie uważał m.in. Petersburg, który ulokowany został wprawdzie nad rzeką, ale w miejscu niedogodnym: na moczarach, o surowym klimacie. Kluczowa jednak była wola cara Piotra I, by wybudować miasto portowe, które byłoby oknem na świat. Podobnie polityczne czynniki zdecydowały o powstaniu Brukseli oraz wzroście roli Berlina w drugiej połowie XIX w. Z jednej więc strony Romer mocno eksponował czynnik ludzki: „Z pewnością wszystkie potężne metropolie nie wznosiły się do rozkwitu tylko dzięki rzekom, owszem, więcej niż gdziekolwiek wpływał na rozwój tych potęg duch ludzki, owa potęga, która nawet z naturą walczyć potrafi”⁴⁵⁷. Z drugiej zaraz potem dodawał: „Rola rzek mimo innych czynników czy przyrodniczych, czy wpływających z woli ducha ludzkiego jest mimo to wszechwładną, uwolnić się od jej przewagi, nawet silić się nie będzie duch ludzki (...)”⁴⁵⁸.

Widać tu zatem pewną sprzeczność, z której można wnioskować, że Romer wprawdzie twierdził, że przyrodzie można się przeciwstawić, można nie słuchać jej wskazówek, jednak wiąże się to z ofiarą. O tym, jak wówczas „silić się musi duch ludzki” świadczy historia budowy Petersburga, miasta leżącego na kościach swoich budowniczych. Mimo to należy stwierdzić, że omawiana praca miała charakter umiarkowanie deterministyczny.

3.2. Poglądy na ziemię polskie

Praca *Rola rzek w historii i geografii narodów* ma charakter ogólnych rozważań, popartych wprawdzie przykładami, ale nie dotyczących ostatecznie jakiegoś konkretnego terytorium. Eugeniusz Romer przede wszystkim jednak zajmował się ziemią polskimi – uzasadniał ich spójność, podkreślał ich miejsce i rolę w geografii Europy. We wstępie do pracy *Ziemia i Państwo. Kilka zagadnień geopolitycznych*, która jest zbiorem jego dorobku geopolitycznego lat 1907-1939, pisał o źródłach swojego zainteresowania tą tematyką – były nimi obchody 25-lecia Towarzystwa Wioślarskiego w Warszawie w maju 1907 roku. Towarzystwo nie zajmowało się jedynie działalnością sportową, była to organizacja społeczna i patriotyczna:

„W powodzi toastów i przemówień, w których brzmiały głosy całej Polski i wszystkich jej warstw, w których nie zabrakło ani jednego z głosów ówczesnych czołowych przedstawicieli polskiej myśli, mały i cichy, przytłoczony zrazu potęgą wrażeń, a raz wraz mężniejący i prostujący się, odczułem nagle, że w tej niezarejestrowanej, a jednak historycznej chwili geograf polski i delegat owej bezwodnej a wododzielnej polskiej stolicy, delegat Lwowa ma rzucić i swoje słowo.

Wtedy to pokazałem owym rycerzom wód polskich, jak to Odra w górę ku źródłom Warty, Neru i Noteci wodzi wszędzie do Wisły, wprost do Warszawy, wprost do Krakowa i Torunia, jak Wisła swym Sanem, Bugiem i Narwią prze ku Rusi Czerwonej, na Polesie, jak i zaprasza do unii z Litwą.

Wtedy to zaświtała mi pierwsza myśl o »podstawach przyrodzonych Polski historycznej«, wtedy zaprząłem się do geopolitycznej służby polskiej, której

455 Tamże, s. 22.

456 Tamże.

457 Tamże.

458 Tamże, s. 23.

pozostałem już wierny przez całe moje życie⁴⁵⁹.

Podrozdział ten jest próbą zweryfikowania hipotezy pobocznej, mówiącej o tym, że Eugeniusz Romer sięgał po argumenty deterministyczne podczas uzasadniania konieczności istnienia niepodległej Polski w określonych granicach. Działo się to w szczególności przed I wojną światową, w jej trakcie oraz podczas konferencji wersalskiej, ale także w dwudziestoleciu międzywojennym, gdy Romer miał okazję prezentować poglądy obcokrajowcom. W okresie dwudziestolecia międzywojennego stanowisko deterministyczne uległo złagodzeniu, a po II wojnie światowej zanikło zupełnie.

3.2.1. Podstawowa charakterystyka – Polska jako pomost bałtycko-czarnomorski

Prace geopolityczne Eugeniusza Romera powstawały także jako polemika z koncepcją ziem polskich jako krainy przejściowej pomiędzy Zachodem a Wschodem, którą stworzył i propagował geograf Waław Nałkowski (1851-1911). Nałkowski twierdził, że Polska jest niejako skazana na wstrząsy polityczne, m.in. ze względu na położenie jej historycznych ziem na dziale wodnym pomiędzy zlewiskami Morza Czarnego i Bałtyku⁴⁶⁰. Eugeniusz Romer był zaciekle przeciwnikiem tej tezy, choć samego Waława Nałkowskiego szanował i nazywał wręcz „mężem niespożytych zasług⁴⁶¹”. Wyrażał też ubolewanie, że polemizował z nim także po jego śmierci, kiedy oponent nie mógł się bronić. Uważał jednak, że poglądy Nałkowskiego są na tyle szkodliwe dla sprawy polskiej, że należy je zwalczać: „(...) trudno zaprzeczyć, że pragnąłbym i dla dobra, i dla słuszności sprawy kwestię przejściowości Polski raz na zawsze z literatury i myśli społeczeństwa polskiego wytępić⁴⁶²”.

To „wytępienie” odbywało się na płaszczyźnie naukowej. Już w 1907 roku Romer w wydanej we Lwowie w pracy zbiorowej *Polska, obrazy i opisy* zamieścił krótki tekst, w którym zarysował swój pogląd na ziemie polskie. Wywód rozpoczął od stwierdzenia, że „dziedzina geograficzna” czy „geograficzna całość”, nie charakteryzuje się wyraźnymi zewnętrznymi granicami, ale korzystnym położeniem i spójnością. Takie właściwości w jego ocenie miały właśnie ziemie polskie. Pierwszy warunek spełniają, ponieważ leżą w przewężeniu półwyspu europejskiego, w miejscu, w którym odległość od Morza Czarnego do Bałtyku jest najkrótsza. Podobnie jak Kjellén twierdził, że wszystkie narody dążą do pozyskania granicy morskiej, która jest i barierą, i oknem na świat.

Za najkorzystniejsze uważał położenie pomiędzy morzami – państwo w ten sposób położone staje się pośrednikiem pomiędzy lądami zamorskimi⁴⁶³. Drugi z warunków ziemie polskie, w ocenie Romera, spełniały dzięki układowi rzek. Działy wodne pomiędzy zlewiskiem Bałtyku i Morza Czarnego są płaskie, a największe odnogi głównych rzek (Odra, Wisła, Niemen i Dźwina oraz Dniestr i Dniepr) „wysyłają naprzeciw siebie największe dopływy, wiążąc się nawzajem tym sposobem, a wskazując naturalną drogę najkrótszą i najlepszą, czyniąc międzymorski pomost Polski doskonałym obszarem komunikacyjnym⁴⁶⁴”.

Eugeniusz Romer twierdził, że to właśnie Polska była predestynowana do panowania nad tym „pomostem”, mimo, że powstawały przecież na nim także inne ośrodki państwowe – Litwa i Ruś. Przekonywał, że wynika to także z układu hydrograficznego – na Wisłę i Odrę przypada większość ważnych węzłów rzecznych międzymorza. Wisła jest centralną rzeką pomostu bałtycko-czarnomorskiego w takim sensie, że sama lub poprzez swoje dopływy, wiąże ze sobą wszystkie

459 Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka zagadnień geopolitycznych*, Lwów-Warszawa 1939, s. 6.

460 L. Moczulski, *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni*, Warszawa 2019, s. 59.

461 E. Romer, *U podstaw „Zarzewia”* (1912), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 17.

462 Tamże, s. 38.

463 Tenże, *Pierwsza próba syntezy* (1907), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 11-12.

464 Tamże, s. 12.

jego inne rzeki⁴⁶⁵. Na przykład Dniestr i Dniepr łączą się ze sobą poprzez Wisłę, ponieważ pomiędzy nimi leży kraina o wybitnie niekorzystnych warunkach komunikacyjnych, pozbawiona dróg naturalnych⁴⁶⁶. To stawiało Polskę w niezwykle korzystnym położeniu: „(...) przewaga i panowanie musiały przypaść narodowi polskiemu, a nie Litwinom, zajmującym północny wschód, ani Rusi, obejmującej południowy wschód międzymorza czarnomorsko-bałtyckiego”⁴⁶⁷.

Dalej Romer pisał, że już za czasów Polski piastowskiej niemal naturalnie ujawniły się „zaborcze zamiary”, ukierunkowane na południowy i północny wschód: „Organizm Polski miał z dawien dawna tę żywą świadomość swego geograficznego położenia, czuł się tym, czym jest w rzeczywistości, pomostem między dwoma morzami”⁴⁶⁸. Eugeniusz Romer zawarte w tym zaledwie kilkunastu tekście poglądy rozszerzał i uzupełniał jeszcze wielokrotnie w ciągu swojego życia zawodowego. Jednak zarówno wskazanie na przymus, jak i porównywanie państwa do organizmu, mającego pewną zbiorową „świadomość” świadczą o skłonności ku determinizmowi. Warto jednak zauważyć, że to także nadanie bytowi zbiorowemu formy substancjalnej, które w myśl klasycznej teorii rzeczywistości może mieć jedynie charakter metaforyczny – byty zbiorowe mogą przybrać formę akcydentalną, nie mają natomiast własnych elementów konstytutywnych (takich jak świadomość), których nie dałoby się zredukować do poszczególnych jednostek i ich wzajemnych relacji.

Kolejnym, znacznie bardziej rozbudowanym tekstem Romera wartym analizy jest odczyt z 1911 roku, opublikowany rok później we Lwowie pod nazwą *Podstawy przyrodzone Polski historycznej*. W zbiorze *Ziemia i państwo. Kilka zagadnień geopolitycznych* (1939) z dodatkiem ustępu z artykułu *Geograficzne położenie ziem polskich*, wydanego w *Encyklopedii polskiej* w 1912 r. w Warszawie, funkcjonuje pod nazwą *U podstaw „Zarzewia”*. Osłą tej pracy jest właśnie polemika z poglądami Wacława Nałkowskiego. Eugeniusz Romer na wstępie pisał o zagadnieniu indywidualności i spoistości ziem polskich. W jego ocenie problem ten w zasadzie nie istniał do czasu zaborów, a nawet częściowo w ich trakcie. Istnienie Polski było czymś trwale wpisanim w umysłowość nie tylko jej mieszkańców, ale i Europy. Stawiał hipotezę, że idea konieczności uzasadniania geograficznie politycznych aspiracji Polaków zrodziła się w polskich środowiskach emigracyjnych⁴⁶⁹. Rozwiązanie naukowego problemu „naturalności” istnienia Polski uważał za kluczowe w rozważaniu kwestii jej niepodległości:

„Albo Polska nie ma fizycznego uzasadnienia w przyrodzie Europy, a wtedy nawet jej długowiekowy byt mógł być tylko wynikiem pewnych politycznych i kulturalnych założeń i stanów, i w takim razie sprawa Polski jest wyłącznie zależna od powrotu podobnych konstelacji historyczno-politycznych, Albo też Polska tkwi w Europie jako jeden z jej organicznych członów budowy fizycznej, a w takim razie jest niepodległość Polski problemem znacznie bliższym, bo wprowadzeniu w czyn woli ludzkiej stoi na przeszkodzie nie przyroda, a tylko inna wola ludzka. Rozpatrywanie to ma tym większą doniosłość, że chodzi tu nie tylko kwestię zasadniczą, ale niemniej o szczegółową wykreślenia terytorium, w którym przyroda kraju czynom i działaniom zorganizowanej woli polskiej nie będzie stawiać przeszkody, a raczej będzie pomagać”⁴⁷⁰.

Cytat ten rzuca już wyraźne światło na kwestię determinizmu w poglądach Romera. Przede wszystkim zawiera on założenie, że istnieją pewne naturalne obszary, na których powinny lokować się państwa, a nie uwzględniające ich „konstelacje” są wprawdzie możliwe, będą powodować perturbacje polityczne, bo tym mogłoby skutkować burzenie „organicznych członów budowy

465 Tamże, s. 13.

466 Tenże, *Po zwycięstwie* (1920), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 144.

467 Tenże, *Pierwsza próba syntezy* (1907), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 13.

468 Tamże.

469 Tenże, *U podstaw „Zarzewia”* (1912), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 14-15.

470 Tamże, s. 16-17.

fizycznej”. Jest to oczywiście wskazanie na geograficzną konieczność, od której współczesny świat Zachodu przynajmniej formalnie się odżegnuje, budując relacje międzynarodowe w oparciu o Kartę Narodów Zjednoczonych i poszanowanie integralności terytorialnej państw.

Romer pisał wprawdzie, że wola ludzka może tworzyć różne układy graniczne wbrew przyrodzie, które mogą trwać bardzo długo, czego przykładem jest historia półwyspów iberyjskiego, apenińskiego i peloponeskiego: „Najklasycyjsze położenia geograficzne wieki całe nie znajdują wyrazu w procesach historycznych, gdy się wola ludzka silniejszą okaże od fizjograficznych na nią wpływów”⁴⁷¹. Z drugiej strony, już w odniesieniu do rozbiorów Rzeczypospolitej, burzących wskazany przez geografę naturalny układ, twierdził: „Taki stan rzeczy nie może być długotrwały, historia musi wrócić na tory, wskazane przez przyrodę, ale wrócić się może tylko za współdziałaniem drugiego w historii pierwszorzędного czynnika, woli narodów”⁴⁷².

Czynnik woli ludzkiej jest zatem wskazywany, choć jako „drugi pierwszorzędny”. Skoro historia „musi” wrócić na właściwe tory, to wygląda na to, że rolą woli jest odczytać wskazania geografii i wprowadzić je w życie. Jest to oczywiście wskazanie programu politycznego, którym wówczas była dla Romera niepodległa Polska w odpowiednich granicach. Niemniej rozumowanie to wyczerpuje definicję determinizmu opracowaną w poprzednim rozdziale.

Pisząc o problemie tego, czy Polska rzeczywiście jest jednolitym obszarem, czy może była tymczasowym tworem wyrosłym z woli sprzeciwiającej się geografii, Eugeniusz Romer rozwinął myśl sprzed kilku lat, dotyczącą obszarów naturalnych. Twierdził, że Wacław Nałkowski, tworząc teorię o przejściowości ziem polskich, przyjął złą definicję obszaru naturalnego, którą zapożyczył od słynnego niemieckiego geografa Carla Rittera (1779-1859). Według niej obszar taki powinien mieć szczególne właściwości polityczne, ale także być dobrze odgraniczony. Romer wolał definicję Ratzla, pochodzącą, jak pisał, ze „znakomitego dzieła”, którym była praca *Politische Geographie*, z której wynika, że obszar naturalny charakteryzuje przede wszystkim pewna spójność, a nie wyraźne granice, które w przyrodzie często nie występują. W takim rozumieniu ciężko zatem zdefiniować przejściowość, bowiem każdy kraj dobrze skomunikowany może jednocześnie łączyć i dzielić, choć siła tych obu cech może być różna.

Przejściowość między wschodem a zachodem była w ocenie Romera cechą, która charakteryzowała znaczną część Europy, a Polska miała charakter przejściowy w takim samym stopniu, jak Niemcy czy Francja⁴⁷³. W przypadku Polski „warunki przyływu i odpływu” były podobne⁴⁷⁴. Takie położenie nakłada jednak na naród „obowiązek wyciągnięcia odpowiednich konsekwencji organizacyjnych”. W tym miejscu Romer cytował zdanie z dzieła *Zdanie syna koronnego o pięciu rzeczach Rzeczypospolitej Polskiej XVII-wiecznego polskiego pisarza politycznego i gospodarczego Piotra Grabowskiego*: „W samych rękach naszych, w piersiach i gardłach naszych munitia nasza; to nasze góry, to nasze wody, to zamki, mury i wały polskie”⁴⁷⁵.

Czyli wysiłku wymaga nie tylko utrzymanie państwa o niekorzystnym położeniu geograficznym, ale także takiego, które ma dobre warunki. Przyroda być może „pomaga”, ale o skorzystaniu z jej wskazań decyduje człowiek. Co więcej, decyzja ta musi być nieustannie podejmowana na nowo – utrzymanie się w dobrze skomunikowanym obszarze naturalnym wiąże się z koniecznością obrony przed najazdami. Romer potwierdzał tę myśl słowami: „O losach Polski rozstrzygały tylko stosunki zorganizowanej woli”⁴⁷⁶. W tym fragmencie widać złagodzenie determinizmu i podkreślenie, że geografia, mimo sprzyjania pewnym rozwiązaniom granicznym, nie dokona wszystkiego sama – potrzebna jest nieustanna wola, by wskazania geografii realizować. Wciąż jednak Romer obstawał przy założeniu, że wskazanie przyrody jest jedno – na ziemiach polskich potrzebny jest silny organizm, będący pomostem pomiędzy morzami.

Eugeniusz Romer wiele pisał o wpływie geografii ziem polskich na ich historię. Jak już

471 Tamże, s. 20.

472 Tamże, s. 58.

473 Tamże, s. 20-22.

474 Tamże, s. 25.

475 Za: tamże, s. 22.

476 Tamże, s. 25.

wspomniano, „Dzielenie i łączenie” w obrębie danego kraju, polegało jego zdaniem na tym, że równie łatwo, jak poruszać się w jego obrębie, można także go najechać. Ale uczyony rozumiał elementy dzielące także jako pewne naturalne przeszkody komunikacyjne. Taką przeszkodą były w jego ocenie bagna na wysokości średniego dorzecza Odry. To one spowodowały, że ekspansja niemiecka w czasach średniowiecza szła w kierunku Pomorza i Śląska, a nie na Wielkopolskę. Podobny „zasiek” stanowiły bagna Polesia, które zdecydowały o tym, że państwo polskie rozszerzało swoje wpływy przede wszystkim w kierunkach południowo-wschodnim i północno-zachodnim.

Mimo to Eugeniusz Romer reprezentował podejście ostrożne w przypisywaniu cechom i zjawiskom geograficznym wpływu na historię, szczególnie w polemice z Wacławem Nałkowskim. Zauważał, że każda różnica w przyrodniczej charakterystyce terytoriów oznacza, że należy je traktować jako odrębne czy niespójne. Widział konieczność głębszego namysłu nad każdą taką różnicą. Za nieuzasadnione uważał na przykład przekonanie, że ziemie polskie mają charakter przejściowy, bo na ich wschodzie pojawiają się stepy, które nie występują w części zachodniej. Pisał, że step to formacja, która wymaga odpowiednich warunków do powstania, jednak gdy one ustaną, od razu nie zanika, a wręcz może się niejako „zakonserwować”. Niegdyś stepy – jak twierdził Romer – sięgały w Europie nawet Atlantyku, a wraz ze zmianą klimatu cofały się na wschód. Według niego bardzo prawdopodobnym było, że w Polsce były już klimatycznym przeżytkiem – człowiek swoją pracą mógł zmienić ich charakter i zamienić je w pola uprawne, co też się stało⁴⁷⁷.

Zbliża to Eugeniusza Romera do podejścia Febvre’a, nakazującym niejako dzielenie włosa na czworo, zanim wyciągnie się jakiegokolwiek wnioski. Niewątpliwie jednak istniały według niego takie terytorialne cechy przyrodnicze, które miały konsekwencje polityczne. Zgadzał się z Ratzlem i Kjellénem, że organizacje polityczne na pewnym etapie rozwoju dążą do zjednoczenia terytoriów zróżnicowanych – na przykład nizin i gór, co stało się w przypadku państwa Franków i Polski, które powstały pierwotnie na nizinach, ale opanowały z czasem obszar sąsiednich gór średnich, czyniąc z gór wysokich granice.

Według Romera istniały także terytoria, które w szczególny sposób sprzyjały tworzeniu się państw. Na przeciwległych wybrzeżach kontynentalnej części Europy wytworzyły odrębne kultury, które z czasem dążyły do wymiany. Bariery jednak był pas gór, ciągnący się w kierunku równoleżnikowym od Atlantyku do Karpat. „Szczerby” w tym pasie, jak szczyba południowo-francuska lub Brama Morawska, jako miejsca pośrednictwa, szczególnie silnie sprzyjały powstawaniu państw – na przykład Państwa Wielkomorawskiego. Polska także korzystała z dobrodziejstw Bramy Morawskiej, która miała jednak swoje ograniczenia – drogę od niej do Morza Śródziemnego blokowała „niezbyt wysoka, ale istotnie bezdrożna” wyżyna Krasu⁴⁷⁸. Państwo polskie ostatecznie ulokowało się w korzystniejszym miejscu, czyli w przewężeniu półwyspu europejskiego między dwoma morzami: „W tym przecież leży istota rozwoju organizmów politycznych, że naród poznaje i wyzyskuje właściwości ziemi i jej położenia, w pierwotnych stanach organizacyjnych zgoła nieznanie. Polska z państwa »przy bramie«, stała się państwem międzymorskim”⁴⁷⁹.

Jak już wspomniano, to międzymorskie położenie było możliwe dzięki kluczowej cesze obszaru pomiędzy Bałtykiem a Morzem Czarnym, czyli układowi hydrograficznemu. By to udowodnić, Eugeniusz Romer przedstawił rozbudowane uzasadnienie opierające się na wielorakich argumentach, poczynając od historycznych. Jego zdaniem ziemie polskie, rozciągające się pomiędzy dwoma morzami stanowiły pewną odrębność z kilku powodów. O ich zachodniej granicy na Odrze stanowił układ dopływów tej rzeki. W dolnym biegu nie ma ona niemal wcale dopływów zachodnich, co sprawia, że nie tworzy warunków dobrej komunikacji w tym kierunku. Jest zatem rzeką wyjątkową – graniczną. Z kolei Śląsk, choć częściowo spojony z Polską, był oddzielony od

477 Tamże, s. 32-34.

478 Tamże, s. 45-46

479 Tamże, s. 47.

Małopolski puszciami Wyżyny Małopolskiej, a warunki komunikacyjne sprawiały, że ciążył w kierunku Alp i południa. Stąd naturalnymi kierunkami polskiej ekspansji były drogi wschodnie.

Jednak i na tych kierunkach warunki geograficzne wskazywały, w ocenie Romera, kres ekspansji. Nizinna część Polski, czyli ta położona pomiędzy Bałtykiem a Karpatami, ma, mówiąc obrazowo, kształt wklęsły, przypomina rynnę o małym promieniu. Zupełnie inaczej ukształtowana jest „płyta rosyjska”, która na tej samej szerokości geograficznej jest nieco wypukła. Eugeniusz Romer ten fakt uznawał za kluczowy dla odrębności ziem polskich i rosyjskich, obfitujący w polityczne implikacje. Rzeki rosyjskie, dobrze skomunikowane, nie posiadały żadnego połączenia z rzekami dawnej Rzeczypospolitej, nawet tymi najbardziej wysuniętymi na wschód, za które Romer uważał Dźwinę i Dniepr. Polska była dla Rosji nie pośredniczką, a barierą w kontaktach z Zachodem. Stosunki np. z Anglią i Holandią odbywały się drogą morską, podobnie wpływy niemieckie wchodziły do Rosji przez Bałtyk północny⁴⁸⁰. Tak wyraźna bariera miała jednak przede wszystkim konsekwencje dla Polski:

„W przedłużeniu ku wschodowi kraina »wielkich dolin« stawała się ulicą zamkniętą; szeroką bruzdę komunikacyjną barykadował wielki guz środkowo-rosyjski. Tu był kres normalnej ekspansji, tu była granica dwu dziedzin naturalnych. Poza tę granicę mogła Polskę zawieść tylko silna organizacja i wielka wola narodowa, utrzymać Polskę w tych granicach mogły tylko nieustający hart i męstwo czy praca wytrwała. Tych cnót Polsce brakło!...”⁴⁸¹.

Eugeniusz Romer zauważał także, że Polsce zabrakło także woli pełnego wyzyskania właściwości pomostowych swoich ziem. Trudności geograficzne napotykała na południowym wschodzie, gdzie występowały przełomy rzeczne, czyli odcinki o stromych zboczach i wąskim dnie, o gorszych właściwościach komunikacyjnych. Był też zdania, że Polska nigdy nie miała szczególnie silnej organizacji politycznej, a mimo to przez wieki była postrzegana jako państwo naturalnie łączące dwa morza⁴⁸². Polska ekspansja, jak pisał Eugeniusz Romer, szła drogami najmniejszego oporu:

„Na tych drogach (drogach najslabszego przyrodniczego oporu – przyp. E.R.) powstają organizacje wyzyskujące najlepiej siły i dary przyrody, poza nimi sięją organizacje polityczne społeczeństwom pognębionym spustoszenie, zwycięzcom gotują zawód i budzą pustoszący rozdźwięk między potęgą terytorialną a wewnętrzną nieudolnością.

(...)

Narody Polski i Litwy nie mogą zapominać, że mają swe posady w budowie jednolitej, przez przyrodę ziemi wskazanej!”⁴⁸³.

Jak już wspomniano słowa, pisane w przededniu I wojny światowej, są niewątpliwie wskazaniem programu politycznego. Jest wprawdzie mowa o woli ludzkiej, która potrzebna jest do wyzyskania warunków geograficznych, jak i jest zdolna do przeciwstawienia się im, jednak ta druga opcja przedstawiona jest jako niewłaściwa i sprzeciwiająca się odczytanym przez naukę prawom. Jest to podejście deterministyczne i budzące złe skojarzenia z dzisiejszej perspektywy, biorąc pod uwagę, jak chociażby potoczyła się historia Niemiec. Należy jednak zauważyć, że słowa te były pisane w czasach, kiedy Polska znajdowała się pod zaborami, a dążenie do odzyskania niepodległości było podstawowym zagadnieniem ówczesnych elit. Próba odkrycia, w jaki sposób może przyczynić się do tego geografia, wpisywała się w trend omawiania podobnych problemów – związków przyrody z historią – wyznaczony przez uczonych pokroju Fredricha Ratzla. Ponadto,

480 Tamże, s. 51-55.

481 Tamże, s. 54.

482 Tamże, s. 56.

483 Tamże, s. 57-58.

Romer zaznaczał w swoich dalszych pracach, że wyzyskanie naturalnych właściwości terenu może, ale nie musi odbywać się na drodze militarnej, co zostanie omówione w dalszej części rozdziału.

3.2.2. Słowiańszczyzna, chrześcijaństwo, Polska piastowska i jagiellońska

Koncepcję ziem polskich jako pomostu bałtycko-czarnomorskiego Romer uzasadniał wieloma argumentami, rozpoczynając od historycznych. W pracy *Polska. Ziemia i państwo*, wydanej we Lwowie w 1917 roku pisał o drogach, którymi w średniowieczu najpierw szły przez przyszłe ziemie polskie plemiona słowiańskie, następnie chrześcijaństwo, a po nim ekspansja Polski piastowskiej. Na wstępie powtarzał towarzyszącą mu już wcześniej myśl o niezmienności wpływu warunków geograficznych na historię: „Posady życia historycznego narodów dało przedwieczne niezmienne lico ziemi; wprawdzie silna i zorganizowana wola ludzka mogły wyruszyć życie historyczne z torów wskazanych przez naturalne posady, ale wyruszone ze swych posad życie, wracało zawsze, prędzej czy później, w swe tory naturalne, a wracało zawsze wśród dziejowej zawieruchy”⁴⁸⁴.

Widać tu z jednej strony ponownie przymus, któremu człowiek może przeciwstawić się ogromnym wysiłkiem jedynie czasowo, ale także i pewien redukcjonizm – granice polityczne powracają do pewnych układów, o czym decyduje jedynie geografia. Na marginesie warto dodać, że współcześnie jednak problem ten nie zawsze jest ujmowany znacząco odmiennie. Leszek Moczulski pisze o tzw. granicach parageopolitycznych, wyznaczonych przez religie, cywilizacje, poziom ekonomiczny, zróżnicowanie etniczne, gęstość zaludnienia itp. To wszystko można utożsamić z tym, co Romer w powyższym cytacie nazwał „silną i zorganizowaną wolą ludzką”. Często rozgraniczenia te nie pokrywają się z granicami politycznymi ani naturalnymi, wyznaczonymi przez geografę. Jak pisze Moczulski, mogą one funkcjonować bardzo długo i wywierać znaczący wpływ na podział świata przez długie okresy historyczne, „ale kiedyś zanikają”⁴⁸⁵.

Wracając jednak do historii ziem polskich jako argumente za tym, że Polska musi być niepodległa i położona w odpowiednim miejscu – Eugeniusz Romer pisał o granicach domen Słowian około 800 roku:

„Granice zachodnią ówczesnej słowiańszczyzny stanowiły rzeki Saala⁴⁸⁶ i Łaba. (...) Słowiańszczyzna owego okresu opierała się ku Północy między dolną Wisłą i Odrą o Bałtyk, od morza odgradzona dalej ku Wschodowi posadami Estów, gromady Litewsko-Łotewskich ludów; ku Południowi wspierała się o Karpaty, a śladami rzek czarnomorskich Dniestru i Bohu pchała się ku morzu Czarnemu, odgradzona od niego mocą państwa Chazarów i im pokrewnych Bułgarów, Turków, Madziarów. Najswobodniej i najdalej rozszerzały się ówczesne posady Słowian ku Północo-Wschodowi, ciągnąc się w przedłużeniu prawego skrzydła dorzecza Dniepru aż po Fińską niemal zatokę”⁴⁸⁷.

Wędrówka ludów słowiańskich odbywała się przede wszystkim szerokimi dolinami, unikając naturalnych barier. Pochód na zachód został wprawdzie wstrzymany przez Karola Wielkiego, ale i tak, jak pisał Romer, Łaba, nie mając w znaczącej części zachodnich dopływów, stanowiła „tamę” dla dalszej ekspansji. Położenie geograficzne domen różnych grup słowiańskich wpłynęło również na tempo ich postępu cywilizacyjnego. Ludy czesko-morawskie, zajmujące południowo-zachodnią Słowiańszczyznę, znalazły się pod silnym wpływem romańskim i bizantyjskim:

484 Tenże, *Polska. Ziemia i państwo*, Lwów 1917, s. 3.

485 L. Moczulski, dz. cyt., s. 376-377.

486 Chodzi o Soławę.

487 E. Romer, dz. cyt., s. 5-6.

„(...) cóż dziwnego, że ta właśnie grupa Słowian na widownię dziejową wystąpiła najwcześniej?”⁴⁸⁸.

Z kolei omawiając kwestię Słowian zachodnich Romer pisał:

„Historia tych ludów zna tylko jeden problem, wyćpienia, względnie germanizacji”⁴⁸⁹.

Jak twierdził, germanizacja szła w parze z chrześcijaństwem. Docierało ono jednak na ziemię Słowian zarówno w odmianie zachodniej, jak i wschodniej. W roku 1000 jego zasięg był podobny do tego, który osiągnęła Słowiańszczyzna 200 lat wcześniej, chociaż w kierunku Bałtyku napotkało podobne trudności, co ludy słowiańskie w czasach Karola Wielkiego:

„(...) jak Słowiańszczyzna wymijała w owych czasach kanionową część doliny Niemna między Grodnem a Kownem, tak chrześcijaństwo stanęło nawet przed pierwszą zaporą, przed pierwszym gwałtownym skretem i zwężeniem dolinnym pod Grodnem”⁴⁹⁰.

Inaczej było w kierunku wschodnim – chrześcijaństwo przekroczyło Dniepr – oraz południowo-wschodnim, gdzie „ogarnęło niemal całe i wszystkie dorzecza rzek czarnomorskich aż po Dniepr”⁴⁹¹.

Zdaniem Romera istniało podobieństwo pomiędzy nie tylko zasięgiem Słowiańszczyzny czasów frankońskich i chrześcijaństwa, ale także terytorium zajmowanego przez państwo Polskie wczesnego okresu oraz jego ekspansji za czasów Bolesława Chrobrego. Podboje pierwszego króla Polski, które przyczyniły się do ponad czterokrotnego powiększenia jego państwa w bardzo krótkim czasie, wskazywały na to, że geografia musiała polskiemu władcy sprzyjać. Sukcesy pierwszego króla Polski były zdaniem Romera możliwe dzięki drogom naturalnym. Lwowski geograf wyróżniał cztery takie drogi:

- I. Droga „wielkich dolin”, idąca na wschód. Państwo Bolesława Chrobrego, rozszerzając się w tym kierunku, inaczej niż Słowiańszczyzna i chrześcijaństwo, oparło się na Bugu. Fakt ten Romer tłumaczył powstaniem po drugiej stronie rzeki silnego ośrodka państwowego – Rusi kijowskiej.
- II. Droga południowo-wschodnia, która prowadziła na Ruś Czerwoną.
- III. Droga południowo-zachodnia, sięgająca Dunaju przez Bramę Morawską.
- IV. Droga północna, prowadząca do Bałtyku.

Nie były to jednak drogi, które nie stawiały żadnych przeszkód, za wyjątkiem pierwszej:

„Rozwój Polski na czysty Wschód mógł napotkać przeszkodę li tylko w innej zorganizowanej woli narodowej: Litwy czy Rusi”⁴⁹².

Pozostałe drogi były cieśninami, a zdaniem Romera, kto panował nad cieśniną, panował nad terytoriami do niej przyległymi. Geograf podawał przykłady zmagania polsko-czeskich o ziemię od Dunaju po wyżyny małopolskie i Bug oraz między Polską a Rusią Kijowską o Ruś Czerwoną, gdzie właśnie posiadanie tych cieśnin decydowało o dominacji. Historia Rusi była dla Romera szczególnie wyraźnym przykładem wpływu warunków geograficznych na historię:

488 Tamże, s. 7.

489 Tamże, s. 7-8.

490 Tamże, s. 10.

491 Tamże.

492 Tamże, s. 13.

„Nic też tak nie demonstrowuje wpływu fizycznego na historię Rusi, jak ten fakt, że owa Ruś Czerwona przy polskiej bramie Przemyśla położona, stała się pierwszym, przez wieki jedynym terytorium, na którym próbował katolicyzm wybić szczyrby w bizantyńskiej schizmie (...)”⁴⁹³.

Eugeniusz Romer pisał także o jeszcze jednej drodze, która wpłynęła znacząco na rozwój Polski, początkowo jednak miała znaczenie przede wszystkim dla Litwy. Była to droga prowadząca z północy na południe, a konkretnie z Litwy na Ruś. Litwa początkowo miała zdaniem Romera doskonałe warunki do „wytworzenia potężnego państwa narodowego”, ze względu na długą granicę morską oraz indywidualność fizjograficzną zajmowanych przez nią ziem. Pojawienie się w tym obszarze silnego konkurenta w postaci Zakonu Krzyżackiego zmusiło Litwinów po pierwsze do stworzenia sprawnej organizacji politycznej, po drugie do poszukiwania zaplecza, którym stała się stojąca na wysokim poziomie kulturowym Ruś:

„Parci jednak w ciągu wieku XIII przez Zakon rycerski, przekraczają Litwini malowniczą dolinę Wilii, zajmują litewskie puszcze wyżynne, panujące nad wielką drogą południową, wiodącą wzdłuż Berezyny w terytoria Rusi Kijowskiej. I w przeciągu wieku powstaje z małego związku wielkie państwo”⁴⁹⁴.

Studiowanie dróg naturalnych ziem polskich, a także europejskich, zaprowadziło Romera do opracowania oryginalnej koncepcji przyczyn zjawiska nazywanego *Drang nach Osten*. Lwowski geograf twierdził, że rzeki niżu europejskiego, poczynając od Loary, charakteryzuje przewaga dopływów wschodnich. Powoduje to, że naturalnie sprzyjają ekspansji ku wschodowi. Zjawisko rozpoczyna się już we Francji, ale najsilniejsze jest właśnie na ziemiach polskich:

„(...) fizyczna predestynacja parcia ku Wschodowi osiągała w dorzeczu Wisły szczyt swojego rozwoju”⁴⁹⁵.

Niewiele dalej jednak zjawisko to zupełnie zanika – konkretnie na wschód od Dźwiny i Dniepru. Romer zauważał pewien paradoks – skoro tendencja najsilniej objawia się na ziemiach polskich, to dlaczego jest przypisywana Niemcom? Uczony jako za wyjaśnienie podawał sposób, w jaki Niemcy się jej poddawali – parli na wschód poprzez podboje. Polacy również szli w tym kierunku, ale ich pochod miał także charakter pokojowy:

„Jakby wyglądała mapa Europy, jakim byłby los narodów, położonych na Wschód od Wisły, gdyby w jej węzłowisku nie zamieszkał był lud, którego wszystkie instytucje społeczne i państwowe były negacją wszelkiej zaborczości!”⁴⁹⁶.

Stąd unia Polski z Litwą. Do niej przyczynił się jednak także inny fakt geograficzny – wspomniana już wcześniej odmienność ziem rosyjskich. Jak pisał Romer, na wschód od niżu europejskiego znajduje się „wypukła rosyjska »tarcza«, z której wody wielkich rzek: Wołgi, Oki, Donu, Msty, górnego Dniepru, Dźwiny i Desny spływają w dół na wszystkie strony świata i nadają pęd, wyhodowanemu w tej kolebce plemieniu... na wszystkie strony świata”⁴⁹⁷. Na wszystkie, czyli także w kierunku Litwy, zagrożonej od drugiej strony przez Zakon Krzyżacki. Stąd chęć do pozyskania sojusznika w postaci Polski.

Eugeniusz Romer pisał także o tym, dlaczego właśnie Polska, a nie Litwa lub Ruś, politycznie zdominowała pomost bałtycko-czarnomorski. Początkowo to właśnie Ruś, zdaniem

493 Tamże, s. 14.

494 Tamże, s. 16-17.

495 Tamże, s. 18.

496 Tamże, s. 19.

497 Tamże, s. 19-20.

Romera, górowała kulturowo nad ziemią polskimi i litewskimi. Wpływy bizantyjskie dotarły na nią znacznie szybciej niż romańskie do Polski Piastów. Mimo to organizacja polityczna Rusi była słaba. Składało się na to kilka czynników. Po pierwsze, były to ziemie stepowe, więc troska o byt pochłaniała dużo energii. Ruś była także „bramą narodów”, przez którą odbywały się wędrówki ludów ze wschodu na zachód. Ponieważ produkcja żywności na stepie angażowała wiele sił, brakowało ich na obronę – pomoc mogła przyjść jedynie z Polski lub Litwy. Ruś jest też krainą monotonną geograficznie i klimatycznie, a to różnorodność terenu sprzyja rozwojowi gospodarstwu. Romer nazywał ją także krainą bezdroży – w trakcie epoki lodowcowej wypiętrzyła się o ok. 100-200 metrów, a płaskowyże są słabiej zaludnione niż niziny i komunikacja na nich jest utrudniona, biegnie raczej działami wodnymi niż wzdłuż dolin rzecznych, które stają się „głębokimi jarami”⁴⁹⁸:

„Trudno o spójnię kraju, którego wszystkie drogi wiodą działami; spójnia może przyjść tylko z zewnątrz z krajów o uprzywilejowanej komunikacji, a panujących nad obwodowymi drogami kraju, mającego tendencję do komórkowego rozczłonkowania”⁴⁹⁹.

Takimi krajami były Polska i Litwa, a Polska w szczególności, ze względu na swoje zróżnicowanie geograficzne, ale przede wszystkim ze względu na to, że na ziemiach polskich leży „węzłowisko”, które łączy wszystkie drogi naturalne prowadzące do Bałtyku i Morza Czarnego, które zostały ukształtowane przez wody spływające do mórz w trakcie epoki lodowcowej. Romer twierdził, że Dniestr, Prypeć i Bug są właśnie tymi „drogami obwodowymi” Rusi, które są połączone ze splotem dróg naturalnych w nizinnej Polsce i z tego powodu Ruś historycznie ciążyła na zachód. Polska i Litwa miały lepsze warunki geograficzne do rozwoju, nie ulegały tak często najazdom, więc zapanowały nad Rusią:

„I cóż dziwnego, że ta Ruś połączona arterją wodną Dniepru z puszczową Litwa, uległa Litwie politycznie, chociaż nie uległa jej kulturalnie?”⁵⁰⁰.

Widać tu pewną zbieżność z poglądami Ratzla, który twierdził, że prawa rozwoju kulturowego ludów różnią się od praw rozwoju państw, a praca *Polska. Ziemia i państwo* ma w tej części wydźwięk deterministyczny. Czynnikiem woli ludzkiej jest przez Romera zauważany, jednak za każdym razem towarzyszy mu wyjaśnienie oparte na geografii. Litwa zapanowała nad Rusią dzięki drogom naturalnym, dobrej pozycji własnej i nieprzyjaznych warunków do budowania stabilnego państwa na Rusi. Polska i Litwa połączyły się wprawdzie pokojowo, co świadczyłoby o posybilizmie: wyborze innego niż niemiecki sposobu realizacji wskazań przyrody. Stało się to jednak pod wpływem zagrożenia, które przyniosła geografia: zjawisko *Drang nach Osten*, które było powodem ekspansji Krzyżaków, jak i charakter ziem na wschód od Dźwiny, skłaniający do ekspansji. Także dzięki geografii Polska zdominowała pomost bałtycko-czarnomorski.

W pracy *Polska. Ziemia i państwo* widać jednak odwrotny do przedstawionego w *Roli rzek w historii i geografii narodów* – Romer najpierw przedstawił szczegółowe obserwacje – drogi pochodzenia Słowian, chrześcijaństwa i polskiego państwa, by poprzez wskazanie znaczenia rzek i dróg naturalnych wyciągnąć ogólne wnioski dotyczące *Drang nach Osten*. W podobny sposób doszedł do także do innego ogólnego prawa:

„(...) ekspansja narodów dąży zawsze poza linie dolinne ku działom wodnym”⁵⁰¹.

Twierdzenie to poparł przykładem efektów, które przyniosła unia lubelska – czyli przesunięciem wschodniej granicy Rzeczypospolitej niemal do wododziałów Dniepru i Dźwiny.

498 Tamże, s. 70-72.

499 Tamże, s. 72-73.

500 Tamże, s. 73.

501 Tamże, s. 22.

Granica, jak pisał Romer, to „zdjęcie momentowe życia historycznego”⁵⁰². Dolina główna jest natomiast źródłem życia narodowego. Stąd państwo, którego granice biegną wzdłuż rzek głównych, znajduje się w stanie rozkładu, lub jest to rozwiązanie tymczasowe (były jednak wyjątki – jak Ren, wg Romera obszar niestabilności geopolitycznej, o który Francja i Niemcy toczyły w dziejach krwawe boje oraz Odra, która jest rzeką graniczną, bo w dolnym biegu nie posiada niemal w ogóle dopływów zachodnich):

„Dolina główna, to główna arteria narodowego życia, nie może bez narażenia organizmu na dotkliwy cios być położona na obwodzie żyjącego organizmu”⁵⁰³.

Cytat ten świadczy o tym, że Romerowi nie były obce charakterystyczne dla determinizmu bazującego na darwinizmie społecznym organicystyczne porównania. Państwo jest traktowane jako organizm, a przynajmniej tak nazywane, jego poszczególne elementy jako organy (rzeka – arteria), a działania zewnętrzne jako element walki o byt. Wątek darwinizmu społecznego w pracach Romera zostanie poruszony szerzej w osobnym podrozdziale. Niemniej widać także skłonność do formułowania ogólnych praw, według których geografia działa na człowieka. Ona jest przedstawiona jako główny aktor, a wola ludzka w dziejach ma znaczenie istotne, choć ograniczone. Ludzie mogą zdecydować o przeciwstawieniu się najazdom innych grup, lub obrać pokojową drogę ekspansji, ale o kierunkach decyduje geografia.

3.2.4. Miejsce Polski w Europie

Poglądy Eugeniusza Romera na miejsce Polski w Europie, jej przynależność do Zachodu kontynentu i niepodzielność jej terytoriów kształtowały się w opozycji do niemieckiej koncepcji Europy Środkowej, ewoluującej w kierunku doktryny *Mitteleuropy*. Romer wielokrotnie podkreślał i udowadniał także odrębność geograficzną Polski od Rosji.

3.2.4.1. Polska a *Mitteleuropa*

Eugeniusz Romer polemizował z niemieckim pojęciem Europy Środkowej. Jego zdaniem kryła się pod nim doktryna polityczna, a nie rzeczywistość geograficzna. W pracy *Polska. Ziemia i Państwo* z 1917 roku przedstawił krótki przegląd ewolucji tej idei. Jak twierdził, pojęcie Europy Środkowej niemiecka nauka powiększała w obliczu potrzeb politycznych. Na początku obejmowało ono jedynie Szwajcarię, Niemcy i kraje rdzennie Austriackie. Niemiecki geograf i geolog Albrecht Penck (1858-1945) rozszerzył je – granicę wyznaczył na wododziale Odry i Wisły. Potem dodano do niego także Danię, a następnie, w ramach zacieśniania się sojuszu pomiędzy Niemcami i Austro-Węgrami w ramach trójprzymierza, niemiecki geograf Joseph Partsch (1851-1925) włączył do niego Austro-Węgry, Bośnię i Hercegowinę, Czarnogórę, Serbię, Rumunię i Bułgarię. W miarę narastania konfliktu z Rosją kolejny uczony Alfred Hettner (1859-1941) warunkowo „przyłączył” Królestwo Polskie (nota bene dopiero w obliczu konfliktu niemiecko-rosyjskiego), natomiast ziemie polskie na wschód od niego uznał za obszar tzw. Europy przejściowej. Kolejnym etapem było opracowanie przez geografa Ewalda Banse (1883-1953) pojęcia Wielkiej Syberii graniczącej bezpośrednio z Europą Środkową, która z kolei poszerzona została o rosyjskie prowincje bałtyckie⁵⁰⁴:

„Obala więc Banse wszystkie wysiłki największych umysłów niemieckich z początku XIX wieku, Pallasa, Büschinga, Gaspariego, Kanta, Rittera, Berghausa, Humboldta, którzy

502 Tamże.

503 Tamże.

504 Tamże, s. 29-33.

przeprowadzili wschodnią granicę Europy wzdłuż Uralu”⁵⁰⁵.

Ostatecznie jednak, jak twierdził Romer, niemiecka nauka, tworząc różne niezwykle, niekiedy fantastyczne konstrukcje i mając zgoła inne, niż naukowe, cele, doszła do tych samych wniosków, co lwowski geograf – do pośredniego uznania indywidualności geograficznej ziemi polskich opartych na granicach wyznaczanych przez rzeki:

„(...) najpoważniejsze, z niemieckich sfer naukowych podnoszone głosy wskazują niedwuznacznie kierunek i granice, do których najnowsze, dziś się krystalizujące pojęcie Europy Środkowej w przyszłości dojdzie; nazwy rzek Dniepru i Dźwiny zostały wyraźnie wypowiedziane!”⁵⁰⁶.

Niemieckie poglądy, często o charakterze deterministycznym, wskazujące na dziejową konieczność poszerzenia terytorium, były dla Romera w zasadzie nihilizmem geograficznym – zupełnym ignorowaniem geografii dla potrzeb politycznych.

3.2.4.2. Podział Europy

Eugeniusz Romer sytuował Polskę w Europie Zachodniej. By udowodnić taką przynależność, sięgał po szeroki wachlarz argumentów: geologicznych, klimatologicznych oraz związanych z geografią roślin i zwierząt. Jak twierdził, kontynent europejski w swojej zachodniej części, dzieli się na dziedziny równoleżnikowe. W całości natomiast składa się z:

„Europy Wschodniej, płytowej, jako też czterech pasów rozpościerających się mniej więcej równoleżnikowo, pasu północnego, czyli brytyjsko-skandynawskiego, pasu niżowego, pasu gór średnich i pasu medyterańskiego. W strukturze Europy niema miejsca na dla Europy Środkowej”⁵⁰⁷.

Według Romera taki podział kontynentu zdecydował o jego politycznym i kulturowym kształcie. Oddzielone wodami od reszty Europy Skandynawię i Wyspy Brytyjskie charakteryzowała indywidualność polityczna, podobnie jak rejon śródziemnomorski, który od części niżowej Europy odgradzają góry. Bardziej skomplikowana jest kwestia podziału politycznego i kulturowego pasa niżowego, na którym leżała także Rzeczpospolita i na którym obserwowano wspomniany *Drang nach Osten*. Na nim samym nie występują wyraźne granice, dlatego o zróżnicowaniu zdecydował układ gór oraz rzek. Góry mają wielkie znaczenie, ponieważ, jak twierdził Romer (najprawdopodobniej za Ratzlem), na rozwój gospodarczy państw wpływa zróżnicowane terytorium, a niż ma charakter monotony, stąd tendencja do ich kontrolowania. Kolejnymi istotnymi czynnikami były: dążenie do dostępu do mórz na północy i południu oraz panowanie nad lądową komunikacją między nimi. W uprzywilejowanej pozycji był zatem ten, kto opanował „szczyrby” w łańcuchach górskich – bramę tuluzańską pomiędzy Pirenejami a Alpami oraz morawską, między Alpami a Karpatami. Były one tym istotniejsze, że na ich wysokościach kontynent europejski się zwiężał, co sprzyjało tworzeniu silnej państwowości. Eugeniusz Romer nazywał te miejsca międzymorzem francuskim i niemieckim, ale wyróżniał także międzymorze polskie – trzecie zwiężenie Europy, pomiędzy Bałtykiem a Morzem Czarnym⁵⁰⁸. To, w połączeniu z analizą sieci wodnej, doprowadziło Romera do stwierdzenia, że ziemie polskie są pomostem między wspomnianymi morzami.

Teorię, w myśl której na przewężeniach Europy powstają jednolite państwa, a na

505 Tamże, s. 32.

506 Tamże, s. 34. E. Romer odwoływał się do prac *Zum Weltvolk hindruch* (1914) Paula Rohrbacha i *Russlands Westgrenze* (1915) Josefa Hofmillera.

507 Tamże, s. 36.

508 Tamże, s. 35-39.

rozszerzeniach wiele państw, Eugeniusz Romer, o czym pisał otwarcie, zapożyczył od Ratzla. Prawo to miało działać na zasadzie podobnej do przepływu wody – im węższy strumień, tym silniejszy nurt. Jeszcze w 1928 roku Romer pisał o tym jako o jednej z wielu „przyrodzonych przyczyn, małych, ale w skutkach niezawodnych” powstania polskiego państwa właśnie pomiędzy dwoma morzami. Przykładem silnych państw leżących na zwiężeniach były Francja i Niemcy. Na jednym z rozszerzeń leżały natomiast Wielka Brytania, Irlandia, Holandia, Belgia, Szwajcaria i Włochy. Pewnym odstępstwem od tej reguły była Rosja, która mimo, że położona na rozszerzeniu, była państwem jednolitym. Romer zauważał jednak, że znajduje się ona w stanie „politycznego rozkładu, odpowiadającego jej geometrycznemu położeniu”. Polska natomiast jest „następstwem geometrycznego układu Europy”⁵⁰⁹.

Poglądy te nie są jedynie aposteriorycznym stwierdzeniem faktu, że na przewężeniach kontynentu powstawały większe państwa. Wyrażają przekonanie o wpływie czynników o charakterze ścisłym i niezmiennym, takich jak geometria, na historię, i to nie tylko w przeszłości. Romer na podstawie geografii wysnuwał prognozy dotyczące Rosji. Z tego powodu jego poglądy wciąż należy zakwalifikować do deterministycznych. Warto jednak zauważyć, że ostatecznie nie mylił się – Związek Radziecki mimo odwołania się do terroru nie potrafił ostatecznie utrzymać w ryzach wielkiego terytorium. W 1916 roku geograf pisał, że z przedstawionej przez niego charakterystyki geograficznej Europy – podziału wschód-zachód oraz dążenia do wymiany między północą a południem, wyszczerbień w równoleżnikowym pasie gór oraz przewężeń kontynentu – można wyciągać bardzo dalekie wnioski dotyczące przyszłych wydarzeń politycznych, co ewidentnie sytuuje jego poglądy ówczesnego czasu w obozie deterministycznym:

„Z tego właśnie naszkicowanego ugrupowania Europy, i rozważenia wynikających z budowy Europy punktów i linii gospodarczo-kulturalnych i politycznych krystalizacji dadzą się do pewnego stopnia wyprowadzić wszystkie przyszłe przyrodniczo uzasadnione państwowe przesunięcia albo związki”⁵¹⁰.

Do pewnego momentu Eugeniusz Romer wyróżniał jednak pewien podział południkowy także zachodniej Europy. Jego zdaniem właśnie zetknięcie płyty rosyjskiej z polskim niżem wyznaczała granicę między wschodem a zachodem kontynentu. Zachód dzielił się z kolei na oceaniczną Europę zachodnią oraz kontynentalną Europę środkową. Wskazana przez niego Europa środkowa była częścią zachodu Europy kończyła i obejmowała Polskę i Niemcy. Na jej wschodniej granicy kończyła się europejska tendencja do parcia na wschód, wspomnianego *Drang nach Osten*, a promienisty układ rzek powodował zupełnie inne skłonności – do ekspansji we wszystkich kierunkach świata. Różnica w układzie dróg wodnych Polski i Rosji powodowała także różnice kulturowe, a „naturalne przeszkody rozgraniczające dwa światy były zbyt silne, aby je można było usunąć z drogi przez trwające od półtora wieku ze strony państwa rosyjskiego zabiegi zmierzające ku zjednoczeniu”⁵¹¹. Wola ludzka, mimo uciekania się do terroru i okrucieństw, nie była w stanie przełamać siły geografii.

Głębszy południkowy podział polityczny kontynentu europejskiego wyznaczały natomiast rzeki graniczne, czyli takie, które z jednej strony nie mają dopływów niemal w ogóle, przynajmniej w istotnej części biegu, tak jak Odra – od zachodu oraz Dźwina od wschodu; także te, które przynajmniej w części biegu mają dopływy z obu stron równie rozbudowane, jak Ren i Dniepr⁵¹². Tendencja parcia na wschód sprawiła, że w Polsce znacznie silniejsze były wpływy kulturowe zachodnie niż wschodnie. Innymi słowy, to ona niejako uczyła ziemię polską zachodnimi⁵¹³. Tę myśl Romer powtarzał wielokrotnie, a bardzo klarownie przedstawił w 1928 roku:

509 Tenże, *Polska z r. 1928 prezentowana Włochom* (1928), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 257.

510 Tenże, *Polska i Polacy*, Kraków 1916, s. 14.

511 Tamże, s. 12-16.

512 Tenże, *Po zwycięstwie* (1920), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 141.

513 Tenże, *Podczas wielkiej wojny* (1917), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 119-120.

„(...) jak pomost bałtycko-czarnomorski wyznaczył miejsce Polski, tak sieć wodna rozstrzygnęła o zachodnim charakterze jej kultury, wytknęła też jej drogi kulturalnej i politycznej ekspansji... na wschód!”⁵¹⁴.

W ramach wykładu wygłoszonego na II Zjeździe Geografów i Etnografów Słowiańskich (w zbiorze *Ziemia i państwo. Kilka zagadnień geopolitycznych* funkcjonuje on pod nazwą *Polska z r. 1927 prezentowana Słowianom*) w Warszawie Eugeniusz Romer wskazał wyraźnie granicę między wschodem a zachodem Europy. Wyznaczał ją tzw. wał scytyjski, południkowa formacja geologiczna, która łączy Wyżynę Mińską z Wyżyną Podola. Na ich styku znajduje się bagniste Polesie. Wzdłuż wału przebiegała granica drugiego rozbioru Polski, w tej strefie znajdowała się linia frontu w trakcie I wojny światowej, tam wyznaczono też wschodnią granicę odrodzonej Polski. Romer nazywał tę linię „odwiecznym rusztowaniem kontynentu”⁵¹⁵.

Warto odnotować, że Eugeniusz Romer dokonał kilku poprawek w pracy *Polska. Ziemia i państwo*, publikując ją ponownie w 1939 w zbiorze *Ziemia i państwo. Kilka zagadnień geopolitycznych*. Jedna z nich budzi jednak wydaje się szczególnie istotna z punktu widzenia tej rozprawy. Fragment dotyczący podziału Europy na pasy równoleżnikowe zyskał nieco odmienny wydźwięk. W wersji z 1912 brzmiał:

„Uwzględniając jeszcze wyłącznie wpływy przyrody ziemi na człowieka, wiąże się taśma niżowa z pasem gór Średnich w jedną całość. Taki schemat pasów politycznych, skierowanych od zachodu na wschód, warunkuje budowa geologiczna i rzeźba Europy”⁵¹⁶.

Natomiast w zbiorze *Ziemia i państwo. Kilka zagadnień geopolitycznych* został zamieniony na:

„Strefowość równoleżnikową, wywołaną budową geologiczną Europy, upraszcza do pewnego stopnia sieć wodna, która swymi systemami spaja wielką taśmę niżową z pasem gór średnich w jedną całość”⁵¹⁷.

Rzuca się w oczy usunięcie słów o „wpływie przyrody na człowieka” i przeniesienie akcentu z antropogeografii na geologię oraz hydrografię. Być może chodziło jedynie o podkreślenie roli rzek, czego zabrakło w pierwotnej wersji. Być może jednak Romer był już po lekturze prac Vidala de la Blache’a oraz Febvre’a i pod ich wpływem ostrożniej używał tego typu stwierdzeń. Podobnie w wersji z 1939 roku usunięty został zupełnie fragment będący pewnym stwierdzeniem ogólnym, ale odnoszącym się do Polski:

„Terytorium z piętnem politycznej konieczności musi w przyrodzie kontynentu odgrywać niedwuznaczną rolę fizyczną!”⁵¹⁸

Eugeniusz Romer z pewnością nie usunął tego fragmentu przypadkowo, bardzo możliwe, że usunął go właśnie ze względu na deterministyczny wydźwięk.

W poszukiwaniu determinizmu bądź posybilizmu w pracach Romera warto też sięgnąć do jego poglądów na temat granic I Rzeczypospolitej. Geograf zawarł je w wykładzie wygłoszonym w Krakowie w 1917 roku. Polemizując z poglądem, że ziemie polskie są przejściowymi, ponieważ szły nimi liczne wojny, pisał, że wojny idą właśnie drogami naturalnymi. Obszary dobrze skomunikowane, mające cechy państwowotwórcze są zarazem często teatrem działań wojennych. Stąd Romer wyciągnął wniosek, że w przypadku ziem takich, jak polskie, a więc doskonale

514 Tenże, *Polska z r. 1928 prezentowana Włochom* (1928), w: Tenże, *Ziemia i państwo, Kilka...*, s. 259.

515 E. Romer, *Polska z r. 1927 prezentowana Słowianom* (1927), w: tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 236-237.

516 Tenże, *Podstawy przyrodzone Polski historycznej*, Lwów 1912, s. 33.

517 Tenże, *U podstaw „Zarzewia”* (1912), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 44.

518 Tenże, *Podstawy...*, s. 2.

skomunikowanych, nieposiadających wyraźnego zewnętrznego, fizycznego rozgraniczenia, konieczne jest opanowanie całego obszaru przez jeden organizm państwowy:

„Nie zajmąwszy bowiem całego terytorium, ogarniętego naturalnymi węzłami, nie pozbawia się sąsiada drogi, wiodącej przy promienistym układzie dróg w kierunku dośrodkowym, a więc *caeteris paribus* korzystniejszej dla sąsiada niż dla gospodarza”⁵¹⁹.

Romer rozróżniał cztery główne typy granic: naturalne, takie jak morza i góry; zaczepne, czyli znajdujące się na zewnątrz głównych rzek; odporne, przebiegające wzdłuż rzek oraz odwrotowe, biegnące równoległe do rzeki głównej ale nie obejmujące jej. Według jego wyliczeń, zmiana stosunku tych granic w okresie I Rzeczypospolitej była przyczyną jej upadku. Stąd dla Romera na terytoriach takich, jak ziemie polskie, niezwykle istotna była rola silnej organizacji państwowej, zdolnej bronić granic. Granice natomiast muszą przebiegać tak, by naturalne i zaczepne były niekrótsze niż obronne i odwrotowe. Dlatego Polska musiała mieć określony kształt, „nie wystarczy wykroić kawał ziemi i Polską go zatytułować!”⁵²⁰. Jest to z jednej strony potępienie nihilizmu, z drugiej strony zwrócenie uwagi na fakt, że sama geografia nie wystarczy, by zapewnić państwu bezpieczeństwo, potrzebne jest także ludzkie działanie. Romer ponownie pisał, że „o państwie” decydują dwa czynniki – geografia oraz wola ludzka, inaczej „czynniki historyczne”:

„Warunki geograficzne wytyczają wszelkie możliwości historyczne, a wypadki historyczne, jako wypadkowa aktów woli społeczeństw, stykających się w pewnym miejscu geograficznym, obierają jedną z licznych możliwości podanych przez warunki geograficzne”⁵²¹.

Cytat ten w sposób doskonały wypełnia definicję posybilizmu w geopolityce, przyjętą w poprzednim rozdziale. Zatem wezwanie Romera do objęcia w całości obszaru naturalnego Polski, mimo, że stanowiło ewidentnie program polityczny, nie było jednocześnie nawoływaniem do przyspieszenia czegoś, co i tak musi nastąpić. Było raczej naszkicowaniem pewnej charakterystyki obszaru i pokazaniem, jak należy go zagospodarować, by minimalizować ryzyko konfliktu i zapewnić mu bezpieczeństwo. Widać zatem, że w jego pracach problem relacji woli i geografii był szkicowany coraz wyraźniej i że jego poglądy zmierzały w kierunku posybilizmu.

3.2.4.3. Klimat, fauna, flora

Oprócz tych związanych z ukształtowaniem kontynentu europejskiego Eugeniusz Romer podawał szereg innych argumentów na rzecz przynależności Polski do Zachodu. Pisał na przykład o długości trwania zimy i wahaniach temperatury, zupełnie innych na ziemiach rosyjskich, niż polskich i na zachodzie Europy⁵²². Przedstawił też ciekawy argument zoogeograficzny. Pisał o rozszerzeniu obszarów bytowania muszli pospolitej (*Dryessensia polymorpha*) na przestrzeni wieków. Jak pisał, pod koniec XVIII wieku jej obecność notowano jedynie w ujściach Dniestru i Dniepru. W miarę budowy przez ludzi kanałów wodnych i rozwijania żeglugi śródlądowej muszla zdobywała nowe terytoria. Z czasem zasiedliła wody rzek francuskich, a nawet Tamizę, natomiast nie znajdowano jej w żadnej z rzek rosyjskich:

„Trudno o plastyczniejszy wyraz dla tej właściwości Polski, który szczegółowa analiza dla niej wykryła: ostatni europejski pomost między obu medyteranami: sarmackim Bałtykiem, a morzem Romańskim”⁵²³.

519 Tenże, *Podczas wielkiej wojny* (1917), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 125.

520 Tamże, s. 125-127.

521 Tamże, s. 126.

522 Tenże, *Polska. Ziemia...*, s. 44-47.

523 Tamże, s. 68.

Osobną kwestią był dla Romera klimat ukraiński. Jak twierdził, nie istniał on jako osobny typ klimatyczny – był to obszar przejściowy biegnący południkowo. Na długości około 700-800 km od puszczy litewskich na południe stopniowo zanikają poszczególne gatunki drzew, aż do miejsca, w którym lasów nie ma zupełnie – jest to step, zwany Dzikimi Polami. Romer skłaniał się jednak ku twierdzeniu, że jest on „nie tylko pamiątką ubiegłych dziejów ziemi, ale anachronizmem zarazem”⁵²⁴. Eugeniusz Romer pisał, że epoka lodowcowa zniszczyła w Europie życie aż do linii Bruksela – Kraków – Połtawa, natomiast na południe od obszaru swojego bezpośredniego oddziaływania „zmusiła rośliny, zwierzęta, człowieka do zażartej walki o byt, połączonej z gwałtownymi wędrówkami”⁵²⁵. Co warte odnotowania, walka ta nie toczyła się pomiędzy ludźmi, chodziło o konflikt pomiędzy człowiekiem a siłami natury, czyli tak, jak widział ją Paul Vidal de la Blache. Dalej Romer pisał:

„Po cofnięciu się lodów runęło w tundry i piaszczyska życie ze wszech stron; wędrowały uspołecznione rośliny, zwierzęta i człowiek na zdobycie sobie nowych i szerszych ojcowizn”⁵²⁶.

Zdaniem Romera ten proces zasiedlania nowych terytoriów przez różne gatunki na terenach pokrytych niegdyś lodem nie dobiegł końca, zatem stepy ukraińskie nie są wytworem współczesnego klimatu, a pozostałością po dawnych czasach. Dlatego nie należy przypisywać większego znaczenia zasięgom występowania roślin, tak jak robiła to niemiecka nauka na przykładzie zasięgu buka. Granica ta miała przebiegać na linii Królewiec – Kamieniec Podolski, jednak buk występował także gdzieś na wschód od niej. Ten fakt świadczył o tym, że być może gatunek ten „jest jeszcze w stanie wędrówki ku wschodowi”⁵²⁷. Nieco inaczej w ocenie Romera sprawa wygląda w przypadku występowania gatunków zwierząt. Wiele z nich jest przystosowanych do życia w różnych warunkach klimatycznych, a dzięki mobilności nieporównywalnie szybciej zasiedliło nowe terytoria po epoce lodowcowej. Jego zdaniem nie było wystarczających dowodów faunistycznych mówiących o indywidualności klimatycznej Ukrainy⁵²⁸. Nie zwykle istotne z punktu widzenia tej pracy jest zwięźczenie rozważań Eugeniusza Romera na temat klimatu ukraińskiego:

„Nie można zapominać, że step to silna organizacja roślinna, która nie zniknie, choćby jej podstawowe, klimatyczne warunki minęły, jeśli tylko czas trwania klimatu stepowego starczył do wytworzenia najsilniejszej ochrony formacji: gleby stepowej. W tem tkwi zdobywcze znaczenie pługa i woli człowieka!

Bez woli człowieka nie ma czynów, ani dziejów, ale gdzie i kiedy czyn człowieka przyniesie plony i jakie plony przyniesie, wskazuje przyroda. A tych wskazań nie brak. (...).

Step oczywiście się cofa, las wkracza! Przyroda przemówiła, a dzieje wskazują, że człowiek ją posłuchał, że ją zrozumiał.

Słowianie z okresu Karola Wielkiego sięgnęli do linii, wyznaczonej przez Kijów i Kamieniec, przekroczyli więc nieznacznie linię sosny. Chrześcijaństwo sięgnęło 200 lat później, 200 km dalej ku południowi. Polska sięg[ne]ła w czasie świetności i utrzymała się do połowy XVII wieku do linii grabu i dębu. Czy historia nie szła w ślad zanikającego klimatu stepowego?”⁵²⁹.

Cytat ten budzi skojarzenia z poglądem Ratzla i Kjelléna o konieczności zżycia się człowieka z ziemią, odkrycia i wyzyskania jej darów. Jest jednak zasadnicza różnica, ponieważ Romer wyraźnie kładzie nacisk na wolę ludzką – nie występuje tu konieczność, ale możliwość.

524 Tamże, s. 53.

525 Tamże, s. 54.

526 Tamże.

527 Tamże, s. 56.

528 Tamże, s. 55-64.

529 Tamże, s. 65-66.

Przyroda wyraźnie, podobnie jak u Vidala, jest nauczycielką – pochód lasów na stepy wskazuje kierunek rolnictwu. Co więcej Romer zauważał, że dzięki „pługowi i woli” człowiek przekształcał ziemię zgodnie ze swoimi potrzebami, a więc nie tylko podlegał jej niezmiennemu wpływowi. Można więc powiedzieć, że był już na drodze ku posybilizmowi geograficznemu. Świadczy o tym także jego obserwacja, że człowiek zmienił obraz faunistyczny ziem skolonizowanych w wyniku odkryć geograficznych, sprowadzając tam inne gatunki zwierząt. Przykładem była hodowla koni i bydła, ale i plaga szczurów w Ameryce, a królików w Australii⁵³⁰. Warto zauważyć, że poglądy te zostały przedstawione w omawianej już pracy *Polska. Ziemia i państwo*, która, jak stwierdzono, w znacznej swej części ma charakter deterministyczny. Można zatem powiedzieć, że przenikały się w niej poglądy deterministyczne i posybilistyczne i zaryzykować stwierdzenie, że te dwa stanowiska były przyjmowane w zależności od tego, co stawiało w korzystniejszej sytuacji Polaków. W przypadku układania granic, silniej objawiał się determinizm, w przypadku zdolności Polaków do odczytania wskazań przyrody i chęci zagospodarowania ziemi – posybilizm.

3.2.4.4. Polska a równowaga europejska

Eugeniusz Romer twierdził, że rozbiory Polski zburzyły europejską równowagę:

„Złamano jedno przęsło budowy równowagi europejskiej... i cały gmach runął!”⁵³¹.

Nowy, zaborczy podział w Europie rozpałił „niegasnące ognisko politycznych zaburzeń”⁵³². Zdaniem Romera już sami zborcy zdawali sobie z tego sprawę, co można wnioskować ze sposobu, w jaki ustanowili granice. Przebiegały one wzdłuż rzek, czyli nienaturalnie, gdyż rzeki, jak już wcześniej powiedziano, były „arteriami życia narodowego”. Rolę odgraniczenia pełnią natomiast w warunkach wojennych, co pozbawia je gospodarczych funkcji. Co więcej, jedyna „sucha” granica rozbiorowa, jak pisał Romer, czyli granica drugiego rozbioru rosyjskiego, także miała charakter obronny, co pokazywał fakt, że właśnie na tej linii toczyły się działania wojenne o charakterze pozycyjnym podczas I wojny światowej. Geograf wręcz twierdził, że konflikt „mówiąc chronologicznie, pierwszą przyczynę ma w podziale Polski”⁵³³. Kilukrotnie Romer pisał wprost, że rozbiory były przyczyną I wojny światowej⁵³⁴.

Rozważając problem ustanowienia granic Polski po I wojnie światowej, Eugeniusz Romer pisał o „misji”, którą miała ona do wypełnienia, a którą było właśnie zajęcie „pomostu bałtycko-czarnomorskiego”:

„Polska musi być wolna i potężna, ponieważ położona w miejscu, gdzie kontynent europejski zwęża się po raz ostatni, przeznaczona jest na to, by być pośrednikiem między morzami północy i południa (...)”⁵³⁵.

Zauważał, że w dziejach udało się to jedynie czasowo, ale uzasadniał to przekonaniem, że Polacy byli tolerancyjni i pozwalali na zachowanie tożsamości ludom i narodom, które były częścią Rzeczypospolitej, lub dzielącymi z nią terytorium pomiędzy morzami⁵³⁶. Ze względu na układ hydrograficzny, położenie na przewężeniu Europy oraz fakt, że Wisła wiązała ze sobą najważniejsze rzeki pomostu, Polska w ocenie Romera była predestynowana do bycia państwem

530 Tamże, s. 67.

531 Tamże, s. 34.

532 Tenże, *Polska i Polacy*, Kraków 1916, s. 19.

533 Tamże, s. 19-20.

534 Tenże, *Polska z r. 1930, prezentowana Anglikom* (1930), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 271.

535 Tenże, *Po zwycięstwie* (1920), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 131.

536 Tamże, s. 131.

mocarstwowym⁵³⁷. W czasie wygłaszania tych poglądów (w 1920 roku dla włoskiego czasopisma *Scientia*) służyła ona „całemu światu” jako „szaniec przeciwko anarchii moskiewskiej”, ale jeżeli nie zajmie swojego „obszaru naturalnego”, nie zazna spokoju w „najbliższej przyszłości”⁵³⁸. Po raz kolejny widać zatem, że w obliczu walki o polskie granice Romer nie wahał się sięgać do determinizmu geograficznego. Pisał wprawdzie, że Polska akceptuje fakt, że część jej dawnych ziem zamieszkują w większości Rusini i Białorusini i dlatego nie zamierza żądać przywrócenia granic z 1772 roku, ale musi posiadać terytoria, umożliwiające jej zachowanie dominującej pozycji na „pomoście” i pośrednictwo pomiędzy morzami. Inaczej „przyszłoby jej utracić ten charakter, jaki wydaje się być jej wrodzony, stałaby się jedynie państwem buforowym o słabej budowie i zależnym od obcych mocarstw”⁵³⁹. Jak okaże się w dalszej części pracy, Romer znacząco zmienił te poglądy po II wojnie światowej.

Niemniej w 1920 roku, w kontekście rozważań na temat odpowiedniego ułożenia granic Polski w oparciu także o kryteria etniczne, uczony twierdził, że „państwa nie mogą być budowane wyłącznie na elementach narodowych”. Pisał, identycznie jak Kjellén, że utrata terytorium jest dla państwa znacznie bardziej szkodliwa niż spadek pewnej liczby ludności⁵⁴⁰. Argumentował, że dla bezpieczeństwa własnego oraz dla zachowania europejskiej równowagi, Polska „musi zająć wszystkie punkty, potrzebne jej dla bezpieczeństwa swoich węzłów hydrograficznych, skierowanych ku węzłowi centralnemu, zaznaczonemu położeniem geograficznym Warszawy”⁵⁴¹. W jej granicach powinny znaleźć się Wyżyna Mińska oraz część Wyżyny Podolskiej, ponieważ przez nie przebiegają działy wodne, poza tym są „położone na zewnątrz wielkich węzłów hydrograficznych i dróg naturalnych (...)”⁵⁴². Innymi słowy, jeżeli nie uszanuje się praw geografii, należy spodziewać się nieuchronnych tarć i konfliktów – istnieje zatem deterministyczny związek pomiędzy geografiami a zjawiskami politycznymi.

Współcześnie można sobie wyobrazić, a nawet dostrzec na mapie świata nie do końca optymalne z punktu widzenia obronności układy państw, które jednak wyrzekły się roszczeń terytorialnych w duchu Karty Narodów Zjednoczonych i wybuch wojny pomiędzy nimi jest nie do pomyślenia. Nie ma więc mowy o konieczności. Niemniej, w czasach Romera, jak i wtedy, gdy Rzeczpospolita była dzielona pomiędzy trzy europejskie mocarstwa świat funkcjonował w znacznie większym stopniu w oparciu o równowagę sił, zatem geografia miała znaczenie kluczowe. Jednak i w takim pojmowaniu stosunków międzynarodowych czynnik etniczny miał swoją wagę, czasem większą niż samo terytorium, co zauważał mistrz analizy europejskich konstelacji Adolf Bocheński⁵⁴³.

3.2.5. Myśl geopolityczna Eugeniusza Romera w okresie międzywojennym – pomiędzy determinizmem a posybilizmem

W podrozdziale tym przedstawione i omówione zostaną poglądy Eugeniusza Romera na ziemie polskie w okresie niepodległości. Był to czas, w którym granice Polski zostały już ustanowione, wciąż jednak istniała potrzeba uzasadniania terytorialnych aspiracji wobec wielu konfliktów granicznych. Romer, korzystając ze swojej pozycji naukowca rozpoznawalnego w międzynarodowym środowisku naukowym, wygłaszał je wobec przedstawicieli różnych narodów, a następnie wykłady i artykuły przeznaczone dla zagranicznej publiczności umieścił w zbiorze *Polska. Ziemia i państwo*. Poglądy czasu dwudziestolecia międzywojennego dotyczyły także poszczególnych ziem, miast, gór i rzek polskich – Śląska, Karpat, Wisły, Gdańska, Lwowa, a także

537 Tamże, s. 137.

538 Tamże, s. 132.

539 Tamże.

540 Tamże, s. 134.

541 Tamże, s. 145.

542 Tamże, s. 146.

543 A. Bocheński, *Między Niemcami a Rosją. Wybór pism*, Kraków 2019, s. 100-102, 112-118.

tego, jak Polacy potrafili odczytać wskazania przyrody i zagospodarować terytorium swojego państwa.

3.2.5.1. Zagospodarowanie ziem polskich

Można odnieść wrażenie, że Eugeniusz Romer z czasem nieco zmienił swoją koncepcję dotyczącą granicy między wschodem a zachodem Europy. O ile w pracach poprzedzających odzyskanie przez Polskę niepodległości wskazywał, że leżała ona mniej więcej w okolicach Dźwiny i Dniepru, bądź w miejscu, w którym niż polski zbiega się z „płytą rosyjską”, o tyle później twierdził, że przebieg granicy „między Europą a Azją” był przejściowy, a wpływ na niego miały nasłonecznienie, klimat, rzeźba powierzchni, ale także człowiek⁵⁴⁴. Jego działalność polegała na wycinaniu tajgi, która pokrywała kiedyś cały kontynent europejski „na zewnątrz łuków alpejsko-karpaccich”⁵⁴⁵. Wraz z ustępowaniem puszczy przesuwała się granica kulturowa.

Granica ta przebiegała niegdyś przez ziemie polskie – by to udowodnić, Romer przytaczał pochodzącą z XVI wieku mapę Wacława Grodeckiego (1535-1591), na której wyraźnie widać granicę lasów. Za dowód brał też zapiski Galla Anonima i Jana Długosza. Pierwszy z kronikarzy pisał o Polsce jako o krainie „lesistej”, drugi natomiast poza tą właściwością, podkreślał także zagospodarowanie kraju przez ludność – rolnictwo, hodowlę, rybołówstwo, pozyskiwanie miodu itp⁵⁴⁶. Świadczyło to, zdaniem Romera, o odkrywaniu walorów ziemi przez ludność i aktywne tej ziemi przetwarzanie:

„Kraj zmienił się nie do poznania”⁵⁴⁷.

Proces przekształcania ziemi był jednak długotrwały. O ile jeszcze w 1500 roku połowa Wielkopolski była pokryta przez lasy, o tyle dopiero w 1900 było to 20 proc. Proces ten z czasem przyspieszał. W latach 1830-1900 w Królestwie Kongresowym udział ten spadł z 31 do 22 proc., a w okolicach Lwowa w latach 1800-1900 z 40 do 23 procent⁵⁴⁸.

„Lasy i bagna znikły, gdyż przyszedł człowiek i swoim zasiedleniem się i pracą na roli do cna przeistoczył krajobraz Polski”⁵⁴⁹.

Proces przekształcania natury i pochodzenia kultury obrazowała według Romera także kwestia powstawania budowli. By dać pewien obraz zmian, Romer posłużył się historią budowy pomników. Romer zauważał, że w każdym przypadku: monumentów gotyckich, renesansowych oraz barokowych, ich budowanie rozpoczynało się od dawnej Polski: Wielkopolski, Śląska i Pomorza, Małopolski, następnie szło w kierunku ziemi lwowskiej i Podola, Mazowsza, po czym obejmowało dalsze krainy⁵⁵⁰. Fenomen ten Eugeniusz Romer wyjaśniał poprzez ukształtowanie ziem polskich. Ich podział regionalny wyznaczały przede wszystkim dwa czynniki:

„(...) słońce i ocean, działają na ogół w kierunkach do siebie prostopadłych, a w następstwie tego powstaje wszędzie schemat regionów krajobrazowych, uszeregowanych równoleżnikowo, istna szachownica krajobrazowa.

Na takiej to polskiej szachownicy krajobrazowej rozwija się i rozczłonkowuje polskie życie,

544 E. Romer, *Polska współczesna* (1935), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 152.

545 Tamże.

546 Tamże, s. 155.

547 Tamże.

548 Tamże, s. 157.

549 Tamże.

550 Tamże, s. 158-159.

ale i ono rozwija i przeobraża ową szachownicę”⁵⁵¹.

Pomiędzy tymi obszarami istnieją „guzy”, czyli tereny i formacje, które utrudniają komunikację oraz „więzie”, które ją ułatwiają. Taką więzią był teren, który Romer nazywał „bruzdą podkarpacką”. Była ona naturalnym łącznikiem pomiędzy Polską a Rosją. Gdy Polska utraciła oddzielony „guzem” Wyżyny Małopolskiej Śląsk oraz Pomorze, „odgradzone barierą płyt i pojezierzy bałtyckich”, zrekompensowała sobie straty idąc w kierunku południowo-wschodnim. Mazowsze z kolei także było oddzielone wzniesieniami i puszcami od najdawniejszych ziem polskich. Dopiero przekroczenie „guza łysogórskiego” i pozwoliło na opanowanie węzła wodnego w okolicach Warszawy, co otworzyło drogi na północny wschód aż do Wilna⁵⁵². Romer twierdził, że Polska w swym rozwoju terytorialnym wykorzystywała naturalne „więzie”, aż dochodziła do momentu, w którym środek ciężkości przesuwał się niebezpiecznie daleko od jej pierwotnych ziem. Wówczas Polacy podejmowali trud przekroczenia „guzów”, co wymagało większego nakładu energii, ale jednocześnie silniej budowało państwową i terytorialną tożsamość. Wyraznym tego przykładem były dla niego wieloletnie wojny o dostęp do morza. Zjednoczenie ziem umożliwiło zaprowadzenie na nich jednolitej kultury:

„(...) powstało dzieło woli człowieka: państwo, Polska. (...).

Wspólna praca człowieka, planowana przynajmniej podświadomie, złagodziła wpływy słońca i zniweczyła znaczenie stref równoleżnikowych.

Do wielkiej pracy scalania rozdzielonego guzami organizmu przyszła praca scalania kulturalnego, które doprowadziło do przesunięcia granicy między Europą a Azją o dalszych kilkaset km na wschód”⁵⁵³.

W tych poglądach, spisanych w latach 30. XX wieku, widać już wyraźnie posybilistyczną perspektywę. Warunki geograficzne wciąż miały dla Romera istotne znaczenie, jednak ich wyzyskanie wymagało świadomej pracy. Wysiłek ten nie był tylko realizowaniem naturalnej konieczności. Dzięki niemu człowiek także przekształcał ziemię i pokonywał naturalne bariery stawiane przez przyrodę. Państwo jako dzieło woli człowieka już nie jest tylko tworem, który powstał dzięki temu, że człowiek zechciał zająć „obszar naturalny” i obronić go przed najazdami. Jest ono naznaczone piętnem pewnej indywidualnej charakterystyki, nadanej mu przez człowieka zgodnie z jego upodobaniami.

3.2.5.2. Pochwała Lwowa

Szczególną rolę geopolityczną Eugeniusz Romer przypisywał Lwowowi. Zauważał, że miasto to, jako jedno z niewielu większych miast na świecie, leży nie nad rzeką, ale na dziale wodnym, oddzielającym zlewiska Bałtyku i Morza Czarnego. Na północny wschód od Lwowa rozciąga się nizina, która prowadzi bez przeszkód aż do Warszawy. W przeciwnym kierunku leży Wyżyna Podolska, która ma kształt trójkąta, na wierzchołku którego leży właśnie Lwów. W wyżynę tę stopniowo wcina się Dniestr, biegnący wąskimi jarami. Im dalej na wschód, tym bardziej te cechy się pogłębiają, co sprawia, że dolina tej rzeki, inaczej niż w większości przypadków, jest mniej wartościowa komunikacyjnie w dolnej części.

Podole jako obszar wyżynny, było krainą bezdrożną, za to o bardzo żyznych ziemiach. Ta druga właściwość sprawiła, że było poddane kolonizacji ze wschodu i z zachodu. Pierwsza natomiast powodowała, że nie miało korzystnych warunków do organizacji obrony, więc było poddawane licznym najazdom – tatarskim, moskiewskim, tureckim. Romer podkreślał jednak, że

551 Tamże, s. 154.

552 Tamże, s. 160-162.

553 Tamże, s. 164-165.

Tatarzy, którzy tak licznie najeżdżali te ziemie, nigdy nie zdobyli Lwowa⁵⁵⁴. Jako ostatni przyczółek naturalnych ziem polskich, Lwów był także twierdzą:

„Oto puklerz europejskiej cywilizacji!”⁵⁵⁵.

Lwów był więc, w ocenie Romera, zarówno warownią, jak i kluczem do zachodniej, związanej z Polską części Rusi:

„Jeśli się pytacie, dlaczego Rusini zachodni, Rusini Podola, są katolikami uznającymi Rzym, jeśli się pytacie, dlaczego Polacy osiągnęli w tej części tego terytorium tak rozległe wpływy, jeśli się pytacie, dlaczego obszar ten nie był nigdy we władaniu Rosji, dlaczego Rosja w chwili upadku Polski sięgnęła po Warszawę, a nie sięgnęła po Lwów, związany z nią pewnymi tradycjami kulturalno-historycznymi, to na wszystkie te pytania znajdziecie odpowiedź zupełną w warunkach przyrodzonych tej dziedziny, której Lwów jest głównym ośrodkiem. Wszak Lwów jest naturalnymi węzłami daleko silniej splecione z Warszawą i Krakowem, aniżeli z Kijowem, nie mówiąc już o Moskwie!”⁵⁵⁶.

W związku z tym Lwów nie powinien być, w ocenie Romera, nazywany kresami. Było to miasto, które stanowiło centrum jednego z filarów Polski, czyli Ziemi Czerwieńskiej. Świadczyły o tym liczne przywileje przyznawane miastu w dziejach państwa⁵⁵⁷.

Warto zauważyć, że znów – w przypadku pochwały polskiej pracy nad wzięciem ziemi w posiadanie, Romer przyjmował postawę pozytywistyczną, podkreślał umiejętność Polaków rozpoznania właściwości ziemi i wolę, by je wykorzystać. W przypadku zaś przynależności Lwowa do Polski (która została przecież silnie zakwestionowana zaraz po upadku Austro-Węgier), Romer sięgał po determinizm – to głównie dzięki geografii Lwów był polskim miastem, ogniskiem polskiej kultury i tamą dla wpływów wschodnich.

3.2.5.3. Wisła i Gdańsk

Eugeniusz Romer specjalne znaczenie przypisywał morzu. Z niektórych jego tekstów, jak z przedmowy do książki *Dostęp Polski do morza a interesy Prus Wschodnich* Stanisława Sławskiego, bije wręcz pewna fetyszycacja morza. Geograf twierdził, że światowe wody są źródłem rozwoju i dobrobytu, a im więcej państw będzie miało do nich dostęp, tym więcej ludzi na świecie będzie w stanie się wyżywić⁵⁵⁸. Morze jest dążeniem wszystkich narodów:

„Do morza dąży każdy naród-państwo, choćby tylko cień podstaw narodowych do tego posiadał, dąży każdy, choćby za cenę potopu krwi (...)”⁵⁵⁹.

O ile granice lądowe w ujęciu Romera zawsze były zarzewiem niezgody, tarć terytorialnych, o tyle morze jest „całej ludzkości własnością, wspólnym, wolnym, całą ludzkość jednoczącym traktem komunikacyjnym”, z którego tryska „najpotężniejsze źródło międzynarodowego porozumienia (...)”⁵⁶⁰. Romer pisał jednak, w duchu Kjelléna, że aby wyzyskać właściwości morza, trzeba najpierw zrozumieć jego wartość, a to przychodzi z czasem:

554 Tenże, *Pochwała Lwowa wobec Anglików* (1921), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 185-187.

555 Tamże, s. 188.

556 Tamże, s. 186.

557 Tenże, *Polska a Lwów* (1939), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 197.

558 Tenże, *Prawo Polski do morza*, w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 170.

559 Tamże, s. 169.

560 Tamże, s. 170.

„Wystarczy wskazać na Anglię: ile wieków jej dziejów minęło, zanim się na naród-państwo morskie wychować zdołała”⁵⁶¹.

Wykorzystanie dobrodziejstw morza zależało też, w ocenie Romera, od położenia geograficznego danego państwa. Przeciwstawiał sobie położenie medyterańskie i oceaniczne. Pierwsze polegało na przyleganiu do morza otoczonego lądem, takiego jak Morze Śródziemne lub Bałtyk. W takim położeniu była Polska, ale i liczne, znane ze swoich przeszłych sukcesów potęgi nadmorskie południa Europy i północy Afryki. Miasta i państwa takie, jak Kartagina, Genua czy Wenecja, których świetność bezpowrotnie, zdaniem Romera, zniknęła, różniły się jednak istotnie od Polski. Ich znaczenie opierało się na fakcie, że z powodu ubogiej sieci rzecznej komunikacja morska była dużo łatwiejsza. Inaczej było w przypadku Polski i Gdańska – to właśnie dzięki bogatemu komunikacyjnie dorzeczu Wisły miasto zyskało swój status⁵⁶². Gdy dorzecze Wisły zostało rozdzielone pomiędzy zaborców, Gdańsk upadł. Jak pisał Romer, w XVII wieku miał 77 tys. mieszkańców, a w 1813 roku zalewie 16 tys. Przed I wojną światową był na 10 miejscu pod kątem obrotu towarów wśród portów Bałtyku, w połowie lat 20. XX wieku znalazł się na miejscu czwartym⁵⁶³. Tak jak Wisła miała kluczowe znaczenie dla Gdańska, tak dostęp do morza był potrzebny Polsce.

O ile prawo dążenia wszystkich państw do morza należy zakwalifikować do poglądów deterministycznych, o tyle należy odnotować fakt, że naturalne połączenia – takie jak Wisła i jej ujście w Gdańsku – mogą być skutecznie przerwane przez wolę polityczną.

3.2.5.4. Śląsk

Szczególnie ciekawą z punktu widzenia tej rozprawy pracą Romera jest artykuł *Stosunki między przyrodą a historią Śląska*. Pierwszą jego część geograf poświęcił historii geologicznej regionu, która miała znaczenie także dla jego historii politycznej:

„Wypiętrzenie i przewalenie się Karpat na ich sudeckie i węglowe przedmurze doprowadziło architekturę tego kraju do tego stanu, w jakim go człowiek wziął w posiadanie i w jakim ono na człowieku i jego dziejach właściwe piętno wryło.

(...)

Kawałek tej ziemi, po długiej i burzliwej historii, objął człowiek w posiadanie, a obejmując ją przystosował się do niej i upodobił do niej... wszak podobne jej dziejom burzliwe dzieje rozpoczął”⁵⁶⁴.

Eugeniusz Romer pisał o Śląsku jako o kotlinie, z terenu której prowadzą cztery bramy, w tym dwie polskie – Brama Krakowsko-Oświęcimska i Kępińsko-Kaliska; niemiecka, wyznaczona przez północno-zachodni wylot Odry oraz czeska – Brama Morawska. Ten fakt miał istotny wpływ na historię regionu:

„Ileż w tych kształtach kraju tkwi przeznaczenia dziejowego?”⁵⁶⁵

Romer twierdził, że ponieważ z ziemiami polskimi Śląsk ma najdłuższą granicę, prowadzi do nich także najwięcej bram, geograficznie przynależy on do Polski. Jest jednak obszarem wpływu trzech narodów i kultur. Chrześcijaństwo przyszło na Śląsk przez Bramę Przemyską z Państwa

561 Tamże, s. 171.

562 Tamże, s. 171-173.

563 Tamże, s. 173;175.

564 Tenże, *Stosunki między historią a przyrodą Śląska*, w: „Ziemia. Miesięcznik krajoznawczy ilustrowany”, nr 2, Warszawa 1922, s. 38.

565 Tamże, s. 39.

Wielkomorawskiego. O wyparcie tych wpływów walczyli Niemcy do 1821 roku, kiedy doprowadzili do wyjęcia znacznej części regionu spod jurysdykcji biskupów praskiego i ołomunieckiego. Śląsk odpadł od Polski w 1335 roku, Romer jednak podkreślał, że stało się to w wyniku ustaleń polityki dynastycznej. Region ten cały czas ciążył ku ziemiom polskim, opornie postępowała też germanizacja. Germanizowała się głównie część północno-zachodnia, bliska ziemiom niemieckim, natomiast na terenach na wschód od Bobru występował „zwarty polski obszar etnograficzny”⁵⁶⁶. Sytuacja zmieniła się diametralnie, gdy Śląsk został zdobyty siłą przez króla Prus Fryderyka II. Wówczas rozpoczęto systematyczną eliminację języka polskiego z przestrzeni publicznej:

„Takie to stosując metody wyjątkowe, gwałtu i prześladowania, doprowadził rząd pruski do tego rezultatu, że gdy jeszcze w początkach XIX wieku cała okolica Wrocławia, nie wyłączając miasta, była zaludniona przez ludność polską, (...) z końcem tego wieku ludność polska znikła z tych obszarów niemal doszczętnie, a granica etnograficzna polska cofnęła się o przeszło 100 km ku wschodowi”⁵⁶⁷.

Śląsk, zdaniem Romera, był względnie dobrze spojony z ziemiemi niemieckimi za czasów Habsburgów, ponieważ łączyły go z nimi dwie bramy. Podobny stan rzeczy utrzymał się także po włączeniu go do Prus, dopóki państwo to utrzymywało bliskie kontakty z Austrią. Dopiero gdy nastąpił okres silnej rywalizacji prusko-austriackiej, a następnie zjednoczenie Niemiec, „wystąpiła anomalia geograficznego położenia Śląska w obrębie państwa niemieckiego z całą jaskrawością”, Śląsk „przybrał iście postać ślepej kiszki w polityczno-geograficznym obrazie Niemiec powojennych”⁵⁶⁸. Śląsk, jak zauważał Romer, był nienaturalnie wcisniętym klinem pomiędzy inne państwa. Geograf uważał jednak także, że o przynależności Śląska powinien decydować także fakt rozmieszczenia złóż węgla w Europie. W odległości 1200 km na wschód od południka wyznaczonego przez Katowice, jak pisał Romer, było 15 ośrodków węglowych, na wschód natomiast – zero. Śląsk w obrębie państwa niemieckiego nie wytrzymał konkurencji. W latach 1870-1912 według wyliczeń geografa wydobyto jedynie dwa razy więcej węgla, niż wynosiła roczna produkcja w chwili pisania tej pracy⁵⁶⁹. Romer twierdził, że sytuacja ta doprowadziła do tego, że nawet niemiecki kapitał węglowy, operujący na Śląsku, poddał się naturalnej tendencji i dążył do ekspansji na wschód oraz kolonizacji, „byłe wejść w kontakt z obszarami, z którymi związała przyroda Śląsk na wieki”⁵⁷⁰.

Zarówno przemyslenia dotyczące Wisły i Gdańska, jak i Śląska, są po prostu opisem roli, którą geografia odegrała w ich historii. Odpowiednie konfiguracje graniczne, czyli decyzje człowieka, powodowały wspólnie z geografiami określone skutki. Śląsk jest wprawdzie „związany przyrodą z Polską na wieki”, ale gdy on sam i jego dwie pozostałe bramy były w rękach względnie spójnej Rzeszy Niemieckiej, ciążenie ku Polsce nie materializowało się silnie. Podobnie Gdańsk, gdy jego życiodajna rzeka została podzielona pomiędzy trzech zaborców, podupadł, ale nie ma tu mowy o geograficznej konieczności odejścia od takiego układu. Związek Gdańska z Wisłą przedstawiony jest jako sugestia dbania o tę drogę ujścia towarów przez państwo polskie. Dobitnie o poglądach Romera ówczesnego czasu świadczy następujący cytat:

„Jakkolwiek geograficzne położenie każdego kraju jest rzeczą a priori i stale przez przyrodę daną każdemu narodowi i państwu, niemniej życiowy wyraz i wpływ, z położenia wynikający, może i często ulega zmianie w miarę rozwoju rozmaitych czynników eksploatacji ziemi przez człowieka, jak np. rozszerzanie się horyzontu geograficznego, odnajdywanie nowych dróg i zmiana

566 Tamże, s. 42.

567 Tamże, s. 42-43.

568 Tamże.

569 Tamże, s. 45.

570 Tamże, s. 46.

tych dróg, pracą człowieka dokonywanej, przez różnorodne wzajemne umowy międzynarodowe itp. Wystarczy dla ilustracji wskazać na zmianę ról krajów śródziemnomorskich i atlantyckich w Europie przed i po odkryciu dróg oceanicznych, jako też na zmianę roli krajów śródziemnomorskich, zwłaszcza Włoch przed i po przekopaniu tunelów alpejskich i kanału sueskiego⁵⁷¹.

Są to poglądy czysto pozytywistyczne – człowiek, poszerzając swoje rozumienie ziemi i przyrody, może ją przekształcać i zagospodarować na wiele sposobów.

3.2.5.5. Naród i ziemia.

O ile wcześniej ziemia, a więc warunki geograficzne wydawała się być dla Romera ważniejszą od woli ludzkiej, z czasem to podejście się zmieniało. W 1918 roku Romer pisał, że ziemia i naród są „na ogół równoważne, często z sobą skutecznie rywalizują”⁵⁷². Z czasem w jego pracach naród zaczynał nabierać jeszcze większego znaczenia. W wykładzie wstępnym na II Zjazd Geografów i Etnologów Słowiańskich, który został opublikowany w 1927 roku przekonywał, że Polacy zamieszkiwali tereny mniej niż inne części Europy przyjazne rozwojowi demograficznemu, obronności i handlowi, a jednak zdołali je znacznie zaludnić. Jak pisał, przeciętna odległość powojennej Polski od morza była o 20 procent większa niż średnia europejska, co oznaczało konieczność ponoszenia większych nakładów celem eksportowania i importowania towarów drogą morską. Mimo to państwo było zaludnione (w momencie wygłaszania wykładu) o ponad 50 proc. gęściej niż średnia europejska⁵⁷³. Świadczyło to jego zdaniem o wyjątkowości narodu polskiego:

„Oto w tych cyfrach mieści się cała wielowiekowa praca narodu nad wyzyskaniem tego środowiska, jakie mu losy przeznaczyły – środowiska na pewno nie uprzywilejowanego – od morza odległego, klimatycznie niemal srogiego, od zawistnych sąsiadów nie zabezpieczonego”⁵⁷⁴.

Romer przytaczał wiele ciekawych danych mówiących o bezpieczeństwie Polski. Budzą one zainteresowanie także ze względu na pomysłowość metodologiczną i wykorzystanie narzędzi statystycznych. Pisał o stosunku granic rzeczywistych do koła o tej samej powierzchni, który dla Polski wynosił 240 proc., a dla Rumunii 140 proc. (im mniej, tym lepiej – łatwiej bronić państwa o równej odległości granic od centrum). Istotne było również dla niego ile kilometrów kwadratowych powierzchni państwa przypada na jeden kilometr granicy – w międzywojennej Polsce stosunek ten wynosił 1/74, a w Rosji 1/614. Polska źle wypadła także, jeżeli chodzi o stosunek liczby ludności jej sąsiadów do własnej populacji, który dla wynosił dla niej 1/7, a dla Niemiec 1/2⁵⁷⁵. Fakt, że mimo wszystkich tych trudności Polska przetrwała i odniosła sukces demograficzny, był dla niego świadectwem silnej woli narodu, objawiającej się w wyczerpanej pracy:

„Z tym jednak przeświadczeniem (o zagrożeniach – przyp. E.R.) tak zżył się Polak, jak się zżył Sycylijczyk z niebezpieczeństwem wybuchu wulkanu, Grek lub Japończyk z trzęsieniem ziemi. Nie pomniejszyło, a raczej powiększyło to jego przywiązanie do ziemi, której mu sąsiedzi zazdroszczą”⁵⁷⁶.

Zżycie się z ziemią manifestowało się według Romera nie tylko w woli przetrwania i rozwoju, ale i zrozumieniu jej charakterystyki. Jak już wspomniano, Romer twierdził, że krainy

571 Tamże, s. 43.

572 Tenże, *Podczas wojny ruskiej* (1918), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 183.

573 Tenże, *Polska z r. 1927 prezentowana Słowianom* (1927), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 241.

574 Tamże.

575 Tamże, s. 241-242.

576 Tamże, s. 242-243.

naturalne Polski pokrywały się z historycznymi. Stare prowincje Polski nigdy nie miały rzek jako granic, obejmowały też często tereny zróżnicowane:

„Prowincje starej Polski – to zespoły samowystarczalnej gospodarki”⁵⁷⁷.

Ale Romer pisał także, że cała Polska dawna – przedrozbiorowa, jak i ta w granicach z dwudziestolecia międzywojennego, była zbiorem przeciwieństw, wzajemnie się uzupełniających. Zachód był znacznie gęściej zaludniony, miał więcej osad, miast i warowni, miał też niski współczynnik zalesienia. Przeciwieństwem był wschód, o mniejszej gęstości zaludnienia, pełen lasów i bagien:

„Jest oczywiste, że takie społeczne i gospodarcze różnice, spojone w jednym politycznym organizmie, stają się najżywotniejszą podstawą do ekonomicznej samowystarczalności”⁵⁷⁸.

Romer twierdził, że te różnice, choć w ogólnym rozrachunku korzystne, nie przynoszą równomiernych korzyści obu stronom Polski. W pierwszym dziesięcioleciu po odzyskaniu niepodległości, wschód służył zachodowi. Jednak wschodnia część była bardziej spustoszona w czasie I wojny światowej, a odbudowa była możliwa dzięki zachodowi. Z kolei zaborcy pracowali nad tym, by te różnice podkreślić – w zaborze pruskim wprowadzano wysoką kulturę pracy, w rosyjskim celowo ją obniżano. Romer twierdził, że dzięki współpracy różnice w rozwoju mogą zostać zmniejszone, a były i momenty w historii, szczególnie niedługo po rozbiorach, kiedy życie duchowe przeniosło się na kresy⁵⁷⁹. Jednak według lwowskiego geografa nie było możliwe, żeby różnice zniknęły zupełnie:

„Wszelkie objawy zarówno kultury, jak [i] cywilizacji mają w Europie wyraźny spadek ku wschodowi. To prawo nie może w Polsce być zahamowane”⁵⁸⁰.

Romer twierdził jednak, że tej tendencji można się przeciwstawiać, lub ją wspierać. W pierwszy sposób postępowali Polacy, w drugi zaborcy. By to potwierdzić, podawał liczby – w XIV wieku stosunek gęstości zaludnienia zachodniej do wschodniej wynosił 10:1, w XVIII 1:1, w r. 1820 wciąż niemal 1:1, ale już w 1921 r. 2,6:1. W latach 1795-1831 liczba książek wydanych w Polsce zachodniej i wschodniej była równa, w latach 1832-1863 było to już odpowiednio 260 proc. i 83 proc. wartości z poprzedniego okresu, a w latach 1864-1900 – 480 proc. i 13 proc.⁵⁸¹. Odrodzona Polska starała się zatrzeć te różnice. Robiła to z sukcesem – „w dziedzinach, w których sama organizacja, oparta na woli państwowej i społecznej, może dać wyniki – osiągnięto je w pełni”⁵⁸². Romer miał na myśli rozwój szkolnictwa i prasy.

O rozpoznaniu wskazań ziemi świadczyło też według Romera położenie polskich miast – szczególnie tych leżących u stóp Karpat, które lokowane były w kolanach rzek. Wyjątkowe położenie ma Warszawa, znajdująca się u zbiegu dróg wodnych, ale i w jedynym miejscu na lewym brzegu średniej Wisły, „z którego zarówno w dół ku północy, jak i w górę ku południowi idzie się na dół”⁵⁸³. Romer pisał, że praca mająca na celu wyzyskanie własności ziemi i spojenie jej, powinna być kontynuowana przez współczesne jemu państwo polskie. Jako przykład działania, które powinno zostać podjęte wskazywał osuszenie „przesmyku słonimskiego”, który stanowił wąskie przejście na północny wschód od Warszawy pomiędzy bagnami Polesia i dorzecza górnego i

577 Tamże, s. 244-245.

578 Tenże, *Polska z r. 1930 prezentowana Anglikom* (1930), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 276.

579 Tamże, s. 276-277.

580 Tamże, s. 276.

581 Tamże, s. 294-295.

582 Tamże, s. 296.

583 Tenże, *Polska z r. 1927 prezentowana Słowianom* (1927), w: tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 245.

środkowego Niemna⁵⁸⁴. Ale i zaborcy pracowali nad zniszczeniem polskiego dorobku regionalnego, nad zatarciem granic dawnych polskich prowincji:

„Wszak stworzono szerokie pasy bezdrożnych puszczy, odgradzających poszczególne zabory. (...). Współczesny podział na województwa jest jeszcze ciągle obciążony skutkami złośliwości zaborców, a państwo i naród polski wytrwale pracują nad nowym przystosowaniem się do ziemi (...)”⁵⁸⁵.

Wola przetrwania narodu objawiła się silnie, według Romera, w chęci wyzyskania dobrodziejstw oferowanych przez dostęp do morza. W 1925 roku Niemcy wypowiedziały Polsce wojnę celną. Polacy zmuszeni byli szukać nowych rynków zbytu dla swoich towarów, głównie węgla. Ostatecznie poradzili sobie z problemem, kierując eksport przez morze:

„Wola Polski władania swym dostępem do morza jest nie tylko wynikiem elementarnego rozumowania, jest odruchem życiowego instynktu”⁵⁸⁶.

Po raz kolejny należy stwierdzić, że omawiana przez Romera relacja pomiędzy geografiami a człowiekiem jest analizą tego zjawiska, a nie próbą wykazania konieczności. Przedstawiona jest wola narodu polskiego do zagospodarowania ziemi zgodnie ze wskazaniami przyrody, ale i dążenia – częściowo skuteczne – do przeciwstawienia się im. Rozważania mają na celu wskazanie pewnego programu politycznego, jednak nie jest on przedstawiony jako realizacja dziejowej konieczności. Wręcz przeciwnie – możliwości jest wiele, część z nich jednak nie będzie służyć Polsce, a jej sąsiadom, często wrogim.

3.2.6. Po II wojnie światowej: Polska minimalna

O powojennych granicach kraju Eugeniusz Romer pisał w pracy *Duch Polski Zachodniej*, wydanej w Krakowie w 1945 roku. Była ona analizą różnic i podobieństw pomiędzy wschodem a zachodem Polski na przestrzeni dziejów. Jak pisał, ludność czasów piastowskich zajęła i dobrze rozpoznała walory ziem zachodnich. Były one chronione od zachodu bagnami i puszciami, a wewnątrz dobrze spojone przez rzeczne doliny. Z czasem jednak obserwacja pozwoliła odkryć szlaki wiodące na wschód, w szczególności południowy wschód. W poglądach Romera ówczesnego czasu ekspansja wschodnia nie miała już ani charakteru konieczności, ani nie była zjawiskiem pozytywnym, mimo, że geografia do niej zachęcała. Uczony pisał, że bitwa pod Grunwaldem i Unia Horodelska były „bodaj ostatnimi wielkimi, zdrowymi owocami ducha zachodniego, który przez wielkie poczynania na Zachodzie budził w Polsce i zdrowego ducha wschodniego”⁵⁸⁷. Kierunek wschodni niósł sobą zagrożenia:

„Rozległe widnokreśli stepowej równiny zapraszały w swą bezbrzeżną przestrzeń, a we wciętych w nią i skrytych do cna jarach czyhała niespodzianka, często zdrada. Na takiej to bezbrzeżnej, pełnej złudy dziedzinie kształtował się duch Polski Wschodniej, duch zwycięstw i chwały, prawie nigdy brzemiennej, duch kłęski i pogromu, jakże srogo i bezlitośnie opłaconego! Płomienna chwała błyskotliwych zwycięstw, które nawet w chwilach kłęski i pogromu odnosił duch Polski Wschodniej, zamykała oczy na przestrzeń i czas, który wszystko zżera... pokolenia zżera całe!”⁵⁸⁸.

584 Tamże, s. 246.

585 Tamże, s. 247.

586 Tamże, s. 253.

587 Tenże, *Duch Polski Zachodniej*, Kraków 1945, s. 3-4.

588 Tamże, s. 4-5.

Warto zwrócić uwagę, że widać tu pewną nowość w stosunku do wcześniejszych poglądów Romera. Nie chodzi jedynie o zmianę nastawienia wobec ekspansji wschodniej, ale na fakt, że wskazania przyrody ziemi mogą być dla ludzi szkodliwe. Wciąż należy jednak zakwalifikować to do posybilizmu – to zachęta, by powstrzymać się od niektórych działań, które wydawałyby się słuszne z punktu widzenia geografii. Wciąż człowiek powinien, a więc może wybierać.

Podobny, jakże inny od przedwojennych, pogląd na polską ekspansję ku wschodowi Eugeniusz Romer przedstawił w 1948 roku w artykule dla *Czasopisma Geograficznego Rozmyślenia na tematy regionalne*. Twierdził, że Francja i Polska mają niezwykle podobne sieci rzeczne, w centrach których znajdują się stolice – Paryż i Warszawa. Uważał, że w podobnej relacji jak Sekwana i Loara są Wisła i Warta. Owrznię porównywał do masywu śląsko-krakowskiego. Bramę Burgundzką do Bramy Przemyskiej. Jego zdaniem analogii geograficznych pomiędzy tymi dwoma krajami było niezwykle wiele. Zauważał jednak także różnice. Francja ma znacznie więcej zwartych granic naturalnych – jej terytorium zbliżone jest do prostokąta, znaczna jej część graniczy z morzem, od południa bronią jej Alpy i Pireneje. Polskie Karpaty stanowiły znacznie słabszą barierę. Stosunkowo niewielka część kraju chroniona była przez morze. Ku wschodowi ziemie polskie rozszerzały się, a drogi naturalne zachęcały do ekspansji na wschód – ale ta droga działała w dwie strony:

„(...) Polska nie mogła się już w zaraniu swych dziejów uchronić od politycznej pokusy ekspansji ku Litwie i Rusi”⁵⁸⁹.

Mimo tej przeciwności, w ocenie Romera zarówno Francja, jak i Polska, stała się nie tylko Państwem, ale i ojczyzną⁵⁹⁰. Jeżeli zaś chodzi o obecne, powojenne granice Polski, Romer w 1948 roku twierdził, że mają one charakter optymalny, przynajmniej pod kątem obronności:

„Polska współczesna i kształtem swego obszaru i przebiegiem granic zbliża się w sposób istotny do możliwego maximum teoretycznej obronności”⁵⁹¹.

Nasuwa się pytanie, czy zmiana nastawienia była wyrazem pewnej kapitulacji w obliczu sytuacji politycznej i zagrożeń po 1945 roku, czy też ingerencji cenzora. Trudno na nie jednoznacznie odpowiedzieć, warto jednak zauważyć, że w *Duchu Polski Zachodniej* Romer umieścił odniesienia religijne, potępił także materializm (choć w ujęciu hitlerowskim). Rozważania podsumował refleksją, że przyczyny problemów współczesności – w tym szybkiej zmienności życia politycznego, wynikały z oddalenia się od Boga i przyjęcia poglądów, których źródła, jak twierdził, leżały w ideach Oświecenia:

„Zgnębiona i zatroskana ludzkość zgodnym wtórem woła: precz z przesadami materialistycznymi, które nas obdarzyły hitleryzmem; wszak on jeden starczy, by z duszy ludzkości całej dobyło się westchnienie: wstecz – zwrot – do życia duchowego!”⁵⁹².

Właśnie w tej tęsknocie upatrywał Romer cech wspólnych współczesnego mu ducha Polski Zachodniej z Polską piastowską – w potrzebie Boga. Podkreślał, że znaczna część prasy religijnej wydawana była właśnie na zachodzie kraju. W nakazach religijnych Romer widział ostateczny drogowskaz budowania i jednoczenia państwa, w szczególności zaś we fragmencie listu św. Pawła do Galatów:

„A, póki czas mamy, woła św. Paweł, czynmy dobrze wszystkim (bliźnim), ale przede

589 Tenże, *Rozmyślenia na tematy regionalne*, w: *Czasopismo geograficzne*, t. XIX, z. 1-4, Wrocław 1948, s. 24-25.

590 Tamże.

591 Tamże, s. 36.

592 Tenże, *Duch...*, s. 35.

wszystkim tym, którzy są nam najbliżsi”⁵⁹³.

Wygląda na to, że przemiana duchowa Romera wpłynęła także na kolejną ewolucję poglądów w dziedzinie związków pomiędzy ziemią i człowiekiem. O ile na początku czynnikiem najważniejszym były dla Romera wskazania ziemi, o tyle z czasem zaczął on przywiązywać większą wagę do ludzkiej woli. Wola ta była jednak wciąż rozumiana w duchu materialistycznym w takim sensie, że wpływał na nią pewien zbiór cech narodowych, „psychika etniczna”, czyli przypadłości kształtowane częściowo także poprzez geografę. W pracy *Duch Polski Zachodniej* następuje jednak wyraźne odwołanie do transcendencji, jako najważniejszej podstawy życia wspólnotowego. Pokojowe, przyjazne współzycie narodów jest zależne od przyjęcia właściwej postawy moralnej, wynikającej z życia duchowego. To fundament silniejszy niż geografia i umożliwiający przewyciężenie jej wpływu.

Wracając jednak do różnic pomiędzy Polską Zachodnią i Wschodnią – Romer, by je ustalić, posłużył się biogramami słynnych Polaków, zawartymi w zbiorze *Czy wiesz kto jest kto?* Stanisława Łoży. Po odpowiednim posortowaniu Romer ustalił, że na wschodzie wybitne osobistości najczęściej działały w obszarze humanistyki, literatury, plastyki, estrady, wojska, polityki, sprawiedliwości, skarbu, administracji państwowej. Na zachodzie były to nauki przyrodnicze, filozofia, prawo, technika, przemysł, administracja samorządowa, kościelna i rolno-leśna. Zachód cechowała zatem większa skłonność do pracy zbiorowej na rzecz kultury materialnej, podczas gdy wschód skupiał się na obronności. Wschód działał na rzecz całego państwa, na zachodzie dominowała troska o poszczególne społeczne interesy (rolników, Kościoła, samorządów itp.). Ten „materialistyczny partykularyzm” objawiał się także tym, że prasa codzienna często zajmowała się jedynie sprawami określonego powiatu⁵⁹⁴. Romer twierdził także, że duch Polski Zachodniej jest mniej płodny od wschodniego, czego przyczyn upatrywał w zaborach:

„»Wybitni« z czwartej dziesiątki lat rodzili się przeważnie z końcem ubiegłego wieku, a jeśli ich tak obficie wydało tak bardzo »wschodnie« Południe, to nie należy zapominać o tym, że wydał ich »Piemont«⁵⁹⁵, na którego rozbudowę cała Polska się składała”⁵⁹⁶.

Natomiast w zaborze pruskim swoje cele częściowo osiągnął *Kulturkampf*. Liczba wydawanych książek polskich w latach 1904-1913 wynosiła mniej, niż w latach 1844-1858. W tym wcześniejszym okresie stanowiła jednak ok. 50 proc. stanu w Królestwie Kongresowym lub w zaborze austriackim, w późniejszym – odpowiednio 10 i 6 proc. Romer twierdził jednak, że oznaczało to zniszczenia „Ducha Polski Zachodniej”, a jedynie przeniesienie jego działalności na obszar gospodarczy i polityczny⁵⁹⁷. Ludność polska często „mimikrowała”, czyli ukrywała swoją przynależność narodową, by uniknąć prześladowań ze strony pruskiego, następnie niemieckiego państwa. Gdy jednak Polska odzyskała niepodległość, dała pokaz niezwykłego przywiązania do kraju i ojczystej mowy – w 1935 roku przeciętna polska rodzina w województwie poznańskim czytała rocznie 282 numerów czasopism, w pomorskim 385, a w centralnych i krakowskim odpowiednio 258 i 161⁵⁹⁸.

Niezwykle ciekawe dane liczbowe przedstawił Romer w odniesieniu do Śląska. W 1928 roku na tej ziemi, niebędącej przecież w granicach Polski przez pół tysiąclecia, przeciętny nakład polskiej książki wyniósł ponad 34 tys., podczas gdy w Warszawie było to ok 5,4 tys., a w całej Polsce 5,5 tys. Ludność Śląska była jednak wciąż zróżnicowana i niepewna swojej przynależności. W 1935 roku przeciętny nakład wyniósł już 2,1 tys.⁵⁹⁹. W tym samym roku prasa polska stanowiła

593 Tamże, s. 36.

594 Tamże, s. 26-31.

595 Romer miał na myśli ziemie zaboru austriackiego.

596 Tamże, s. 34.

597 Tenże, *Duch Polski Zachodniej*, Kraków 1945, s. 15-16.

598 Tamże, s. 8.

599 Tamże, s. 17-18.

na Śląsku 44,7 proc. wszystkich wydawanych czasopism, niemiecka natomiast ponad 50 proc. W poznańskim prasa polska stanowiła 87,6 proc, w pomorskim 94,5 proc⁶⁰⁰. Zdaniem Romera po I wojnie światowej na Śląsku aktualne było „niepokojące pytanie, czy droga polska, na którą wstąpił, jest słuszną i jedyną?”⁶⁰¹.

Przynależność Śląska zatem, mimo geografii, nie była w ocenie Romera jeszcze zupełnie rozstrzygnięta. Czynniki woli miały decydujące znaczenie, a fakt, że Romer opisywał go jako „ducha” i opatrywał cytatem z Pisma Świętego ponownie pokazuje, że być może na zupełne porzucenie przezeń zupełnie poglądów deterministycznych miała wpływ przemiana duchowa:

„Może przypadkiem, ale chyba słuszenie pada na końcu obrazu ducha Polski Zachodniej zmore ostrzeżenie: uszanujcie tego ducha, bo nowa Polska musi być z ducha, a uszanujcie go, pojmując jego tajnie, z których równie dobrze zło, jak dobro wyniknąć może, »bądźcież tedy mądrymi jak węże, ale prostymi jak gołębie«”⁶⁰².

Hipoteza poboczna tego rozdziału znalazła potwierdzenie. Eugeniusz Romer, pisząc o konieczności restytucji Polski, odwoływał się do argumentów deterministycznych. W 1916 roku pisał, że „historia bieży zawsze temi samymi drogami i zawsze o te same skały roztrąca się i pieni”⁶⁰³. Udowadniał, że pochod słowiańszczyzny, chrześcijaństwa, a następnie ekspansja Polski piastowskiej i ewolucja polityczno-terytorialna czasów panowania dynastii jagiellońskiej były niemal konieczne i wynikały ze wskazań przyrody. Obalał deterministyczną koncepcję ziem polskich jako obszaru przejściowego pomiędzy Wschodem a Zachodem, jednocześnie twierdząc, że koniecznością była Polska rozumiana jako pomost bałtycko-czarnomorski. Dostrzegał jednak czynnik woli ludzkiej, który choć także stymulowany geografiami, decydował o realizacji wskazań przyrody, sposobie ekspansji oraz obronie zdobytych terytoriów. Widział, że wskazania te można realizować na wiele sposobów, sprzeciwianie się przyrodzie traktował jednak jako próbę zatrzymania tego, co i tak musi nastąpić, pisał, że „wyruszone ze swych posiad życie, wracało zawsze, prędzej czy później, w swe tory naturalne, a wracało zawsze wśród dziejowej zawieruchy”⁶⁰⁴.

Poglądy deterministyczne szczególnie wyraźnie rysowały się w debacie na temat istnienia niepodległej Polski i jej granic. Posybilizm zaś, w postaci decyzji człowieka o sposobie użycia ziemi, towarzyszył poglądom Romera dotyczącym zagospodarowania przez Polaków swojego państwa. Potrafili przemieniać ziemię zgodnie ze swoją wolą – zwiększać liczbę terenów rolnych i dobrze gospodarować mimo niekorzystnych granic. Jednocześnie w dwudziestolecie międzywojennym dostrzegalne jest odejście w pracach Romera od determinizmu nawet w kwestiach granicznych, takich jak przynależność Śląska czy Wisły i Gdańska. Nie pisał on o konieczności przyłączenia Śląska do Polski, ani o konieczności zajęcia przez nią całego dorzecza Wisły, a jedynie wskazywał na skutki innych rozwiązań. Do pewnego stopnia poglądy deterministyczne towarzyszyły Romerowi jednak w stosunku do ukochanego Lwowa.

Znaczący zwrot ku posybilizmowi zauważalny był w jednej z ostatnich poświęconych geopolityce prac Eugeniusza Romera, *Duchu Polski Zachodniej*. Romer zmienił zdanie na temat ekspansji wschodniej Rzeczypospolitej – uważał, że faktycznie wskazała ją przyroda, jednak pójście za tym wskazaniem oceniał już negatywnie, a przynajmniej jego ocena była ambiwalentna. Zatem geografia nie sterowała dziejami w sposób konieczny, a przeciwstawianie się jej nie oznaczało katastrofy, wręcz przeciwnie, mogło przed nią uchronić. Romer wskazywał także na czynnik woli ludzkiej w sposób inny niż do tej pory – była ona, a przynajmniej powinna być emanacją życia duchowego, właściwej postawy moralnej. To ten czynnik, a nie geografia, stał się dla niego najważniejszy, to on mógł zapewnić pokojowe życie narodom.

600 Tamże, s. 25.

601 Tamże, s. 24.

602 Tamże, s. 25.

603 Tenże, *Polska i Polacy...*, s. 8.

604 E. Romer, *Ziemia i państwo*, Lwów 1917, s. 3.

3.3. Mapy mentalne i psychika etniczna

Determinizmu i posybilizmu należy także poszukiwać w przemyśleniach Eugeniusza Romera na temat tego, jak – używając współczesnego języka – powstają mapy mentalne u społeczności zamieszkujących dane regiony. Pod pojęciem „mapy mentalne” kryją się zbiorowe i indywidualne wyobrażenia na temat przestrzeni. Pojęcie to wiąże się z paradygmatem w geopolityce rozumianej jako nauka, nazywanym geopolityką krytyczną. Współcześnie bazuje on na założeniach tzw. teorii krytycznej i postmodernizmu, według których nie istnieje obiektywny opis rzeczywistości, istnieją jedynie pewne narracje, które naznaczone są pewnym światopoglądem i często mają określone cele⁶⁰⁵. Jak pisze Jakub Potulski, źródła i cele takich narracji stały się obiektem zainteresowania naukowców:

„Zaczęto więc stawiać pytanie o to, jak kształtuje się wyobrażenia geopolityczna i w jaki sposób ludzie nabywają i tworzą swoje wyobrażenia o otaczającym ich świecie”⁶⁰⁶.

Eugeniusz Romer, choć oczywiście nie z pozycji postmodernizmu i teorii krytycznej, również zauważał te problemy – szczególnie istotne było dla niego zagadnienie wprowadzania przez zaborców nowych nazw dla zabranych Polsce ziem, na przykład „Galicja” lub „Królestwo Polskie”. Takie działania miało na celu właśnie zmianę wyobrażeń o przynależności i zasięgu danych terytoriów. Romer pisał także o tym, jak warunki geograficzne wpływają na coś, co nazywał „psychiką etniczną” – w jaki sposób kształtują psychikę człowieka, jego poczucie przynależności, cechy charakteru, tworzoną przez niego kulturę.

Hipoteza poboczna, którą ma zweryfikować ten rozdział brzmi: w procesie kształtowania wyobrażeń na temat przestrzeni Eugeniusz Romer dostrzegał znaczący udział woli ludzkiej. Twierdził, że mogła ona je zmieniać, a tym samym w pewien sposób kształtować rzeczywistość polityczną. Natomiast w przypadku kształtowania psychiki etnicznej przez geografę, Eugeniusz Romer skłaniał się ku determinizmowi – uważał, że warunki przyrodnicze wpływają na charakter, sztukę i poczucie przynależności człowieka, a nawet przeznaczenie dziejowe danych społeczności. Wyjaśniał te zjawiska jedynie na gruncie geografii i na ich podstawie prognozował przyszłe zjawiska polityczne.

3.3.1. Japonia

Wiele przemyśleń dotyczących relacji człowiek-przyroda Eugeniusz Romer zawarł w pracy *Japonia i Japończycy. Kilka wrażeń i rozmyślań z podróży na Daleki Wschód*, wydanej w 1911 roku. Opisując przyrodę i geografę kraju, Romer poczynił kilka obserwacji dotyczących ich wpływu na kulturę, sztukę i religijność japońską. Twierdził na przykład, że niezwykle zróżnicowany krajobraz okolic miasta Nikkō, wynikający z działalności wulkanów, wiatru i wody, znalazł odzwierciedlenie w religijności, „tworząc krainę pełną z natury zakątków i uroczyisk odosobnionych, zapraszających do rozmyślenia i marzenia. W ten sposób natura wskazała Japonii siedzibę Bogów: czy to Buddaizmu czy uosobień i symboli kultu przyrody – Szintoizmu”⁶⁰⁷.

Nad Japonią, jak pisał Romer, powietrze jest niezwykle czyste, rzadko występują mgły. Powoduje to, że dalekie elementy krajobrazu są dobrze widoczne, choć wydają się małe. Zdaniem

605 J. Potulski, *Wprowadzenie...*, s. 85-87.

606 Tamże, s. 87.

607 E. Romer, *Japonia i Japończycy. Kilka wrażeń i rozmyślań z podróży na Daleki Wschód*, Warszawa 1911, s. 34.

Romera właśnie to zjawisko przyczyniło się do powstania japońskiej sztuki miniatur⁶⁰⁸. Przed wszystkim jednak przyroda ukształtowała charakter Japończyków. Romer na podstawie obserwacji twierdził, że wszelkie wynalazki świata zachodu, takie jak elektryczność, przemysł, środki komunikacji, dobrze przyjęły się w Japonii. Nie przemieniły one jednak duszy narodu, „przeciwnie, w głębi tej świadomej swej indywidualności duszy narodowej utonęły”⁶⁰⁹. Na hart japońskiego ducha wielki wpływ miał brak ziemi. Tylko jedna szóstą całej wyspy nadawała się pod uprawę, przez co Japończycy musieli nauczyć się optymalnego jej wykorzystania i oszczędności. Romer zauważał, że we współczesnej mu Japonii na jeden kilometr kwadratowy ziemi uprawnej przypada 800 mieszkańców, podczas gdy w Niemczech 230. Z jednego hektara Japończyk zbierał średnio prawie dwa razy więcej plonów niż Niemiec⁶¹⁰.

Oprócz samego braku ziemi, na Japończyków wpłynęła także częstotliwość występowania katastrof naturalnych – trzęsień ziemi, powodzi, tajfunów, erupcji wulkanów. Romer pisał, że na kilka tygodni przed jego przyjazdem kraj ten doświadczył niszczycielskiej powodzi, która uszkodziła setki tysięcy domostw oraz infrastrukturę komunikacyjną. Zaobserwował on jednak, że naprawa postępowała niezwykle szybko – przeszkody komunikacyjne zostały usunięte, obok zniszczonych mostów stały zastępcze, kraj nie wyglądał na zrujnowany katastrofą⁶¹¹.

„Oto zespół – przyroda i naród! Cóż dziwnego, że w takim zespole naród, dla którego ciągła walka ze stugłową hydrą stała się naturą, ma oczywiście silny pęd ku ekspansji, a tej ekspansji jednak nie przejawia wychodźstwem!”⁶¹².

Japończycy, według wyliczeń Romera, emigrowali rzadziej niż mieszkańcy „najszcześniejszych” państw europejskich. Gdy jednak wyjeżdżali, była to często emigracja zaplanowana i mająca na celu kolonizację, a migranci pielęgnowali swoją kulturę⁶¹³. Japonia w ocenie Romera była państwem, które obejmowało przywódczą rolę w Azji, pokazywało drogę wolności narodom azjatyckim, odgrywała podobną rolę do rewolucyjnej Francji w Europie. Miało w tym jednego konkurenta o starożytną tradycję – Chiny. Romer obserwował jednak różnice w umysłowości i fizjonomii chińskiej i japońskiej, przemawiające za przewagą Japończyków. Chińczycy, według jego obserwacji, charakteryzowali się bardzo indywidualnymi rysami, ale także osobowościowymi, byli skłonni do wspólnej pracy i towarzyscy, jednak brak im było „zmysłu narodowego”. Przeciwnie Japończycy – zmysł ten mieli rozwinięty do najwyższego stopnia, nie byli skłonni do zabawy, a z wyglądu byli do siebie bardzo podobni⁶¹⁴. Eugeniusz Romer pisał jednak, że nie podejmie się wyjaśnienia przewagi Japończyków „ze stanowiska antropogeografii”⁶¹⁵, podjął jednak tę próbę na innym gruncie – historycznym.

Geograf twierdził, że podobnie jak w Europie, państwa przechodziły fazy „rozwoju historycznego” – okres rozbicia feudalnego, monarchii o charakterze absolutnym i ostatecznie ukształtowania się narodu. W Chinach feudalizm upadł w III w. przed Chr., kiedy kraj zjednoczył Qin Shi Huang. Jego reformy administracyjne i kulturowe utrwaliły państwo i jego spójność na długie stulecia, a Chińczycy zatracili hart ducha – ulegali wprawdzie najazdom, ale nie były one groźne, ponieważ najeźdźcy poddawali się chińskiej kulturze. W Japonii natomiast feudalizm panował do drugiej połowy XIX wieku, a samuraje ze swoimi ideałami poświęcenia dla ojczyzny, przypominali średniowiecznych europejskich rycerzy. Dopiero w XIX wieku państwa zachodnie zmusiły Japonię do otwarcia się gospodarczego, co lud poczytywał za hańbę. Spowodowało to upadek autorytetu japońskiej arystokracji, obalenie jej władzy i wyznaczenie sobie przez

608 Tamże, s. 37-40.

609 Tamże, s. 12.

610 Tamże, s. 40-43.

611 Tamże, s. 44.

612 Tamże, s. 45.

613 Tamże, s. 45-47.

614 Tamże, s. 48-54.

615 Tamże, s. 53.

Japończyków nowego celu – doprowadzenia do równouprawnienia w relacjach z Europą i Stanami Zjednoczonymi. Coś, co Europie zajęło wieki, w Japonii trwało 20 lat – tyle według Romera zajęło Japończykom przejście od feudalizmu do nowoczesnego państwa narodowego i ten dowód prężności predestynował ich do naturalnego przewodnictwa na kontynencie⁶¹⁶.

Europejczycy w ocenie Romera, zdobywając nowe ziemie i siłą otwierając nowe rynki zbytu kierowali się chęcią zysku. To, co znamionowało Japończyków i inne ludy azjatyckie, to konieczność walki o ziemię, powodowana nie chciwością, ale wspomnianym jej niedostatkiem:

„Przywykłe od lat tysięcy do trybu życia, który Europejczyk nazywa półgłodem, innego życia nie znając, przez stały rozrost ludności zagrożone jeszcze gorszą przyszłością – jest dla nich ekspansja terytorialna jest kwestią istnienia”⁶¹⁷.

Ta walka o przetrwanie przeniosła się także na grunt rywalizacji handlowej ze światem Zachodu. O systemowym podejściu do tej walki świadczyła, zdaniem Romera, struktura japońskiego importu z Europy. Wolumen produktów spożywczych, w szczególności używek, spadał, w przeciwieństwie do maszyn przemysłowych. Japonia niegdyś importująca odzież bawełnianą, stała się eksporterem netto i jednym ze światowych potentatów⁶¹⁸. Geografia tego kraju sprzyjała także handlowi morskemu, co w połączeniu z japońską pracowitością zaowocowało gwałtownemu rozwojowi japońskiej floty oraz korzystaniu z dobrodziejstw morza:

„W tym kierunku predestynowała przyroda Japończyka na zwycięzcę we wszystkich współzawodach. Gdzież naród, który jak Japończycy rozporządza flotyllą rybacką, liczącą niespełna pół miliona łodzi, który jałowością i ciasnotą gleby nękaną śle dwa i pół miliona ludzi, by w walce z prądami i zawieruchą, przewijając się na czółnie między groźne rafy, wyrwali morzu to, czego im poskąpiła ziemia?”⁶¹⁹.

Eugeniusz Romer dostrzegł, że Japonia gwałtownie rozwijała się gospodarczo, w sposób bezprecedensowy pomnażała swój eksport i niedługo mogła stać się poważnym konkurentem dla Europy. Europejczycy natomiast w jego ocenie nie doceniali tego kraju i tkwili wciąż w przekonaniu, że ich kontynent jest centrum świata, a ich rasa najlepszą. Zdaniem Romera skłaniały ich do tego dwa czynniki – historyczny i geograficzny. Pierwszy z nich dotyczył tego, że w starciu z Europejczykami wszystkie inne kultury ulegały im, a jedyną konkurencję kontynentalną stworzyli Amerykanie, którzy pochodzili przecież z Europy. Drugi argument dotyczył położenia kontynentu europejskiego, a w szczególności Anglii w centrum północno-wschodniej, w znacznym stopniu lądowej półkuli ziemi⁶²⁰:

„I trudno nie uznać pewnego związku przyczynowego między geograficznym położeniem Europy a jej rolą historyczną. Ale rozzuchwaleni dziedzice antropocentrycznego systemu starożytnych Hel[ł]enów, rozszerzywszy swe apetyty na całą kulę ziemską, którą umysłem ogarnęli, zapomnieli, że kula z dwu półkul, lądowej i morskiej, się składa”⁶²¹.

Wpływy Anglii, a szerzej Europy, w ocenie Romera musiały słabnąć wraz z odległością od jej centrum. Stąd obie Ameryki, Australia i Japonia „to terytoria, geograficznie ukwalifikowane do wytworzenia samoistnych ognisk historii powszechnej. Myśli tej dalej snuć nie będę, powiodłaby mię za daleko, zadowolę się postawieniem wniosku, że obok atlantyckiego istnieje na kuli

616 Tamże, s. 54-59.

617 Tamże, s. 62.

618 Tamże, s. 62-65.

619 Tamże, s. 67.

620 Tamże, s. 68-69.

621 Tamże, s. 70.

ziemskiej wielkie pacyficzne boisko historyczne”⁶²².

Dalej Romer pisał:

„Na boisku atlantyckim rozegrała się historia powszechna w sensie europejskim, a na horyzoncie tej historii mroczy się widmo walki o Atlantyk między Europą a Ameryką”⁶²³.

Romer twierdził także, że potęgi europejskie będą musiały zmierzyć się z azjatyckimi o władztwo na Pacyfiku. Ocean ten stworzył korzystne warunki dla „ogniska wschodu”, bo osłonił go od konfliktów, które toczyły się pomiędzy państwami świata Zachodu⁶²⁴. Zdaniem Romera jednak konfrontacja pomiędzy Azją a Europą była nieuchronna:

„W europejskim pojęciu historii powszechnej, w poczuciu Europy do władztwa nad światem leżał zaród największego istotnie powszechno-historycznego konfliktu, czeka najbliższą przyszłość nieunikniona walka o Pacyfik”⁶²⁵.

Miał też jasną wizję tego, kto z tego konfliktu wyjdzie zwycięsko:

„Nie wątpię ani chwili, że w wielkim tym zmaganiu się ognisk historycznych ze względu na silnie wykształcony indywidualizm chiński kierownictwo walki obejmie na dłuższy czas Japonia, Europa zaś w następstwie równego co najmniej chińskiemu zindywidualizowania swych społeczeństw, a przede wszystkim z powodu odległości od pola walki, jeśli w niej nie ulegnie, to wyjdzie z niej silnie osłabiona”⁶²⁶.

Przewodnia rola Japonii była zaś przykładem i źródłem nadziei dla słabszych, zniewolonych narodów europejskich:

„(...) narody, które w zaciszu swej pogwałconej ojcowizny roją nowe idee i marzenia przyszłości, te narody w osłabionej Europie odżyją. Tak więc małym i uciśnionym świata już po raz wtóry – ex Oriente lux”⁶²⁷.

Należy ocenić, że praca ta ma charakter deterministyczny. Nie była tylko opisem korelacji pomiędzy geografiami a zjawiskami politycznymi, ale zarysowaniem wpływu, będącego koniecznością. To geografia ukształtowała silną psychikę Japończyków, na ich skłonność do kolektywnej pracy, wysiłku na rzecz wspólnego dobra. Ona także wpłynęła na przekonanie Europejczyków na swoją wyjątkowość. To geografia ostatecznie – także z powodu odległości europejskich terytoriów zamorskich od centrum – miała doprowadzić do konfliktu, prowadzącego do usamodzielnienia się ogniska azjatyckiego. W tych rozważaniach widać typowy dla determinizmu redukcjonizm – próbę wyjaśnienia wszystkich zjawisk – kulturowych, historycznych, etnicznych, politycznych – poprzez geografę. Niemniej warto odnotować, że słowa Romera były w pewnym sensie prorocze – do rywalizacji o Atlantyk doszło z powodu zakwestionowania przez Niemcy prymatu Wielkiej Brytanii na morzach, a ostatecznym zwycięzcą okazały się Stany Zjednoczone. To państwo również stoczyło i ostatecznie wygrało wojnę o Pacyfik właśnie z Japonią. Ostatecznie jednak państwa azjatyckie, w szczególności Chiny, stały się niezależnymi ośrodkami siły, co świadczy o tym, że nakreślona przez Romera wizja świata bardziej wielobiegunowego okazała się prawdziwa.

622 Tamże.

623 Tamże.

624 Tamże, s. 71.

625 Tamże.

626 Tamże, s. 71.

627 Tamże, 71.

3.3.2. Polska

O wpływie geografii na psychikę etniczną Eugeniusz Romer pisał także w kontekście naturalnego podziału regionalnego ziem polskich. Zauważał, że zgodnie z jego koncepcją równoleżnikowego podziału Europy, równoleżnikowo dzielą się także dziedziny naturalne w Polsce. W krainie „wielkich dolin” są Wielkopolska, Kujawy i Mazowsze, poniżej u stóp Karpat Śląsk i Małopolska, których przedłużeniem jest Ruś Czerwona, trzeci pas tworzą natomiast Pomorze i Prusy. Jak pisał Romer, rzeki zawsze były osiami tych terytoriów, nigdy ich granicami, nawet podczas rozbitcia dzielnicowego. Ten podział ziem, oparty o bieg rzek, nie tylko był oparty o „nieśmiertelną postać ziemskiej posady narodu”, ale także nadał żyjącym na nich ludom indywidualne piętno, wpływając na cechy etniczne i psychikę⁶²⁸. Romer podawał przykłady badań językowych slawisty Kazimierza Nitscha (1874-1958), według których „dialektyczne właściwości języka polskiego pokrywają się najdokładniej z piastowskim podziałem dzielnicowym, jak też z pierwotnym podziałem eparchialnym Polski”⁶²⁹.

Romer z jednej twierdził, że „psychika etniczna” jest kształtowana przez klimat, z drugiej jednak uważał, że jest tą cechą ludzkich zbiorowości, która umożliwia przeciwstawienie się siłom natury:

„Ta ostatnia (psychika etniczna – przyp. E.R) góruje czasem, co prawda, nad wszystkimi wpływami fizycznymi”⁶³⁰.

Jak twierdził, polscy mieszkańcy Karpat zachodnich, zajmujący się działalnością rolniczą, osiągają dziesięciokrotnie większe plony niż rolnicy małoruscy w Karpatach wschodnich, mimo takich samych warunków geologicznych. Zdaniem Romera był to swojego rodzaju atawizm związany z pochodzeniem:

„Polski góral przyszedł z rolnych dołów, małoruski przyszedł także z dołów, ale z dołów o fizjognomii stepu i wiekowej kulturze nomadzkiej”⁶³¹.

Stąd należy uznać, że Romer poszedł jednak nieco dalej niż Arystoteles oraz myśliciele oświecenia – choć uważał, że klimat kształtuje psychikę, zauważał jednak także, że są inne czynniki decydujące o charakterze ludów zamieszkujących określone domeny – na przykład kierunek migracji. Romer pisał, że Polacy w swojej historii z łatwością opanowali duże terytorium, choć jego zdaniem nie mieli predyspozycji psychicznych ani do ekspansji, ani do budowania silnej organizacji państwowej. Świadczyło to o tym, że ziemie polskie były dobrze spojone naturalnie i zdobycie ich nie wymagało wielkiego wysiłku woli. Z drugiej strony twierdził także, że to łatwość i szybkość, z którymi przyszło Polakom zdobywać wielkie terytoria „uśpiły czujność społeczeństwa i zwolniły rozwój zamysłu organizacji obrony państwa, może nawet przytępiły w narodzie pojęcie wartości politycznego władania ziemią”⁶³². Ale zastane warunki geograficzne także „rozwinęły w Polakach cnoty rycerskie: cudze dobra nie kuszą ich, swoich bronią zaciekle”⁶³³.

Eugeniusz Romer widział w warunkach geograficznych przyczynę różnic kulturowych i etnicznych na Rusi. Udowadniał, że pomiędzy Dniestrem a Dnieprem leży kraina bezdroży, która fizycznie dzieli Ruś na dwie części, poddane wpływom innych cywilizacji. Do ludzi Zachodu zaliczał Rusinów halickich, zamieszkujących Galicję i Podole i będących w znacznej części

628 Tenże, *Polska. Ziemia...*, s. 22-24.

629 Tamże. s. 25.

630 Tamże, s. 44.

631 Tamże.

632 Tenże, *Podczas wielkiej wojny (1917)*, w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 122,129.

633 Tenże, *Po zwycięstwie (1920)*, w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 146.

katolikami. Natomiast „Mało-Rusini”, którzy zamieszkiwali okolice dolnego Dniepru byli w jego ocenie „pod licznymi względami ludźmi wschodu”⁶³⁴. Elementy dzielące występowały także między Śląskiem a pozostałą częścią ziemi polskich. Od Małopolski oddzielały go wzniesienia Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej, pokryte „bezbrzeżną puszcza”, a bagna Baryczy i „jałowe wały morenowe ostrzeszowsko-trzebnickie” były barierą odgradzającą od Wielkopolski⁶³⁵. Śląsk uległ niemieckiemu naporowi i przez wieki był pod obcym panowaniem, ale mentalnie pozostał polski:

„W takich warunkach wielowiekowej rozłąki politycznej Ślązacy uratowali swą przynależność do narodu polskiego i wielkiej rodziny słowiańskiej”⁶³⁶.

Podobnie polskość, mimo podporządkowania Niemcom, zachowali Kaszubi⁶³⁷. Widać zatem, że w odniesieniu do Polski i Polaków Romer obserwował wpływ geografii na psychikę, jednak nie uważał go za czynnik ostatecznie decydujący o postawie narodu. Wpływ ten był niezwykle silny i utrzymywał się nawet po zmianie zajmowanego terytorium, jednak wola ludzka miała także swój udział – Polacy na ziemiach mniej związanych z rdzennym terytorium polskim potrafili zachować swoją tożsamość mimo trudności geograficznych. Tym razem warto odnotować, że Eugeniusz Romer skłaniał się ku posybilizmowi w przypadku, kiedy jego rozważania dotyczyły Polaków i takie podejście stawiało ich w lepszym świetle, szczególnie wobec dyskusji międzynarodowej na temat granic Polski. Niemniej nie było to manipulacją – Romer swoje twierdzenia popierał naukowo opracowanymi danymi.

3.3.3. Narody, które wychowała matka ziemia

Według Romera poczucie przynależności do ziemi kształtowało się na dwa równie skuteczne sposoby. Pierwszy z nich to odkrycie przez społeczność indywidualności przyrodniczej konkretnego obszaru, jego właściwości, a następnie zżycie się z nim. W taki sposób we Francji. Francuz, jak pisał Romer, nazywa sam siebie „Meridionalem, Sawojardem, Owerniakim czy Gaskończykiem”, co pokazuje, że ziemia odcisnęła na jego poczuciu przynależności większe piętno, niż nawet wielowiekowe podziały polityczne kraju, objawiające się istnieniem takich dzielnic administracyjnych jak „Anjou, Touraine, Berry, Poitou”:

„Oto naród, który wychowała matka ziemia!”⁶³⁸

Tak samo naród polski i jego rozdrobnienie regionalne, zdaniem Romera, zostały w znacznym stopniu ukształtowane przez warunki geograficzne. Na lewym brzegu Wisły osiedlili się Kujawiacy, którym żyzna ziemia pozwoliła się „rozrósć i zagęścić”. Po drugiej stronie znaleźli się Mazowszanie, którym splot rzek i dolin wskazał drogę ekspansji. Podobnie ziemia kształtowała „Podlasiaków, Kurpiów, Kaszubów czy Górali”⁶³⁹.

Naród i jego przynależność regionalna według Romera mogły zostać jednak ukształtowane także przez silną polityczną wolę. Tak stało się w przypadku Niemiec. Stare podziały plemienne zniknęły w obliczu przemian politycznych. To państwa i dynastie kształtowały poczucie przynależności narodowej i regionalnej:

„Naród niemiecki nie wyróżnia przynależności narodowej od państwowej, ta druga w nim

634 Tamże, s. 144.

635 Tenże, *Polska z r. 1927 prezentowana Słowianom* (1927), w: tenże: *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 237-240.

636 Tamże, s. 240.

637 Tenże, *Polska z r. 1928 prezentowana Włochom* (1928), w: tenże, *Ziemia i państwo, Kilka...*, s. 261.

638 E. Romer, *Nazywajmy Polskę po imieniu* (1911), w: E. Romer, *Ziemia i Państwo. Kilka...*, s. 201-202.

639 Tamże, s. 203.

znacznie przeważa. Stara zasada *cuius regio illius religio* wdarła się w najgłębsze komórki umysłowości niemieckiej⁶⁴⁰.

Zasada ta odcisnęła wpływ na stosunki religijne także na ziemiach polskich – na dawnych terenach Zakonu Krzyżackiego, na Warmii i w Kurlandii, gdzie w poszczególnych obszarach ściśle dominują katolicy bądź ewangelicy. Jednak na ogół w Polska cechowała się pokojowym współżyciem wyznawców różnych religii⁶⁴¹.

Eugeniusz Romer wyraźnie zaznaczał, że ta wola polityczna może być silniejsza od przyrody:

„Przykład narodu niemieckiego wskazuje, że rola krain historycznych może przemóc wpływ dziedzin naturalnych⁶⁴².

Polacy, zdaniem Romera, mieli pewien zmysł rozumienia warunków naturalnych, co sprawiło, że „krainy historyczne”, czyli dzielnice polityczne, przeważnie pokrywały się z naturalnymi. Gdy zdarzało się, że podział polityczny tworzone wbrew przyrodzie, nie budował on poczucia przynależności:

„Warmia czy Ziemia Rawska lub Bełzka, Bełzaków, Rawiaków, ani Warmiaków nie zrodziła!”⁶⁴³.

Mimo to zdarzało się, że pod wpływem wydarzeń politycznych powstawały nazwy mieszkańców regionów, które nie były rdzennie polskie, takie jak „Podolacy” czy „Wołyniacy”. Były to określenia Polaków, którzy na te ziemie trafili jako kolonizatorzy, w związku z dominującą rolą kulturową i gospodarczą Królestwa Polskiego w Rzeczypospolitej⁶⁴⁴.

Eugeniusz Romer twierdził, że podział wewnętrzny państw podlega takiemu samemu wpływowi geografii, jak ustanawianie granic zewnętrznych. W obrębie państwa mogą istnieć dziedziny, które są geograficzną jednością i które charakteryzują się pewną indywidualnością. Czasem może prowadzić to do konfliktu interesów poszczególnych prowincji i całego państwa. Mogą pojawić się na przykład dążenia do uzyskania pewnej autonomii lub wręcz tendencje odśrodkowe. Wówczas państwo może dążyć do przeciwdziałania tym zjawiskom, na przykład poprzez rozrywanie naturalnych wewnętrznych granic. Najważniejszym sposobem, w ocenie Romera, była budowa dróg. Takie działania ze strony państwa Romer oceniał jako pożyteczne, choć sprzeciwiające się wpływowi geografii. Miało ono jednak swoje ograniczenia. W państwach starych – za które Romer uznawał m.in. Polskę, Francję i Szwecję – życie się ludzi z ziemią postąpiło tak daleko, że odgórne zmiany wewnętrznego podziału administracyjnego nie wywierały istotnego wpływu na postrzeganie krain przez ich mieszkańców. Przykładem była sytuacja po wprowadzeniu rewolucyjnego ustroju departamentowego we Francji. Zdaniem Romera, jego „nadbudową” dla Francuzów nadal pozostały historyczne krainy. Podobnie Szwedzi nadal myśleli w kategoriach historycznych krain, choć od 300 lat obowiązywał „nowy” podział administracyjny, wprowadzony w 1634 roku⁶⁴⁵.

Szczególne pod tym względem były w ocenie Romera losy Podola i Lwowa. Eugeniusz Romer twierdził, że w średniowieczu tereny Podola nie były zamieszkałe niemal w ogóle, zaludniły się dzięki kolonizacji ze wschodu i zachodu, jednak właśnie ze względu na wspomniane warunki geograficzne, jak i wysiłek mieszkańców Lwowa, polscy osadnicy mieli pozycję

640 Tamże, s. 202.

641 Tenże, *Polska i Polacy...*, s. 6-7.

642 Tenże, *Nazywajmy Polskę po imieniu* (1911), w: Tenże, *Ziemia i Państwo. Kilka...*, s. 203.

643 Tamże, s. 205-206.

644 Tamże, s. 205.

645 Tenże, *Zarys praw ogólnych* (1929), w: Tenże, *Ziemia i Państwo. Kilka...*, s. 353-354.

dominującą. Dzięki tolerancji Polaków ludność ruska mogła swobodnie rozwijać się i ostatecznie zaczęła górować nad polską. Romer zauważał jednak, że dziedzictwo kultury materialnej, w tym kościoły grecko-katolickie, były budowane przez polskich królów i ziemskich włodarzy. Dlatego Romer uważał, że przyznanie Lwowa i Podola Rusinom w ramach ustaleń po aliantów po I wojnie światowej byłoby nierozsądne ze względu na geografę, ale także niesprawiedliwe. Cytował Roberta Lansinga, amerykańskiego polityka i prawnika, uczestnika konferencji paryskiej, który pisał, że podział terytorium wyłącznie w oparciu o kryterium dominacji etnicznej, prowadziłby do zburzenia jakiegokolwiek stałości granic i stałości politycznej między narodami⁶⁴⁶. W uwagach dla prasy angielskiej wygłoszonych w 1921 roku, wyraźnie zaznaczał, że w jego ocenie terytorium jest ważniejsze niż naród:

„Faktem jest, że państwo jest organizmem, złożonym z dwu czynników: terytorium państwowego i narodu państwo tworzącego. Mam odwagę powiedzieć otwarcie, że uważam terytorium za nieporównanie ważniejszy czynnik państwowy aniżeli naród. Terytorium państwowe jest wieczne, niezmienne, terytorium natomiast etnograficzne zmienia się z życiem narodu ciągle. Naród jest w istocie rzeczy o tyle potrzebny dla powstania państwa, że naród daje ideę państwową. Gdy to się stało, co trwa wieki, naród swą rolę odegrał, może zniknąć, państwo zostanie!”⁶⁴⁷.

Przykładem takich „organizmów”, trwale połączonych ideą państwową przez narody, były dla Romera m. in. Półwysep Iberyjski, Apeniński, Francja, ale także właśnie Polska:

„(...) poczucie nieśmiertelnego związku między narodem a ziemią tkwiło w podświadomości każdego Polaka (...)”⁶⁴⁸.

Te rozważania prowadzą do ciekawych obserwacji. Z dwóch czynników tworzących państwo – narodu i ziemi, ten drugi był dla Romera ważniejszy. Natomiast to naród tworzy państwo oraz jego ideę, w znaczeniu nadania wytworzenia pewnego zbiorowego wyobrażenia na temat odrębnego terytorium. Te wyobrażenia są przechowywane w kolektywnej pamięci przez wieki:

„(...) Nawet polsko-niemiecka granica polityczna, odbudowana po półtorawiekowej przerwie przebiega dokładnie niemal tak, jak ją wieki, poprzedzające rozbiór, utrwały”⁶⁴⁹.

Nie brak tu poglądów pozytywistycznych – kształtowanie się map mentalnych może być w równym stopniu wynikiem działania przyrody, jak i człowieka. Niemniej widać także postawienie idei terytorialnej, współtworzonej przez naród, ponad nim samym, w czym można zaobserwować pewną niespójność. Z jednej strony wola może „przemóc wpływ dziedzin naturalnych”, z drugiej „terytorium jest wieczne, niezmienne”. Warto zauważyć, że pierwszy cytat pochodzi z 1911 z artykułu drukowanego w *Zarzewiu*, pod pseudonimem „M. Odmęt”. Romer apelował w nim, by nie używać nazw zaborczych w stosunku do ziem polskich, zatem przedstawienie wpływu woli zaborców jako mogącej mieć silny wpływ na wyobrażenia terytorialne miało zapewne wymiar retoryczny, mający zachęcić do opierania się jej. Drugi zaś cytat pochodzi z 1921 roku, w zbiorze *Ziemia i państwo*. Kilka zagadnień geopolitycznych przedstawiony jest jako fragmenty przemówienia do przedstawicieli prasy angielskiej. Zatem w tym przypadku mowa była o uzasadnieniu terytorialnych aspiracji Polski i tu bardziej deterministyczne sformułowania miały zapewne wzmocnić argumentację w tym kierunku.

646 Tenże, *Pochwała Lwowa wobec Anglików* (1939), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 192.

647 Tamże, s. 190-191.

648 Tenże, *Polska a Lwów* (1939), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 192.

649 Tenże, *Polska z r. 1930 prezentowana Anglikom* (1930), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 274.

3.3.4. Polityka zaborców

Eugeniusz Romer zwracał uwagę na to, że nazwy geograficzne mogą być narzędziem kształtowania map mentalnych i narzucania woli politycznej. Zauważył, że chętnie korzystali z niego zaborcy. Ubolewał, że sami Polacy je stosowali, pozwalając istnieć „kordonom mózgowym”:

„Polak jedzie do »Królestwa«, mieszkaniec tego strzępu dawnej Polski z odcieniem lekceważenia wobec innych współobywateli polskich mianuje się »królewakiem« – oto zjawisko powszechne!”⁶⁵⁰.

Podobnie jego zaniepokojenie budziło stosowanie nazwy „Galicja”, które zastępowało szereg dawnych nazw krain geograficznych, takich jak Podole, Pokucie, Pobuże, Nizina Sandomierska itp. Twierdził, że trzeba je zaakceptować, ponieważ zostało już powszechnie przyjęte, należy jednak unikać stosowania określeń „Galicja wschodnia” lub „zachodnia” – takie określenia mogą w przyszłości przyczynić się do podziału tych ziem pomiędzy różne państwa, a powinny one w całości należeć do Polski⁶⁵¹.

Co warte odnotowania, zdaniem Eugeniusza Romera I wojna światowa pokazała nietrwałość wszelkich nienaturalnych podziałów geograficznych. Jak pisał, w komunikatach wojennych posługiwano się dawnymi nazwami rejonów, w które w czasie pokoju nie miały zastosowania, lub wręcz starano się je wyrugować:

„Komunikaty znały więc w Polsce tylko Podole, Wołyń, Polesie lub Podlasie, tak jak we Francji znały tylko Szampanię, Flandrię lub Artois”⁶⁵².

Wynikało to z faktu, że dawne nazwy wyznaczały tereny o charakterze naturalnym, a więc optymalnym z punktu widzenia komunikacji:

„Nie będziemy snuli nasuwających się rozważań deterministycznych. Ludzkość krwawi się nad rzekami, bo walczy o drogi, o te nerwy życia, na których się rozgrywają i dokonują interesy... najistotniejsze pobudki życia państwowego”⁶⁵³.

Do opisywanych przez Romera sposobów przeciwstawiana się przez zaborców prawom ziemi można zaliczyć działania, mające pozbawić Polaków tożsamości narodowej oraz stłamsić ich kulturę. Niejednokrotnie były one skuteczne:

„O ile fizyczne życie narodu polskiego zostało niejako nienaruszone przez wpływy poszczególnych rządów, to natomiast duchowe życie Polaków okazało się pod każdym względem w najwyższym stopniu zawisłe od wpływu stosunków politycznych”⁶⁵⁴.

Najistotniejszym wskaźnikiem takich działań był dla Romera udział polskich dzieci uczęszczających do szkół ludowych w stosunku do liczby ludności. Około roku 1916 w zaborach austriackim i pruskim był on, według obliczeń uczonego, zazwyczaj pięcio- lub dziesięciokrotnie wyższy niż w rosyjskim. Co więcej, w zachodnich, granicznych guberniach rosyjskiego państwa liczba ta była mniejsza niż we wschodnich, tak jakby chodziło celowe „pogłębienie istniejących przepaści między niemi, a zachodem (...)”⁶⁵⁵. Analfabetyzm niemal zniknął z zaboru pruskiego, podczas gdy w Galicji wynosił 41 proc., a w Królestwie Polskim 59 proc. Mimo to jednak Romer

650 Tenże, *Nazywajmy Polskę po imieniu* (1911), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 207.

651 Tamże, s. 208.

652 Tenże, *Geografia na usługach państwa*, w: Tenże, *Dzieła wybrane*, t. IV, Warszawa 1964, s. 111.

653 Tamże.

654 E. Romer, *Polska i Polacy...*, s. 28.

655 Tamże, s. 29-30.

zauważał chęć ludności polskiej do nauki, którą obrazował fakt, że gubernie Kowieńska i Warszawska miały od 4 do 8 razy mniej uczniów w szkołach ludowych w stosunku do całej ludności niż wschodnia część Galicji, a jednak analfabetyzm był w nich niższy⁶⁵⁶. Naród Polski wyrażał więc, według Romera, wolę, by przeciwstawić się woli zaborców i robił to z pewną skutecznością:

„Organizm ten wydaje się podobnym do człowieka, który jakkolwiek nie musi leżeć w łóżku, to jednak nosi znamiona ciężkiej niemocy. Mając niektóre członki ubezwładnione, albo narządy słabo działające, ma jednak ten człowiek przede wszystkim dobry żołądek, ma dosyć krwi, jest silny wolą i pożąda życia”⁶⁵⁷.

Zaborcy, jak pisał Eugeniusz Romer, starali się jednak stworzyć nie tylko „kordony mózgowy”, ale rzeczywiście, wbrew naturalnym połączeniom, wiązać polskie ziemie ze swoimi pod kątem gospodarczym. Austria skutecznie dążyła do tego, by Galicja stała się jej kolonią, wysyłającą produkty rolnicze do centrum i kupującą wyroby przemysłu. Handel ten odbywał się za pośrednictwem „wąziutkiej szyjki śląskiej” w okolicach Cieszyna. Tą drogą, jak twierdził Romer, jeszcze w 1934 roku odbywało się 45 proc. lądowego handlu zagranicznego Polski, więc dziedzictwo zaborów okazało się względnie trwałe.

Podobną, a wręcz jeszcze bardziej intensywną politykę spajania zabranych Polsce ziem prowadziły Prusy, budując liczne połączenia drogowe i kolejowe. Zadanie było o tyle łatwiejsze, że nie były one odgraniczone górami, ani innymi istotnymi przeszkodami. Cel był ten sam – uczynienie z ziem dawnej Polski spichlerza Prus. Również w tym przypadku wysiłek przyniósł trwałe efekty, mimo odzyskania przez Polskę niepodległości – w 1934 roku niemal cały eksport produktów takich jak drób, masło czy ziemniaki z Wielkopolski i Pomorza kierowany był do Niemiec. W przypadku Rosji ziemie polskie podzielone były na dwie części – Królestwo Kongresowe i Polskę wschodnią. Ta druga żywiła pierwszą⁶⁵⁸. Wyzwolenie się z wpływu dawnych połączeń gospodarczych i handlowych nie przychodziło łatwo, dawne połączenia i nawyki były trwałe nawet 16 lat po odzyskaniu niepodległości:

„Drób przychodzi np. do Warszawy i do Łodzi z Kowla i Ołyki, z odległości aż do 600 km, mimo że powstałe pod wpływem Poznańskiego znaczne centra hodowli drobiu na Mazowszu i Kujawach są oddalone od Warszawy i Łodzi poniżej 100 km... Wywożą one jednak swój produkt do Niemiec! Podobnie dzieje się we wspomnianym już handlu otrębami: okalające ze wszystkich stron Warszawę centra nadprodukcji wywożą je do Niemiec, sama Warszawa pokrywa swe potrzeby z najodleglejszych punktów Wołynia”⁶⁵⁹.

Polska jednak stopniowo przełamywała pozostałości zaborczych granic. Dużą rolę odgrywał przemysł, szczególnie Warszawy i Łodzi. Po I wojnie światowej musiał on szukać nowych rynków zbytu i znajdował je w kraju. Śląsk spajał Polskę zaopatrując ją w węgiel. Efekty widać było dzięki analizie ruchu kolejowego. W latach 1922-1928 obrót towarów, wyrażony w tonokilometrach, w całej Polsce wzrósł o 100 proc, a przekraczający dawne granice zaborów o 150 proc⁶⁶⁰. Romer twierdził, że handel, wyswobodzony z ograniczeń narzuconych przez zaborców, niejako naturalnie wytworzy nowe połączenia, a z nimi nowe regiony:

„Zgodnie z elementarnymi zasadami ekonomicznymi tendencja zaspokajania wszelkich potrzeb życiowych w najmniejszym promieniu terytorialnym, niehamowana kordonami, dąży

656 Tamże, s. 31-32.

657 Tamże, s. 36.

658 Tenże, *Polska z r. 1934, prezentowana na Kongresie Międzynarodowym* (1934), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 284-286.

659 Tamże, s. 287.

660 Tamże, s. 288-289.

statecznie do wytworzenia nowych regionów, przyszłych kadrów terytorialnych, może województw nowo tworzącej się Polski”⁶⁶¹.

Te rozważania Romera budzą skojarzenia z prawem tworzenia się państw Ratzla, mówiącym o tym, że unifikację polityczną poprzedzają kontakty handlowe. W tym kontekście można powiedzieć, że zaborcy, intuicyjnie lub w pełni świadomie rozumiejąc tę zasadę, pogwałciwszy naturalny ład ziem polskich najpierw politycznie, mechanicznie i siłowo, starali się sztucznie, wtórnie wytworzyć połączenia handlowe. Zrobili to skutecznie, co wskazywałoby na to, że ludzka wola ma duży udział w kształtowaniu nowych podziałów i związków regionalnych. Jednak fakt, że w ocenie Romera połączenia naturalne samoistnie, jedynie z pomocniczą rolą świadomego wysiłku Polaków wracały na swoje miejsce, wskazuje, że widział on w tym pewien nieunikniony proces, który jedynie czasowo może być wstrzymany. Można to porównać do mrowiska – gdy zostanie ono zdeptane, przybierze nowy kształt, jednak z czasem do niego powróci, dzięki pracy mrówek. Ludzie jednak nie są popychani do działania jedynie zbiorczym instynktem. Romer pisał, że przełamanie dawnych kordonów i odejście od utartych szlaków handlowych wymaga świadomego, intelektualnego wysiłku. Zdobywanie nowych rynków jest kosztochłonne i obciążone ryzykiem. Jednak jakość produkcji i organizacja pracy „może sprawniej i szybciej jednoczą Polskę niż jakiegokolwiek inne wysiłki ducha”⁶⁶².

3.3.5. „Rus” a „Ukraina”

Problem nazewnictwa geograficznego i etnicznego znalazł więcej miejsca w pracach Eugeniusza Romera w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Zauważał on, że ma ono znaczenie dla sposobu postrzegania rzeczywistości politycznej, również w stosunkach międzynarodowych i jest wykorzystywane jako narzędzie:

„(...) nazwa, jako przedmiot wartościowy, stała się celem ludzkiej pożądlivosti. Przywłaszczenie starej czy nadanie nowej nazwy stwarzało prawa, które dają tylko czyny, a które uświęca czas”⁶⁶³.

Romer twierdził, że nazwy geograficzne są świadectwem tradycji i kultury danego narodu. Szczególne znaczenie miały dla niego nazwy zagranicznych miast i ziem. Jego zdaniem rodziły się one w czasach najlepszych stosunków między różnymi państwami i były ich świadectwem. O odwiecznych relacjach polski z zachodem i południem Europy świadczy fakt, że w polskim języku istnieją rodzime określenia takich miast jak Florencja, Mediolan czy Bruksela. Z kolei symbolem chęci zerwania z dotychczasowym dorobkiem kulturowym i historycznym była zmiana nazw miast w bolszewickiej Rosji⁶⁶⁴. Człowiek jest zatem w ten sposób stanie kształtować wyobrażenia geograficzne, a pośrednio także i rzeczywistość.

Szczególnie istotny był dla Romera problem nazwy „Ukraina”. Przekonywał, że od wieków funkcjonowało pojęcie „Rusi”, którym posługiwali się i Polacy, i sami Rusini. Nazwa „Ukraina” zaczęła być używana dopiero z początkiem XX wieku, wraz z kształtowaniem się ukraińskiego nacjonalizmu. Wcześniej oczywiście istniała, ale miała inne znaczenie – było to określenie na krainę graniczną, podobnie jak niemiecka „marchia”⁶⁶⁵. Romer pisał, że zmiana nazwy kraju i jego mieszkańców jest ma głębokie znaczenie symboliczne, podobnie jak zmiana imienia w przypadku osoby. W jego ocenie stosowanie tej nazwy przez nacjonalistyczne środowiska na Rusi miało na celu stworzenie wyłomu między Rusinami a Polakami:

661 Tamże, s. 289-290.

662 Tamże, s. 291.

663 Tenże, *W obronie polskich nazw geograficznych* (1929), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 210.

664 Tamże, s. 212-213.

665 Tamże, s. 216.

„Nazwa ta była naładowana dynamitem buntu przeciwko Polsce. Ta nazwa przekreślała całą polsko-ruską przeszłość, a jej źródła, tryskające z nienawiści, wykluczały nawet wszelki narodowo-ruski interes, jeżeli chodziło o współpracę z Polską... w odbudowie wolnej, z Polską skonfederowanej Rusi!”⁶⁶⁶.

Zdaniem Romera nazwa ta w ogóle nie powinna być stosowana przez Polaków i polskie państwo. Choć polskie ustawodawstwo mówiło wyłącznie o języku ruskim, nie ukraińskim⁶⁶⁷, nazwa ta padała w oficjalnych dokumentach, a nawet spisach ludności, powodując chaos – nie do końca można było ustalić, kto czuje się Rusinem, a kto Ukraińcem⁶⁶⁸. Romer negatywnie oceniał też działalność środowisk intelektualnych w Polsce, które nazywał „prometejskimi”, wspierających budowanie nowej tożsamości narodowej Ukraińców⁶⁶⁹. Zwracał uwagę, że nawet w tak ważnym momencie, jak podpisanie umowy o współpracy między Józefem Piłsudskim a Semenem Petlurą w 1920, użyto w niej właśnie nazwy „Ukraina”, nazwy, zdaniem Romera, wyrażającej nienawiść do Polski. Ta nienawiść niedługo wcześniej, bo w latach 1918-1919 objawiła się w Galicji. Romer uważał, że użycie słowa Ruś byłoby właściwsze, bardziej nawiązywałoby do tradycji unii hadziackiej i stawiałoby zdrowszy fundament pod budowę przyszłych relacji⁶⁷⁰.

3.3.5. Geografia na usługach państwa

Myśl dotyczącą wykorzystywania geografii do celów politycznych państwa niemieckiego Romer rozszerzył w ramach odczytu *Geografia na usługach państwa*. W jego ocenie rolą geografii było badanie zależności pomiędzy warunkami geograficznymi a formami organizacji ludzkich wspólnot:

„(...) geografia jest nauką sposobu czy sztuki życia na ziemi”⁶⁷¹.

Na tej podstawie Romer wysnuł wniosek, że geografia może także służyć celom państwowym. Jego zdaniem odkryli to Niemcy, którzy wykorzystali tę naukę do poszukiwania dróg ekspansji. Państwo niemieckie, by stać się światową potęgą, potrzebowało nieskrępowanego dostępu do morza i szukało go na Bliskim Wschodzie, poprzez Dardanele. Droga do tej cieśnin wiodła poprzez Dunaj, ale także przez Wisłę i Dniestr oraz ziemie rosyjskie i ruskie. Państwo niemieckie rękami swoich geografów rozpoczęło więc pracę, można by powiedzieć, propagandową, mającą uzasadnić dążenia w kierunku świata islamu:

„Naród niemiecki, wychowany od szeregu pokoleń na idei władztwa kontynentalnego, określonego pojęciem »Europy Środkowej«, identyfikowanej z pojęciem Niemiec, musiał nagle zrozumieć, że »Europa Środkowa« to terytorium, to pomost wiodący do krainy Islamu”⁶⁷².

Między innymi stąd wspomniane stopniowe poszerzanie pojęcia Europy Środkowej:

„Wtedy więc, gdy olbrzym Islamu ze snu budzić się począł, wszystkie drogi wiodące ku ziemiom Islamu były już uutorowane... przynajmniej w umyśle, duszy i sercach narodu niemieckiego!”⁶⁷³.

666 Tenże, „Ruś” a „Ukraina” (1939), w: tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 227-228.

667 Tamże, s. 221.

668 Tamże, s. 224-225.

669 Tamże, s. 231-232.

670 Tamże, 228-229.

671 Tenże, *Geografia na usługach...*, s. 108.

672 Tamże, s. 109.

673 Tamże, s. 110.

Dla Eugeniusza Romera oczywiste było, że zadania, które wykonywała geografia niemiecka na zlecenie państwa były zupełnie sprzeczne z interesem innych państw, a przede wszystkim Polski. Jego zdaniem geografia powinna służyć innym celom – znajdowaniu takich dróg komunikacji, które umożliwią możliwie najsprawniejszy ruch pomiędzy państwami, by zagwarantować możliwie równy dostęp do dóbr na świecie. Zapewnienie bezpieczeństwa materialnego poprzez ogólnoswiatową wymianę miało zwiększyć szanse, że ludzie będą żyli w pokoju⁶⁷⁴. To zadanie wymagało także usprawnienia ruchu wewnątrzpaństwowego:

„Przebudowa całego świata w zrzeczenia gospodarcze dla dokonania najsprawniejszego obrotu i rozdziału surowców i tworów przemysłu nie da się pomyśleć bez przebudowy wewnętrznej każdego państwa”⁶⁷⁵.

Eugeniusz Romer w sposób wyraźnie pozytywistyczny oceniał możliwość wpływu człowieka na rzeczywistość geograficzną poprzez tworzenie wyobrażeń. Widział, że poprzez nazewnictwo, politykę oświatową, możliwość pielęgnowania kultury oraz publikowania książek i czasopism można wpływać na wolę ludności zamieszkującej dane terytorium, a przez to osiągać polityczne cele. Jednak sytuacje ekstremalne, takie jak wojna, mogły te starania zniweczyć – w działaniach wojennych swą siłą ujawniał niezmienny wpływ ukształtowania ziemi. Co więcej, także w czasach pokoju, po ustaniu zaborów przyroda przywracała życie gospodarcze na odwieczne tory – tworzyły się ponownie połączenia wewnątrz odrodzonego państwa polskiego. Warto też odnotować, że Romer opowiadał się po innej stronie niż Kjellen, ale także Mackinder w sporze o handel międzynarodowy. O ile wspomniani uczeni opowiadali się za dążeniem państw do autarkii, Romer uważał, że międzynarodowa wymiana dóbr jest drogą do zapewnienia dobrobytu mieszkańcom Ziemi.

3.3.6. Góry

Eugeniusz Romer szczególnie istotną rolę w relacji do psychiki człowieka przypisywał górą. Przede wszystkim zauważał wpływ górskiego powietrza na ludzi. Jak pisał, gdy jego ciśnienie zmniejszy się o jedną trzecią w stosunku do stanu na poziomie morza, „piers rozwiera się szerzej, powietrze wdycha się głębiej, serce, wykonując większą pracę, bije szybciej, słowem człowiek w górach znajduje się w stanie trwałego wzruszenia, nastroje uczuciowe owładają najmniej do tego nastawionego człowieka. Człowiek w górach jest podnioślejszy, szlachetniejszy, moralnie silniejszy, do ofiar gotowy”⁶⁷⁶. Romer twierdził także, że góry miały i będą mieć wpływ na historię. W jego ocenie miały one charakter graniczny, a jednocześnie, oddzielając często różne politycznie światy, powodowały chęć komunikacji i wymiany pomiędzy nimi. Temu zjawisku sprzyja fakt czysto geograficzny, że góry rzadko kiedy są działami wodnymi. Przeciwnie, woda, płynąc z dużą prędkością pod wpływem siły grawitacji, ma silne działanie erozyjne, przez co tworzy przełęcze i doliny. Największe góry świata stały się zatem łącznikiem pomiędzy północą a południem. Romer uważał też, że góry przedstawiają wielką polityczną wartość, zauważaną w dziejach:

„Wszystkie wielkie góry stały się też i są na stałe przedmiotem współzawodnictwa wielkich światowych potęg wszystkich wieków.

(...)

Góry są na całym świecie ostoją wolności i niepodległości”⁶⁷⁷.

674 Tamże, s. 112-113.

675 Tamże, s. 112.

676 Tenże, *Świat gór*, Kraków 1934, s. 18.

677 Tamże, s. 22.

Hipoteza poboczna tego rozdziału znalazła potwierdzenie. Eugeniusz Romer uważał, że kształtowanie map mentalnych było w znacznym stopniu możliwe przez człowieka. Poprzez zmianę nazewnictwa, utrwalenie przez lata politycznego podziału czy edukację geograficzną, ludzie byli w stanie zmieniać trwale umysłowość społeczną, a więc nie kształtowały jej w sposób konieczny jedynie warunki geograficzne. Niemieckie landy ukształtowały się pod wpływem polityki dynastycznej. Niemieckie państwo przeprowadziło skutecznie kampanię na rzecz zrozumienia przez Niemców potrzeby ekspansji ku Bliskiemu Wschodowi. Krainy geograficzne powstawały i wyobrażenia na ich temat powstawały też jednak pod wpływem przyrody, miała więc ona przeważnie dla Romera znaczenie równorzędne z ludzką wolą. Wyjątek stanowi kwesta walki o sprawę polską – tu Romer przekonywał, jak trwałe były wskazania geografii w kształtowaniu umysłowości polskiej i jej naturalnych wyobrażeń na temat własnej ziemi. Obserwował jednak i opisywał pracę nad burzeniem tych odwiecznych wskazań ziemi – na przykład przez nacjonalizm ukraiński, którego celem, jak twierdził Romer, było budowanie niepodległej Ukrainy na podstawie nienawiści do Polski.

W przypadku zaś psychiki etnicznej, Romer miał poglądy deterministyczne – twierdził, że dane warunki geograficzne trwale kształtowały charakter czy sztukę – na przykład w przypadku Japończyków, ale i Europejczyków. Romer nie tylko widział ścisły związek pomiędzy sztuką i religijnością japońską a przyrodą kraju. Na podstawie różnicy charakterów i realiów geograficznych Romer twierdził, że dojdzie do nieuchronnej konfrontacji pomiędzy pracowitymi (z powodu wpływu przyrody kraju) Japończykami a chciwymi (z powodu sukcesów międzynarodowych uwarunkowanych geografją) Europejczykami. Ograniczenie analizy tak skomplikowanej materii jedynie do geografii, wskazywanie na konieczność i próba przewidywania przyszłości na jej podstawie – to widoczne znamiona determinizmu geograficznego. Należy jednak zauważyć, że poglądy te zostały wyrażone w pracy *Japonia i Japończycy. Kilka wrażeń i rozmyślań z podróży na Daleki Wschód* z 1911 roku, a więc napisanej stosunkowo niedługo po tym, gdy Romer zainteresował się antropogeografią i geopolityką. To właśnie ta praca miała charakter najbardziej deterministyczny, kolejne natomiast świadczyły o posybilizmie. Można więc uznać, że również i w tym przypadku poglądy Romera uległy ewolucji od determinizmu do posybilizmu.

3.4. Problem darwinizmu społecznego

Jak ustalono w poprzednim rozdziale, darwinizm społeczny był jednym ze składników deterministycznych poglądów Friedricha Ratlza. W ocenie tego uczonego ograniczona liczba obszarów o warunkach korzystnych dla bytowania człowieka powoduje, że wspólnoty ludzkie rywalizują o takie miejsca, co przynosi ludzkości postęp – wygrywają silniejsze, lepiej zorganizowane, bardziej wartościowe społeczności, eliminując z areny dziejów słabsze. Jest to prawo rozwoju, proces zdeterminowany przez naturę. W tym kontekście warto przyjrzeć się poglądom Eugeniusza Romera, który pisał o stosunkach pomiędzy różnymi narodowościami zamieszkującymi II Rzeczpospolitą, w szczególności Polakami i Rusinami. Hipotezą poboczną tego podrozdziału jest, że choć Romer mówił o konieczności wspierania polskośći przez państwo polskie, nie podzielał poglądów darwinistycznych. Wyrażał raczej typowe dla ówczesnej epoki poglądy nacjonalistyczne, apelował o większe wsparcie polskiego państwa dla Polaków. Twierdził, że Polacy przejawiają wyższy niż Rusini poziom kultury, widział także konflikty, jednak rywalizacji pomiędzy nimi a Rusinami nie uważał za konieczność.

Eugeniusz Romer pisał w 1930 roku, że w Polsce są trzy województwa: poleskie, wołyńskie i stanisławowskie, w których Polacy nie są ani absolutną większością, ani dominującą narodowością. Według przytaczanych przez niego danych, gęstość zaludnienia w tych regionach była mniejsza o połowę w stosunku do województw z większością polską. Była to dla niego „okoliczność nie bez znaczenia”:

„To przeciwstawienie gęstości zaludnienia polskiego i niepolskiego obszaru etnograficznego tłumaczy nam z miejsca kierunki prężności i nią wywołanej odwiecznej kolonizacji (...)”⁶⁷⁸.

Fragment ten pokazuje, że Romer wciąż rozumował w sposób Ratzlowski, to znaczy twierdził, że ekspansja dokonywała się w kierunku najmniejszego oporu i tam, gdzie znajdowały się tereny wartościowe z punktu widzenia mieszkańców Polski. Dobitniej świadczy o tym również dalsza część tego fragmentu, która rodzi także pytanie, czy poglądy Romera były bliskie darwinizmowi społecznemu:

„(...) niewątpliwie zachodnia psychika Polaków w stosunku do ich wschodnich sąsiadów wyjaśnia dostatecznie, dlaczego strefy drogowe krzyżowania dróg i wszystkie tereny z natury uprzywilejowane stały się celem owej odwiecznej kolonizacji”⁶⁷⁹.

Z jednej strony fragment ten można odnieść do jednego z praw powstawania i rozwoju państw, o których pisał Ratzel – Polacy „nauczyli się ziemi” na swoich terenach, których pierwszorzędną charakterystyką była spójność powodowana układem rzek, stąd na nowych terytoriach dążyli przede wszystkim do opanowania punktów wiążących drogi naturalne. Należy jednak zapytać, czy czasem Romer nie twierdził, że „zachodnia psychika” Polaków, w domyśle lepsza, nie spowodowała, że oni wygrali walkę o dominację nad nowymi ziemiami, o które rywalizowali z Rusinami. Analizując tę kwestię warto odnotować, że jego zdaniem ziemie polskie były niemal skazane na wieloetniczność. W niżowej części Europy, a w szczególności w miejscu, Karpaty wyginają się w kierunku południowo-wschodnim, a niż się rozszerza, nie można wyznaczyć wyraźnych granic geograficznych, a z nimi etnograficznych, ponieważ jest to strefa „etnograficznego przetykania” narodowości, które, choć powoli, zmieniają swoje posady⁶⁸⁰. Co więcej, pokojowe współzycie w jednym państwie jest możliwe. Eugeniusz Romer zwracał, że polskie terytorium etniczne zajmowało około 30 proc. I Rzeczypospolitej, która w znacznej części swoich dziejów funkcjonowała względnie dobrze, bez wewnętrznych wstrząsów. Historycznie jednak w podobnych okolicznościach obserwowane były także inne zjawiska – dominacji i ostatecznie wyćpienia, czego przykładem była historia Prusów i ich losu w państwie Zakonu Krzyżackiego. Zdaniem Romera różnica podejścia do ludności wynikała z celu zajęcia danych ziem:

„Polska, to Polska na swoim miejscu od 1000 lat rozpostarta, Prusy Wschodnie to... niemiecka kolonia!”⁶⁸¹.

Innymi słowy, Rzeczpospolita obrała inną drogę niż Niemcy w rozwoju terytorialnym – opanowała obszar naturalnie spójny i dążyła do pokojowego współzycia zamieszkujących ją narodów. Była to kwestia decyzji, zatem konflikt nie był koniecznością. W kontekście darwinizmu społecznego warto jednak przyrzeć się szerzej rozważaniom Eugeniusza Romera na temat ludnościowych stosunków etnicznych w II RP. W przededniu drugiej wojny światowej uczyony alarmował, że ludność polska charakteryzuje się gorszą dynamiką demograficzną niż ruska, w szczególności na Ziemi Czerwieńskiej. Z jego wyliczeń wynikało, że w 1936 roku przyrost absolutny wiernych wyznania rzymskokatolickiego, a więc Polaków, wyniósł 82 proc. wartości z 1927. Niższą wartość – 70 proc – odnotowano jedynie w przypadku wyznawców prawosławia. W przypadku grekokatolików (czyli Rusinów) było to 87 proc, ewangelików (czyli przeważnie Niemców) 100 proc., a Żydów 103 proc⁶⁸²:

678 Tenże, *Polska z r. 1930, prezentowana Anglikom*, w: tenże, *Ziemia i państwo, Kilka...*, s. 273.

679 Tamże.

680 Tamże, s. 273.

681 Tenże, *Polska z r. 1930 prezentowana Anglikom...*, s. 272.

682 Tenże, *Z biosocjologii Rzeczypospolitej Polskiej*, Lwów 1937, s. 21.

„Cyfry (...) wprost nie mówią, a rozpaczliwie krzyczą! Czy wiecie, podnoszą one złowrogie dla Polski memento, że w Polsce gorzej od Polaków wiedzie się tylko garstce prawosławnych, w Polsce dobrze tylko Rusinom, Żydom przede wszystkim, a od czasu zmiany polskiej polityki zagranicznej – i Niemcom!”⁶⁸³.

Romer twierdził, że winy za ten stan rzeczy nie ponosi ludność polska. Pisał, że śmiertelność wśród Rusinów jest o kilkadziesiąt procent większa niż wśród Polaków, a w niektórych powiatach nawet dwukrotnie wyższa. Fakt ten tłumaczył „miażdżącą” przewagą kultury polskiej nad ruską⁶⁸⁴. Jednak znaczna część ludności województw południowo-wschodnich migrowała po całej Polsce w poszukiwaniu lepszych warunków życia⁶⁸⁵. Zdaniem Romera winę za taki stan rzeczy ponosiły przede wszystkim rządy sanacyjne, dopuszczając się zaniedbania, które „dotyczy nie tylko człowieka-obywatela, ono odnosi się przede wszystkim do obywatela-Polaka!”⁶⁸⁶. W czasach niewoli i w pierwszej dekadzie funkcjonowania wolnej Polski, polski żywioł zachowywał „biologiczną przewagę”, ale rządy po przewrocie majowym „podkopały ją doszczętnie”, z kilkoma wyjątkami, czego „przyczyna leży wyłącznie w depresji kilku powiatów południowo-wschodnich, tak opornych na zarządzenia socjalno-eugeniczne, że najtroskliwsza opieka państwowa nie zdołała ich (...) ponad polskie wywindować wyżyny”⁶⁸⁷. Źródłem złej polityki było zjawisko, które dziś nazywane jest alienacją władzy – wprowadzenie rządów oderwanych od realnych potrzeb narodu, brak wsłuchiwanie się w jego głos⁶⁸⁸.

Romer wskazywał na objawy złej polityki prowadzonej przez sanację. To między innymi spadek liczby polskich szkół w województwach południowo-wschodnich RP z 2598 w 1926 roku do 2261 w 1928. To także przechodzenie ziemi w ręce ruskie (w latach 1920-27 Rusini zyskali 160 tys. ha, a Polacy stracili 50 tys. ha). Oprócz tego Romer wymieniał wzrost dochodów ruskich gospodarstw, publikacji książek i czasopism, instytucji kredytowych. Twierdził, że nie byłoby to możliwe, gdyby nie polityka polskiego państwa⁶⁸⁹. Niekorzystne dla polskości we własnym państwie cyfry były „wyrazem sumy nieopatrznej polityki parcelacyjnej i kolonizacyjnej, (...) pobłażliwości oficjalnej wobec ruskiej samowoli, (...) politycznego terasowania polskiego ruchu ludowego, (...) zamknięciem rachunku całej oficjalnej etatystycznej gospodarki politycznej, ekonomicznej i społecznej”⁶⁹⁰.

W poglądach tych widać diametralnie różne od współczesnego postrzeganie etnicznych różnic w państwie. Dziś większość państw świata zachodniego stawia znak równości pomiędzy członkiem narodu a obywatelem. Wówczas jednak Polska znalazła się w trudnej sytuacji – z jednej strony odrodziła się na fali wilsonowskiej zasady samostanowienia narodów, z drugiej w wyniku ustaleń konferencji paryskiej, ale i historycznych uwarunkowań i zawirowań stała się państwem wielonarodowościowym. Co więcej, Polacy mieli jeszcze świeżo w pamięci politykę germanizacyjną i rusyfikacyjną zaborców. Dbanie o biologiczną substancję narodu, o majątek, język i edukację, było postrzegane jako konieczne do przetrwania. Do tego typu poglądów nie można zatem przykładać do współczesnej miary, dla której postulat działania na korzyść konkretnej grupy etnicznej mógłby zostać uznany za dyskryminację innych.

Przede wszystkim jednak w poglądach Romera nie można dopatrzeć się darwinizmu społecznego. Inaczej niż w odniesieniu do I Rzeczypospolitej, Romer wyraźnie rysował konflikt pomiędzy Polakami a Rusinami, jednak nie postrzegał go jako konieczność. Nawoływał do polityki narodowościowej, która będzie służyć przede wszystkim Polakom, a przynajmniej nie będzie faworyzować innych narodowości, odnosił się także do problemu posiadania ziemi. W innych jego

683 Tamże, s. 22.

684 Tamże, s. 6.

685 Tamże, s. 10.

686 Tamże, s. 11-12.

687 Tamże, s. 14.

688 Tamże, s. 18-19.

689 Tamże, s. 28-29.

690 Tamże, s. 14.

pracach (tych poświęconych kwestii nazewnictwa krain geograficznych, państw i narodów) omawianych w tym rozdziale widać jednak, że widział możliwość pokojowego współistnienia Polaków i Rusinów, pod warunkiem, że ci drudzy zrezygnują z szowinizmu, mającego charakter przede wszystkim antypolski.

3.5. Ogólne poglądy geopolityczne

W podrozdziale tym omówione zostaną teksty Romera dotyczące szeroko rozumianych zagadnień, mających charakter geopolityczny. Mowa tu o opisanym przez uczonego podstawowej charakterystyce geopolitycznej świata i poszczególnych jego części oraz ich zaludnienia. To także historia kolonizacji i różnych sposobów jej prowadzenia, szczególnie w Ameryce Północnej. W podrozdziale poruszona zostanie także kwestia podziałów regionalnych – w jaki sposób według Romera do nich dochodziło i jakie znaczenie miała geografia. Zagadnienia geopolityczne pojawiały się także w pracach lwowskiego geografa dotyczących globalnej ekonomii oraz zasady samostanowienia narodów i jej stosowania w ostatnich latach przed II wojną światową. Również te kwestie zostaną omówione w kontekście determinizmu i posybilizmu geograficznego. Ostatnia część podrozdziału poświęcona jest artykułowi *Rozmyślenia na tematy regionalne* z 1948 roku, czyli ostatniej pracy Romera poruszającej problemy geopolityczne. Zawarte w niej poglądy pozwalają na lepsze zrozumienie drogi, którą przeszedł uczonego od czasu pierwszego zmierzenia się z tymi zagadnieniami.

Hipotezą poboczną tego rozdziału jest, że w pracach poświęconych ogólnym zagadnieniom Eugeniusz Romer kierował się posybilizmem, z biegiem lat coraz większe znaczenie przypisując woli ludzkiej. O ile w pracach sprzed I wojny światowej bądź z dwudziestolecia międzywojennego można znaleźć stwierdzenia świadczące o determinizmie, o tyle po 1945 roku Eugeniusz Romer twierdził, że wola ludzka jest czynnikiem decydującym w dziejach politycznych świata.

3.5.1. Geopolityka Ziemi

W tej części podrozdziału przeanalizowane zostaną poglądy Eugeniusza Romera dotyczące globalnych zagadnień geopolitycznych – jak tworzyły się mocarstwa światowe, czy świat zmierzał ku powstaniu jednego państwa, jak geografia wpływała na historię poszczególnych kontynentów i zaludnienie Ziemi.

3.5.1.1. Mocarstwa globalne

Szczególnie korzystne w ocenie Romera położenie miał Półwysep Apeniński. Od reszty Europy oddzielają go Alpy, decydując o południowym charakterze. Położone w poprzek Apeniny dzielą na dwie części Italię, ale i całe Morze Śródziemne. Są także pomostem między tymi częściami. Niegdyś kto panował nad półwyspem, mógł panować nad całym medyteranem, a także sięgać w głąb Afryki. Jednakże z czasem „czynniki woli ludzkiej, silniejsze od wskazań przyrody, spętały Włochy politycznie, ale ograniczyły też cywilizacyjnie i kulturalnie znaczenie tego narodu”⁶⁹¹. O marginalizacji Włoch zdecydowały odkrycia geograficzne i przesunięcie środka ciężkości światowej polityki w kierunku Atlantyku. Dopiero budowa Kanału Sueskiego i tuneli alpejskich sprawiły, że wzrosło znaczenie Włoch i zaczęły one kolonizować Afrykę. Italia zaczęła „w sposób nowożytny przetwarzać swą świetną starożytność”⁶⁹².

Czynnik, który ograniczył rolę Italii, czyli odkrycia geograficzne, umożliwił powstanie zjawiska mocarstwa światowego, które posiada wielkie terytoria zamorskie. Romer podkreślał

691 Tenże, *Polska z r. 1928 prezentowana Włochom* (1928), w: Tenże, *Ziemia i Państwo, kilka...*, s. 254.

692 Tamże, s. 254-255.

jednak, że potęgi takie nieraz upadały, a na ich miejscu pojawiały się nowe – po zmierzchu Portugalii i Hiszpanii imperiami kolonialnymi stały się Holandia i Francja, a po nich Anglia, której pozycja wydawała się w czasach Romera najsilniejsza. Zdaniem geografa nie było w tym przypadku. Anglikom w pewnym stopniu pomogło wyspiarskie położenie, jednak kluczowy był kierunek prądów morskich, które ułatwiały żeglugę w kierunku Nowych Ziem z kontynentalnej Europy, a powrót z nich w kierunku Wysp Brytyjskich⁶⁹³:

„(...) system krążenia wód morskich predestynował porty Portugalii czy Andaluzji na punkt wyjścia wielkich odkryć geograficznych i otworzenia ery europeizacji świata; który umożliwił wielkie, ale zgoła bierne, prądem zapędzane zamorskie odkrycia, na których fundowano mocarstwa (...); ten sam system prądów wskazywał na Anglię, jako na dziedzica i fundatora największego i najtrwalszego w dziejach mocarstwa międzykontynentalnego”⁶⁹⁴.

Jednak samo korzystne położenie nie było wystarczające. Romer twierdził, zupełnie tak jak Kjellén, że zrozumienie i wyzyskanie właściwości ziemi wymaga czasu, ale także woli:

„To wielkie przeznaczenie geograficzne, jak bodaj wszystkie, wielkie i małe czynniki geograficzne, pozostają dłuższy lub krótszy okres czasu utajone. Człowiek musi je własną pracą poznać, przez wżycie i wczucie się w tę ziemię, którą zamieszkuje, ujawnić je, a wreszcie musi wyrazić swoją zorganizowaną wolę, by je eksploatować”⁶⁹⁵.

Właśnie ten fakt zdecydował o tym, że rywalizację o ziemię Ameryki Północnej wygrali Anglicy. Pojawili się oni tam jako ostatni, po Hiszpanach i Francuzach. Ponieważ większa część kontynentu była już zajęta przez te dwie nacje, Anglicy musieli osiedlić się na wąskim atlantyckim wybrzeżu, oddzielonym od reszty Ameryki pasmem Appalachów. Ich przekroczenie zajęło osadnikom 200 lat, przez ten czas żyli się oni z ziemią i wykształcili umiejętność, a przede wszystkim wolę jej rolnego zagospodarowania. Cech takich nie mieli koloniści hiszpańscy i francuscy, mający do dyspozycji od początku i bez większego wysiłku ogromne terytoria. Kiedy Anglicy o rolniczym charakterze po przekroczeniu gór weszli na ziemię zamieszkaną przez ludność o charakterze nomadzkim, o wiele słabiej zaludnioną, „losy przestrzeni przyszłych Stanów Zjednoczonych były rozstrzygnięte, a czynnik, który w konkurencji trzech narodów odegrał największą rolę, był natury geograficznej”⁶⁹⁶. Podsumowując rozważania na temat wielkich potęg Romer pisał:

„Wola narodów i uosabiających je jednostek stworzyła je, przyroda wskazała ich ośrodki i drogi rozwoju, wola narodów powstałych i powstających na podłożu odrębnych środowisk geograficznych położyła lub położy kres ich świetności”⁶⁹⁷.

Można więc z pewnością stwierdzić, że poglądy te miały charakter zupełnie pozytywistyczny – to geografia wskazywała kierunki, ułatwiała niektórym państwom pozyskiwanie nowych terytoriów bądź czerpanie zysków z żeglugi, jednak ostateczna decyzja o ich wykorzystaniu i sposobie tego wykorzystania należała do człowieka. Historia zdobywania i zaludniania nowych ziem była splotem decyzji ludzkich i wskazań przyrody. Co więcej, Romer zauważał i podkreślał, że człowiek mógł w istotny sposób wpływać na geografę – wykopanie Kanału Sueskiego spowodowało radykalną zmianę tego, jak kształt ziemi wpływał na sytuację polityczną i ekonomiczną poszczególnych państw i regionów.

693 Tenże, *Zarys praw ogólnych* (1929), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 325-327.

694 Tamże, s. 327.

695 Tamże, s. 328.

696 Tamże, s. 329-330.

697 Tamże, s. 340-341.

3.5.1.2. Podstawowy podział geopolityczny świata

Podział świata dokonywany przez Europejczyków był w ocenie Romera wynikiem woli ludzkiej i geografii, a na różnych kontynentach każdy z tych czynników miał różne znaczenie. Europejczycy dobrze zrozumieli naturalny podział Ameryki Północnej oparty na hydrografii. Granica między Stanami Zjednoczonymi a Kanadą, na pierwszy rzut oka może wydawać się przypadkowa, jednak w rzeczywistości pokrywa się ona w znacznym stopniu z granicą zlewisk Morza Arktycznego i Zatoki Meksykańskiej. W przypadku Ameryki Południowej, pierwotny podział polityczny wyznaczony przez człowieka, nie wytrzymał wpływu geografii. Zgodnie z traktatem z Tordesillas, kontynent miał zostać podzielony na część hiszpańską i portugalską. Jednak ze względu na południkową pasowość orograficzną kontynentu, czyli układ pasm górskich i nizin, w każdym równoleżnikowym profilu powstały trzy państwa. Wyjątkiem były Peru i Brazylia, która wchłaniała swoim obszarem dorzecze Amazonki⁶⁹⁸. Rozważając natomiast wewnętrzny podział polityczny samych Stanów Zjednoczonych, Romer pisał, że dokonał się on na zupełnie innych zasadach niż podział Europy. Na starym kontynencie był on efektem wielowiekowego zżywania się ludzi z ziemią, był on zatem w pewnym sensie wytworem natury. Z kolei w Ameryce granice poszczególnych stanów były ustanawiane stosunkowo szybko, wraz z postępami w zajmowaniu kolejnych ziem. Opierały się więc one często na barierach tymczasowych, takich jak rzeki. Pozostały one jednak trwałe, a sieć komunikacyjna państwa dopasowała się do nich. Zatem to nie człowiek dostosował się do wskazań natury, ale wbrew niej, a przynajmniej z jej pominięciem, stworzył dobrze skomunikowane i ekonomicznie efektywne państwo⁶⁹⁹.

W przypadku Azji Romer zauważał, że 3/5 tego kontynentu zajmują Rosja i Chiny. Twierdził, że łatwość, z jaką Rosja dokonała ekspansji na wschód, świadczy o tym, że sprzyjała jej przyroda. Ekspansja chińska natrafiła na więcej przeszkód, jednak także była wskazana przez przyrodę. Chińczycy mieli duże zrozumienie dla zagadnień geopolitycznych, co objawiało się zarówno kształtowaniem przez nich granic zewnętrznych, odsuwanych od działów wodnych, oraz wewnętrznych – polityczne regiony chińskie pokrywały się z geograficznymi. Te regiony charakteryzowały się także odrębnością etniczną, co eksploatowali Rosjanie. Utworzyli mianowicie autonomiczne republiki Buriatów i Ojratów na ziemiach odebranych Chińczykom. Zdaniem Romera miało to na celu wzbudzenie w Chinach tendencji odśrodkowych⁷⁰⁰.

Szczególnym przykładem siły ludzkiej ingerencji w podział polityczny był dla Romera kontynent afrykański:

„Afryka jest kontynentem, którego ustrój polityczny mapa polityczna w zupełności maskuje. Mapa współczesnych stosunków politycznych Afryki – to mapa najazdu europejskich interesantów”⁷⁰¹.

Romer twierdził jednak, że ten nienaturalny podział, zarówno jeżeli chodzi o zewnętrzny podział terytoriów zależnych, jak i granice wewnętrzne, zmierza jednak powoli w kierunku „organicznego”. Ten natomiast znalazł swoje odbicie w podziale etnicznym Afryki⁷⁰².

Przemyślenia Romera na temat geopolityki Europy zostały już przedstawione w poprzednich podrozdziałach, przy okazji omawiania specyfiki ziem polskich. Geograf twierdził, że na podziale politycznym kontynentu zaważyły dwa czynniki – układ zwężeń i rozszerzeń oraz układ biegnących południkowo pasm górskich. Państwa większe lokowały się w zwężeniach i w miejscach, w których występowały szczeliny w łańcuchach gór, czego przykładem jest Francja. W rozszerzeniach kontynentu powstawały liczne mniejsze państwa⁷⁰³. W Europie zdaniem Romera

698 Tamże, s. 342-343.

699 Tamże, s. 357.

700 Tamże, s. 345-344.

701 Tamże, s. 345-346.

702 Tamże, s. 346.

703 Tamże, s. 346-348.

występowały także tzw. obszary politycznej niestałości, wybitnie świadczące o wpływie geografii na polityczną historię kontynentu:

„Jeszcze bardziej, niż związek ustrojów politycznych z rozczłonkowaniem geograficznym, ujawnia rolę wpływów geograficznych niezmienną obszarów politycznego niepokoju i zmienności”⁷⁰⁴.

Romer pisał, że walki o Ren miały miejsce wielokrotnie w dziejach kontynentu. Toczono je już w czasach starożytnego Rzymu, także w okresie rozkładu monarchii Karola Wielkiego. Za podobną strefę tarcia Romer uznawał południkowy obszar polityczny we wschodniej części kontynentu, obejmujący Ukrainę, Białoruś, Prusy Wschodnie, Litwę, Łotwę i Estonię. Te dwa miejsca były dla Romera obszarami przejściowymi – pomiędzy Europą atlantycką a kontynentalną oraz kontynentalną a wschodnią. Podobieństwo między nimi przejawia się także w układzie rzek – Ren i Dniepr, w przeciwieństwie do większości rzek na niżu europejskim, mają równomierne dopływy z zachodu i wschodu. Za Dnieprem i Dźwiną leży płyta rosyjska, mająca kształt wypukłej tarczy, zupełnie różny od niżu europejskiego, będącego wklęsłym korytem. To powoduje zupełną odrębność tych dwóch regionów Europy⁷⁰⁵.

Oceniając te rozważania ponownie należy stwierdzić, że Romer patrzył na dzieje polityczne świata w znacznym stopniu z perspektywy posybilistycznej. Dostrzegał silny wpływ geografii na wydarzenia historyczne, zaważał jednak, że ludzie mogą na różne sposoby wykorzystać zastane warunki. Wielowiekowy rozwój ludów Europy doprowadził do zżycia się ich z ziemią, dobrego rozpoznania jej naturalnych dziedzin i powstania wielu historycznych krain. Szybka kolonizacja nowych ziem przez osadników anglosaskich zaowocowała podziałem sztucznym na obszary prostopadłościennych. Oba modele, jak pisał Romer, funkcjonowały skutecznie. Warto jednak zauważyć, że dostrzegał również, że pewne ludzkie arbitralne podziały, tak jak ustalenia traktatu z Tordesillas, nie wytrzymały wpływu geografii. Podobnie „obszary politycznego niepokoju” pozostawały takimi przez wieki.

3.5.1.3. Zaludnienie globu

Na podstawie dziejów kolonizacji Ameryki Eugeniusz Romer wywiódł tezę, że „podstawą polityczną państw jest pewien stopień gęstości zaludnienia, żyjącego z danego obszaru”⁷⁰⁶. Dlatego, w jego ocenie, niektóre obszary o wysokich wartościach geograficznych zostały upaństwowione dopiero po pewnym czasie i dlatego też geografia nie zawsze wpływała istotnie na wydarzenia polityczne. Problem zaludnienia globu był w pracach Romera związany z procesem „europeizacji” świata, czyli zajmowania nowych ziem przez Europejczyków, kolonizowania ich i narzucania im swoich wzorców kulturowych i państwowych. Uczony zauważał, że obszar potęg kolonialnych, w XIX i XX wieku znacznie się powiększył, a 83% ekumeny stanowiły ziemie „kulturalnie i politycznie piętnem europejskim zaznaczone”. Jednocześnie nie zgadzał się z Ratzlem, co do tego, że podział polityczny Ziemi zmierza ostatecznie w kierunku powstawania coraz większych państw. Pisał (w 1929 r.), że w ciągu minionego ćwierćwiecza liczba państw niezależnych wzrosła o 77 i można się spodziewać (co słusznie przewidział), że w przyszłości będzie rosnąć. Twierdził także, że również kulturowa „europeizacja” nie święci sukcesów. Podawał przykład Stanów Zjednoczonych, których nie uznawał za państwo kulturowo tożsame z Europą. Twierdził, że stały się one trzecim wielkim ośrodkiem kulturowym, obok Zachodu i Wschodu, „Dalekim Zachodem”, cywilizacją „amerykańskich Europeidów”⁷⁰⁷. Powody takiego stanu rzeczy były w ocenie Romera różne – na przykład fakt, że osadnicy europejscy wywodzili się tylko z niektórych warstw społecznych. Ale

704 Tamże, s. 348.

705 Tamże, s. 348-350.

706 Tamże, s. 330.

707 Tamże, s. 331-334.

znaczenie miała także geografia:

„(...) odmienne zgoła środowiska geograficzne, inne warunki życia się z ziemią i czas dokonały ostatecznie tego, co dopiero niedawno się ujawniło (...)”⁷⁰⁸.

Romer oceniał, że europeizacja, zarówno kulturowa, jak i polityczna nie będzie postępować, bo zmiany terytorialne następują zbyt szybko i brakuje czasu na życie się z nowymi ziemiami, czyli także na zwiększenie gęstości zaludnienia, będącej w jego przekonaniu podstawowym państwowotwórczym czynnikiem. Geograf pisał (w 1929 r.), że gdy pominąć Stany Zjednoczone, Europę, Indie i Jawę, obszar zamieszkały przez ludność europejskiego pochodzenia, lub politycznie od Europy zależny, zajmował jeszcze 2/3 ekumeny. Jednak średnia gęstość zaludnienia tego obszaru była ośmiokrotnie niższa od średniej dla państw i obszarów pozostałych, które właśnie dzięki swojej sytuacji demograficznej zachowały niezależność. Romer twierdził, że nowe państwa i kultury ciągle się tworzą i tak będzie w przyszłości. Ten proces jednak, jego zdaniem, nie był zupełnie przypadkowy. Zauważał, że główne ośrodki zaludnienia, gdy wziąć pod uwagę perspektywę historyczną, przesuwały się ze strefy międzyzwrotnikowej do umiarkowanej w kierunku północnym. Gdy tam znalazł się środek ciężkości zaludnienia globu, rozpoczął się proces upaństwowiania Ziemi, skierowany na południe. Romer twierdził, że ta tendencja będzie postępować, a strefa międzyzwrotnikowa będzie coraz bardziej odpowiadać za globalną produkcję żywności⁷⁰⁹:

„Dzięki naturalnej płodności krajów gorących muszą one jednak w przyszłości nie tylko pokryć przewagę zapotrzebowania całej ludzkości, ale siłą faktów, odwracając historię, poczną one przyciągać ku sobie środek ciężkości zaludnienia kuli ziemskiej”⁷¹⁰.

Przykładem tego, jak demograficznie rozwinąć mogą się obszary strefy międzyzwrotnikowej były dla Romera Jawa i Indie. Romer pisał, że strefa międzyzwrotnikowa zajmuje 36,5 proc. ekumeny, a żyje w niej zaledwie 24,1 proc. ludności świata. W przypadku stref umiarkowanych to odpowiednio 50,3 proc. i 75,5 proc. W 2000 roku zaludnienie tropików wyniosło 40,3 proc. światowej populacji, a stref umiarkowanych 34,9 proc.⁷¹¹, można więc powiedzieć, że Romer się nie pomylił. Jeżeli chodzi jednak o przyrost ludności białej w tropikach, Romer twierdził, że na przeszkodzie stoi klimat. Zauważał wprawdzie, że dzięki rozwojowi medycyny i higieny śmiertelność znacznie się zmniejszyła, zauważał jednak, że w strefie międzyzwrotnikowej ludność pochodzenia europejskiego mieszkała w miastach, w których łatwiej można było znaleźć różne udogodnienia, ułatwiające życie w gorącym klimacie. Oznacza to, że mniej chętnie pracowała nad ujarzmieniem ziemi, koniecznym do zwiększenia zaludnienia:

„Klimat krajów gorących, który już przestał działać na człowieka białego zabójczo, nie przestał działać fizycznie i moralnie, obezwładniając go lub znacznie obniżając wydolność i wydajność pracy, podkopując jego wolę. Czy tę przemoc klimatu kiedykolwiek człowiek biały pokona? W każdym razie będzie to wymagało przynajmniej czasu”⁷¹².

Romer twierdził, że nie dojdzie do powstawania coraz większych państw, a tym bardziej światowego państwa z jeszcze jednego powodu – to, co według niego łączyło grupy ludzkie, to wspólne interesy, a one są wspólne przede wszystkim z tymi, którzy są blisko. Ponadto ich ujawnienie następuje wraz ze zżywaniem się z ziemią i zagęszczeniem zaludnienia, a te procesy, ze

708 Tamże, s. 335

709 Tamże, s. 335-337.

710 Tamże, s. 337-338.

711 https://www.researchgate.net/figure/POPULATION-BY-CLIMATE-ZONE_tbl2_5061613 (08.06.2023 r.).

712 E. Romer, *Zarys praw ogólnych* (1929), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 340.

względu na warunki geograficzne, występują w różnych miejscach w innym tempie⁷¹³.

Poglądy te są ciekawe, ponieważ z jednej strony Romer obalał deterministyczne twierdzenie Ratzla, jakoby powstawanie coraz większych państw było dziejową koniecznością. Z drugiej jednak twierdził, że powodem są także przede wszystkim czynniki geograficzne, a konkretnie klimat. To on nie pozwalał na zwiększenie populacji białych w tropikach, a gęstość zaludnienia była czynnikiem państwowotwórczym. Na tej podstawie uważał także, że strefa międzyzwrotnikowa stanie się ważnym ośrodkiem produkcji żywności i zwiększy się jej populacja. Romer zauważał jednak także, że człowiek może się temu wpływowi przeciwstawiać, na przykład poprzez rozwój medycyny. Nie próbował zatem wyjaśnić i przewidzieć wszystkich zjawisk tylko poprzez geografę. Stawiał pytania, na które, jak pośrednio przyznawał, odpowiedź będzie zależała od innej dziedziny nauki – medycyna czy antropologia, które wyjaśnią, czy biały człowiek może dostosować się do gorącego klimatu. Stąd należy ocenić, że poglądy te w znacznym stopniu miały charakter posybilistyczny.

3.5.2. Międzynarodowy podział pracy czy autarkia?

Eugeniusz Romer pisał, że I wojna światowa obnażyła pewien konflikt pomiędzy istnieniem państw narodowych a interesami gospodarczymi całej ludności świata. Zaspokojenie podstawowych potrzeb i polepszanie warunków życia ostatecznie okazało się ważniejszym celem, niż dążenie do tego, by każdy naród miał własne państwo. Granice państw w ocenie Romera powinny przede wszystkim być zorganizowane tak, by były dobrze skomunikowane i umożliwiały przepływ dóbr. Rolą geografii natomiast było uświadamianie, że życie polityczne i gospodarcze jest wynikiem „wspływów wzajemnych” człowieka i ziemi oraz poszczególnych państw. Geografia wskazuje też naturalne drogi, na przykład ukazuje rolę dostępu do morza⁷¹⁴. Romer twierdził, że dzięki znalezieniu optymalnych dróg wymiany handlowej, umożliwiających ludziom zaspokojenie ich potrzeb możliwe jest zachowanie pokoju:

„Państwa mogą żyć w pokoju tylko pod warunkiem, gdy nie żyją w spokoju, lecz tworzą, potrzebują ciągle wymiany i ciągle są światu dla wymiany potrzebne”⁷¹⁵.

Rzuca się zatem w oczy, że Romer zupełnie odwrotnie niż Mackinder rozumiał warunki pokoju między państwami. Angielski geograf, jak wcześniej wspomniano, uważał, że państwa powinny dążyć do samowystarczalności, do autarkii. Zależność ekonomiczna była dla niego źródłem konfliktów. Na marginesie można dodać, jak trudne w ocenie jest to zagadnienie. Niewątpliwie stosunkowo długotrwały pokój w Europie, którego osią jest porozumienie pomiędzy Niemcami a Francją, został osiągnięty dzięki woli ludzkiej, ale i zależności gospodarczej w obszarze surowców niezbędnych do prowadzenia wojny. Z drugiej strony konkurencyjność niemieckiej gospodarki z czasem oparła się m.in. na tanich surowcach z Rosji, jednocześnie powodując zależność mającą ogromny wpływ na wybuch wojny na Ukrainie. Z kolei konkurencyjność gospodarki amerykańskiej w znacznym stopniu budowana była na taniej sile roboczej w Chinach, a lokowanie kapitału w Państwie Środka doprowadziło do wzrostu jego potęgi i zakwestionowania *Pax Americana*.

Sam Romer, jak się wydaje, też zauważał podobne problemy. Rozprawiając o wielkim kryzysie lat 1929-1933 pisał, że przybrał on skalę globalną, ponieważ gospodarki państw na świecie były połączone. Związek Radziecki, który z powodu panującego ustroju gospodarczego „może uchodzić za synonim klęski i nędzy”, w pewnym stopniu uniknął skutków globalnego kryzysu, ponieważ w mniejszym stopniu uczestniczył w globalnej wymianie⁷¹⁶. Uczony pisał także w 1933

713 Tamże, s. 341.

714 Tamże, s. 354-358.

715 Tamże, s. 358.

716 Tenże, *Ameryka i Europa* (1933), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 364-365.

roku, że można odnieść wrażenie, iż kryzys był zjawiskiem powszechnym i niemal niezależnym od wszelakich warunków, czyli ustroju politycznego, charakteru gospodarki, a także geografii:

„(...) powszechność, równoczesność, a w rozwoju i przebiegu niemal równoległość zjawiska, przemawiają za tezą niemal paradoksalną, że w załamaniu gospodarczym świata czynnik geograficzny z jednej strony, a z drugiej nawet czynnik woli indywidualnej czy zbiorowej, żadnej niemal nie odegrał roli”⁷¹⁷.

Romer twierdził jednak, że taka ocena nie była uzasadniona, ponieważ z czasem, wraz z głębszą analizą przyczyn kryzysu, będzie można zaobserwować więcej czynników, które zdecydowały o mniejszym lub słabszym wpływie kryzysu na poszczególne państwa. Będą mieć one charakter geograficzny, jak i ekonomiczny:

„Wystarczy wskazać na państwa, których stosunki handlowe ze światem są oparte na jednym artykule monopolowym, np. Chile na saetrze lub Malakka na kauczuku. Pierwsze z powodów geograficznych, drugie przez swą organizację gospodarki plantacyjnej, znalazły się od razu w wyjątkowym położeniu bez wyjścia”⁷¹⁸.

Omawiając przyczyny kryzysu, Romer twierdził, że został on wywołany przez utrzymanie nadprodukcji przemysłowej w USA, odpowiedniej dla czasów wojennych i powojennej odbudowy przez zbyt długi czas. Stany Zjednoczone, jako państwo o niesłychanie prężnej gospodarce, były predestynowane do odbudowy świata po wojnie:

„(Ameryka) podniecona do tego nieznanym w dziejach tempem swego terytorialnego rozwoju, stworzyła w walce z przestrzenią teorię i praktykę organizacji pracy, która w czasie wielkiej wojny osiągnęła stopień zaiste potwornej doskonałości”⁷¹⁹.

Jak pisał Romer, roczny wzrost produkcji dóbr w Stanach Zjednoczonych z 6-7 proc. w czasach wojennych osiągnął wartość 30-50 proc. Stan trwał na tyle długo, że został uznany za naturalny. Jednak popyt na amerykańską produkcję został wywołany czynnikami wyjątkowymi – wojną o skali globalnej i koniecznością odbudowy zniszczeń po niej:

„Anormalny, wojenny system gospodarczy nie mógł stać się normą dla życia”⁷²⁰.

W odpowiedzi na kryzys wiele państw, na czele ze Stanami Zjednoczonymi, zaczęło wprowadzać cła na importowane towary, co w ocenie Romera jeszcze bardziej przyczyniło się do zmniejszenia handlu i produkcji⁷²¹.

Eugeniusz Romer geografii jako nauce przypisywał rolę wskazywania optymalnych połączeń handlowych w celu usprawnienia wymiany i umożliwienia zaopatrzenia ludności świata w różne dobra. Jak powiedziano wcześniej, w jego ocenie człowiek przy tym zadaniu mógł nie tylko odczytywać wskazania przyrody, ale także istotnie przemieniać Ziemię, czego przykładem było przekopanie Kanału Sueskiego. Być może jego przekonanie o tym, że współzależność handlowa państw przyczyni się do życia w pokoju było utopijne, jednak z pewnością nie było deterministyczne. Pogląd należy zaliczyć do tych, które zakładają pozytywną wizję człowieka jako istoty społecznej, potrzebującej innych do zaspokojenia swoich potrzeb i osiągnięcia pełni. Pogląd przeciwny, mówiący o tym, że naturalną postawą ludzi jest rywalizacja o zasoby Ziemi, był, jak już ustalono, jedną z podstaw determinizmu geograficznego. Niemniej Romer zauważał zagrożenia

717 Tamże.

718 Tamże, s. 365.

719 Tamże, s. 366.

720 Tamże, s. 367.

721 Tamże.

towarzyszące międzynarodowemu podziałowi pracy i zależności gospodarczej, takie jak ogólnoświatowy kryzys. Na jego wybuch i przebieg jednak, jak twierdził Romer, miały czynniki geograficzne i wola ludzka, być może w podobnym stopniu, więc nie można mówić tu o konieczności.

3.5.3. Przeciw wilsonowskiemu idealizmowi

Pogląd Eugeniusza Romera na relacje geografia – międzynarodowa polityka szczególnie wyraźnie rysował się w odniesieniu do wilsonowskiej idei samostanowienia narodów. Przy problemie ustanawiania granic państwowych dla Romera (o czym pisał w 1917 r.) ważniejsze były wskazania przyrody niż kwestie etniczne:

„Terytorium i węzły naturalne, to taka potęga, że nawet mimo odrębności (czy znaczne?!) narodów, które terytorium zajmują, muszą się znaleźć środki na zgodne życie narodów”⁷²².

Romer twierdził, że zasada samostanowienia narodów, stosowana bez względu na wskazania geograficzne i w sposób nieograniczony, będzie źródłem napięć i konfliktów, również tych o masowej skali. Uważał, że nawet Woodrow Wilson jej stosowanie obwarował pewnymi warunkami, choć wcale nie geograficznymi – dojrzałością społeczeństw i ich zdolnością do samokontroli⁷²³. Przykładem złego zastosowania tej zasady było porozumienie w Monachium w 1938 roku w sprawie Czechosłowacji. Potęgi europejskie zgodziły się – tłumacząc politykę *appeasementu* właśnie samostanowieniem – oddać Niemcom należący do Czechosłowacji Kraj Sudetów, zamieszkały przez ludność niemiecką. Po tej decyzji brytyjski premier otrzymał z całego świata 20 tys. listów gratulacyjnych, ale, jak zauważał Romer, głosy sprzeciwu dało się słyszeć... ze strony niemieckiej ludności włączonych do Niemiec terenów⁷²⁴.

Powodem, dla którego tak się stało, były w ocenie Romera realia geograficzne. Lwowski geograf udowodnił, że Czechy i Morawy są stanowią jednolite, spójne i odrębne terytorium, wiążące interesy jego ludności bardziej niż kwestie etniczne. Dla wzmocnienia argumentacji i podkreślenia ironii, powoływał się na Friedricha Ratzla i Karla Haushofera, z których prac czerpał hitlerowski reżim. Ratzel podkreślał orograficzne związki Czech i Moraw, a Haushofer zestawiał je z Kotliną Fergańską, Syczuanem i Kaszmiem jako „szczególnie silnymi i zwartymi utworami politycznymi dzięki koncentryczności kraju, spojonego siecią wodną i wododziałowymi granicami”⁷²⁵. Przy tej okazji Romer ponownie przypomniał swoje poglądy na państwo, które „jest dziełem woli ludzkiej kontrolowanej przez środowisko geograficzne”⁷²⁶.

Jednakże, warto zaobserwować, że słowa te pisane były w 1938 roku i wówczas nieco złagodniało jego stanowisko dotyczące akcentów położonych na te dwa składniki na korzyść woli ludzkiej, wciąż jednak uważał, że geografia może być decydująca:

„Oceniając, ze względu na możliwą potęgę woli ludzkiej, jak najelastyczniej rolę i wagę środowiska geograficznego, musimy się z tym zgodzić, że w wyjątkowych wypadkach przemoc warunków geograficznych jest rozstrzygająca.

Takim właśnie wyjątkiem okazał się »bastion« czeski. Zwarta i wszechstronnie górami ograniczona, a hydrograficznie jednolita forma bastionu czeskiego scalała Czechów i Niemców do tego stopnia w jedno społeczeństwo, że żadna z tych grup nigdy nie wpadła na myśl separatyzmu,

722 Tenże, *Polska. Ziemia...*, s. 74.

723 Tenże, *Caveant consules totius mundi* (1938), w: Tenże, *Ziemia i państwo. Kilka...*, s. 373-374.

724 Tamże, s. 369-371.

725 Tamże, s. 371-372.

726 Tamże, s. 371.

nawet w okresie traktatu wersalskiego, organizowanego pod hasłem »samostanowienia«⁷²⁷.

Przewidując dalsze skutki zasady etnicznej, Romer powtórzył także swoje dotychczasowe stanowisko, twierdząc, że terytorium ma dla państwa większe znaczenie niż ludność. Twierdził, że odpływ ludności był w historii państw europejskich czymś normalnym i co najmniej neutralnym, a być może nawet korzystnym. Utrata ekwiwalentu terytorium byłaby natomiast tragedią. Ludność jednak, gdy emigrowała, nie odpływała w próżnię, a do konkretnych miejsc, często właśnie takich, które charakteryzowały się geograficzną odrębnością. Romer wskazywał trzy takie obszary w Europie i trzy zamieszkałe przez nie grupy etniczne: Mazurów w Prusach Wschodnich, Rusinów w północno-wschodniej części Karpat i właśnie Niemców w czeskich Sudetach:

„Wszystkie te mniejszości są o tyle ze sobą spokrewnione, że nie były one żadną umową polityczno-społeczną czy gospodarczą, nie były więc wyrazem woli świadomej, ale biologicznego niemal i podświadomego parcia w doskonale graniczne, a więc puste przestrzenie”⁷²⁸.

W tych poglądach Romera widać zatem niechęć do nihilizmu geograficznego, do którego nieuchronnie musiałaby prowadzić nieobwarowana żadnymi warunkami zasada samostanowienia narodów, a więc do kształtowania granic państwowych wyłącznie na podstawie kryterium etnicznego, a więc domniemanej zbiorowej woli. Przemieszczanie się ludności było dla niego zjawiskiem naturalnym, powodowanym geografiami. Ta relokacja, również pod wpływem geografii, powodowała także stopniowe odejście od związków z dawnym terytorium i silne przywiązanie do nowego, więc to geografia często kształtowała poczucie państwowości (choć, jak już wspomniano, nie zawsze). Romer twierdził, że tylko dwukrotnie w historii granice naturalne na krótko zupełnie straciły znaczenie: gdy Imperium Rzymskie opanowało cały znany współczesnym świat oraz gdy upadło i świat pogrążył się w chaosie wędrówki ludów. W 1938 roku widział w zasadzie samostanowienia jedynie narzędzie w rękach polityki niemieckiej – najpierw wyśmiane przez jej decydentów w Brześciu Litewskim, następnie cynicznie wykorzystane do uzasadniania ekspansji. W przededniu II wojny światowej Romer gorzko i proroczo pytał:

„Czyżbyśmy już weszli w fazę dziejów świata pod hasłem: Pax Germanica?”⁷²⁹.

3.5.4. Ostatnia synteza

Za pewne podsumowanie przemyśleń Eugeniusza Romera na temat siły woli ludzkiej i geografii na wydarzenia polityczne jest artykuł *Rozmyślenia na tematy regionalne*, zamieszczony w „Czasopiśmie Geograficznym” w 1948 r. Stąd został on wyróżniony w ostatnim podrozdziale, mimo że zawiera odniesienia do poglądów omawianych wcześniej. Praca ta jest w zasadzie poświęcona temu, w jaki sposób tworzą się polityczne podziały regionalne, zawiera jednak wiele uniwersalnych przemyśleń. Romer zaczął od etymologii słowa „region”. W języku łacińskim odnosiło się ono najpierw do prostego kierunku, dopiero z czasem nabrało znaczenia przestrzennego. Romer stawiał hipotezę, że takie rozumienie regionu – jako przestrzeni wyznaczonej przez prostolinijne kierunki – zrodziło się w północnej części Półwyspu Apenińskiego, na krajobraz którego składają się dwa przeciwieństwa fizjograficzne – góry wysokie i nizina. W pojęciu językowym objawił się zatem wpływ, jaki miała geografia na umysłowość rzymską⁷³⁰. Z drugiej jednak strony, łacińskie słownictwo obrazowało, w jaki sposób Rzymianie podchodzili do zastanych warunków geograficznych. Choć Alpy bez wątplenia stanowiły trudną do przebycia barierę, Rzymianie – ludzie, w ocenie Romera, o twardym charakterze – nie chcieli

727 Tamże.

728 Tamże, s. 376.

729 Tamże, s. 379.

730 Tenże, *Rozmyślenia...*, s. 8.

widzieć w nich granicy, ale szukali dróg obejścia. Stąd w ich mowie nie pojawiło się słowo opisujące grań lub grzbiet górski, występował natomiast termin *compendium*, określający skrót, pozwalający szybciej pokonać drogę przez góry⁷³¹.

Alp jako granicy nie postrzegały też jednak ludy barbarzyńskie. Słoneczna Italia, tak różna od surowej północy, była dla nich światem niezwykle atrakcyjnym. Góry nie powstrzymywały ich od chęci wzięcia jej w posiadanie. Eugeniusz Romer twierdził, że analogiczna sytuacja miała miejsce na Nizinie Hindustańskiej, która także jest odgradzona górami od północy. Geograf północ i południe nazywał odpowiednio krainami cienia i słońca. Zauważał jednak, że choć geografia wskazywała podobne tendencje, nieco inaczej potoczyły się losy Italii i Indii. W przypadku tej pierwszej zdobywcy ulegli kulturowo pokonanym i zromanizowali się. Nizinę Hindustańską z Wyżyny Irańskiej najechali natomiast Ariowie, pokonawszy i zepchnąwszy Drawidów na południe. Tam wzbili się na wysoki poziom kultury duchowej i materialnej. Byli potem najeżdżani przez ludy tybetańskie i Hunów, którzy jednak ulegali ich kulturze oraz „niewieściejącemu wpływowi słońca”. W XVI aryjskie plemiona Iranu ponownie dokonały najazdu, który:

„(...) stanowi poważne ostrzeżenie przeciw tłumaczeniu dziejów, skłonnemu przypisywać tak wiele wpływom geograficznego środowiska. Ostatni najeźdźcy aryjscy, wkraczający z jałowej pustyni górskiej Iranu, uchronili się fanatyzmem mahometańskim i od pieszczot słońca i od czarów przyrody kraju i od potęgi duchowej kultury swych odwiecznych a szczęśliwszych pobratymców”⁷³².

Romer dokonał jednak pewnej syntezy i doszedł do dwóch ogólnych wniosków – że równoleżnikowe pasma gór mają po dwóch stronach przeciwstawne geograficzne regiony, oraz że pozostają one ze sobą w ożywionych relacjach, a w przypadku konfliktu zwycięstwo częściej przypada ludom „cienia”. Kolejny wniosek był analogią w dziedzinie życia społecznego do wspomnianego już prawa wód biegnących przez pasma górskie – góry nie stanowią bariery, a wręcz przyspieszają przepływ⁷³³. Wciąż jednak przestrzegał przed zbyt uproszczonym, automatycznym postrzeganiem wpływu geografii. Zauważał, że choć barbarzyńcy zniszczyli Rzym, sami przyjęli jego dziedzictwo, włącznie z chrześcijaństwem, następnie umocnili je poza Italią, w „krainie cienia” oraz przechowali łacinę jako język cywilizowanego świata i nauki na liczne stulecia. Nawet jednak wtedy pęd na południe nie zanikł, przybierał formę współpracy, a czasem i rywalizacji między władzą świecką a papieżem. Karol Wielki przyjął tytuł cesarza rzymskiego. Gdy po jego śmierci jego państwo rozpadło się, Francja i państwa niemieckie rywalizowały między sobą o wpływy na południu. Na uprzywilejowanej pozycji była domena niemiecka, ponieważ miała łatwiejszy dostęp do Italii poprzez przełęcz Brenner⁷³⁴.

Eugeniusz Romer twierdził jednak stanowczo, że wola ludzka była w stanie przeciwstawić się nawet najsilniejszym przeciwnościom stawianym przez geografę. Przykładem była Szwajcara. Ojczyzna chłopska, jak pisał o niej Romer, powstała w wyniku buntu górali alpejskich przeciwko uciskom feudalizmu. Szwajcaria miała w ocenie Romera wybitnie niekorzystne warunki istnienia jako państwo. Poszczególne kantony oddzielone były szczytami górskimi, w miesiącach zimowych komunikacja między niektórymi z nich była niemożliwa. Kraj nie dość, że był pozbawiony naturalnych dróg, nie posiadał także wyraźnych granic zewnętrznych. Ponadto, jego mieszkańcy mówili w różnych językach i wyznawali różne religie. Mimo to panowały między nimi kulturowa jedność i duch współpracy. Nikt jednak nie zdołał jej sobie podporządkować – ani Napoleon, ani Adolf Hitler⁷³⁵. Romer eksponował wyraźny zwrot w kierunku nadania większego znaczenia woli ludzkiej i pytał retorycznie, czy w takim razie geografia ma większe znaczenie w procesie tworzenia się państw i ojczyzn:

731 Tamże, s. 12-13.

732 Tamże, s. 15.

733 Tamże, s. 15-16.

734 Tamże, s. 16-17.

735 Tamże, s. 18, 22.

„Czy nawet tak doniosłe czynniki geograficzne, jak granice naturalne i naturalna spójność kraju mogą dojść do głosu w przeobrażeniu go w państwo-ojczyznę wobec tej potęgi, która jest ostatecznie jedyną prządką nieskończonego nigdy dramatu dziejowego. Tą potęgą jest wola ludzka, która na jednym skraju zdolna jest zawieść społeczeństwo do skłóconych indywidualizmów, na drugim zaś wzbudzić w nim zmysł trzody czy hordy”⁷³⁶.

By odpowiedzieć na to pytanie, Eugeniusz Romer przeprowadził analizę podziału regionalnego różnych części świata. Zauważał, że postępował on według bardzo różnych reguł. Część regionów francuskich wykształciła się na podstawie etnicznej, część natomiast na dynastycznej, jako wytwór systemu feudalnego. Rewolucyjny podział na departamenty odbył się w zasadzie w granicach prastarych francuskich krain. W Anglii miał on swoje korzenie w militarnej organizacji ziemi przez zdobywców – plemiona anglosaskie, kształtował się także pod wpływem feudalizmu do XIV i od tamtego czasu przetrwał w niezmienniej formie. W Stanach Zjednoczonych ziemia podzielona była w sposób zupełnie wyjątkowy – na równoległoboczne obszary różnych wielkości, najmniejszą zaś jednostką była pojedyncza posiadłość. Romer pisał o nich jako o czystym wytworze woli ludzkiej, w przeciwieństwie do powolnego rozwoju terytorialnego państw europejskich, opartego o geografie i czynniki etniczne⁷³⁷.

W przypadku Nowego Świata, Romer pisał, że poznał on dwa sposoby europejskiej kolonizacji. Pierwszy z nich, typu francuskiego, wynikał z wydarzeń politycznych – końca systemu feudalnego Francji i wprowadzenia rządów absolutnych. Pragnące ziemi i przygód rycerstwo znajdowało je w Ameryce Północnej. Nie była to jednak kolonizacja masowa, nie miała też charakteru rolniczego. Przeciwnością była natomiast masowa migracja protestancka. Przybyła ona na amerykański kontynent w momencie, gdy był on już niemal zupełnie podzielony pomiędzy europejskie potęgi. Koloniści musieli zatem zadowolić się wąskim pasem ziemi pomiędzy Appalachami a Atlantykiem. Ponieważ była to kolonizacja o charakterze rolniczym, była w stanie wykształcić bazę demograficzną, co zdecydowało o dalszych losach kontynentu. Stąd, jego zdaniem wynikała wyjątkowość struktury regionalnej Stanów Zjednoczonych, tak odmienna od każdej innej, w tym tej obserwowanej w Ameryce Południowej, która była zbliżona do europejskiej⁷³⁸.

Podsumowując rozważania Romer stwierdzał, że można wyróżnić trzy najczęściej występujące typy politycznego podziału terytorialnego na podstawie ich źródeł: podział wynikający z feudalizmu, niepozostający w związku z fizjografią; zbliżony podział typu południowoamerykańskiego, będącego owocem zetknięcia się idei feudalnej z ludnością autochtoniczną; podział o charakterze południowoafrykańskim, fizjograficznym, wynikającym z przemieszczeń ludności w obliczu wojny, tak jak się stało w przypadku wojny burskiej⁷³⁹. Eugeniusz Romer uważał, że polski podział posiada cechy każdego z wymienionych typów. Twierdził, że w Polsce występują regiony o pochodzeniu historycznym, takie jak Wielkopolska i Małopolska oraz etnicznym, plemiennym, jak Mazowsze i Kujawy. Jego zdaniem jednak podział polityczny Polski już od czasów piastowskich pokrywał się z podziałem fizjograficznym, co świadczyło o wyjątkowej zdolności narodu do zżycia się z ziemią, zrozumienia jej wskazań. Również podział dzielnicowy po śmierci Bolesława Krzywoustego, mający charakter polityczny, odbywał się według struktury plemiennej⁷⁴⁰.

Wyrażone przez Romera po raz ostatni poglądy na relacje pomiędzy wolą ludzką a warunkami geograficznymi wskazują wyraźnie, że z czasem przypisał on większe znaczenie czynnikowi woli, zastanawiając się już nie w jaki sposób może się ona przeciwstawić geografii, ale przeciwnie, rozważając, czy geografia może stanąć na przeszkodzie człowiekowi. Co warto odnotowania, wola ludzka została nazwana przez Romera „prądką nieskończonego nigdy dramatu

736 Tamże, s. 21-22.

737 Tamże, s. 25-30.

738 Tamże, s. 31-35.

739 Tamże, s. 37-38.

740 Tamże, s. 36-37.

dziejowego”. Oznacza to przypisanie sprawczości człowiekowi, co przeczy mechanistycznej, deterministycznej wizji dziejów, w której człowiek jest jedynie trybem w maszynie, napędzanej przez geografę. Nie było to jednak przyjęcie postawy nihilistycznej – uczoney pisał o silnym wpływie ukształtowania ziemi na historię, geografia nie została zupełnie pominięta. Jednak to człowiek poprzez swoje decyzje mógł decydować o poddaniu się jej lub przeciwstawieniu – co pokazywały dzieje Italii, Indii czy Szwajcarii. W tekście tym zatem najklarowniej ujawniły się posybilistyczne poglądy Eugeniusza Romera.

Opisane w tym podrozdziale poglądy pozwalają stwierdzić, że w przypadku opisywania ogólnych zagadnień geopolitycznych Eugeniusz Romer kierował się niemal wyłącznie posybilizmem. Twierdził, że przyroda stwarza pewne okoliczności, a zadaniem człowieka – w tym poprzez naukową pracę w dziedzinie geografii – jest ich jak najlepsze wykorzystanie dla zaspokojenia potrzeb ludzi na całej ziemi. Człowiek może jednak istotnie zmieniać zastane warunki, czego przykładem był Kanał Sueski. Ludzie decydują też o sposobie zagospodarowania i podziału Ziemi. Inaczej posiadłościami w Ameryce władali kolonizatorzy francuscy, inaczej angielscy, których celem było osadnictwo i intensywne prace rolnicze. Stany Zjednoczone zostały apriorycznie podzielone na prostokątne obszary, zaś europejski podział regionalny był wypadkową wydarzeń politycznych i wskazań przyrody, tworzącej obszary naturalne. Szwajcaria była natomiast przykładem państwa powstałego zupełnie wbrew przyrodzie. Żadna konieczność nie wchodziła więc w grę.

O konieczności Romer pisał jedynie w kilku miejscach. Najistotniejsza była kwesta podziału Czechosłowacji przez Niemcy. Scalenie interesów ludności obszaru tego państwa, było przypadkiem, w którym „przemoc warunków geograficznych jest rozstrzygająca”. Jak twierdził Romer, z powodu wpływu geografii Niemcy czescy byli silniej związani z Czechami niż ze swoimi rodakami w Rzeszy. Warto zauważyć, że znów było to zagadnienie, w którym pośrednio Romer wypowiadał się na temat interesów Polski – polityka *appeasementu* i pełzające poszerzanie wpływów niemieckich było dla kraju istotnym zagrożeniem. To potwierdza hipotezę, że w takich wypadkach Romer chętniej sięgał po argumenty deterministyczne. Niemniej przede wszystkim przy tej okazji Eugeniusz Romer sprzeciwiał się kreowaniu rzeczywistości politycznej bez względu na geografę – na przykład ustanawianiu granic w oparciu jedynie o kryterium etniczne. W przypadku Czechosłowacji odbyło się to pod pretekstem wprowadzania w życie nieobwarowanej żadnymi zastrzeżeniami zasady samostanowienia narodów.

3.6. Wnioski

Analiza pierwszej pracy geopolitycznej Eugeniusza Romera pozwala stwierdzić, że był on zrazu zwolennikiem determinizmu geograficznego. Wprawdzie dostrzegał czynnik woli ludzkiej, ale uważał go za zdecydowanie mniej znaczący niż geografia. Podobnie jak Kjellén i Ratzel, poszukiwał praw opisujących wpływ ukształtowania ziemi na historię. Jednocześnie pomijał fakt, że człowiek także może przekształcać Ziemię i urządzać ją według swojego upodobania. W kolejnych pracach, pisanych przed końcem konferencji paryskiej, Romer również odwoływał się do determinizmu geograficznego. Pisał w szczególności o Polsce, wskazywał na obszar naturalny, który w historii zajmowała i który w domniemaniu ponownie powinna objąć po odzyskaniu niepodległości. W tym aspekcie także dostrzegał znaczenie woli ludzkiej, zauważał, że może się ona przeciwstawić optymalnym rozwiązaniom, jednak przede wszystkim jej zadaniem było doprowadzić do realizacji konieczności geograficznej, zajęcia pewnych terytoriów i bronienie ich w przyszłości. W tamtym okresie duże znaczenie, większe od samego narodu, miała dla Romera ziemia.

W wielu pracach Romera poświęconych Polsce okresu międzywojennego widać pewną zmianę – zniknęły nacechowane determinizmem sformułowania, jak „fizyczna predestynacja parcia na wschód”, między geografą a działaniami człowieka nie było już „niewolniczej zależności”, wola ludzka stała się dla geografa „drugim czynnikiem pierwszorzędym”. Teksty dotyczące relacji

między geografią a historią, jak te poświęcone Śląskowi czy Wiśle, nabrały charakteru opisu wydarzeń, bez wskazywania na konieczność. W dwudziestoleciu międzywojennym w odniesieniu do Polski Romer dostrzegł i opisywał wpływ człowieka na Ziemię. Pisał o tym, jak mieszkańcy dawnej Rzeczypospolitej przemieniali swe ziemie, karczowali lasy, tworzyli pola uprawne, wypełniali kraj budowlami i pomnikami. Dostrzeżenie decyzji i pracy człowieka w tym zakresie było dużym krokiem w kierunku posybilizmu geograficznego.

Mimo wszystko, gdy Romer prezentował swoje poglądy na temat Polski obcokrajowcom, wciąż rozumował w sposób deterministyczny, przekonywał, że istnienie dawnej Rzeczypospolitej było konieczne do utrzymania europejskiej równowagi, a jej zburzenie ostatecznie doprowadziło do wybuchu I wojny światowej. Rzuca się zatem w oczy, że częściej sięgał po argumenty deterministyczne, gdy uzasadniał konieczność istnienia Polski w odpowiednich granicach. Gdy natomiast pisał o pewnych psychicznych cechach mieszkańców Rzeczypospolitej i ich zdolności do zagospodarowania swoich ziem, umiejętności zżycia się z ziemią, chętniej przyjmował perspektywę posybilistyczną – zauważał, że potrafili oni odczytywać wskazania przyrody i przemieniać kraj zgodnie ze swoimi potrzebami. Być może zatem odwoływanie się do posybilizmu i determinizmu nie było tylko kwestią ewolucji poglądów w czasie, ale także motywowanym politycznie pewnym zabiegiem retorycznym, mającym silnie uzasadnić polskie dążenia. Szczególnie klarownie widać to w pracy *Polska. Ziemia i państwo*, w której obok siebie znajdują się argumenty odwołujące się do determinizmu i posybilizmu geograficznego.

Po II wojnie światowej Eugeniusz Romer w odniesieniu do Polski przeszedł całkowicie do obozu posybilistycznego. Wciąż dostrzegał historyczną tendencję parcia na Wschód, jednak nie uważał, że jej zrealizowanie było konieczne, a wręcz oceniał je negatywnie, a przynajmniej widział w nim duże zagrożenia. Wola ludzka w kształtowaniu politycznej rzeczywistości nabrała dla niego większego znaczenia, jednak była to wola ludzka rozumiana specyficznie, bo jako emanacja postawy religijnej i z niej wynikającej postawy moralnej. Innymi słowy, w kształtowaniu właściwych relacji pomiędzy państwami i narodami największego znaczenia nabrał dla Romera czynnik duchowy.

Podobną ewolucję zaobserwowano w pracach Romera dotyczących geopolitycznych map mentalnych i wpływu geografii na psychikę. Jego przemyślenia na temat przyrody Japonii i jej wpływu na mieszkańców kraju miały charakter deterministyczny – Eugeniusz Romer opisywał, jak kształtowała się umysłowość japońska w oparciu jedynie o geografę, następnie na tej podstawie zbudował całą wizję przyszłości relacji między światem Zachodu a Azją. Dostrzegał wprawdzie wysiłek ludzki, jednak silny charakter Japończyków był dla niego ściśle wynikiem wpływu geografii. Kolejne prace Eugeniusza Romera charakteryzowała już większa równowaga pomiędzy geografią a wolą ludzką. Uczony dostrzegał, że postrzeganie przez ludzi poszczególnych ziem i regionów może być efektem ludzkiego działania, na przykład polityki dynastycznej. Pisał o tym, że człowiek poprzez na przykład rozbudowę sieci drogowej może połączyć tereny niekoniecznie spójne pod kątem czysto przyrodniczym. Opisywał też narzędzia, za pomocą których mapy mentalne mogą być sztucznie kształtowane, takie jak polityka kulturowa i edukacyjna państw czy nazewnictwo geograficzne. Poglądy Eugeniusza Romera na te zjawiska ewoluowały więc w kierunku zupełnie posybilistycznym. Nie stwierdzono też, by na jakimkolwiek etapie swojej naukowej drogi był on zwolennikiem darwinizmu społecznego.

W przypadku ogólnych poglądów geopolitycznych, czyli niedotyczących konkretnie Polski, Eugeniusz Romer kierował się niemal wyłącznie posybilizmem. Uczony dostrzegał wpływ geografii na historię odkryć geograficznych i powstawania globalnych mocarstw, widział jednak także czynnik woli ludzkiej, który miał istotne znaczenie. Przekopanie Kanału Sueskiego przywróciło częściowo dawne znaczenie Italii. Wybrany przez kolonistów angielskich sposób zagospodarowania nowych ziem spowodował, że to oni ostatecznie zwyciężyli w rywalizacji o Amerykę Północną. Klimat wpływał na postęp europeizacji świata, ale człowiek przeciwstawiał się temu wpływowi poprzez rozwój medycyny. Romer wyraźnie odrzucał mechanistyczną wizję globalizacji Ratzla, według której świat nieuchronnie zmierzał ku powstawaniu coraz większych państw, a być może jednego wielkiego państwa. Poprzez analizę wydarzeń globalnych, a więc nie

na podstawie jakiegoś apriorycznego prawa Romer stwierdzał, że jest zupełnie odwrotnie – powstaje coraz więcej mniejszych państw. Analiza ostatniej geopolitycznej pracy geografa pozwoliła stwierdzić, że u schyłku drogi naukowej uczony postawił czynnik woli ludzkiej ponad wpływem geografii. Poprzez liczne przykłady, sięgające starożytności udowodnił, że to człowiek ostatecznie decyduje o tym, jak którą drogą pójdzie historia, choćby warunki przyrodnicze wskazywały inaczej. Koronnym przykładem była dla niego Szwajcaria – państwo pozbawione spójności naturalnej, a jednak trwałe i zdolne oprzeć się wszelkim obcym wpływom przez setki lat.

Zakończenie

Pierwszy rozdział pracy pozwolił ustalić, że istotny wpływ na zainteresowanie się Eugeniusza Romera geopolityką miały doświadczenia dzieciństwa i młodości. Wynikało ono z chęci służenia Polsce – najpierw poprzez naukę geografii, którą zaborcy w pewien sposób zawłaszczali, np. sprawując kontrolę nad produkcją map, a potem przez uprawianie geopolityki właśnie. Jego rodzice nie dawali przykładu bezkompromisowej, patriotycznej postawy – ojciec był w znacznym stopniu zniemczonym urzędnikiem administracji austro-węgierskiej, a matka była Węgierką, która dopiero w dalszej części życia doceniła urok polskiej kultury. Przede wszystkim więc wpływ na Eugeniusza Romera miało środowisko rówieśnicze i uczestnictwo w młodzieżowej konspiracji podczas nauki w nowosądeckim gimnazjum.

W rozdziale drugim ustalono, jakie są składowe determinizmu i posybilizmu geograficznego w geopolityce. To fatalizm; wskazywanie na konieczny wpływ geografii na wydarzenia historyczne; przekonanie, że człowiek jest wyłącznie częścią natury i nie jest w stanie przekraczać narzucanych przez nią ograniczeń; traktowanie relacji natura-człowiek jako jednostronne; przekonanie o możliwości wyjaśnienia wszystkich zjawisk: antropologicznych, historycznych, politycznych itp. jedynie z pomocą geografii; skłonność do szybkiej syntezy i tworzenia uniwersalnych praw związanych z geografią i jej oddziaływaniem na człowieka; wynikający z tego aprioryzm – rozciąganie ich na różne historyczne wydarzenia; paradoksalnie takie podejście często prowadziło do tworzenia programów i doktryn politycznych – czyli chęci podjęcia działania przez człowieka, którego aktywność w duchu fatalizmu jest przecież bez znaczenia – mających na celu przyspieszoną realizację dziejowej konieczności.

Posybilizm charakteryzują zaś przekonanie o sprawczości człowieka, jego zdolności do wyboru różnych sposobów życia na ziemi, podpowiadanych przez naturę; także jego zdolności do jej przekraczania i przekształcania (zależność natura-człowiek jest zatem dwustronna); dostrzeganie ograniczeń geografii jako narzędzia do wyjaśniania rzeczywistości i oddanie pola innym dyscyplinom naukowym; skłonność do szczegółowej, odrębnej analizy różnych zjawisk i aposteriorycznego wyciągania wniosków; traktowanie geopolityki nie tylko jako podstawy doktryny lub programu politycznego, ale i nauki bądź paradygmatu w nauce.

Zawarta w trzecim rozdziale analiza poglądów Eugeniusza Romera pozwoliła potwierdzić hipotezę główną pracy. Pierwsze traktujące o geopolityce dzieło lwowskiego geografa – *Rola rzek w historii i geografii narodów* – miało charakter deterministyczny w duchu ratzłowskim. Skupiało się na wpływie geografii na ludzi, pomijało niemal zupełnie czynnik woli ludzkiej i było poszukiwaniem uniwersalnych praw geopolityki. Z czasem jednak Eugeniusz Romer zaczął coraz bardziej dostrzegać znaczenie działań człowieka, stawiając go na równi z oddziaływaniem Ziemi. Taki charakter miała większość jego prac poświęcona charakterystyce ziem polskich i dziejów ich zdominowania przez żywioł Polski. Przyroda stworzyła warunki, szczególnie w postaci układu rzek, który uprzywilejowywał Polaków na pomoście bałtycko-czarnomorskim, ale to od ich woli zależało, czy jego ziemie opanują i obronią.

W toku analizy ustalono, że Eugeniusz Romer nie był zupełnie wierny, na poszczególnych etapach działalności naukowej, jedynie posybilizmowi lub determinizmowi lub odpowiedniej „proporcji” pomiędzy nimi, ale żonglował tymi paradygmatami w zależności od potrzeb retorycznych. Gdy pisał o zagospodarowaniu przez Polaków ziem pomostu, w jego pracach widoczny był czysty posybilizm – dostrzegał umiejętność przekształcenia przyrody tak, by służyła człowiekowi – np. karczowanie lasów i tworzenie pól uprawnych. Gdy zaś traktował o granicach, w których Polska powinna się znaleźć, w szczególności gdy zwracał się do publiczności zagranicznej, obserwowalny był nacisk na dziejową, geograficzną konieczność. Ten dwugłos obserwowany był w szczególności w okresie odradzania się Polski oraz w latach późniejszych, aż do II wojny światowej.

Polska od morza do morza była więc przez długi czas dla Eugeniusza Romera dziejową koniecznością, albo przedstawiał ją on w ten sposób ze względu na swoje patriotyczne usposobienie i przekonanie, że służyłoby to jego krajowi. Powojenne prace lwowskiego geografii wskazują

jednak za zupełne odejście od tego poglądu – Romer docenił znaczenie ziem zachodnich, również tych odzyskanych twierdząc, że w nowych granicach Polska zajmuje optymalne położenie z punktu widzenia obronności. Jednocześnie zmienił zdanie na temat ziem wschodnich, widząc w nich niemożliwy do udźwignięcia na dłuższą metę balast. Zupełne spolonizowanie ich było niemożliwe, a konflikty graniczne i wewnętrzne osłabiały Rzeczpospolitą. Trudno powiedzieć, czy na treść tych poglądów miały działania komunistycznych cenzorów. Biorąc pod uwagę nonkonformistyczne usposobienie Romera, jest mało prawdopodobne, by był to wyraz koniunkturalizmu.

Niemniej ta zmiana oznaczała całkowite przyjęcie przez Romera poglądów posybilistycznych – nie przestał on twierdzić, że na ziemiach pomostu bałtycko-czarnomorskiego występowała pewna skłonność do parcia na wschód, uważał jednak, że nie należy się jej podporządkowywać. Zatem człowiek może oprzeć się wpływowi geografii, a czasem nawet powinien to zrobić. Istotny wpływ na tę zmianę miała religijna droga Romera, zakończona pełnym nawróceniem na katolicyzm. Uczony nabrał przekonania, że na pokój pomiędzy narodami największy wpływ ma wynikająca z wiary postawa moralna ludzi (a zatem ich wola), a nie geografia. Bardziej niż do zajęcia konkretnych terytoriów zachęcał do sięgnięcia do Pisma Świętego jako podręcznika właściwego ułożenia relacji, także międzynarodowych.

Ostatecznie więc Rzeczpospolita od morza do morza była więc dla Romera możliwa, nie konieczna i niekoniecznie pożądana. Drogi do jej budowy także były różne – poprzez ekspansję militarną, ale i pokojowe współdziałanie, czego przykładem była unia polsko-litewska. Romer z pewnością przekonująco wykazał, że geografia sprzyja spójności ziem pomostu bałtycko-czarnomorskiego. Historia także pokazała, że konieczność unifikacji nie występuje. Aktualnie Polska i państwa bałtyckie, będąc częścią Europejskiego Obszaru Gospodarczego, ale także dzięki infrastrukturze transportowej, dużo silniej związane są z zachodem Europy niż z Ukrainą i Białorusią. Ta ostatnia, w wyniku nacisku Kremla i politycznych uwarunkowań, bardziej jest związana z Rosją. Ukraina zaś ma aspiracje prozachodnie, natomiast korupcja, chęć uniknięcia konfliktu z Moskwą przez zachodnich decydentów, a potem zajęcie Krymu, konflikt w Donbasie utrudniły jej członkostwo w NATO i Unii Europejskiej. Dopiero pełnoskalowa wojna z Rosją, paradoksalnie spowodowała powrót tego tematu do międzynarodowej debaty.

Bibliografia

- Bocheński A., *Między Niemcami a Rosją. Wybór pism*, Kraków 2019.
- Budzisz M., *Niedźwiedź i smok*, w: *Układ Sił*, nr 26, Opole 2021.
- Chałubińska A., *Różne drogi nauczania geografii*, Warszawa 1959.
- Cimek G., *Znaczenie geopolityki w warunkach procesu globalizacji*, w: *Zeszyty Naukowe Akademii Marynarki Wojennej*, nr 3 (178), Gdynia 2010.
- Czyżewski J., *Życie i dzieło Eugeniusza Romera*, w: E. Romer, *Wybór prac*, t.1, Warszawa 1960.
- Determinizm geograficzny*, w: *Encyklopedia PWN*, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/determinizm-geograficzny;3892115.html> (25.02.2021).
- Dyskusja*, w: *Przegląd Geograficzny*, T. 25, z.1, Warszawa 1953.
- Eberhard P., *Poglądy antropologiczne i geopolityczne Friedricha Ratzla*, w: *Przegląd Geograficzny*, 87, 2, Warszawa 2015.
- Eberhardt P., *Geopolityka według Rudolfa Kjelléna*, w: *Przegląd Geograficzny*, 84, 2, Warszawa 2012.
- Febvre L., *A Geographical Introduction to History*, Londyn 1925.
- Ginsbert-Gebert A., *Rozwój społeczno-gospodarczy a ochrona środowiska*, w: *Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny*, nr 4 (24), Poznań 1984.
- Góralczyk B., *Geostrategia Xi Jinpinga – Chiny ruszają w świat*, w: *Rocznik Strategiczny*, t. 22, Warszawa 2017.
- Gryżenia K., *Prawo i etyka czynnikami kształtującymi wolność osoby ludzkiej*, w: *Logos i Ethos*, nr 2 (37), Kraków 2014.
- https://www.researchgate.net/figure/POPULATION-BY-CLIMATE-ZONE_tbl2_5061613 (08.06.2023 r.).
- Indeterminizm*, w: *Encyklopedia PWN*, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/indeterminizm;3914511.html>, (25.02.2021 r.).
- Janicki J., *Cały Lwów na mój głów. Alfabet Lwowski*, Warszawa 1993.
- Kazanecki W., *Narodziny geopolityki we Francji*, https://geopolityka.net/narodziny-geopolityki-francji/#_ftnref14 (06.09.2021 r.).
- Kjellén R., *Der Staat als Lebensform*, Lipsk 1917.
- Koneczny F., *O wielości cywilizacji*, Kraków 1935.
- Krąpiec M. A., *Kultura*, w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, <http://www.ptta.pl/pef/pdf/k/kultura.pdf> (25.08.2021),
- Krąpiec M. A., Weksler-Waszkinel J., *O człowieku*, Lublin 2008.
- Krąpiec, M. A. (1997). *Natura ludzkiej wolności* [w:] *Człowiek w kulturze*, t. 9, Lublin
- Labuda G., *Uwagi o przedmiocie i metodzie geografii historycznej*, w: *Przegląd Geograficzny*, T. 25, z. 1, Warszawa 1953.
- Mackinder H. J., *Democratic Ideals and Reality*, Nowy Jork 1942.
- Mackinder H. J., *The Geographical Pivot of History*. Londyn 1942.
- Mazierski S., Zięba S., *Determinizm*, w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, <http://www.ptta.pl/pef/pdf/d/determinizm.pdf> (24.02.2021 r.), s. 1.
- Mazurkiewicz-Herzowa Ł., *Eugeniusz Romer*, Warszawa 1966.
- Mercier G., *The Geography of Friedrich Ratzel and Paul Vidal de la Blache: A Comparative Analysis*, https://www.researchgate.net/publication/310100616_The_Geography_of_Friedrich_Ratzel_and_Paul_Vidal_de_la_Blache_A_Comparative_Analysis (09.08.2021 r.).
- Misiniec S., *Eugeniusz Romer. Człowiek wiary i nauki*, Kraków 2014.
- Moczulski L., *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni*, Warszawa 2019.
- Mroczo M., *Eugeniusz Romer (1871-1954). Biografia polityczna*, Słupsk 2010.
- Niktiewicz-Jankowska A., Szromek A. R., *Turystyka a zasady zrównoważonego rozwoju*, w: *Kształtowanie środowiska geograficznego i ochrona przyrody na obszarach uprzemysłowionych i zurbanizowanych*, nr 42, Katowice-Sosnowiec 2010.

- Pawlak W., *Eugeniusz Romer jako geograf i kartograf*, w: *Eugeniusz Romer, geograf i kartograf trzech epok. Materiały Sesji Naukowej*, Warszawa 2004.
- Pietrzyk Z., *Konferencja pokojowa w Rydze we wspomnieniach Eugeniusza Romera*, w: *Eugeniusz Romer, geograf i kartograf trzech epok. Materiały Sesji Naukowej*, Warszawa 2004, s. 142.
- Posybilizm geograficzny, w: *Encyklopedia PWN*, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/posybilizm-geograficzny;3960958.html> (25.02.2021).
- Potulski J., *Wprowadzenie do geopolityki*, Gdańsk 2010.
- Ratzel F., *The Laws of the Spatial Growth of States*, tłum. R. Bolin, w: R.E. Kasperson, J.V. Minghi (red.), *The Structure of Political Geography*. Chicago 1969.
- Romer E., *Duch Polski Zachodniej*, Kraków 1945.
- Romer E., *Geograf trzech epok*, Warszawa 1985.
- Romer E., *Geografia na usługach państwa*, w: tenże, *Dzieła wybrane*, t. IV, Warszawa 1964.
- Romer E., *Geografia na usługach państwa*, w: Tenże, *Dzieła wybrane*, t. IV, Warszawa 1964.
- Romer E., *Japonia i Japończycy. Kilka wrażeń i rozmyślań z podróży na Daleki Wschód*, Warszawa 1911.
- Romer E., *Na drodze ku kartografii*, w: *Czasopismo geograficzne*, t. XXVI, zeszyt 1-2, Warszawa-Wrocław 1955.
- Romer E., *Pamiętnik paryski 1918-1919*, Wrocław 1989.
- Romer E., *Pamiętniki. Problemy sumienia i wiary*, Kraków 1988.
- Romer E., *Podstawy przyrodzone Polski historycznej*, Lwów 1912.
- Romer E., *Polska i Polacy*, Kraków 1916.
- Romer E., *Rola rzek w historii i geografii narodów*, Lwów 1901.
- Romer E., *Rozmyślenia na tematy regionalne*, w: *Czasopismo geograficzne*, t. XIX, z. 1-4, Wrocław 1948.
- Romer E., *Stosunki między historią a przyrodą Śląska*, w: „Ziemia. Miesięcznik krajoznawczy ilustrowany”, nr 2, Warszawa 1922.
- Romer E., *Świat gór*, Kraków 1934.
- Romer E., *Z biosocjologii Rzeczypospolitej Polskiej*, Lwów 1937.
- Romer E., *Ziemia i państwo*, Lwów 1917.
- Romer E., *Ziemia i państwo. Kilka zagadnień geopolitycznych*, Lwów-Warszawa 1939.
- Romer T. E., *Eugeniusz Romer we wspomnieniach wnuka*, w: *Eugeniusz Romer, geograf i kartograf trzech epok. Materiały Sesji Naukowej*, Warszawa 2004.
- Sykulski L., *Geopolityka. Skrypt dla początkujących*, Częstochowa 2014.
- Sykulski L., *Geopolityka. Słownik terminologiczny*, Warszawa 2009.
- Vidal de la Blache P., *Principles of human geography*, Londyn 1965.
- Wolf-Powęska A., *Doktryna geopolityki w Niemczech*, Poznań 1979.